

Białostoczczyzna

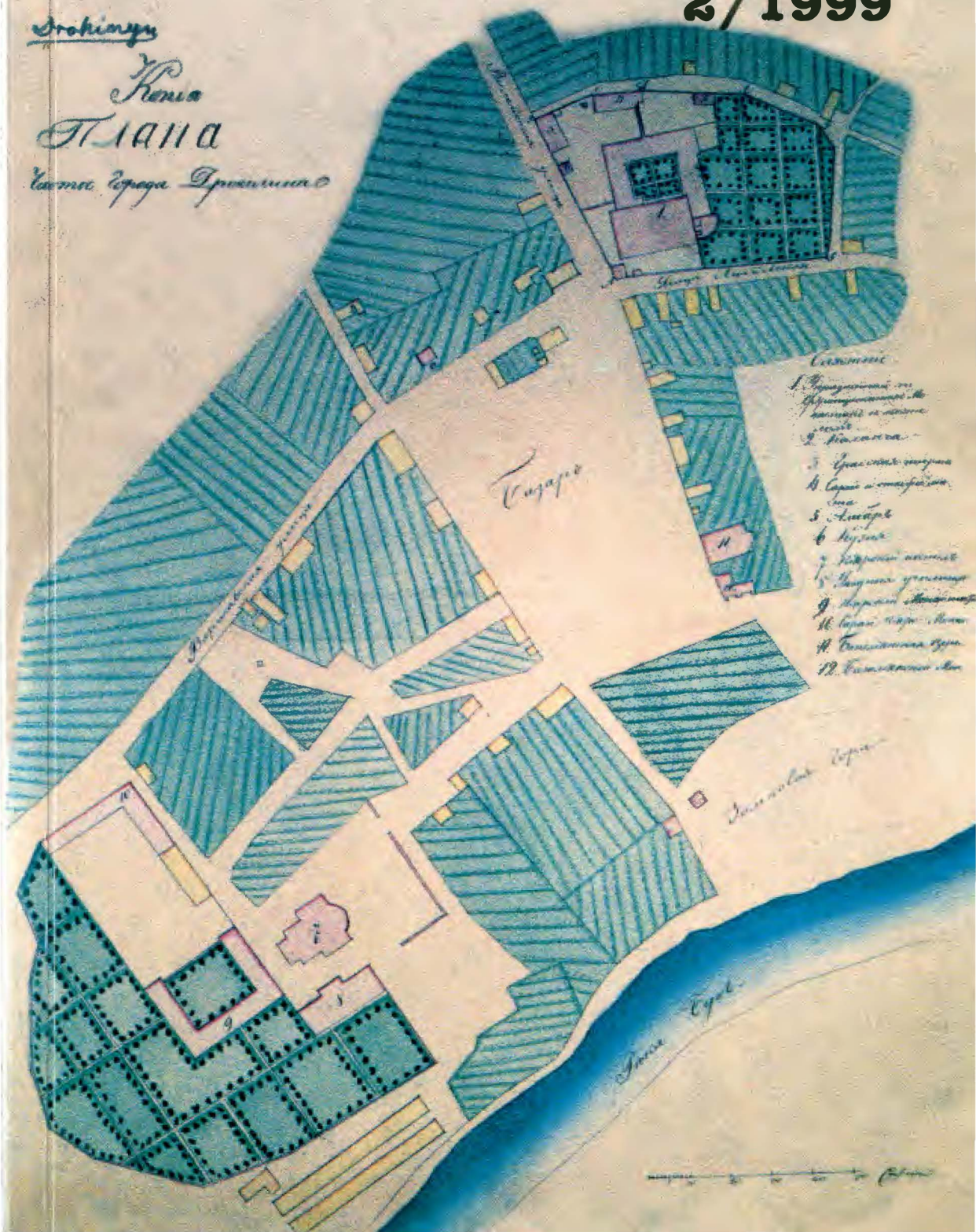
2/1999

Архіва

Кенія

ТІАІІА

Каміт. Рэспубл. Спецслужб



Каміт. Рэспубл. Спецслужб

1. Памешчаныя на адрасе...
2. Памешчаныя...
3. Памешчаныя...
4. Памешчаныя...
5. Памешчаныя...
6. Памешчаныя...
7. Памешчаныя...
8. Памешчаныя...
9. Памешчаныя...
10. Памешчаныя...
11. Памешчаныя...
12. Памешчаныя...



KWARTALNIK

Białostoczczyzna

2 / 54 / 1999

Białystok 1999

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Leonarda Dacewicz, Małgorzata Dolistowska, Włodzimierz Jarmolik,
Marzena Liedke, Henryk Majecki (redaktor naczelny),
Józef Maroszek, Bogusław Nowowiejski, Zofia Tomczonek,
Waldemar Wilczewski (sekretarz redakcji)

WYDAWCY

Białostockie Towarzystwo Naukowe

Regionalny Ośrodek Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego w
Białymstoku

Druk materiałów z konferencji
Kresy północno-wschodnie dawnej Rzeczypospolitej.
Źródła, stan badań
zawartych w niniejszym numerze sfinansował
Komitet Badań Naukowych
Archiwum Państwowe w Białymstoku
Archiwum Państwowe w Suwałkach
Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku
Katedra Humanistyki Instytutu Zarządzania i Marketingu
Politechniki Białostockiej

ADRES REDAKCJI

ul. Dojlidy Fabryczne 23, 15-565 Białystok, tel./fax: (0 85) 73 26 126,
e-mail: rososk@sitech.pl

ISSN 0860-4096

artykuły

Józef Maroszek (Białystok)

Rzemiosło i handel w Drohiczynie do końca XVIII wieku

W 1875 r. podróżujący Bugiem Zygmunt Głogier dotarł do Drohiczyna. Wrażenia z tego miasta opublikował w 1903 r. w książce *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*. Pisał w niej: *Drohiczyn nie miał swojego historyka, któryby dzieje jego wyczerpał i w żywym obrazie przedstawił... i dalej Podanie miejscowe, będące zwykłą baśnią ludową, do wszystkich naszych zamków przywiązana, powiada, że góra ta usypana była rękoma jeńców wojennych, że we wnętrzu swoim zawiera podziemie pełne skarbów, że podziemia te łączyły nigdyś zamek drohicki z klasztorem franciszkanów, w którego lochach miały znajdować się tajemne drzwi żelazne do tego przejścia na zamek. Gdy się słucha tych opowiadań prostaczków, a jednocześnie przypomni się ubóstwo naszego krajoznawczego piśmiennictwa, ogarnia nas przygnębiające uczucie pewnego wstydu, nie za prostaczków, którzy mają tę wyższość, że coś pamiętają i dzieciom swoim przekazują, ale za wrzekomą inteligencją, która choć ma w ustach frazesy o tradycjach narodowych, sama o nich najmniej pamięta, nie zna dziejów i dzieciom swoim nie pokazuje ich znajomości.*

O takim np. Drohiczynie i podobnych stu miejscowościach, oprócz suchych powtarzanych w encyklopediach, nie posiadamy wcale źródłowych, ani popularnym sposobem opowiedzianych monografii. Badacze naszych dziejów ogólnokrajowych są tak nieliczni i z tego powodu mają tak obszerną niwę do uprawy, że podobnych prac poszczególnych wymagać od nich nie można. Natomiast mamy tylu heraldyków i tylu wykształconych próżniaków, że ci zamiast kleić rodowody lub grywać co wieczór w winta, gdyby zechcieli przysłużyć się swemu społeczeństwu mogliby opisywać dzieje historycznych miejscowości, czerpiąc materiał z kronik, pamiętników, lustracji starostw i z archiwów domowych. Lud żyje baśnią, a inteligencja woli zasiąść na 6 godzin do winta, niż na 3 wziąć do ręki książkę dziejową, aby pouczyć z niej siebie, dziatwę swą i domowników. Może się kiedy Bóg zlituje nad tą naszą posuchą umysłową i duch rozumnej dobrej woli oświeci, jeżeli już nie nas, to choć potomków naszych, zrozumieniem, że nie spełniony obowiązek oświecania bliźnich, jest grzechem sumienia społecznego pociągającym karę

strupieszatości.¹ Od 1875 r. oddzielają nas 4 pokolenia. Drohiczyn nie posiada swej monografii, największe i najstarsze, stołeczne miasto Podlasia należy do najmniej poznanych. Słowa Zygmunta Glogera nadal są niezwykle aktualne.

Podstawowymi wykładnikami miasta są jego funkcje gospodarcze - wymiana i wytwórczość. Określają one pozycje tych ośrodków w strukturze rynków - krajowego, regionalnego i lokalnego. Poznanie specyfiki handlu i rzemiosła w przeszłości ma też kapitalne znaczenie dla rozumienia odrębności współczesnej kultury miejskiej. Pozwala na kultywowanie tradycji, na dbałość w utrzymaniu własnego oblicza miasta.

Dla Drohiczyna historia zatrzymała się właściwie w 1795 r., w momencie rozbiorów, gdy przez obszar samego miasta poprowadzono granicę zaborów - austriackiego i pruskiego, co kontynuowano przez 100 lat, czyniąc z Bugu płynącego przez miasto granicę państwową Imperium Rosyjskiego z Królestwem Polskim, a także w latach 1939-1941, gdy rzeka wyznaczała rubież sowieckiej *Zapadnoej Belorussii* z niemieckim *Generallgouverment*. A i po odzyskaniu Niepodległości aż do naszych dni więzi ekonomiczne, kulturalne, społeczne Podlasian mieszkających po obu brzegach Bugu są nikłe. Ważną przyczyną tego stanu rzeczy jest właśnie upadek Drohiczyna.

Podstawowe znaczenie dla rozwoju funkcji miejskich Drohiczyna miało jego usytuowanie komunikacyjne, bo był on ważnym węzłem drożnym. Przede wszystkim sam Bug stwarzał możliwości spławu i komunikacji wodnej. Wykorzystywany był od najdawniejszych czasów do tego celu, aż po wiek XIX, kiedy spław zahamowany został w skutek granicznych podziałów rozbiorowych z 1795 r., rozwoju kolejnictwa i budowy głównych traktów, które z dała ominęły miasto. Od pocz. XIX w. komunikacja wodna ma więc dla Drohiczyna marginalne znaczenie. Uniemożliwia ją brak regulacji rzeki, zmiany jej głównego koryta, mielizny i powstawanie tzw. bużysk, rozlewów i starorzeczy.

Cechy ważnego ośrodka wymiany i produkcji Drohiczyn posiadał już od dawna. Dzięki badaniom archeologicznym prowadzonym przez Michała Awenariusza, Zygmunta Szmita, Romana Jakimowicza, Krystynę Musianowicz, Krystynę Bieńkowską, Krzysztofa Pawlatę i innych wiemy, że już ok. 800 lat p.n.e., u schyłku epoki brązu istniały tu osady. Również kolejne etapy pradziejowe są tu dobrze reprezentowane. Najstarsze osadnictwo znane z terenu Drohiczyna związane było z Bugiem i strumieniami do niego uchodzącymi. Bug bowiem, jako ważny szlak wodny, skupiał w ciągu wieków ludność nad swoimi brzegami. Poza wytworami w ramach gospodarstw archeolodzy odnajdują wytwory najstarszych rzemiosł drohicyńskich - garncarstwa, resztki naczyń, częściowo obrabianych na wolnoobrotowym kole, pokryte bogatym ornamentem. Takie z VIII w. zabytki pochodzą z Kozarówki, na granicy pól miejskich i wsi Zajęczniki.

Od czasów późnego średniowiecza Drohiczyn stanowił ważne centrum wymiany. Dirhem omajjadzki z l. 746-747, użyty jako ozdoba, jest śladem kontaktów ludności koncentrującej się na terenie Drohiczyna z oddalonymi terytoriami. Skarb znaleziony w Drohiczynie, zawierający ok. 300 monet, niemal

¹ Z. Gloger, *Dolinami rzek*, Warszawa 1903, s. 184-188.

wyłącznie monety kalifów arabskich Abbasydów, z niewielką domieszką monet Omajjadów i Idrasidów z l. 713-894, to potwierdzenie pobytu kupców arabskich w osadzie nad Bugiem. Geografia innych skarbów, znajdujących w sąsiedztwie Bugu, Prypeci i Kijowa świadczy o istnieniu już w VIII-IX w. ważnego szlaku handlowego z Rusi Kijowskiej wzdłuż Bugu i Prypeci na Mazowsze i dalej w kierunku Bałtyku.²

Od X wieku napływała tu nadwiślańska ludność mazowiecka. Zająła ona ziemie nad Bugiem i wzdłuż Muchawca, dalej ku wschodowi dotarła aż po wododział z Prypecią. Mazowianie zasiedlali wówczas całe dorzecze górnej Narwi. Ślady osadnictwa mazowieckiego archeolodzy odnajdują aż po Niemen i w okolicy Nowogródka. Nad dopływami górnej Biebrzy i nad Niemnem utrzymywała się ludność bałtycka - jaćwieska na zachodzie i litewska na wschodzie. Była ona naciskana od południa przez Mazowszan, a od wschodu przez Rusinów. Jerzy Wiśniewski wybitny badacz historii osadnictwa twierdził: *W pocz. XI w. większość ziem nad Bugiem i Narwią należała do państwa polskiego i była gęsto zasiedlona przez Mazowszan. Około 1041 r. ziemie nad Bugiem do ujścia rzeki Nurzec opanowali książęta ruscy w swej ekspansji podążający w kierunku Niemna i na Jaćwież. Rusini wołyńscy zajmowali stopniowo ziemie nad Muchawcem i środkowym Bugiem. W tym właśnie roku ruski książę Jarosław Mądry wyprawił się na łodziach Bugiem, Narwią i Wisłą przeciw władcy Mazowsza - Mieclawowi. Kiedy w 1047 r. Mieclaw odniósł klęskę w wojnie prowadzonej przeciwko Kazimierzowi Odnowicielowi, wspieranemu przez Jarosława Mądrego, wówczas za okazaną pomoc Jarosław uzyskał mazowieckie dotąd ziemie nad środkową i górną Narwią. Na zdobytych terenach książęta ruscy wnieśli wówczas wśród mazowieckich osad swoje grody: Mielnik, Drohiczyn i Suraż. Inne grody - Bielsk, Brańsk, Kamieniec i szereg mniejszych było zbudowane jeszcze przez książąt polskich, bądź już przez nowych właścicieli tych obszarów - książąt ruskich. Pod grodami wśród ludności mazowieckiej silnej jeszcze w XIII w. coraz liczniej osiedlała się ludność ruska przybyła z Wołynia. Szczególnie gęsto zasiedlała ona ziemie nad Bugiem, a o wiele słabiej nad Narwią i jej dopływami południowymi. W całości Wołynianie wyparli ludność mazowiecką znad Muchawca i okolic Brześcia. Mazowiecka ludność utrzymała się jedynie koło Drohiczyna, Bielska i Brańska. Wiśniewski pisał: *Obie narodowości zwarte etnicznie od strony swych centrów (mazowiecka od zachodu, ruska od pld.wsch.) zachodziły na siebie szeroko wzdłuż całego styku.*³*

Odmienności etnicznej towarzyszyły różnice religijne. Mazowianie byli rzymskimi katolikami, gdy zaś Rusini wyznawali ortodoksyjną religię grecką. Zróżnicowanie religijno-etniczne widoczne jest też w zachowanych sposobach pochówków. Obok więc grobów w obstawach kamiennych, które archeolodzy zwykli łączyć z pochówkami Mazowszan usytuowane są kurhany pochodzące z tego samego czasu, będące miejscem ostatecznego spoczynku Rusinów.

Drohiczyn swe funkcje handlowe kontynuował i w czasach późnego średniowiecza. Sprzed 1366 r. pochodzi dokument, mocą którego Kiejstut i Lubart

² K. Musianowicz, *Drohiczyn od VI do XIII wieku. Dzieje i kultura*, Białystok 1982.

³ J. Wiśniewski, *Zarys dziejów osadnictwa na Białostoczczyźnie*, w: *Atlas gwar wschodniostowiańskich Białostoczczyzny*, t.1, Wrocław 1980, s.14.

książęta litewscy dali prawa dla mieszczan toruńskich, pisali *a kto poidiot s seju gramotoju čerez Dorogičėn, čerez Melnik i čerez Berestie do Minska torgovat is T•run jaz' knjaz' Kestutei ne veļu ich zaimat'*.⁴

11 grudnia 1498 r. w Trokach Aleksander Jagiellończyk wlk. ks. litewski nadając miastu Drohiczyn, mieszczanom z obu stron Przewozu Bugnego prawo magdeburskie, wymienił 4 terminy jarmarków: na Niedzielę Palmową, Boże Ciało, Podwyższenie Krzyża Św., czyli 14 września, św. Szymona i Judę - 28 października. Każdy z dorocznych zjazdów miał trwać tydzień. Terminy jarmarków - dwa wiosenne i dwa jesienne uwarunkowane były wysokim poziomem wody w rzece, bo Bug nadawał się do frachtu tylko wiosną i jesienią. Zwłaszcza jesienne terminy dokumentują szczyty ruchu komunikacyjnego, gdy w kierunku Gdańska, komunikacja odbywała się po 14 września i powracano z Gdańska po 28 października. Pewnie było to i wiosną, a płynący dostosowywali się do terminów kalendarza paschalnego. bo i w innych miastach, nie tylko w Drohiczynie terminy wiosennych zjazdów handlowych wyznaczono według ruchomych świąt kościelnych. Tygodniowy przedział czasowy, w którym można było dokonywać handlowe kontrakty także nastawiony był na obsługę podróżujących Bugiem, bo nie zawsze mogli oni dokładnie przybyć w pierwszy dzień jarmarku. Terminy ustalono wyłącznie według świąt rzymskokatolickich, mimo, że w Drohiczynie mieszkało wówczas wielu Rusinów. To raz jeszcze podkreśla łączność handlu w mieście z rynkiem ogólnokrajowym, zorganizowanym przez spław Wisłą i jej dorzeciami. Ale nie tylko kupcy i szlachta płynący Bugiem przybywali do Drohiczyna. Królewski przywilej lokacyjny z 1498 r. wymieniał kupców z Wilna, Połocka i Trok, którzy posiadając prawo wolnego handlu mogli bez zezwolenia wójta i burmistrzów handlować w mieście także w innych terminach, niż określone w dokumencie 4 tygodniowe jarmarki. Wszyscy inni, kupcy z *miast obcych*, poza trzema wyżej wymienionymi mogli handlować tylko na dorocznych targach.

Że słowa dokumentu lokacyjnego nie były tylko cczą formułą dowiadujemy się z innych źródeł. W 1640 r. w Drohiczynie odbywały się jarmarki na św. Szymona Judę i Wszystkich św.⁵ Wówczas to mieszczaninowi z Bielska sł. Januszowi Smal, Szkotowi gdy był *na jarmarku w Drohiczynie o święcie świętego Szymona Judy zginęły mu w nocy: lewar do ciężkich wozów, warty zł 10, gurt, wartości po gr 40 i opalka, gr 10. Później na jarmarku na Wszystkich św. poznał ten lewar i inne rzeczy u Żyda z Tykocina Jakuba Kuśnierza. Janusz Smal dawszy pokój targowy dobremu, podczas jarmarku, przez 3 dni pilnował prawa swe, oczekiwał Żyda, aby się sprawił, to ów Żyd... nie dawszy sprawy skąd ten lewar posiadał nie zjawił się.*⁶ O dwu pozostałych jarmarkach nie mamy z tego roku potwierdzeń. Pewnie się odbywały, nawet mimo zniszczeń doby *potopu*. W 1678 r., gdy sejm nadawał różne swobody miastu stwierdził *do ich dawnych jarmarków, dwuniedzielny jarmark w Drohiczynie, na poniedziałek po Św. Trójcy*. Rozszerzono więc termin odbywania

⁴ Sreznęvskij, *Drevnye pamjatniki russkogo pisma i jazyka*, 1882, s.191-192; *Regesta źródłowe do dziejów Litwy od czasów najdawniejszych aż do unji z Polską*, t.2, opr. H.Paszkievicz, Warszawa 1930, s.17.

⁵ AP Białystok, Ks. grodzka brańska 1640-1641, k.181v.

⁶ Tamże.

się głównego zjazdu handlowego, gdy statki płynęły Bugiem do Gdańska, z tym, że jarmark zaczynał się nie w Boże Ciało, w czwartek po niedzieli św. Trójcy, a w poniedziałek. Trwać miał 2 tygodnie, co dawało większą możliwość uczestniczenia w nim kupcom i szlachcie, uczestnikom frachtu gdańskiego. Dopiero po zakończeniu jarmarku w Drohiczynie mógł odbywać się doroczny targ w Mielniku.⁷

Jak dawna musiała być tradycja jarmarku odbywającego się na św. Trójce świadczy fakt, że główne świątynie - rzymskokatolicki kościół parafialny i główna cerkiew w mieście nosiły ten tytuł, a wielki targ, wprawdzie tygodniowy, a później od 1678 dwutygodniowy, poprzedzał odpust.

Reforma kalendarza przeprowadzona w 1582 r., doprowadziła do sytuacji, że część mieszkańców Drohiczyna posługiwała się w swoim życiu religijnym kalendarzem juliańskim, a katolicy gregoriańskim. W XVII-XVIII w. różnice kalendarzowe wynosiły 10 dni. Zrozumiałym się stało, że względy religijne, zdecydowały o rozszerzeniu na dwa tygodnie dorocznego zjazdu handlowego. O odbywaniu się jarmarków przy cerkwi św. Trójcy wzmiankują późniejsze jej przywileje. Co ciekawsze, to dochód z jarmarku w czasie odpustu przy dyzunickim Monasterze Troickim miał być pobierany przez klasztor, a nie przez miasto. 22 stycznia (1 lutego ?) 1698 r. nastąpiło potwierdzenie praw monasteru dyzunickiego. *Mają prawo oprócz gruntów, również do młyna. Istnieje przy monasterze bractwo. Wyznawcy narodu greko-ruskiego mają prawo odbywać procesje publiczne według dawnego zwyczaju in transventia narodu greco-ruskiego i inne emolumenta .In augmentum tegoż monasterium, od ludzi z jakimkolwiek commerciami, napojami, przyjeżdżających, którzy per modum eleemosyna temuż monasterowi pomienionemu, a nie komu innemu oddawać mają targowe, exigere powinni.*⁸

Treść dokumentu z 1498 r., zwłaszcza sformułowanie o potrzebie zezwoleniu wójta i burmistrzów na handel stała się podstawą zorganizowania w mieście konfraterni kupieckiej. 26 marca 1643 r. król polski Władysław IV potwierdzając jej statut stwierdzał, że konfraternia istnieła od dawna. Głównym postanowieniem ustawy było sformułowanie, że ktokolwiek z mieszczan handluje towarami w Drohiczynie, musi zapisać się do cechu kupieckiego. Cudzoziemcy i Żydzi handlować mogli tylko w dni jarmarczne.⁹ Ale nawet w dni jarmarków pobierano od przybyłych do miasta opłaty targowe - *Kiedy bywają targi i jarmarki, Żyd wybiera dwu części na JKM, a trzecią część wybierają na pana wojskiego drohickiego, w 1570 r. zapewne wójta drohiczynskiego.*¹⁰ Było to z oczywistą korzyścią miasta. W 1616 r. *uskarżali się mieszczanie, przekupnie, szewcy, że zbyt nad prawa i zwyczaje dawne, targowe do zamku biorą, a okrom tego na wojnę, z osobna, nie wiedzieć za jakim prawem. Jakoż i przed nami* - pisali lustratorzy starostwa

⁷ *Volunina legum*, t.5, s.284.

⁸ AGAD, Metryka Koronna (dalej w skrócie: MK), nr 225, k.381-384; Sigillata, nr 25, k.52; PAN Ossolineum Wrocław, nr II.136, k.38.

⁹ AGAD, Księgi kanclerskie (dalej w skrócie KK), nr 38, s.375-396; J.Jaroszewicz, *Drohiczyn*, „*Ateneum*”, t.4, (1847), s.25.

¹⁰ *Lustracje województwa podlaskiego 1570-1576*, wyd. J.Topolski, J.Wiśniewski, Wrocław 1959, s.4; Biblioteka Uniwersytecka (dalej BU) Wilno, F.4, nr 34329.

drohickiego - *prawa żadnego nie pokazano. Co my bacząc być z krzywdą mieszczan i z szkodą dóbr JKM nie mała, odsyłamy do uznania i decyzji JKM.*¹¹

Nie umiemy powiedzieć dokładnie kiedy odbywał się w Drohiczynie cotygodniowy targ. Wydaje się, że był nim poniedziałek. Tak przynajmniej było w okresie międzywojennym.¹²

Dokument lokacyjny zezwalał na budowę ratusza, urządzenie postrzygalni sukna, wagi, łaźni, topni wosku.¹³ Opłaty z korzystania z nich, z wyjątkiem wagi miały powiększać dochód rady miejskiej. Zrozumiałym jest jak ważną dla rekreacji i higieny podróźnych przybywających z odległych miast i terenów jest łaźnia, pełniąca też funkcje towarzyskie. Przybysze mogli korzystać jedynie z łaźni miejskiej, nie zaś z domowych. Podyktowane to też było względami bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Pozwolenie na posiadanie wagi zapewniało nie miastu, ale królowi poważne dochody. Uwarunkowane było wygodą handlujących, kontrolą miar. Wobec faktu, że w trakcie podróży Bugiem i Wisłą do Gdańska część zboża ulegała zepsuciu, ubywała z różnych względów, stosowano w różnych miastach odmienne miary. W 1510 r. wzmiankowana była w źródłach historycznych miara zboża zwana korcem drohickim.¹⁴ Był on wagowo większy od korca w Nurze, w dół rzeki, a mniejszy od korca mielnickiego. Wczesne pojawienie się w źródłach informacji o *korcu drohickim* świadczy o intensywnym handlu zbożowym już na pocz. XVI w. Bowiemy jak wiemy skądinąd podstawowym towarem, który jeszcze w XV w. przewożono do Gdańska było drewno, spławiane w taflach, w różnym sortymencie i przetworzone na popiół, smołę, klepki i wańczos. Korzec drohicki równał się, aż 6 korcom warszawskim, zawierającym 26 garnców.¹⁵

Towary spławne wymienia królewski dokument z 1554 r. dla Stanisława Tęczyńskiego na pobieranie opłat mostowych w pobliskiej Drohiczynowi Turnej *ma Pan Lwowski most w tem imieniu swem Siemiatyczach na rzece Bugu zarobić i mostowe na się brać... Iż też komięgi i wszelakie towary leśne tą rzeką Bugiem, pod on idąc, w ruszaniu mostu szkodę nie mała, albo pracę zadawać mogą, przeto i od takowych komięg i towarów leśnych, pod on most na rzece Bugu idących, dozwalamy Pamu Lwowskiemu brać od każdej komięgi po 12 gr, a od zachciku wańczosu tylkoż, także i od zachciku klepek i faszolczu nie więcej, ale po 12 gr ma brać.*¹⁶ Budowa mostu w Turnej podkopała byt ekonomiczny dwu starych ośrodków handlu - właśnie Drohiczyna i Mielnika. Miernicy rozmiarzący grunta miejskie

¹¹ AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego (dalej w skrócie ASK), dz. XLVI, nr 149, k.163-163v.

¹² M.Orłowicz, *Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim*, Białystok 1935, s.180.

¹³ AGAD, KK, nr 38, s.375-396.

¹⁴ Liber continens in se, XII. 130, s.54.

¹⁵ Później korzec warszawski liczył aż 32 garnce. Por. W.Adamczyk, *Ceny w Warszawie*, Lwów 1938, s.33.

¹⁶ AGAD, MK, nr 119, k.398v-400; J.Maroszek, *Siemiatycze jako ośrodek dóbr ziemskich w XV-XVIII w. (do 1801)*, w: *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz*, Warszawa 1989, s.13-14.

mielnickie już w 1560 r., a więc zaledwie kilka lat po budowie mostu przez Tęczyńskiego w Turnej stwierdzali: *Do tego miasta dlatego niemało włók ostawiono, iż mieszczanie nie mają się czym żywić. Gościniec obrócono na Turnę i Siemieszcicze, jarmarków też i targów dobrych nie masz, a lud ubogi, acz nad portem, przedsię handlu żadnego za ubóstwem nie wiodą, jedno się rolą żywią.*¹⁷ Nie wiemy, czy w Drohiczynie funkcjonował wówczas most, dokument lokacyjny Aleksandra Jagiellończyka z 1498 r. mówi jedynie od *Przewozie Bużnym* w mieście, a i w 1554 r. mostu tam pewnie nie było, skoro akcja Tęczyńskiego, budowy gościńca z północnego na południowe Podlasie powiodła się, a nowy szlak zrobił zawrotną karierę i do dziś należy do głównych dróg krajowych.

W 1514 r. Żyd z Brześcia Michał Ezofowicz uzyskał królewskie pozwolenie na zbudowanie mostu w Drohiczynie, na rzece Bugu. W dowód zasług otrzymał dożywotnie prawo pobierania podatku mostowego, a także dzierżawę wolnej od podatku (aż do innej woli królewskiej) karczmy, ustawionej przy tym moście.¹⁸ W 1519 r. kolejny dokument Zygmunta Starego dla Ezofowicza, stwierdzał, że most był już zbudowany, a budowniczy zyskał rozszerzenie uprawnień do mostowego i karczmy dożywotnio, on sam i jego dzieci.¹⁹ Jednak w 1570 r. przez Bug funkcjonował przewóz, a nie most. Arenda przewoźnego dawała do skarbu królewskiego niemalą sumę 21 kop gr lit. i 36 denarów.²⁰ Mostu nie było i później. 5 VI 1742 r. funkcjonował prom.²¹ W 1752 r. w Drohiczynie czynny był jedynie przewóz do Tonkiel. Droga z Litwy prowadziła przez Drohiczyn- Przewóz - Tonkiel-Sokołów.²²

Innym produktem leśnym, którego znaczne ilości przewożono przez Drohiczyn w 1498 r. był wosk pszczeli. Musiało go być wiele, skoro topnia wosku tzw. kapnica, miała dawać poważniejsze dochody radzie miejskiej. Pozwolenie na prowadzenie topni woskowej rzadko spotykamy w przywilejach dla innych miast Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1509 r. dowiadujemy się o funkcjonowaniu w Drohiczynie królewskiej komory mytnej woskowej i solnej.²³

Drohiczyn był ważnym centrum handlu suknem. Ostatnią fazą wyrobu sukna, po ufolowaniu było postrzyganie tkaniny. Potrzebne do tego były wielkie nożyce, którymi postrzygacz operował w czasie swojej pracy. Dokument lokacyjny zezwalał

¹⁷ AGAD, ASK, dz. XLVI, M2, t.I, k.151.

¹⁸ *Opisanie dokumentov i bumag chranjaščichsja v Moskovskom archive ministerstva justicii, kniga 21, Russakaja Istoričeskaja Biblioteka*, t. 33, Moskwa 1915, nr 142, 457, s. 140 i 204; [Metryka Litewska, ks. zapisów, nr 7, k. 583v-586, nr 9, k. 78v-79]; S. Bernadskij, *Dokumenty i materialy Litovskich Evreev*, t. 1 (1388-1550), Sankt Petersburg 1882, s. 51; *Archiv Jugo-zapadnoj Rossii izdavaenij Vremenniju Kommissiju dla razbora drevnich aktov*, t.2, Kiev 1860, nr 89.

¹⁹ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, nr 61, s. 249; [Metryka Litewska, ks. zapisów, nr 11, k. 42-42v].

²⁰ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, wyd. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław 1959, s. 5; BU Wilno, F. 4, nr 34 329.

²¹ AGAD, KK, nr 4, s. 204-208.

²² AGAD, Arch. Roskie (królewszczyny), nr 21.

²³ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, nr 132, s. 152; [Metryka Litewska, Ks. zapisów, nr 8, k. 109];

mieszczanom na posiadanie własnej postrzygalni w ratuszu miejskim. Takie zezwolenie otrzymały i inne miasta podlaskie - Mielnik (1440 r.), Brańsk (1498), Łosice (1501), Knyszyn (1568) i Augustów (1557).²⁴ W 1565 r. Zygmunt August król polski dozwolił urządzić w Drohiczynie cech krawiecki i postrzygacki na wzór miasta Liwa.²⁵ W 1570 r. w Drohiczynie zamieszkiwało 2 postrzygaczy i 13 krawców.²⁶

Funkcje handlowe zaważyły na fakcie, że w mieście działała komora mytna, dająca dochody skarbowi monarszemu. W 1495 komora drohicka wraz z innymi - brzeską, bielską i grodzieńską znajdowała się w trzyletniej arendzie Żydów brzeskich: Hersza Ogronowicza, Icuga, Rabego i Nisana Imszicza.²⁷ W 1496 r. komory te w następną trzyletnią arendę wziął wójt brzeski Paweł.²⁸ Dokumentem z 1498 r. Aleksandra Jagiellończyka w kolejną trzyletnią arendę wziął krakowianin Henryk Karłowicz.²⁹ 1 stycznia 1537 r. zgodnie z zarządzeniem króla Zygmunta I i Bony objęli w zarząd w Bielsku Maciej Lewicki i dwaj burmistrzowie bielscy Jekim Ożarowicz i Jesko, a w komorze drohickiej, dołączonej do bielskiej oprócz Macieja Lewickiego jeszcze burmistrz Wojtaszko.³⁰ W 1563 r. szlachta podlaska na sejmie litewskim w Wilnie prosiła króla aby uwolnił ją od opłat mytnych na komorach: brzeskiej, drohickiej i kamienieckiej (w Kamieńcu Litewskim) od własnych towarów leśnych i zbóż. Król jednak nie wyraził na to zgody.³¹ W 1569 r., gdy Drohiczyn wszedł w skład Korony Polskiej i zaczęły obowiązywać wszystkie polskie prawa stanu szlacheckiego, również prawo bezcłowego przewozu zbóż i towarów wytworzonych na własne potrzeby oraz nabytych dla siebie, upadło znaczenie komory drohyczyńskiej. W 1570 r. lustratorzy pisali: *Cło wodne, uczyni do roku citra vel ultra kop 40 [gr]. Bywało przedtem więcej, ale teraz nie płyną statki do Gdańska.*³² Oczywiście od roku nie płynęły statki opłacające cło, a nie zamarł fracht.

Obok ratusza, zgodnie z postanowieniem króla z 1498 r. ustawione były jatki. W 1580 r. rejestr wyszczególniał: kramarzy *ubogich* 17 i krobników *nędzynych* 5. Prócz nich użytkowali jatki piekarze, z których 15 było zamożniejszych, a 19 *ubogich*, a także rzeźnicy 4.³³

²⁴ J. Maroszek, *Rzemiosło w miastach podlaskich w XVI-XVIII w.*, w: M. Kwapien, J. Maroszek, A. Wyrobisz, *Studia nad produkcją rzemieślniczą w Polsce (XIV-XVIII w.)*, Wrocław 1976, s. 126.

²⁵ J. Jaroszewicz, Drohiczyn, op. cit., s. 25.

²⁶ *Lustracje województwa podlaskiego*, op. cit., s. 4; BU Wilno, F. 4, nr 34329.

²⁷ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, op. cit., nr 371, s. 63; [Metryka Litewska, ks. zapisów, nr 6, k. 164]; S. Bernadskij, t. 1, s. 25.

²⁸ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, op. cit., nr 387, s. 64; [Metryka Litewska, Ks. zapisów, nr 6, k. 170]; *Akty Litovskoj Metriki*, wyd. F. I. Leontovič, t. 2, Warszawa 1897, s. 305.

²⁹ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, op. cit., nr 400, s. 65; [Metryka Litewska, Ks. zapisów, nr 6, k. 174v-175]; *Akty Litovskoj Metriki*, t. 2, s. 396; *Akty Litovsko-russkogo gosudarstva*, wyd. M. Dovern Zapolskij, t. 1, Moskwa 1900, s. 57.

³⁰ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. 3, Poznań 1958, s. 142.

³¹ CGIA Mińsk, F. 1706, op. 1, nr 1, k. 243-244v.

³² *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, op. cit., s. 5; BU Wilno, F. 4, nr 34329.

³³ AGAD, ASK, dz. I, nr 47, k. 497.

W związku z licznie odwiedzanym przez kupców rynkiem drohiczyńskim w mieście dobrze prosperowały rzemiosła. W 1580 r. czynnych było 148 warsztatów, przy czym miasto zajmowało na Podlasiu w tym względzie drugie miejsce po Bielsku Podl., gdzie warsztatów było aż 224.³⁴

Najlepiej rozwijały się rzemiosła spożywcze. W 1580 r. działało w mieście 28 piekarni, a była to największa ich liczba spotykana w ówczesnych miastach podlaskich. Działało wówczas na Bugu z *te i one strony* 9 młynów, 1 młyn dawał dochód wójtowi drohiczyńskiemu, a 8 staroście - *na które młyny niektórzy młynarze prawa mają, a drudzy nie mają. Wszakże wszyscy płacili dwie mierze królewskie na każdy rok, dawali za nie kop lit. 36, ale teraz tego dawać nie chcą dlatego, że jem poprawy z dwora do młynów nie dają, ale kiedy będą dawać (jakoż powinien zamek dwie części oprawować i pomocy do budowania i grobli naprawowania dodać), tedy tenże pożytek uczynią, to jest kop 36 [gr]. Mają też ci młynarze domy i ogrody, z których powinni płacić.* Inne młyny podległe zamkowi drohickiemu, pewnie już poza obszarem gruntów miejskich znajdowały się *na rzece Kamioncze nazwanej, są 2 młyny; pierwszy o jednym kole wałnym, a drugi, także o jednym, korzecznem. Nieczęsto obadwa mielają dla wielkiej wody, która zalewa je z Buga, tak iż muszą stać, a kiedy opadnie woda, tedy jedno jeden którykolwiek miele. Dostawa się z nich przez rok żyta korców drohickich mniej, albo więcej czasem 5, co uczyni korców warszawskich 30.... Do tych i do wyżej opisanych młynów powinni wódczarze kamienie i żelaza kosztem i nakładem swem sprawować.*³⁵ Jeden z młynów zwany Iwanowski znajdował się na Tatarskim Brodzie i wzmiankowany był w l. 1512 - 1514, a stanowił własność wieczystą Lenarta Kosińskiego, dworzanina królewskiego.³⁶

Również miasto przodowało w produkcji piwa. W 1578 r. czopowe opłacane przez miasto przynosiło 453 zł 22 gr, przeszło czterokrotnie więcej niż w Ciechanowcu, Mielniku czy Węgrowie. W 1570 r. *Karczem piwnych, w których piwo warzą i szynkują 63... Karczem miodowych natenczas 12, ale bywa ich więcej... Karczem gorzałczanych 2.*³⁷ W 1580 r. czynnych było w mieście 9 kotłów gorzałczanych.³⁸ Propinacja była tą dziedziną wytwórczości, którą w XVI-XVIII w. trudniło się najwięcej rzemieślników miejskich. Produkcja trunków była łatwa, stosunkowo tania i nastawiona na powszechne spożycie. Dlatego miasta podlaskie toczyły przez stulecia wojnę o dochody z wyrobu piwa, wódek i miodu z miejscowymi starostami i dziedzicami. Tak też było i w Drohiczynie. W 1588 r. Mikołaj Kiszka wojewoda podlaski, starosta drohicki nakazał, aby podatek kapczyzną z karczem piwnych, miodowych i gorzałczanych według dawnego zwyczaju mnie, jako staroście oddawali. Zapewnił, że w Drohiczynie pobierał będzie podatki tylko z ról wedle dawnego zwyczaju, na Stronie Ładzkiej z włóki po

³⁴ A. Jabłonowski, *Podlasie*, „Źródła dziejowe”, t. 17, cz. 1, Warszawa 1908, s. 1-2.

³⁵ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, op. cit., s. 6; BU Wilno, F. 4, nr 34329.

³⁶ *Opisanie dokumentov i bumag ...*, op. cit., nr 42 i 350, s. 197 i 221; [Metryka Litewska, Ks. zapisów, nr 9, k. 40v i 171-171v].

³⁷ *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, op. cit., s. 4; BU Wilno, F. 4, nr 34329.

³⁸ AGAD, ASK, dz. I, nr 47, k. 497.

gr 50 pol., a z Strony Ruskiej dla podlejszych gruntów po 37 1/2 gr - płacić do skarbu mego będą powinni.³⁹

Zwracają uwagę inni rzemieślnicy, którzy zajmowali się obsługą przyjezdnych. W 1580 r. zamieszkiwali w Drohiczynie: 3 balwierze, 3 kowale, 1 muzyk duda, 1 złotnik, 2 aptekarzy, 4 kuśnierzy, 3 siodlarzy, 1 czapnik, 5 krawców, 1 szklarz. Zwraca uwagę dość pokaźna liczba szewców. Było ich wówczas 26, co świadczy o nastawieniu się produkcji obuwia na rynek regionalny.⁴⁰ Zresztą tradycja klasztoru franciszkańskiego utrzymywała, że u podstaw fundacji minorytów leżał dar jednego z szewców drohicyńskich, najwidoczniej na tyle zamożnego, że w sposób znaczący przyczynił się do ukonstytuowania w Drohiczynie tego klasztoru. Ks. Franciszek Żera, franciszkanin, w swej kronice domu drohicyńskiego, zatytułowanej *Feniks* pisał: *Jest fama, jakoby, niejakiś pobożny szewc wyznaczył plac (który jeśli było prawdą, musi koniecznie znaczyć te Poświętne, o którym w liście [króla] Zygmunta [III] i na nim pobudował kaplicę i domeczek. Otóż fundacja i fundator franciszkański. O czym w Pińsku w r. 1769 widziałem książkę drukowaną po łacinie, in quarto.*⁴¹

Rejestry podatkowe wyliczające rękodzielników i handlarzy, często określały ich statut majątkowy jako nędzny, nie są dobrym źródłem do poznania rzeczywistej kondycji mieszczan. W oparciu o nie, przede wszystkim, nie można powiedzieć, czy w mieście istniała grupa patrycjatu. Że tak było świadczą pośrednio inne źródła, informacja o istnieniu konfraterni kupieckiej, której statut potwierdził Władysław IV, w 1643 r., wówczas gdy na Podlasie napływali liczni Żydzi, wypierający chrześcijan z handlu. Uznaje się też, że mieszczanie byli fundatorami fary, zbudowanej w 1555 r.

Najistotniejszym jednak potwierdzeniem istnienia patrycjatu wydaje się fakt, że Drohiczyn nawet po unii brzeskiej w 1596 r. był silnym ośrodkiem prawosławia. Otóż w połowie XVI w. masowo w życiu religijnym społeczeństwa szlacheckiego na Podlasiu zagościł kalwinizm, wraz ze swymi sektami, który spowodował m. in., że dotychczasowa grupa szlachty ruskiej, wyznającej prawosławie zaangażowała się w wyznania reformowane, porzucając dawną konfesję. U schyłku XVI i na pocz. XVII w., gdy trwał silny nurt powrotu do katolicyzmu rzymskiego, szlachta ta nie wracała do swego dawnego greckiego obrządku, a sama przyjmowała rzymski obrządek. Wszystkie wiejskie cerkwie wraz z unią brzeską, również stały się katolickimi. Inaczej było w kilku okolicznych miastach: Bielsku, Mielniku, Milejczycach i właśnie w Drohiczynie, gdzie wśród mieszczan unia kościelna nie znalazła tak masowych zwolenników. Właśnie w tych miastach nastąpiły spory i walki o posiadanie świątyń. W 1612 r. wizytator klasztoru drohicyńskich franciszkanów stwierdzał: *Miasto nad Bugiem, całe drewniane, zamieszkałe przez schizmatyków [=prawosławni] i heretyków [=protestanci] - bez murów obronnych, prócz zamku. Konwent nasz wraz z miastem spalił się po raz ostatni w 1601 r... Od początku kościół drewniany i ciasny, obecnie również drewniany i ciasny. Obecnie po pożarze również drewniany, ale obszerniejszy, wystawiony ze składek zbieranych*

³⁹ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 3, s. 408.

⁴⁰ AGAD, ASK, dz. I, nr 47, k. 497-497v.

⁴¹ BAN Wilno, F. 17, nr 193, k. 8.

przez braci. Franciszkanie przetrwali zresztą wcześniejsze tumulty religijne. W 1580 r. bowiem kościół i klasztor bandy innowiercze spaliły klasztor, wylamały drzwi i okna w kościele oraz rozwalily dzwon. Trwanie przy ortodoksji spowodowane było istnieniem bractw religijnych, które w dużych miastach walczyły o utrzymanie cerkwi. W rękach mieszczan znalazły się losy prawosławia w Rzeczypospolitej, dzięki przywilejom udzielanym bractwom cerkiewnym przez patriarchę konstantynopolitańskiego Jeremiasza II. Ostatecznie w 1636 r. Władysław IV przekazał prawosławnym Monaster Spaski. Prawa drohiczyńskich prawosławnych potwierdził król w 1640 r. 3 lipca 1652 r. szlachcic ziemi drohickiej Hieronim Chalecki skarżył przed sądem grodzkim ihumena monasteru św. Spasa, o spowodowanie rozruchów i wystąpień przeciwko religii katolickiej i narodowi polskiemu, utrzymywanie kontaktów z przywódcą kozaków Bohdanem Chmielnickim, organizowanie procesji i manifestacji fetujących zwycięstwa hetmana kozackiego. Antypolskie demonstracje zostały rozpedzone przez hufiec wojewody podlaskiego.⁴²

Starostowie drohiccy nie zawsze sprzyjali mieszczanom. Już w roku następnym po nadaniu praw miejskich, w 1499, wielki książę Aleksander ferował wyrok w sprawie wójta i mieszczan drohickim z miejscowym starostą Jakubem Dowojnowiczem i jego sługami, z powodu czynionych przez nich krzywd.⁴³ Sprawa ciągnęła się jeszcze 4 IV 1506 r.⁴⁴ 20 II 1736 r. król dawał glejt bezpieczeństwa dla miasta Drohiczyzna wobec mocy Ossolińskiego tamtejszego starosty.⁴⁵ Proces trwał długo. Jeszcze 16 II 1739 r. król musiał dać kolejny glejt.⁴⁶

Próbie ożywienia ekonomicznego miasta podjął starosta drohicki Jan Ossoliński. On to 15 X 1776 r. uzyskał u króla Stanisława Augusta przywilej na odbywanie się w Drohiczyźnie 12 jarmarków, według terminów kalendarza gregoriańskiego. Były to terminy nazajutrz po świętach: Przewodniej Niedzieli, Stanisława Biskupa (9 V), NMP Szkaplernej (17 VII), św. Franciszka Serafickiego (5 X), św. Katarzyny Męczenniczki (26 XI), św. Mikołaja (7 XII), na święta: św. Antoniego Padewskiego (13 VI), NMP Anielskiej, Popielec, w Środkoposćcie, ponadto 28 I. Ze starych terminów jarmarków drohickich powtórzono jedynie termin na Św. Szymona i Judę, 28 X. 12 dorocznych zjazdów dość równomiernie rozłożonych w kalendarzu, odbywających się właściwie co miesiąc, to wyraz chęci zaspokojenia rynku wewnętrznego, nie posiadają większego związku ze zjazdami o charakterze regionalnym. Przywilej 1776 r. dokumentuje fakt upadku Drohiczyzna jako regionalnego ośrodka wymiany, a stania się ośrodkiem małomieścickowym, lokalnym.⁴⁷ Jedynie termin na Św. Szymona i Judę był terminem tradycyjnym, znajdującym poparcie w kalendarzu odpustów drohiczyńskich. Zresztą nadany

⁴² J. Maroszek, *Klasztory Podlasia źródła kultury i świadomości narodowej*, Białystok 1995, s.20-24.

⁴³ *Opisanie dokumentov i bumag ...op. cit.*; [Metryka Litewska, Ks. zapisów, nr 5, k. 330v-331.

⁴⁴ *Akty Litovskoj Metriki*, t. 2, s. 740.

⁴⁵ AGAD, Sigillata, nr 26, k. 9v.

⁴⁶ AGAD, Sigillata, nr 25, k. 86v.

⁴⁷ AGAD, KK, nr 56, cz. II, s. 62-64. Tamże, Sigillata, nr 12, k. 384.

jeszcze w 1498 r., odbywał się w 1938 r.⁴⁸ Na Wszystkich Świętych, w trzy dni po św. Szymonie i Judzie odbywał się znany w Drohiczynie odpust. W 1734 r. Wiktoryn Kuczyński kasztelan podlaski ufundował nowy kościół klasztorny benedyktynek. W odróżnieniu od innych świątyń ten nie był orientowany, ale ustawiono go frontalnie do Bugu i Traktu Nadbużnego. Właśnie Bugiem i gościńcem w czasie trwania odpustu odbywał się nasilony ruch komunikacyjny. Fronton kościoła wyposażono w duże okno z balkonem, w zamierzeniu przeznaczonym na odprawianie nabożeństw na zewnątrz kościoła, skąd można było je obserwować płynąc rzeką lub jadąc traktem. Budowla była też przystosowana do przyjęcia dużej liczby słuchaczy we wnętrzu. Otóż małą jego powierzchnię powiększono o krużganek obiegający nawę na wysokości drugiej kondygnacji. W ten sposób pełnił on też praktyczną funkcję w czasie procesji. Wierni nie uczestniczący bezpośrednio w niej, pozostawali na dole, w nawie, a procesja bez większych trudów mogła obejść świątynię. Kościół Wszystkich Świętych jest jednym z najciekawszych zabytków budownictwa odpustowego. Przed kościołem znajdował się obszerny plac, gdzie mogły przebywać rzesze pątników i uczestników jarmarku, a przy nim mieściła się austeria - dom zajezdny.

Z innych terminów zwracały uwagę święta: św. Mikołaja, św. Franciszka i św. Antoniego, dni wielkich odpustów w kościołach - franciszkańskim i bazylikańskim

Może zresztą jarmarki w XVIII w. odbywały się też w innych terminach wyznaczonych przez przywilej lokacyjny Aleksandra Jagiellończyka z 1498 r., bowiem 7 VIII 1775 r. Stanisław August potwierdził ten dokument, wraz z przewidzianymi w nim terminami zjazdów.⁴⁹

Inną próbą wzmocnienia gospodarki miejskiej było potwierdzenie wolności i praw cechu szewców drohiczynskich. Dokonał tego również Stanisław August mocą dokumentu wystawionego 11 XI 1780 r.⁵⁰

Ciekawych informacji dostarcza jeden z pamiętnikarzy. W 1996 roku w Państwowym Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie w wyniku kwerend Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego odnaleziono kopię *Pamiętnika* Wiktoryna Kuczyńskiego, fundatora drohickich benedyktynek. Wiktoryn Kuczyński urodził się w 1668 roku w Kuczynie w ziemi drohickiej. W ciągu swego długiego życia zgromadził w swym ręku ogromne dobra ziemskie na całym Podlasiu. W ziemi drohickiej posiadał m. in. Korczew, gdzie w 1734 roku wystawił okazały pałac; Bartków i Sterdyń. Ukoronowaniem jego starań na polu gospodarczym i publicznym był fotel senatora Rzeczypospolitej. Zasiadł na nim w 1732 roku uzyskując tytuł kasztelana podlaskiego. Zmarł w Korczewie 21 VII 1737 roku. Pochowany został w kościele benedyktynek w Drohiczynie.

Kasztelan notował w swym *Pamiętniku* ceny zbóż na rynku drohiczynskim, np.: *Nastąpił rok 1727, który dość drogi, kiedy żyto płaciło w Drohiczynie po zł pol. 16 i drożej, beczka... Rok ten 1731 na żyto nie był barzo urodzajny, jednak plenny. Żyto płaciło w Novembrze szanek drohicki fl. 3...Ten rok [1732] był urodzajny, na targach w Octobrze żyta szanek płacił florenów 1, [gr] 10, jęczmień 1,6, owies gr*

⁴⁸ J. Pabian, *Kalendarz regionalny województwa białostockiego*, Białystok 1938, s. 27.

⁴⁹ AGAD, KK, nr 38, s. 375-396.

⁵⁰ AGAD, Sigillata, nr 35, k. 21v.

20...Tegoż roku [1734] zacząłem murować w Drohiczynie kościół i klasztor dla panien benedyktynek, ad majorem DEI Gloriam....[1736] Zboże w górę poszło i przyszła beczka drohicka do florenów 16, jęczmień także, owies po fl. 12 dlatego, że się jarzyna nie urodziła, a zboża wszystkie wytrawione przez wojska koronne i moskiewskie, saskie, litewskie...[1736] Zboże w górę poszło dla znacznego niemłotu, żyta beczka drohicka fl. 32, owies fl. 10, jęczmień fl. 16...[1737] dlaczego ja w domu sprzedawałem beczkę targową żyta po fl. 32, a potem na wiosnę sztukę posłałem i przedano żyta beczkę targową po fl 15 pod Kamienną.⁵¹

Na zakończenie wrócić wypada do myśli Zygmunta Glogera cytowanej na wstępie. Skomplikowana historia archiwów podlaskich doprowadziła do stanu, w którym podstawowe źródła znajdują się poza granicami kraju. W Mińsku przechowywany jest przeogromny zespół ksiąg grodzkich i ziemskich drohiczynskich. W Moskwie znajduje się zespół Metryki Litewskiej, archiwum państwowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w granicach którego aż do 1569 r. znajdował się Drohiczyn, tamże wspaniała kolekcja planów miasta, w Sankt Petersburgu znalazły się najwartościowsze rękopisy klasztoru franciszkańskiego, w Moskwie i Wilnie biblioteka kolegium jezuickiego (pijarskiego), w Wilnie akta skasowanych klasztorów, w Grodnie źródła obrazujące przeszłość miasta w XIX w. To tylko przykładowa lista najcenniejszych źródeł do dziejów Drohiczyna przechowywanych poza granicami naszego kraju. Otóż nadal ręka badacza dziejów Drohiczyna nie sięgnęła po materiały: w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych - *Księgi ziemskie drohickie* - 19 opasłych woluminów z l. 1516-1780, *Księgi grodzkie drohickie* - 97 woluminów z l. 1474-1737, warszawski Zbiór odpisów akt z ksiąg ziemskich i grodzkich drohickich Ignacego Kopicjany-Milewskiego, z l. 1519-1791 i podobnie obszerną kolekcję *Kopicjan* w Archiwum Państwowe w Krakowie na Wawelu.

11 grudnia 1498 r. w Trokach Aleksander Jagiellończyk nadał miastu Drohiczyn prawo magdeburskie. Mija więc 500 lat, w ciągu których Drohiczyn nieprzerwanie posługuje się prawem miejskim. Skłania to do potrzeby dostarczenia społeczeństwu gminy Drohiczyn syntezy jego dziejów. Powstać ona może w wyniku żmudnych badań historycznych, przede wszystkim archiwalnych, bowiem istniejąca na ten temat literatura tematu jest niezwykle uboga, zawierająca wyrywkowe informacje, dotyczące zresztą przede wszystkim dziejów zgromadzeń zakonnych, klasztorów i świątyń, najczęściej pomijająca dzieje samego miasta i dzieje terytorium współczesnej gminy. Potrzeby badawcze są przeogromne. Popularyzować można wiedzę dopiero wówczas, kiedy jest odpowiedni stan wiedzy, a ten jest zatrważająco niski.

Może się kiedy Bóg zlituje nad tą naszą posuchą umysłową i duch rozumnej dobrej woli oświeci, jeżeli już nie nas, to choć potomków naszych, zrozumieniem, że nie spełniony obowiązek oświecania bliźnich, jest grzechem sumienia społecznego pociągającym karę strupieszności.

* Prelekcja wygłoszona 26 VII 1998 na sesji naukowej poświęconej 500-leciu nadania praw miejskich Drohiczynowi.

⁵¹ Wiktoryn Kuczyński, *Pamiętnik 1668-1737*, opr. zb. pod kier. J.Maroszka, Białystok 1999, s.54-65.

Przemysław Borowik (Białystok)

Odbieranie gruntów miejskich przez Antoniego Tyzenhauza w ekonomii grodzieńskiej

Problem odbierania gruntów w czasach, gdy dobrami stołu królewskiego na Litwie administrował podskarbi nadworny Antoni Tyzenhauz, zauważono w dotychczasowej literaturze jako fakt jednostkowy przy opisie konkretnych miejscowości. Nieznany jest zakres zjawiska, cel odbierania ziemi i jej przeznaczenie.

Istotą reformy przeprowadzonej przez Tyzenhauza w ekonomiach litewskich była likwidacja ustawy czynszowej i wprowadzenie na powrót gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej. Jak wykazują zachowane rachunki ekonomii grodzieńskiej i olickiej z lat 1766-1768, odtwarzano i powiększono folwarki stopniowo. Odbywało się to przez przyłączanie wygasłych podważanych dzierżaw i nadań, trzebież zarośli i nowin, melioracje oraz odbieranie gruntów dawnych paszni dworskich rozdanych między poddanych ekonomicznych, w tym i mieszczan, przez rewizje z lat 1650 i 1675, a przede wszystkim przez rewizje z lat 1679-80.¹ Ile ostatecznie utworzono folwarków w ekonomii grodzieńskiej i jaki zajmowały one obszar nie wiemy. Nieistniejący już dziś inwentarz z roku 1783 wymienia nazwy 10 folwarków, jednakże pasznie dworne były utworzone przy większości, jeśli nie przy każdym z kluczy i awulsów ekonomicznych, a więc było ich w ekonomii do 49-ciu. Obszar zajęty pod dwór, według tegoż inwentarza, wynosił 241 włók.²

Niedostatek zachowanych źródeł nie pozwala nam określić, ile z tych włók odebrano miastom, a ile wsiom. Tym bardziej, że folwarki nie wydają się być jedynym przeznaczeniem odbieranych gruntów, a rozdana przez dawne rewizje pasznia dworna była tylko częścią gruntów jakie miastom odebrano. A że odebrano, liczne mamy tego przykłady.

SOKÓŁKA

Dwie supliki miasteczka z 1777 r. skarżą się na odebranie gruntów ornych i łąk. Jedna z nich spotkała się z odpowiedzią administracji, że gruntów miastu nie brakuje, druga doczekała się szczegółowszej odpowiedzi: *Łąka pod samym dworem*

¹ AGAD, AK, III/179, k. 2-6; III/180, k. 1b-5; III/181, k. 2-6; *Revisja Generalna do Oekonomii Grodzieńskiej Szymem Coropronationis Cracoviensis Anno 1676 naznaczona a w roku 1679 et 1680 odprawiona*, Ossolineum rkp. 5620/II.

² S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, T.5 (1911-1914), s.88-92, 103.

leżąca, do pomiaru włók miejskich i ich obszarów nie wchodząca, lecz quondam do dwornej paszni należąca, a po skasowaniu za króla Jana dwornych poletków przez mieszczan do objęcia rządu terażniejszego używana, wzięta razem z poletkami dwornymi do dworu, i jako przy tym skarbową, i jako przy wyrobku krescencji nader skarbowi potrzebną, nad to, że taż łąka między dworskimi polami leży. Skarżą się też mieszczanie, że na ich gruncie wybudowano cegielnię skarbową, na co administracja odpowiedziała, że istotnie skarb nie mając innego zdaniejszego na cegielnię wybrać miejsca na gruncie miejskim oną wybudował i że za plac liczący 1/8 włóki odtrąca się mieszczanom z czynszu.³

Nie znajduje natomiast potwierdzenia cytowany przez J. Topolskiego fragment supliki z Sokółki w którym mieszczanie proszą o stare ograniczenie w gruntach naszych ... włók 60 ... na co administracja odpowiedziała że miasteczko sokólskie jak miało z początku swej osady włók 60 tak i teraz ma i że sami suplikanci ten punkt supliki wycofali.⁴ Zabranu miastu 60 włók, bo tak to administracja zrozumiała, przeczy również inwentarz z 1786 r. Mowa w nim również o bonifikacie za grunty wcześniej od miasta odebrane.⁵

Również przedmieszczanie sokółscy skarżą się w 1777 r. : w gruncie samym częścią odebrany, jako przyległym do dworu, częścią bośniakom oddany pokrzywdzeni jesteśmy.⁶

LIPSK

Zdaniem A. Szeremety, autora monografii miasteczka, w czasach Tyzenhauza miastu zabrano większość gruntów i utworzono na nich folwarki. Na wschód od miasta folwark Lipsk, zaś na ziemiach dawnego uroczyska Ostrów folwark Kobyla Szyja.⁷ Nie jest to jednak stwierdzenie do końca prawdziwe. Przeczy mu suplika mieszczan lipskich z ok. 1783-1784 r., która mówi o zabranu 12 z 40 nadanych włók i utworzeniu na nich dworu kluczowego oraz 120 mórg leśnych z 1000 nadanych miastu gdzie *mieszkanie dla podleśniczego zrobiono*.⁸ Potwierdza to inwentarz z 1786 r., który wymienia w cyrkumferencji miasta 40 włók, 1000 morgów leśnych i 93 orome tzn. zagumienne, a wśród gruntów wolnych od opłat, grunt który *podleśniczemu kwatery perstuńskiej na uroczysku Kobylej Szyi dla służby nadano*.⁹ Łącznie więc zabrano miastu 16 włók, a więc nie większość gruntów lecz tylko ok. 12%. A. Szeremeta opierał się tu na *opisie historyczno-statystycznym* sporządzonym w 1820 r. dla Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, w którym czytamy: *Świętej pamięci Tyzenhauz... zajął był temu*

³ AGAD, AK, III/191, k.55, 12, 138-140.

⁴ J.Topolski, *Walka chłopów podlaskich w przeddzień i w czasie insurekcji kościuszkowskiej*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, T. 18 (1956), s.120-121; AGAD, AK, III/191, k.12,55.

⁵ NAHB w Mińsku, F. 1828, on. 1, d. 72, k.436.

⁶ AGAD, AK, III/191, k. 60; W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII w.*, t.1, Warszawa 1956, s. 361.

⁷ A. Szeremeta, *Lipsk w XVI-XVIII wieku*, w: *Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku*, Białystok 1980, s. 45.

⁸ AGAD, AK, III/165, k. 29.

⁹ NAHB w Mińsku. F. 1928, on. 1, g. 72, k. 254, 260.

miastu kilkadziesiąt włók gruntu i założył na nim dwa folwarki narodowe ... Wydaje się to prostą pomyłką: kilkadziesiąt zamiast kilkanaście. Jak natomiast A. Szeremeta skojarzył uroczysko Kobyla Szyja z innym uroczyskiem, gdzie leżało przedmieście lipskie Ostrów, nie wiemy.¹⁰ W odpowiedzi na suplikę administracja, że część gruntów na obszary dworne klucza lipskiego zajęto, lecz kto jak kto, ale mieszczanie lipscy na brak gruntów narzekać nie mogą, nie ma więc o co skarżyć.¹¹

KRYŃKI

O odebraniu ziemi mieszczanom kryńskim nie posiadamy niestety zbyt dokładnych informacji. O zabraniu 50 placów miejskich pod młyn, jak i się wydaje, pod staw oraz zmuszaniu mieszczan do opłacania z zabranych gruntów czynszu mówić nam zachowany fragment supliki miasta z 1768 r.¹² Odbierano też place należące do osób postronnych. Jak skarżą się bracia Lewkowicze: *Odebrano nam trzem braci rodzonych cały fundusz do życia przez zajęcie gruntów miejskich od nieżyjącego ojca naszego kupnych w miasteczku Krynkach i wieczystych dziedzicznych włók więcej pięciu.* Na co administracja odpowiedziała, że ojciec suplikujących ks. Michał Lewkowicz dziekan *ritus greci* grodzieński i pleban kryński kupił w 1748 r. od Jundziłów za dwa tysiące złotych 7 placów czynszowych, 66 prętów ogrodów, 2 włóki gruntu i 18 mórg. Administracja jednak podważyła posiadanie placów, ogrodów, mórg i jednej z włók jako gruntów czynszowych zaś drugą włókę potraktowała jako dawno wygasłe dożywocie. W 1771 r. gubernator kryński Szpiller grunta te odebrał na rzecz miasta.¹³

Oprócz tego porównanie rewizji z lat 1679-80, która wymienia 166 włók miejskich, 74 morgi orome i 213 sianozętnie, z inwentarzem klucza kryńskiego z 1796 r., który wymienia 42 i 3/5 włók tzw. *swoich*, 53 i 7/24 włók tzw. *postronnych*, 13 mórg oromych *swoich*, 67 *postronnych*, 49 i 1/4 mórg sianozętnych *postronnych* i 145 i 1/4 takich mórg *swoich*, czyli nieco ponad 95 włók, 80 mórg oromych i 194 i pół morga sianozętnych, wykazuje ubytek najmniej licząc około 60 włók. Jaka część tych gruntów przypadła na przejętą przez miasto w czasie oczyszczowania pasznie dworną, a jaka na inne grunta dworskie i w jakich leżały one obrębach, niestety nie wiemy.¹⁴ Istnieje możliwość, że wspomniano tu także grunta dworskie, bowiem inwentarz o rok późniejszy mówi tylko o 58 i 11/4 włóki morgach oromych i 180 morgach sianozętnych (w obu wypadkach nie licząc ogrodów). W takim wypadku ubytek ziemi byłby jeszcze większy.¹⁵

KUŹNICA

Z supliki miasta z 1777 r. dowiadujemy się, że *odebrano ... gruntu morgów 24, placów 13 i wygon pod dworem.* Potwierdziła to administracja: *Gruntu morgów 24 i*

¹⁰ *Lipsk nad Biebrzą. Opis historyczno, statystyczny sporządzony przez burmistrza miasta Justyna Lukawskiego, w: Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku, Białystok 1980, s. 138.*

¹¹ AGAD, AK, III/165, k. 27.

¹² AGAD, AT, D-16., k. 54a.

¹³ AGAD, AK, III/165.

¹⁴ Ossolineum, rkp. 5620/II, k.337-339; NAHB, F. 1928, on.1, g. 152, k. 27v, 28.

¹⁵ LPAH w Wilnie, Sa 11301, k. 2v, 3.

placów kilkanaście wzięto na skarb do dwornego obszaru, bo dwór mając te grunta i place prawie blisk● budynków swych leżące i koniecznie ich potrzebując oraz nie mogąc się bez nich obejść, musiał [je] do dworskiego przyłączyć pola. Nie są to jednak wszystkie grunty, jakie odebrano miastu. Inwentarz z 1786 r. wymienia jako grunta wolne od opłat 3 włóki i 22 place uliczne odebrane jak się wydaje, od dworu kuźnickiego, oraz 2 włóki zarośli odcięte pod dozór leśniczego.¹⁶

ODELSK

Najpierwsza nasza zguba Najjaśniejszy Panie, że nam gruntu z samymi pognojami odebrano, a nam dano na takowych pustyniach i w zaroślach i odległości miasteczka, gdzie gospodarz na dzień raz gnoju nie dowiezie - czytamy w suplice z 1777 r. Jedyna to zresztą znana nam skarga wskazująca raczej na zamianę gruntów niż na ich odebranie. Trudno też przypuszczać, że i przy innych miasteczkach tworząc folwarki przeznaczano na nie ziemię marnej jakości.¹⁷ Supliki mieszczan odelskich z 1797 r. zawierają prośby o zwrot zabranych łąk nad Świsłoczą, których miało być 30 mórg. Być może mieszczenie utracili je jeszcze za czasów administracji Tyzenhauza. W 1796 r. uzyskali je zapewne na skutek ponawianych skarg jakieś inne grunta w zamian.¹⁸

ŁUNNA

Miasteczko, jak wynika z rewizji z lat 1679-80, miało nadanych sobie 21 włók z czego 3 kościelne i 2 legowane testamentem na kościół.¹⁹ Suplika miasta około 1783-84 r. mówi, że 48 gospodarzy chrześcijan ma pod uprawą tylko 10 i pół włóki gruntu a to z tej przyczyny, że do obszarów klucza tego nam odcięto włók sied[em] i pół oraz place i ogrody poodbierano... Na co odpowiedziała administracja: w początkach nastania administracji J. W. Tyzenhauza podskarbiego nadwornego litewskiego z obrębów gruntów miejskich włók 7 i pół na obszary dworne klucza łunieńskiego zajęto, placów 66 pod rynek i domy żydowskie zabrano, lecz gdy w tym miasteczku najwięcej znajduje się mieszkańców rzemiosłem bawiących się, zostawione grunta dla reszty mieszkańców rolników powinny być dostateczne. Grunta na dwór zajęte i place zabrane wyłączone są od opłaty podatków.²⁰ Wynikałoby z tego, że łącznie z zabranymi przez dwór miasteczko ma 18 włók. Podważono więc przywilej Władysława IV z 1639 r. dający na czynsz z paszni dwornej braciom Korzęka i pięciu innym mieszczanom 3 włóki i 22 morgi sianożętne.²¹

SKIDEL

Suplika tegoż miasteczka wykazuje chyba największe pretensje o zabór gruntów ze wszystkich miasteczek ekonomii grodzieńskiej. Mowa tam o zabranii: przez

¹⁶ AGAD, AK, III/191, k. 21, 63; NAHB, F. 1928, on. 1, g. 72, k. 558.

¹⁷ AGAD, AK, III/191, k. 97; Suplikę tą cytuje też W. Kula, *Szkice ...*, t. 1, Warszawa 1956, s. 361.

¹⁸ AP w Białymstoku, Kamera ..., 1888, k. 32, 46.

¹⁹ Ossolineum, rkp. 5620/II, k. 154.

²⁰ AGAD, AK, III/165, k. 50-52.

²¹ AGAD, Zb. Popielów, 324, k. 177-178.

dzierżawcę niejakiego Berzyńskiego (a więc gdzieś po roku 1783) nie używanych od 60 lat gruntów miejskich w Miłkowszczyźnie; o zabranii w czasach Tyzenhauza na skarb 52 mórg łąk w Chrepowie, małych 5 z 12 włók jakie miasto posiadało w Karaszewie, które to włóki przyłączono do wsi, zabranii na dwór skidelski 300 mórg miejskich, o zabranii pod młyn, staw i grunta dworskie, wygonu miejskiego. Ba, przy okazji oskarżają też mieszczenie tyzenhauzowską administrację o zabranie 15 włók w Bielakowszczyźnie, *które to włóki do tej wsi Bielakowszczyzny na osiadłość nadano*. Skądinąd wiadomo, że ostatnie 14, a nie jak twierdzą mieszczenie 15 włók, odebrała miastu jeszcze rewizja z lat 1679-80.²²

NOWY DWÓR

Porównanie gruntów wymienionych w rewizji 1679-80 z danymi z inwentarza z 1786 r. nie wykazuje, aby miastu ubyło szczególnie dużo gruntów. Niemniej inwentarz z 1786 r. wśród gruntów wolnych od opłat wymienia 7 i 1/4 placu ulicznego *przydanych do obszaru dwornych nowodworskich*, a także 8 włók *w zaroślach i pustkach na sadzibę wsi Chorościanom wyłączzonego*.²³

JANÓW

Podobnie i w tym miasteczku wśród gruntów zwolnionych z opłat wymienia się 10 mórg *wypustnych na paszę dla dworu janowskiego* oraz 60 mórg oromych nadanych włościanom wsi Przybudek *nim się na własne przeniosą sadziby*.²⁴

KORYCIN

W czasach Antoniego Tyzenhauza zróżnicowano osadę zwyczajowo uważaną za miasteczko, na wieś Korycin zamieszkałą wyłącznie przez ciągłych chrześcijan, i na zamieszkaną wyłącznie przez Żydów miasteczko Korycin, posiadające jedynie place uliczne i rynkowe. Odbieranie gruntów nie odbyło się więc faktycznie w miasteczku lecz we wsi Korycinie, z której obrębu nadano 1,5 włóki wiosce Mielniki.²⁵ Ogólna jednak powierzchnia gruntów, traktowanych przez inwentarz z 1786 r. jako oddzielne grunty wsi i miasteczka Korycina, nie wydaje się wiele różnić od zanotowanej przez wcześniejszy inwentarz, gdzie traktowana jest ona łącznie jako grunty miasteczka.²⁶

W przypadku pozostałych miasteczek, tj. Jezior i Mostów nie mamy danych pozwalających stwierdzić, czy jakieś grunty miasteczkom tym odebrano, czy też nie. Bardziej prawdopodobna wydaje się jednak pierwsza z tych możliwości.

Inaczej przedstawia się sytuacja w miasteczkach założonych dopiero przez Tyzenhauza, tj. w Dąbrowie i Suchowoli. Gruntów tym rzemieślniczo-handlowym miasteczkom z pewnością nie odbierano. Z tej prostej przyczyny, że oprócz placów miasteczka te grunty uprawnych jako takich nie miały. Zdaniem A. Małka, Antoni Tyzenhauz w 1794 r. odebrał miastu Suchowoli łąki i ziemię o powierzchni 130

²² AGAD, AK, III/I 15, k.18-20, ●ssolineum, rkp. 5620/II, k. 249-250.

²³ Ossolineum, rkp. 5620/II, k.610-611; NAHB, F.1928, op.1, d.72, k.314.

²⁴ NAHB, F.1928, op.1, d.72, k.13v-14.

²⁵ NAHB, F.1928, op.1, d.72, k.151, 152, 161v-162.

²⁶ AGAD, AK, I/13, k.21-22.

mórg i za 80 zł przekazał je ówczesnemu dworowi Dubasiewszczyzna.²⁷ Pomijając już fakt, że w 1794 r. Antoni Tyzenhauz już dawno nie żył, to miasto takich gruntów nie posiadało, nie można ich więc odebrać. Jak się wydaje, A. Małek oparł się tu na suplice miasteczka z 1803 r. Skarga więc dotyczy miasta z czasów pruskich, a więc w innych granicach niż te z czasów Tyzenhauza. Dotyczy więc zaboru ziem nie miasteczka, lecz wsi Suchowola. Zresztą podpisali się pod nią dwaj ziemianie, mieszkańcy wsi Suchowola, a w czasach pruskich w wyniku włączenia wsi do miasta, już mieszczanie. Rok 1794 nie jest tu datą zaboru ziemi lecz rokiem, w którym mieszkańcy, chcąc ją odzyskać, opłacili z niej, jak to było w zwyczaju, podatek wynoszący 80 złotych. Istotnie do dworu Dubasiewszczyzna.²⁸

Odbieranie gruntów miasteczkom ekonomicznym w czasach gdy ekonomią grodzieńską administrował Antoni Tyzenhauz (jeśli nie liczyć dwóch nowo założonych miasteczek, którym nie było czego odbierać) było regułą a nie wyjątkiem. Podlegały temu procesowi, gdyż - jak się wydaje - nie była to czynność jednorazowa, zarówno grunta orne, łąki, jak i place miejskie zapewne zresztą tylko nie zabudowane. Odbierano:

- grunty wyrobione przez mieszczan ponad przywileje i nadania królewskie lub nieprawnie, niezgodnie z nimi dzierżone o czym mówi dekret komisji z 1766 r.²⁹
- grunty dawnych paszni dwornych nadane miastom przez rewizje ekonomii z czasów wprowadzenia ustawy czynszowej,
- nadane przez te same rewizje grunty stojące w wyniku wojen połowy XVII w. pustkami,
- grunty wchodzące w skała nadań królewskich i określane jako miejskie.

W tym ostatnim przypadku nie wyłączano ich formalnie z obrębów miejskich, a jedynie zapisywano w inwentarzach jako grunty wolne od opłat. Rzadziej za takie grunta bonifikowano mieszczanom z podatków. W procesie formowania i powiększania folwarków grunty miejskie podlegały też, zapewne niejednokrotnie, zamianie na inne grunty gorszej jakości. Wśród powodów wymienić też należy chęć uporządkowania stosunków własnościowych i geodezyjnych. To właśnie wtedy ziemie wiosek i miasteczek ekonomicznych uległy gruntownej regulacji polegającej na nadaniu im kształtów geometrycznych. Pretekstem do odbierania była zazwyczaj bliskość gruntów miejskich i dwornych, położenie ich między polami dwornymi, podważenie ich miejskiego charakteru (co ułatwiały stare i niezbyt precyzyjne nadania) lub po prostu zwykła potrzeba. Przeznaczenie odbieranych gruntów było różne. Najczęściej przyłączano je do paszni dwornych, przeznaczano jakiejś innej miejscowości (często dawnemu przedmieściu), osadzano na nich oficjantów ekonomicznych, bądź też były one miejscem jakiejś skarbowej inwestycji np. budowy młyna, dworu, cegielni czy stawu. Charakter i fragmentaryczność zachowanych źródeł nie pozwala nam określić dokładnie łącznej powierzchni odebranych gruntów.

Ponieważ gruntów po 1780 r., a więc po usunięciu z ekonomii Tyzenhauza nie oddano, a nawet zdarzały się i potem przypadki ich odbierania problem ten stał się

²⁷ A. Małek, *Suchowola pod zaborem pruskim*, „Białostoczyna”, 1995, nr 1, s.40.

²⁸ AP w Białymstoku, Kamera..., 3095b, k.77v.

²⁹ NAHB, F.1907, op.1, d.3, k.15-17; S.Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz...*, t.1, s.563-566.

przedmiotem licznych skarg i suplik. W 1791 r. miasteczka ekonomii grodzieńskiej wystosowały do króla i kamery królewskiej dwie zbiorowe supliki, pierwsza w imieniu siedmiu miasteczek, drugą w imieniu dziewięciu miasteczek, tj. Odelska, Nowego Dworu, Korycina, Krynek, Janowa, Skidla, Mostów, Lipska i Sokółki. Prosili w nich mieszczanie ekonomiczni o ustanowienie specjalnej komisji bądź też wydanie pełnomocnictw kamerze królewskiej, która to instancja miałaby rozpatrzyć wszelkie pretensje miast ekonomii grodzieńskiej względem zabranych i odpadłych od miasteczek ziem zarówno w czasach administracji Tyzenhauza, jak też wcześniejsze i późniejsze oraz o rozpatrzenie i zwrot przywilejów miejskich. W odpowiedzi administracja odsunęła ten problem na przyszłość, twierdząc, że tym powinien zająć się sejm. Ostateczny pozostał stan gruntów, jaki przedstawia inwentarz z 1783 r.³⁰ Do ustanowienia komisji nie doszło, np. mieszczanie lipscy odzyskali swoje grunty dopiero na drodze sądowej w 1811 r.³¹

³⁰ AGAD, AK, III/113, k.7-10.

³¹ *Lipsk nad Biebrzą. Opis historyczno-statystyczny sporządzony przez burmistrza miasta Justyna Lukawskiego*, w: *Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku*. Białystok 1980, s.138.

Jury Haradziejėū (Grodno)

Prekursorzy badań nad dziejami miasta Grodna

Dzieje Grodna posiadają nieliczne ujęcia monograficzne, mimo że od czasów pierwszych prób zarysowania przeszłości miasta minęło przeszło dwieście lat. Zapoczątkowane one zostały w pierwszej połowie XIX w.

Do zainteresowania przeszłością ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego przyczynił się niewątpliwie zabór rosyjski, który skłaniał miejscową inteligencję do głębszego zapoznania się z minionymi dziejami swego kraju, regionu oraz poszczególnych miejscowości. Próby te, o genetycznych związkach z romantycznymi wyobrażeniami, nawiązywały do przeszłych czasów, które stopniowo pogrążały się w zapomnienie.

Ponadto ważną rolę odegrał fakt kształtowania się w tym czasie historii jako nauki¹. Wyraziło się to w publikacji źródeł historycznych, powołaniu licznych czasopism, pojawieniu się pierwszych poważnych opracowań historycznych jak Wawrzyńca Surowieckiego, Tadeusza Czackiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Joachima Lelewela, Teodora Narbutta. Szczególne miejsce tutaj należało Joachimowi Lelewelowi, który rozwinął zagadnienia metodologii historii, historycznych nauk pomocniczych oraz teorii bibliografii.

Swoje miejsce w ówczesnej literaturze historycznej znalazło również Grodno. Pierwsze systematyzowane informacje o Grodnie pojawiły się już na początku XIX w. Znajdujemy je na przykład w *Statystyce guberni Litewsko-Grodzieńskiej* (1817 r.) Ignacego Emanuela Lachnickiego², który był barwną postacią ówczesnego społecznego i kulturalno-naukowego życia kraju. Lachnicki był współzałożycielem grodzieńskiej loży wolnomularskiej *Przyjaciele Ludzkości*, redaktorem i wydawcą ukazujących się w Wilnie *Pamiętnika Magnetycznego*, *Dziejów Dobroczynności* i *Wiadomości Brukowych*, autorem kilku prac z zakresu chemii, medycyny i statystyki, inicjatorem skierowania grupy geologicznej dla zbadania pokładów soli kamiennej na terenie Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny i Białostoczczyzny w latach 1824-1826. Dzięki jego staraniom zostały odnalezione klucze wodne w Druskienikach (1824), biała kreda w Pyszkach oraz margiel, kreda i glina biała w Poniemuniu pod Grodnem. Lachnicki był kamerjunkerem rosyjskiego dworu imperatorskiego³.

¹ M. Iłowicki, *Dzieje nauki polskiej*, Warszawa 1981, s. 212.

² I. E. Lachnicki, *Statystyka gubernii Litewsko-Grodzieńskiej*, Wilno 1817.

³ S. Małachowski-Lempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776-1822*, „Rozprawy Wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, t. 4

Statystyka Lachnickiego poświęcona była wszechstronnemu opisaniu społeczno-gospodarczego życia ówczesnej Grodzieńszczyzny. Autor charakteryzuje wyznaniowy i ilościowy skład jej ludności, w tym i po części Grodna, podaje informację o ilości ulic, placów, domów, mostów, ich budulcu, obiektów sakralnych, najważniejszych zakładów rzemieślniczych, zatrzymując się szczególnie na opisanie działalności handlowej. Lachnicki wzmiankuje również o szkołach parafialnych i prywatnych oraz zakładach dobroczynnych⁴.

Praca Lachnickiego uzyskała charakter źródła jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, gdyż korzystali z niej ówczesni geografowie. Na przykład Walenty Szacfajer w swojej *Geografii* z 1824 r. wiernie przytacza dane na temat ludności Grodna, zmieszczone w *Statystyce* Lachnickiego⁵. Praca ta nie straciła na wadze przez całe ubiegłe stulecie, będąc przedmiotem częstych odwołań. Na przykład, powoływał się na nią jeszcze na początku XX w. anonimowy autor o pseudonimie *Jadźwing* w swoim artykule *Grodno w polskim okresie jego dziejów* z 1918 roku⁶.

Do prac, zawierających krótkie statystyczne opisanie Grodna, należał *Krótki opis statystyczny powiatu Grodzieńskiego* filomaty Felicjana Dobrosielskiego, powtarzający w znacznym stopniu materiały *Statystyki* Ignacego Lachnickiego. Znajdujemy tu wiadomości o ilości domów, kościołów, szkół, szpitali i aptek, ulic i traktów⁷.

Nieco obszerniejszy statystyczny przegląd Grodna przedstawił w 1849 r. podpułkownik armii rosyjskiej Kałmberg, który zamieścił w swojej pracy informacje o Grodnie. Skupiał on uwagę na ilościowej analizie nieruchomości z wyszczególnieniem jej przynależności stanowej, zakładów usługowych, takich jak sklepy, karczmy, hotele i łaźnie. Znalazły się tu wiadomości o zakładach dobroczynnych, a nawet stanie klasztorów prawosławnych w mieście. Pewnym mankamentem pracy był brak scharakteryzowania składu wyznaniowego mieszkańców Grodna wobec zarysowania struktury wyznaniowej ludności guberni grodzieńskiej⁸.

Oprócz publikacji o charakterze statystycznym w pierwszej połowie XIX w. wyłoniła się kolejna grupa prac, stanowiących krótkie, związane szkice dziejów Grodna. Poszukiwania materiałów źródłowych celem napisania zarysu historycznego Grodna podjął się w tym czasie Ignacy Kułakowski. Kułakowski

(1930), z. 1, s. 53; *"Pamiętnik Magnetyczny Wileński"* 1816, nr 1, s. 6-8; P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi.*, Warszawa 1898, s. 85-94, 152; Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Grodnie (dalej NAHB w Grodnie), F. 6 op. 1 akt 111 k. 19, 32-33.

⁴ I. E. Lachnicki, *Statystyka...*, s. 36-37, 64-66, 74, 76, 86.

⁵ W. Szacfajer, *Nowa jeografia powszechna*, Wilno 1824, s. 61.

⁶ Niewykluczone, że pod tym pseudonimem krył się Józef Jodkowski. Patr: *Jadźwing, Grodno w polskim okresie jego dziejów*, "Jednodniówka Grodzieńska", Grodno 1918, s. 33-34.

⁷ *Dział Rękopisów Biblioteki Akademii Nauk Litwy* (dalej DR BAN Litwy), F 18-228 k. 47-55.

⁸ *Voенно-statističeskoe obozrenie Rossijskoj imperii*, t. 9, č. 3. *Grodnenskaja gubernija*. Sankt-Peterburg 1849, s. 104-106.

urodził się około 1800 r. we wsi Suchopole guberni grodzieńskiej. Jego majątek rodzinny Janowszczyzna był położony w powiecie prużańskim. W 1816 r. po ukończeniu gimnazjum w Świsłoczy podjął on studia na Uniwersytecie w Warszawie “na wydziale ustaw i administracji”. W 1823 r. przeniósł się do Grodna, pracując w Sądzie Apelacyjnym Granicznym oraz Głównym Sądzie guberni grodzieńskiej.

Ignacy Kułakowski był znany nie tylko jako szeregowy urzędnik, lecz jako osoba zaangażowana w życie społeczne Grodna. W latach 1829-1837 zajmował stanowisko dozorczy honorowego szkół powiatu grodzieńskiego, od 1829 był członkiem Komisji dla wzniesienia szpitala Izby Opieki Społecznej, od 1830 kuratorem grodzieńskiej biblioteki publicznej, od 1836 r. członkiem-korespondentem komitetu statystycznego guberni grodzieńskiej, w latach 1830-1832 pełnił obowiązki dyrektora szkół guberni grodzieńskiej, zaś w 1834 r. przyczynił się do otwarcia szkoły powiatowej szlacheckiej w Nowogródku. Po 1837 r. Kułakowski był przeniesiony do placówek oświatowych Drohiczyna i Białegostoku⁹.

Kułakowski należał do grona najbardziej wykształconych postaci miasta. Był on członkiem Towarzystwa Antykwariuszy Północnych w Kopenhadze, Londyńskiego Towarzystwa Geograficznego¹⁰. Jeszcze przed przyjazdem do Grodna, w 1824 r. wydał w Wilnie zbiór własnych wierszy oraz utworów tłumaczonych z języków francuskiego, niemieckiego, angielskiego oraz sanskrytu. W 1824 r. w Wilnie ukazały się jego *Zabawki wierszem*, które w wersji uzupełnionej wydane były w latach 1827-1828 w Grodnie¹¹. O szerokich horyzontach Kułakowskiego wspomina Ignacy Domeyko w liście do Onufrego Pietraszkiewicza z czerwca 1829 r.: *”W Grodnie wybornych znalazłem młodych urzędników i wielu z młodej palestry [...] Kułakowski jest jednym z wielkich promotorów czytelnictwa, zachęca do kupowania książek i kilkanaście u niego znalazłem prenumerat”*¹².

Przeniesienie Kułakowskiego do Grodna zbiegło się w czasie z panowaniem Mikołaja I oraz „zainteresowaniem” władz przeszłością regionu, jego zabytkami a także zbiorami archiwalnymi. W marcu 1833 r. wojenny gubernator Grodna Michaił Murawjow złożył Kułakowskiemu propozycję sporządzenia na podstawie akt magistrackich i klasztornych *„krótkiego opisanie historycznego o wszystkich istniejących w m. Grodnie monastyrach i cerkwiach o czasie ich założenia [...] o funduszach do nich należących”*¹³. Kułakowski przystąpił do kwerend i napisania pracy od razu.

W aktach grodzieńskiego gubernialnego Komitetu Statystycznego, którego członkiem był Ignacy Kułakowski, zachował się jego rękopis pt. *Рис historyczny zakładów Duchownych w mieście guberskim Grodnie*, zawierający krótkie opisanie powstania prawosławnych, katolickich i unickich placówek zakonnych i

⁹ Litewski Państwowe Archiwum Historyczne (dalej LPAH), F. 567 op. 2 akt 2630; akt 3504; akt 2404 k. 340-343v; akt 5278 k. 1-7.

¹⁰ NAHB w Grodnie, F. 14 op. 1 akt 566 k. 19.

¹¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 13, Wrocław 1967, s. 330.

¹² *Archiwum Filomatów*, t. 1, Wrocław 1973, s. 158.

¹³ NAHB w Grodnie, F. 1 op. 27 akt 365 k. 1, 3.

kościelnych, łącznie z informacją o czasie ich założenia, ich fundatorach i charakterystyka biblioteczných zbiorów.

Jednak do najważniejszych prac Kułakowskiego należał zarys dziejów Grodna pod tytułem *Powstanie i krótka historia miasta Grodna* napisany w języku rosyjskim.

Najdawniejsze dzieje Grodna wyglądały według Kułakowskiego następująco. Założenie Grodna wiązało on z okresem wczesnego średniowiecza (VII w.). Powołując się na kronikę Łukasza Dawida stwierdzał, że osada grodzieńska zawdzięcza swoje istnienie Litwie, synowi Widewuda, przewodcy Widów (Prusów). Kolejno, jak nadmieniał, ziemie środkowego dorzecza Nieinna z Grodnem należały do Jaćwingów, podbitych przez kijowskiego księcia Włodzimierza Wielkiego w X w. Okres książąt staroruskich został opisany w oparciu o Nikołaja Karamzina, zaś najazdy krzyżackie na Grodno zostały opracowane na podstawie kronik Piotra z Duisburga, Wiganda z Marburga, Jana Długosza, Macieja Stryjowskiego oraz prac Wojciecha Kojalowicza i Johana Voigta.

W ostatniej partii zarysu dziejów Grodna Kułakowski wspomina o zabytkach sakralnych miasta, kończąc zarys reformami starosty grodzieńskiego Antoniego Tyzenhauza oraz sejmem niemym 1793 r.¹⁴

W 1837 r. spod pióra Teodora Narbutta ukazało się *Postrzeżenie historyczne o miastach: gubernskim i powiatowych guberni grodzieńskiej od czasów najdawniejszych do lat ostatnich rządu polskiego*¹⁵. Cywilny gubernator grodzieński Grigorij Doppelmajer zwrócił się do Narbutta, prosząc go o napisanie „*krótkiego przeglądu historycznego*” dziejów miast guberni. Nie była to jak i w poprzednim wypadku prywatna prośba gubernatora, wywołana pobudkami oświatowo-krajoznawczymi tego głównego naczelnika guberni. List gubernatora był oparty o okólnik rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 9 października 1837 r., nakazujący dostarczać wiadomości o „*klasztorach, cerkwiach, zamkach, domach, wodociągach, mostach, ruinach murów, resztkach dawnych dróg i innych pomnikach starożytności*”. Logicznym zakończeniem zainteresowania rosyjskich władz była ustawa rządowa z 23 listopada tegoż roku o konieczności zbierania informacji na temat „*starożytnych budynków i w ogóle o starożytnościach*”¹⁶.

Z pracy Narbutta należy korzystać z wielką ostrożnością. Podstawy jego opracowań stanowiły legendy, podania ludowe oraz latopisy, które ów badacz przyjmował całkiem za dobrą monetę. Dlatego prace Narbutta, nie posiadającego niezbędnego warsztatu badawczego, charakteryzowały się bezkrytycznym stosunkiem wobec posiadanych materiałów dokumentalnych. Wreszcie należy zauważyć, że narbutowski zarys dziejów Grodna nie był pracą nowatorską. Źródła wskazują na to, że Narbutt korzystał z pracy Ignacego Kułakowskiego *Przegląd kościołów i klasztorów miasta Grodna*¹⁷, przejmując niektóre fragmenty jego opracowania.

¹⁴ NAHB w Grodnie, F. 14 op. 1 akt 566 k. 93-102.

¹⁵ DR BAN Litwy, F 18-199 k. 160-182.

¹⁶ DR BAN Litwy, F 18-185/2 k.38-41.

¹⁷ DR BAN Litwy, F 1185/2 k. 41.

Narbutowski dzieje Grodna obejmowały 14 kartek. Etymologię Grodna Narbutt wywodził od słów „gród nowy”. Rozmieszczenie przymiotnika po rzeczowniku jako cechy języka polskiego dało mu podstawy do stwierdzenia o założeniu osady przez Słowian, które przybyli znad brzegów Wisły. Takie tłumaczenie nazwy miasta nie było odkryciem Narbutta, lecz prostym zapożyczeniem z pracy Kułakowskiego. Podobne wnioski były wynikiem zarówno braku wykształcenia historycznego Narbutta, jak i jego niedostatecznej wiedzy źródeł. Zresztą dopiero w kilku lat później, w latach 1843 i 1846, opublikowano teksty latopisów Ipatiewskiego i Ławrentijewskiego, które zawierały pierwotne wczesnośredniowieczne brzmienie nazwy Grodna z lat 1116 i 1128 jako o „Городне”, zaś nie jak o „Grodno”¹⁸. Na marginesie należy zauważyć, że podobna konkluzja etymologii miasta w świetle ostatnich badań wydaje się nie uzasadniona.

Drugą kontrowersyjną kwestią, poruszoną przez Teodora Narbutta, był czas powstania osady grodzieńskiej. Jego zdaniem Słowianie założyli tu „twierdzę” w VII lub VIII wieku. W *Dziejach starożytnych narodu litewskiego* można zaobserwować widoczną rozbieżność w datach, ponieważ Narbutt odsunął tę datę aż na V wiek. Czas założenia Grodna wyjaśnił on dość niefrasobliwie: „Podług najprawdziwszej rachuby chronologicznej założenie Grodna przypada na 990 r.”. Twierdzenie to autor opierał o przypuszczenie o śmierci św. Brunona „na granicy Słowian nadniemeńskich i Litwy” czyli według niego niedaleko Grodna oraz o fakt istnienia cerkwi św. Borysa i Hleba¹⁹. Powyższe rozważania można jednak poddać wątpliwości. Po pierwsze, nie sposób dokładnie ustalić miejsca śmierci misjonarza²⁰. Ówczesna granica litewsko-słowiańska przebiegała nie tylko w rejonie Grodna i co najważniejsze była dość ruchoma. Po drugie, cerkiew na Kołozy nie miała nic wspólnego z powstaniem pierwotnej osady grodzieńskiej, gdyż zbudowano ją w XII w. Należy jednak zwrócić uwagę na pewny zbieg okoliczności, a mianowicie na to, że wniosek Narbutta, który nie miał gruntownego zabezpieczenia źródłowego, pokrywa się z wynikami ostatnich badań archeologicznych, wskazujących na przełom X i XI w. jako czas założenia Grodna²¹.

Dalej Narbutt zarysowuje dzieje Grodna obejmujące okres od XII wieku do początku XV w. korzystając z prac historyków rosyjskich i kronikarzy krzyżackich. W tej partii pracy Narbutt nie uniknął powtórzenia mitu zamieszczonego w *Kronice Bychowca* i *Kronice* Strykowskiego²² o podbiciu Grodna przez Tatarów i objęcia

¹⁸ *Polnoe sobranie russkich letopisej*, t. 1, Sankt-Peterburg 1846, s. 130; t. 2, Sankt-Peterburg 1843, s. 8, 11.

¹⁹ DR BAN Litwy, F 18-199 k. 160-161; T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. 3, Wilno 1838, s. 275-276.

²⁰ Św. Bruno z Querfurtu zginął według innych danych na granicy Prus i Litwy, co jeszcze więcej komplikuje wyjaśnienie tej kwestii. Patrz: *Podręczna encyklopedia kościelna*, t. 5-6, Warszawa 1905, s. 175.

²¹ F. Gurevič, *Iz istorii rannego Grodno*, »Sovetskaja archeologija», t.15 (1951), s. 93.

²² Strykowski podaje, że książę Erdziwił „nałazł stare horodyszcze nad Niemnem, zamku od Bateja zburzonego, a ulubiwszy kopiec wyniosły przyroddenim miejscu obronny, zbudował na nim znowu zamek, który Grodnem nazwał”. Wzmiankę o podobnej treści znajdujemy także w

kontroli nad nim w 1241 r. przez księcia Erdziwiłła. Wydaje się również, że właśnie Narbutt wprowadził do obiegu naukowego hipotezę o uzyskaniu przez Grodna odrębności prawnej w 1444 r. Wreszcie na końcu swego zarysu dziejów Grodna zamieszcza on luźne wzmianki o powstaniu katolickich domów zakonnych w mieście, budowlę nowego królewskiego zamku i działalności starosty grodzieńskiego Antoniego Tyzenhauza.

Nie zauważoną w historiografii zostaje dotychczas postać Norberta Roźbickiego. Urodzony około 1801 r. ukończył on szkołę powiatową w Brześciu. W latach 1824-1830 pracował w urzędach powiatu kobryńskiego: sądzie ziemsko-powiatowym, potem sądzie granicznym. Od 1830 r. przeniesiony był do grodzieńskiego sądu powiatowego. W 1846 r. objął stanowisko prezesa grodzieńskiej komisji “o funduszach byłych w Grodnie cerkwi”. Ostatnia wzmianka o nim pochodzi z 1863 r. jako o sędzi śledczym powiatu grodzieńskiego²³.

Podobny życiorys nie wskazywałby na chęć świadomego poświęcenie się sprawie poznania dziejów swego kraju. Poszukiwania archiwalne prowadzone przez Roźbickiego wykonywane były wyłącznie na zlecenia władz rosyjskich, które kierowały się pobudkami ideologicznymi. Dlatego zebranych materiałów nie należy traktować jako kwerend badawczych, mających na celu zbadanie dziejów dawnego Grodna. Poszukiwania Roźbickiego na temat cerkwi i klasztorów unickich miały udowodnić ideową dominantę cerkwi prawosławnej na terenach ówczesnych zachodnich guberni imperium, co w konsekwencji sprowadzało się do rozszczeń majątkowych duchowieństwa prawosławnego.

Wynikiem pracy Roźbickiego były cztery tomy akt, które zawierały różnego rodzaju transakcje nieruchomościami oraz odpisy z nowożytnych grodzieńskich akt. Zebrane materiały obejmowały ponadto bardzo ciekawe informacje o nazwach ulic i placów Grodna, dziejach poszczególnych posesji, które w przeszłości stanowiły własność kościelną, ich właścicielach, zabudowie i lokalizacji²⁴.

Materiały o grodzieńskich cerkwiach Roźbicki publikował na łamach grodzieńskiej gazety gubernialnej “Гродненские Губернские Ведомости”. Mimo że jedynie jedna publikacja dotycząca dziejów zabytków sakralnych Grodna została podpisana nazwiskiem “Roźbicki”, należy przypuszczać, że był on autorem jeszcze dwóch artykułów z lat 1846-1848, na temat przeszłości klasztoru na Kołoczy oraz ogólnych dziejów cerkwi grodzieńskich²⁵.

kronice Bychowca: “Erdziwiłł [...] poszodszy z Nowohorodka y zarubił horod Horodeń”. M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmódzka i wszystkiej Rusi*, t. 1, Warszawa 1846; *Polnoe sobranie russkich letopisej*, t. 32, Moskwa 1975, s. 130.

²³ NAHB w Grodnie, F. 2 op. 37 akt 1322 k. 1, 3; akt 2009 k. 1575v.

²⁴ NAHB w Grodnie, F. 1475 op. 1 akt 1-4.

²⁵ N. Dikovskij, *Opyt bibliografičeskago ukazatelja statej i zametok, kasajuščichsja istorii cerkvej i monastyrej Grodnenskoj gubernii*, Grodno 1894, s. 3-4; *Koločanskoj monastyr' v Grodne*, “Grodnenskija gubernskaja vedomosti”, 1846, nr 8, 22, 23; Roźbickij, *Svedenija o bywšej unijatskoj cerkvi i obitavšich pri nej monachinjach bazilianskich*, ibidem, 1847, nr 9; *Kratkoe izwlečenie iz dela o bywšich v Grodne pravoslavnych cerkvjach*, ibidem, 1848, nr 19.

Pierwszą opublikowaną wersję dziejów Grodna w jego czasoprzestrzeni przedstawił Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński²⁶. *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego stanowiło dosyć znane i popularne wydanie, do którego często odwoływali się badacze XIX-XX w. Pierwszą część swego zarysu krajoznawczego autorzy określali „ogólnym rysem wypadków publicznych”²⁷. Początki miasta, ich zdaniem, są słabo zarysowane przez źródła. Z kolei kwestia przynależności etnicznej osady nie wzbudzała żadnych wątpliwości, gdyż o jej książętach słowiańskich wzmiankował latopis Ipatiewski pod 1128 r. W ślad za Narbuttem autorzy stwierdzili podbicie i zniszczenie Grodna przez Tatarów i opanowanie go przez księcia litewskiego Erdziwiłła w 1241 r. Opisy krzyżackich najazdów trwających od 1284 r. aż do początku XV w. oparte zostały o jedyne i najważniejsze źródło - kroniki krzyżackie, opracowania Voigta i Długosza. XV-wieczne dzieje miasta stanowiły w istocie grodzieńskie kartki itinerarium panujących wówczas książąt litewskich, do których materiał został zaczerpnięty z *Kroniki* Bielskiego, prac Albertrandiego oraz *Kodexu* Raczyńskiego. Sporo uwagi Baliński i Lipiński skupiali na postaci Stefana Batorego i jego związkach z Grodnem. Wśród najważniejszych wydarzeń nowożytnego okresu autorzy wymieniają pobyty królów, ich spotkania dyplomatyczne, sejmy, wojny i przemarsze wojsk.

Druga część artykułu poświęcona została, jak to podawali autorzy, dziejom „wewnętrznym”. Wśród najistotniejszych aspektów życia Grodna wymienione zostały na przykład takie fakty jak nadanie miastu przez Władysława Jagiełłę „przywileju na swobody miejskie” w 1391 r. oraz przez Kazimierza Jagiełłonczyka „prawa magdeburskiego”. Fakty te, nie oparte o żadne wzmianki źródłowe, będące jedynie przypuszczeniami Balińskiego i Lipińskiego, z czasem przeniknęły do późniejszych opracowań historyków i krajoznawców. Należy przypomnieć, że Grodno uzyskało prawa miejskie dopiero w 1496 r. Następnie w pracy spotykamy streszczenie kilku królewskich przywilejów nadanych miastu w dobie nowożytnej, zarys powstania licznych placówek zakonnych w XVII w. oraz informacje o działalności podskarbiego nadwornego litewskiego Antoniego Tyzenhauza na Horodnicy.

Tak więc uwaga autorów dotyczyła z dwóch podstawowych aspektów: politycznego wątku dziejów Grodna (pobyty panujących monarchów, sejmów) oraz krótkiego omówienia najważniejszych kart z jego wewnętrznego życia (nadanie praw miejskich, reform Tyzenhauza oraz zabytków). Na marginesie należy zauważyć, że schemat ten łączył w znacznym stopniu panujące wówczas w historiografii dwie wizje historii dawnej Rzeczypospolitej: po-pierwsze, roli państwa, jako czynnika sprawczego rozbiorów na skutek rozkładowej polityki wewnętrznej oraz po-wtóre, idei wielkich kulturowych wartości narodu²⁸.

W konkluzji należy zauważyć, że pierwsze opracowania z zakresu dziejów dawnego Grodna powstały w pierwszej połowie XIX w. Poprzedzały je przeglądy statystyczne Lachnickiego, filomaty Dobrosielskiego oraz Kałmberga, zawierające

²⁶ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym*, wyd. 2, Warszawa 1886, s. 289-307.

²⁷ Tamże s. 301.

²⁸ *Historia nauki polskiej*, t. 3, pod red. B. Suchodolskiego, Wrocław 1977, s. 645-648.

materiały o Grodnie. Dłuższy czas za pierwsze opracowanie dziejów miasta uważany był zarys, zamieszczony w *Starożytnej Polsce* Balińskiego i Lipińskiego, mimo, że prekursorskie badania nad dziejami Grodna przeprowadził w 30-ach latach XIX w. Ignacy Kułakowski, wyprzedzając tym samym prace prowadzone w tym zakresie przez Teodora Narbutta. Treściowe podobieństwo dwóch ostatnich prac napisanych w tym samym dziesięcioleciu tłumaczy się chociażby ich ścisłymi kontaktami i konsultacjami Kułakowskiego z Narbuttem.

Zadanie oraz osobiste zamiary Ignacego Kułakowskiego można uznać za niezwykle trudne. Prowadził on prace stanowiące w swojej istocie zamówienie władz rosyjskich, które miały zinterpretować ją w swoich celach i na swój sposób. Z drugiej strony Kułakowski jako miłośnik historii i kultury kraju zdawał sobie sprawę z potrzeby propagowania wiedzy o jego historycznych kolejach oraz konieczności napisania podręcznika eksponującego dzieje ówczesnych białoruskich i litewskich guberni Imperium Rosyjskiego²⁹.

Notatki zamieszczone w jego zarysie dziejów Grodna świadczą o dość obiektywnym pojmowaniu procesu przeprowadzenia badań historycznych, które miały znaleźć oparcie w źródłach. Warto przypomnieć, iż Kułakowski nie był profesjonalnym badaczem historii. Bardzo interesujące uwagi zamieszczone zostały przez niego we wstępie rękopisu na temat zabytków sakralnych Grodna: „w moich dociekaniach korzystałem wyłącznie z informacji miejscowych, wyjętych z archiwów duchownych i świeckich, starych rozgraniczeń i planów miasta, niektórych dokumentów i transakcji prywatnych ze spraw magistratu miejskiego, procesach o grunta i place”³⁰. Jego zdaniem badania muszą opierać się na „piśmiennych dowodach”, zaś nie „czczych domysłach”, które „przeplatają baśniami”³¹. Mimo wszystko Kułakowski nie uniknął pewnej bezkrytyczności, bez zastrzeżeń ufając na przykład materiałom niemieckich kronikarzy lub danym kroniki Strykowskiego.

Na drodze powstania wnikliwych opracowań z zakresu dziejów średniowiecznego Grodna stała zresztą nikła baza źródłowa. Latopisy staroruskie, kroniki krzyżackie oraz polskie często mieściły liczne mity oraz podawały dość urywkowe i sprzeczne informacje na temat miasta, tworząc tym samym podstawy ku bezpodstawnym wymysłom. Mimo wszystko są to jedyne źródła pozwalające na odtworzenie ówczesnego średniowiecznego epizodu dziejów Grodna, z których należy korzystać z dużą ostrożnością.

Dziewiętnastowieczni dziejopisarze Grodna operowali nie tylko wyżej wspomnianymi publikacjami. Na przykład Kułakowski powołuje się zarówno na *Preussisches Chronik* Lukasa Davida i Macieja Strykowskiego, dziewięciotomową pracę *Geschichte Preussen's* Johana Voigta i Nikolaja Karamzina, jak i na źródła: inwentarz ekonomii grodzieńskiej z lat 1560-1561, komisarską rewizję Grodna z 1680 r., materiały sądów zadwornych asesorskich czyli t. zw. *Dekrety komisarskie* w sprawie rozstrzygnięcia sprzecznych kwestii między miastem a posiadaczami

²⁹ G. Kachanouski, *Archealogija i gistoryčnae krajaznaustva belarusi u XVI-XIX st.st.*, Minsk 1984, s. 40.

³⁰ NAHB w Grodnie, F. 14 op. 1 akt 566 k. 3v.

³¹ NAHB w Grodnie, F. 14 op. 1 akt 566 k. 89.

gruntów i placów miejskich z 1721, 1754, 1785, 1786, 1790, *Specyfikacje placow i budynkow w miescie Grodzie sytuowanych z 1752*³².

Podobny charakter miały wyniki poszukiwań Norberta Roźbickiego, które objęły różnorodne dokumenty. Należały tu testamenty, zeznania majątkowe mieszkańców miasta oraz transakcje nieruchomościami. Roźbicki korzystał również z materiałów instytucji duchownych: inwentarza archimandryty unickiego Ignacego Kulczyńskiego z XVIII w., prawosławnego Konsystorza Litewskiego, licznych wizytacji klasztoru karmelitów bosych grodzieńskich z lat 1804, 1805, 1817, 1820, 1830, inwentarza grodzieńskich cerkwi unickich z lat 1768, 1771, wizytacji tychże cerkwi z 1784 r. Kolejną grupę dokumentów stanowią „*pomiara włóczna*” Grodna z lat 1560-1561, rewizja królewska Grodna z 1680 r., nie znajdujące się obecnie w obiegu naukowym inwentarze Grodna z 1768 r. oraz z lat 1780 i 1783, sporządzone przez miejską Komisję Boni Ordini. Praca Roźbickiego nie ominęła także kopii donacji gruntów i placów władców i szlachty cerkwią grodzieńskim. Na przykład, obejmowała ona przywileje Zygmunta Starego cerkwi Trojeckiej na grunta Susłowszczyzna z ksiąg Metryki Litewskiej z lat 1511-1514 lub przywilej Stefana Batorego nadany szpitalowi cerkwi Przeczyścieńskiej z 1581 r., przywilej metropolity unickiego Cypryana Żochowskiego na nadanie placu bractwa garbarskiego karmelitom bosym. Osobne miejsce zajęły wypisy z ksiąg grodzkich i ziemskich grodzieńskich. Na uwagę zasługują bardzo cenne, aczkolwiek zachowane częściowo fragmenty postanowień sądu zadworno-asesorskiego wobec miasta i posiadaczy licznych posesji z lat 1775, 1785, 1790.

Autorom wyżej przedstawionych historycznych szkiców można byłoby zarzucić to, że ich prace stanowiły mechaniczne wymienienie najważniejszych wydarzeń, chociaż odtwarzały one ówczesne przedstawienia o historii. Dlatego wspomniane zarysy historyczne Grodna można jednoznacznie uznać za poważne osiągnięcie ówczesnej myśli społeczno-historycznej, chociażby z racji ich pionierskiego charakteru.

³² NAHB w Grodzie, F. 14 op. 1 akt 566 k. 1-102; *PKGE*, t. 1-2, Vil'no 1881-1882.

Tamara Bairašauskaitė (Wilno)

Dzienniki szlachty litewskiej z XIX wieku w zbiorach wileńskich

Pamiętniki, dzienniki, korespondencja ludzi XIX wieku, epoki wykwintnej kultury utrwalenia na piśmie życia własnego i zbiorowego, stanowią szczególny rodzaj źródeł rękopiśmiennych. W literaturze historycznej na ogół są znane i wykorzystywane. Niedostateczna jest wiedza o ilości zachowanych dzienników, ich objętości, chronologii i treści. Nie ma też klasyfikacji, której podstawa byłaby proweniencja, a co za tym idzie, oceny poszczególnych grup.

Niezwykle interesujące, a dotąd mniej od pamiętników i korespondencji wykorzystywane są dzienniki - ciągłe zapisy z dnia powszedniego. Ich wartość jest tym większa, że prowadzenie dzienników przez ludzi wykształconych, którzy utrwalali na piśmie zarówno przeżycia własne jak i zdarzenia publiczne było rzeczą tak powszechną, że być może należałoby to traktować jako część dnia powszedniego i cechę kultury elity społecznej.

Tematem niniejszego opracowania są dzienniki pisane wyłącznie przez szlachtę i znajdujące się w trzech rękopiśmiennych zbiorach wileńskich: Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (*Lietuvos valstybės istorijos archyvas*) oraz w działach rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (*Lietuvos Mokslo akademijos biblioteka*) oraz Litewskiej Biblioteki Narodowej (*M. Mažvydo Lietuvos nacionalinė biblioteka*). Pomijam jednak dzienniki osób pochodzenia szlacheckiego, ale wykonujących tzw. wolne zawody. Tu można wymienić dzienniki profesora Uniwersytetu Wileńskiego Michała Pełki-Polińskiego z lat 30-tych XIX w. czy lekarza żmudzkiego seminarium duchownego w Worniach W. Andrejowskiego z lat 1850-1863. Wyjątkiem jest dziennik pisany przez żołnierza armii rosyjskiej.

Niewielką wobec powszechności zjawiska liczbę dzienników przypisać należy ich rękopiśmiennemu, zatem jednostkowemu charakterowi, co sprzyjało zagładzie w dobie wojen i przemieszczania się ludności. Zachowane reprezentują dwa podstawowe rodzaje. Pierwszy tworzą codzienne notatki prowadzone przez dłuższy okres, które obrazują życie autora, jego rodziny, sąsiadów i niekiedy wydarzenia społeczne. Do tego rodzaju dzienników można zaliczyć zapiski prowadzone na stronach drukowanych kalendarzy, zazwyczaj gospodarczych. Tę sposób pisania wymuszał jednak lakoniczność, stąd obszerniejsze rozważania są rzadkością.

Drugi rodzaj dzienników to notatki okolicznościowe. W omawianym okresie były to przeważnie notatki z podróży, niekiedy z zesłania, z tym, że opis podróży (zesłania) mógł stanowić część zwykłego dziennika.

Odrębną grupę stanowią dzienniki pisane przez matki z myślą o dzieciach jako czytelnikach.. W nich mimo programowego dostosowywania treści do potrzeb dydaktycznego celu, również można znaleźć wartościowe wiadomości o problemach dnia powszedniego.

Poza ramami niniejszego opracowania pozostają powszechnie przez ziemiaństwo było prowadzone dzienniki gospodarcze ze względu na wąską specyficzną tematykę.

Dzienniki można także podzielić na pisane przez mężczyzn oraz kobiety. W pierwszych, oprócz notatek z życia osobistego znajdują się odzwierciedlające zdarzenia społeczne, polityczne i kulturalne. Kobiety skupiają się na życiu rodzinnym. Ich dzienniki odzwierciedlają doznania duchowe tworzące osobisty świat kobiety - szlachcianki.

Śród dzienników męskich pisanych w kalendarzach wymienić można trzy. Jednym z autorów był hrabia Kazimierz Konstanty Plater. Jego dziennik to krótkie, niesystematyczne, niedbałe zapisy z lat 1800-1803, odnoszące się do spraw codziennych, w tym osobistych, gospodarczych i kontaktów towarzyskich. Ponadto notatki podobnej treści hrabia pozostawił w zeszytach: niedatowanym oraz z lat 1826-1827¹.

Drugi autor, który pozostawił po sobie obszerny zbiór dzienników pisanych w kalendarzach, to Michał Kossakowski, rodzony brat generała Szymona Kossakowskiego, właściciel Żejm w powiecie kowieńskim. Dzienniki zachowane z lat 1811-1842 są prowadzone systematycznie². Notatki są ścisłe. Ich wartość podnosi fakt, że autor brał czynny udział w życiu publicznym: jako sędzia graniczny powiatu kowieńskiego, uczestniczył w sejmikach powiatowych i - jako delegat - w gubernialnych. Dużo czasu poświęcał własnym sprawom majątkowym. Pozostawił też cenne uwagi o przebiegu spraw sądowych, zachowaniu się szlachty podczas sejmików, o wydarzeniach politycznych w cesarstwie i wiadomości ze świata.

Nie kalendarzową formę ma przechowywana w zbiorach rodziny Kossakowskich część dziennika hrabiego Stanisława Szczęsnego Kossakowskiego z 1823 r. (spisany w języku francuskim)³.

Dziennik „kalendarzowy” prowadził także Medard Kończyc (1808-1899), *kończycy brat*, jak go nazywał, towarzysz na zesłaniu Edwarda Römera, a dodajmy i szwagier (poślubił siostry Białożorówny), posiadacz Łukini w powiecie wilkomierskim, w roku 1859 obrany na marszałka tegoż powiatu.

Zachowały się notatki z lat 1876, 1897-1898, zatem, kiedy czynny okres burzliwego życia M. Kończy był już daleką przeszłością⁴. Teraz przede wszystkim

¹ Plater K.K. *Noty za lata 1800-1803*, Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dalej - BLAN), f. 9-68, 69, 70, 71; *Dyariusz Kazimierza Platera* (b.d.), ibidem, f. 9-309, *Dyariusz Kazimierza Platera 1826-1827*, ibidem, f. 9-941.

² *Notatki Michała pisarza polnego litewskiego od 1811 do 1827 r. w kalendarzach gospodarskich, Korespondencja rodziny Kossakowskich*, t. 7; *Notatki [...] od 1828 do 1840 r.*, t. 8, Litewska Biblioteka Narodowa (dalej - LBN), f. 99-1219, 1220. Dwa tomy oprawione w czerwonej okładkę. W tomie drugim znajdujące się dzienniki sięgają roku 1842.

³ *Część pamiętników hr. Stanisława Kossakowskiego od 8 sierpnia do 27 września 1823 r.* ibidem, f. 99-45.

interesowały go sprawy rodzinne, lektura, tłumaczenie literatury hagiograficznej, problemy religii i życia. Notatki z lat dziewięćdziesiątych pisane ręką niepewną zdradzają zmęczenie, odzwierciedlają dzień starego człowieka notującego każdy drobiazg.

Autor kolejnego dziennika Bolesław Kontrym, był synem znanego z czynnego udziału w życiu publicznym guberni wileńskiej w I ćwierci XIX w. Ferdynanda Kontryma, radcy Rządu Gubernialnego, dzierżawcy starostwa inturkieskiego, synowca słynnego Kazimierza Kontryma (m. in. adiunkta Uniwersytetu Wileńskiego, członka Towarzystwa Szubrawców i masona). Dziennik obejmuje lata 1825-1831 (pierwszy wpis pochodzi z września 1825 r.)⁴. Prowadzony jest w formie krótkich codziennych notatek. Jak się wydaje, zachował się w całości. W pamiętnym roku 1831 staje się fragmentaryczny, notatki autor zapisuje w lutym, marcu, wrześniu i listopadzie. Dopiero w roku 1865 jak informuje postanowił *dopisać dopełnienie* i zamiaru dokonał. Wtedy opisał jego zdaniem *nierozważne* powstanie 1831 r. oraz ówczesne wydarzenia ze swego życia. Oznaczało to, że uzupełnił dziennik *wspomnieniami*. Z treści wynika, iż dziennik miały uzupełnić inne rękopisy, których tytuły podaje ale dzisiaj nie są znane.

Bolesław Kontrym był urzędnikiem wileńskiej Izby Skarbowej, więc sporo uwagi poświęcał opisaniu czynności służbowych, brał udział w sejmikach, w roku 1830 został wybrany sędzią granicznym. Notował spostrzeżenia o zakulisowych intrygach szlachty sejmikowej. Pisał o własnych sprawach rodzinnych, majątkowych, zatrudnieniach domowych. Na łamach dziennika stworzył obraz ziemianina-urzędnika.

Antoni Renne, baron, właściciel Renowa w powiecie telszewskim guberni kowieńskiej, były marszałek szlachty powiatu telszewskiego (1820-1823) prowadził dziennik w czasie pobytu w Wilnie, zwykle, kiedy przenosił się tu na zimę. Dziennik obejmuje lata 1854, 1857 (pisany w styczniu-kwietniu) oraz rok 1858 kiedy bawił w stolicy przez dwa tygodnie w końcu stycznia i na początku września. Dziennik to wpisy w jednym tomiku oprawionym w ciemno zieloną okładkę, na której wyciśnięta korona barońska oraz inicjały A. R.⁶. Jest to spokojny, dokładny opis życia elity ziemiańskiej spędzającej w mieście chłodną porę roku. Sporo w nim informacji o stosunkach towarzyskich, kontaktach z władzą gubernialną, o teatrze, który lubił, jednak oceniał krytycznie, balach, karnawałach i maskaradach, których nie lubił, jednak tolerował ze względu na córkę na wydaniu. Wyraźnie odzwierciedlają się zamiłowania barona do botaniki i książek. W swym tekście zawarł wiele trafnych charakterystyk postaci skądinąd znanych. W aspekcie artystycznym *Dziennik wileński* Antoniego Renne ustępuje wspomnieniom

⁴ *Dzienniczki Medarda Kończy*, Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej -LPAH), f. 1135, op. 18, d. 8, k. 1-122,237-428.

⁵ *Moj żurnal* (w katalogach archiwalnych: *Moj dnevnik podrobnij s 1825 po 1831 g. i s urywkami dalsze do 1865 g., pisannyj synom Ferdinanda Kontrima*), Autor dziennika nie jest wskazany, LPAH, f. 1135, op. 20, d. 364.

⁶ *Dziennik wileński. Rok 1854*, BLAN, f. 29-576. W literaturze z historii sztuki za autora dziennika mylnie jest podany Alfred Römer: Tadas Adomonis, Nijolė Adomonytė, *Lietuvos dailės ir architektūros istorija*, Vilnius 1977, t. 2, s. 190, 284, 293.

Stanisława Morawskiego (*Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825)*, Warszawa 1924), ale dorównuje im jako źródło historyczne.

Na szczególną uwagę zasługują dzienniki Edwarda Jana Römera (1806-1878), właściciela dóbr Antonosze w powiecie kowieńskim, zesłańca (z powodu kontaktów z emisariuszem Towarzystwa Demokratycznego Marcelim Szymańskim), członka Kowieńskiego Komitetu gubernialnego do spraw zniesienia poddaństwa, wreszcie malarza-amatora i ojca znanych malarzy Alfreda oraz Edwarda Mateusza Römerów. W Wilnie znajdują się trzy jego dzienniki, mianowicie - z lat 1859, 1862 oraz 1868⁷. Dzienniki z lat 1840-1852 pisane na zesłaniu oraz z lat 1855-1872 pisane w kraju znajdują się w zbiorach rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Zarówno warszawskie jak i wileńskie dzienniki E. Römera cechuje wytworna forma: pisał w grubych, pięknie oprawionych księgach, na początku każdego roku zamieszczał *spis rzeczy w roczniku zawartych*, treść rękopisu powtarzał na marginesach, zaznaczał miesiąc, dzień miesiąca oraz dzień tygodnia (od 3 maja 1861 r. podawał daty według starego i nowego stylu). Oddzielnie notował adresatów i treść wysyłanych listów. Część rocznika stanowiła *kassa i rachunki*.

Dziennik prowadził szczegółowy, notował rzeczy prywatne, jednocześnie obszernie wypowiedział się w sprawach społecznych, aktualnych dla całego obszaru guberni zachodnich. Dużo pisał o ludziach ze świata artystycznego.

Dzienniki znajdujące się w Wilnie obejmują okres poważnych przedsięwzięć szlachty, kiedy gubernie: mińska i wileńska jednocześnie wystąpiły w sprawie wznowienia działalności przez uniwersytet w Wilnie (1859) oraz reformy oświaty (1862). E. Römer odnotowywał zatem wydarzenia, których był naocznym świadkiem i przedstawił szereg znanych postaci zaangażowanych w sprawach politycznych oraz społecznych.

Do dzienników pisanych przez ludzi starszych trzeba zaliczyć notatki Aleksandra Mora (1813-1898) z lat 1884-1885 oraz 1888-1889⁸. Był on właścicielem dóbr Porzeczce w powiecie szawelskim i zarządzał dobrami Mikołaja Zubowa, z którym był spowinowacony (syn A. Mory Antoni-Michał poślubił szwagierkę M. Zubowa Darję). Przez wiele lat pracował w kancelarii marszałków powiatowych (jak wynika z notatek, w latach 50-tych XIX w. był sekretarzem marszałka powiatu szawelskiego Aleksandra de Toulouse-Lautrec. W okresie, który obejmują dzienniki, był członkiem jakiegoś komitetu w banku w Szawlach. Opisał życie ziemiaństwa i arystokracji. W dzienniku zamieścił kilka listów, które uważał za jakeichś względów za ważne. Aleksander Mora pozostawił też obszerne notatki z historii Szawli i ich okolic.

Istnieją dzienniki, które można określić jako fragmentaryczne, chociaż nie były częścią większej całości. Przykładem jest dziennik Józefa Medekszy, który obok rachunków, zapisywał pro memoria, kopie listów do dzieci itp. Józef Medeksza był

⁷ Edward Römer, *Rocznik na 1859 rok*, BLAN, f. 138-1778, *Rocznik na 1862 rok*, ibidem, f. 138-1771, *Rocznik na 1868 rok*, ibidem, f. 138-1776.

⁸ *Notaty różne z dziennych spraw i wydarzeń na rok pruski 1884 i 1885*, BLAN, f. 29-569, *Notatki codzienne i gospodarskie 1888-1889*, ibidem, f. 29-574. Autor notatek został zidentyfikowany przeze mnie. O rodzinie Morów wspomina Mykołaj Biržiška, *Anuo metu Viešniuose ir Šiauliuose*, Kaunas 1936, s. 45 nn.

właścicielem Orwistowa w powiecie kowieńskim, bratem bardziej znanego, a to z udziału w spisku Szymona Konarskiego, Adama Medekszy.

Józef Medeksza dzienniczek prowadził dorywczo: od 13 01 do 9 02 1872 r. pod tytułem *Dziennik mój w domu po powrocie z Mitawy*, w styczniu 1873 r. jako - *Dalszy ciąg dziennika w Mitawie po wyjeździe[syna] Henrysia* oraz *Dziennik pobytu Adelki [żony] w Orwistowie od 19 do 21 października 1872 r.*, czyli prowadził notatki dla nieobecnej w domu rodziny⁹.

Mniej się zachowało dzienników kobiet. Za klasyczny jako źródło historyczne i przykład kultury epistolarniej uznać można dziennik Pauliny Kończyny z Białożorów, żony Medarda Kończy, matki jedenaściorga dzieci. Autorka dzieliła z mężem ciężar zesłania.

Notatki dają obraz życia szlachcianki połowy XIX wieku: oświeconej, wzorowej żony i matki, gorliwej katoliczki i patriotki. Paulina Kończyna prowadziła dziennik w latach 1841-1843 w Wielkim Uściugu, w latach 1846-1847 - w kraju. Wznowiła pisanie w roku 1851 podczas podróży do Królestwa Polskiego i, już dorywczo dorywczo kontynuowała do 1853 r.¹⁰ Jak wynika z pozostałych po niej papierów, istniał również dziennik z 1845 r., który zawierał wiadomości o chorobie i śmierci ojca, Józefa Białożora. Ten został przekazany pozostałej na zesłaniu w Wołgdzie siostrze, Zofii Römerowej i prawdopodobnie zagubiony, ponieważ w papierach P. Kończyny znajduje się tylko jego fragment¹¹.

Dwa tomy w ślicznych ciemno zielonych okładkach pisane są pięknym, porządnym pismem. Zaznaczając rok, miesiąc, dzień miesiąca oraz tygodnia, autorka starannie wpisywała również dni świątecznych. Zawarła w swych notatkach obraz życia rodziny szlacheckiej na zesłaniu, w dworku rodzinnym oraz wewnętrzny świat kobiety dążącej do udoskonalenia własnego charakteru, poświęcającej się wychowaniu dzieci. Szczególnie interesujący i jak się wydaje w źródłach historycznych XIX wieku rzadko spotykane są notatki o połogu i wychowaniu niemowląt.

Dziennik Pauliny Kończyny został jakby uzupełniony przez *Rejestrzyk* z lat 1839-1843. Jego celem było uaktualnienie stanu *skarbonki*, w którą od pierwszego roku życia syna Medarda Leona Ezechiela co tydzień wkładało się jednego rubla srebrnego. Ponieważ podobne rejestrzyki spotyka się i w innych rodzinach, można przypuszczać, że także skarbonki prowadzono i dla pozostałych dzieci. Obok zestawień *Rejestrzyk* P.Kończyny zawierał *przestrogi rodzicielskie* oraz sporo informacji o rodzinach Białożorów i Römerów¹².

⁹ *Fragmenty dziennika, kopii listów Józefa Medekszy, 1871-1873*, LBN, f. 94-217.

¹⁰ *Dziennik Pauliny Kończyny*, t. 1. 1841-1843, t. 2, 1846-1847, LPAH, f. 1135, op. 20, d. 397, 398.

¹¹ *Papiery Medarda Kończy i Pauliny Kończyny*, LPAH, f. 1135, op. 18, d. 8, k. 88-105, 168-173.

¹² *Rejestrzyk Medardka zrobiony 1839 dnia 23 sierpnia na środę przez matkę jego Paulinę*, LPAH, f. 1135, op. 18, d. 6, k. 3-25.

Analogiczny rejestr jak P. Kończyna prowadziła matka Tadeusza Wróblewskiego (1858-1925) Emilia z Bieniowskich Wróblewska¹³. Z tego zdaje się wynikać (choć podobnego rodzaju źródeł zachowało się mało), że odkładanie drobnych sum aż do czasu pełnoletności dzieci oraz opisywanie lat dziecięcych przez matki było jednym ze zwyczajów rodzin szlacheckich i zostało przejęte przez wywodzące się ze szlachty rodziny inteligenckie.

Z dzienników kobiet-szlachcianek zachowały się notatki z 1837 r. Anny Oskierczanki, córki Pawła Oskierki, marszałka powiatu mozyrskiego gubernii mińskiej oraz Franciski z Jeleńskich¹⁴. Jak pisała, zamierzała spisywać *wszystkie ważniejsze rzeczy, które wydarzać się będą oraz usłownienie sobie myśli moich a nawet wad*, czyli powierzać dziennikowi swoje myśli i doznania. Natomiast dziennik, który pisany był w 1859 r., podczas podróży do wód śląskich i zawierający opis miast Królestwa Polskiego przez pochodzącą, jak się wydaje, z tej że rodziny Malwinę Emilową Oskierczynę był przeznaczony dla pozostałego w domu syna Franciszka¹⁵.

Podsumowując: dzienniki szlachty XIX wieku są nie tylko cennym źródłem historycznym. To jest oczywiste. Należy jednak podkreślić, że ponieważ były pisane przez ludzi z jednego obszaru (Białoruś, Litwa) zajmujących zbliżoną pozycję społeczną i obejmują szeroki zakres chronologiczny pozwalają na stworzenie zbiorowego portretu ziemiaństwa litewskiego w XIX wieku.

¹³ *Dziennik Tadeusza Wróblewskiego przez matkę Emilię z Bieniowskich Wróblewską, 1859-1886*, BLAN, f. 9-149; *Dziennik Marii Wróblewskiej przez matkę Emilię z Bieniowskich Wróblewską, 1865-1878*, ibidem, f. 9-152a.

¹⁴ *Dziennik Anny Oskierczanki z r. 1837*, LPAH, f. 1135, op. 20, d. 707.

¹⁵ *Dziennik Malwiny Emilowej Oskierczyny z 1859 r.* ibidem, f. 1135, op. 20, d. 516.

Ks. Tadeusz Krahel (Białystok)

Materiały archiwalne do dziejów Kościoła Katolickiego północno-wschodniej Polski w archiwach i bibliotekach Wilna

W zbiorach wileńskich znajdują się bardzo bogate i niezwykle ważne materiały archiwalne do dziejów kościelnych ziem północno-wschodniej Polski, które w przeszłości należały do archidiecezji wileńskiej. Obecność tam interesujących nas archiwaliów wynika z dawnej struktury organizacyjnej Kościoła oraz zmian granic administracyjnych i politycznych.

Do 1795 r. do diecezji wileńskiej należały terytoria po granicę z Prusami na zachodzie, następnie rzeką Ełk linia graniczna biegła ku Biebrzy, dalej tą rzeką ku Narwi i z kolei rzeką Narew lub w jej pobliżu ku obecnej granicy z Białorusią. W ten sposób w obrębie biskupstwa wileńskiego znajdowały się wówczas obecne powiaty: augustowski, sejneński i suwalski oraz tereny między Biebrzą i Narwią. W wyniku ostatniego rozbioru Polski te ziemie znalazły się w zaborze pruskim i odpadły od diecezji wileńskiej (z wyjątkiem skrawka z Krynkami, Jałowąką, Narewką i dalej na południe) do nowoutworzonej diecezji wigierskiej. Po 1807 r. obwód białostocki nie został włączony do diecezji wileńskiej lecz jako archidiakonat białostocki został włączony do archidiecezji mohylewskiej. Dopiero po 1847 r. tereny tegoż archidiakonatu przyłączono do diecezji wileńskiej. Kolejne zmiany nastąpiły w 1925 r., kiedy to utworzono diecezję pińską i do niej odeszły ziemie na południe od Narwi, ale bez Białowieży i Narewki, które pozostały przy archidiecezji wileńskiej wraz z terenami między Biebrzą i Narwią.¹

Okresy przynależności poszczególnych ziem do diecezji wileńskiej celowo wyakcentowałem, gdyż w tych okresach powstawała dokumentacja archiwalna do działalności Kościoła, która gromadzona była w centralnych archiwach kościelnych Wilna jako stolicy diecezji. Były to trzy archiwa: kapitulne, diecezjalne i konsystorskie.²

Tak więc w Wilnie znajdujemy archiwalia do terenów augustowskich, suwalskich i sejneńskich do 1795 r., dla parafii na ziemiach między Narwią i

¹ B. Kumor: *Granice metropolii i diecezji polskich (968-1939)*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”. T. 19 s. 292-295, T. 20 s. 300-303, T. 22 s. 3231-331; T. Krahel: *Zarys dziejów (archi)diecezji wileńskiej*, „*Studia Teologiczne*” T. 5-6 (1987-1988) s. 13 i ns.

² Zob. E. Chwałewik: *Zbiory polskie*, t. 2. Warszawa-Kraków 1927 s.463 i ns.

Biebrzą od XV po XX w., a dla parafii na południe od Narwi po Bug i do linii od Ciechanowca po Suraż - dla okresu od połowy XIX w. do 1925 r.

Wiemy, że archiwa kościelne Wilna dzieliły los Rzeczypospolitej, Litwy i Polski. Wszystkie te archiwa znalazły się w archiwach i bibliotekach państwowych: głównie w Archiwum Historycznym Litwy, Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk i Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie.

Najwcześniej, bo w 1892 r. została zabrana przez władze carskie część Archiwum Diecezjalnego i przekazana Wileńskiej Publicznej Bibliotece i od 1919 r. znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w dziale rękopisów.³ Niesłusznie tam ten fond nazwany jest Fondem Kapituły wileńskiej (F 57 liczy 1880 jednostek archiwalnych z XVII - XIX w.).⁴

Pozostała część Archiwum Diecezjalnego w późniejszym czasie (nie wiem dokładnie kiedy) uległa dalszym podziałom i po 1940 r. została przejęta przez władze Radzieckiej Litwy. Obecnie główna jego część znajduje się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (Lietuvos Valstybinio Istorijos Archivas, ul. Gerosios Vilties 10 - ul. Dobrej Rady). Jest to fond 694 o nazwie *Vilniaus romos kataliku metropolijos kurja* - Wileńska rzymsko-katolicka kuria Metropolitalna. Fond ten liczy 28.694 jednostek archiwalnych z okresu od 1468-1940 r. Ponadto w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk są dwa fundy, które zawierają właściwie archiwa z Archiwum Diecezjalnego. Fond 44 o nazwie *Vilniaus Metropolijos Kurija* (Wileńska Kuria Metropolitalna) liczy 1.022 j.a. z lat 1388-1940. Wydaje się, że ten zbiór stanowił rzeczywiście Archiwum Kurialne przed upaństwowieniem, gdyż zawiera głównie archiwa z tego wieku. Drugi fond - 318 - *Vilniaus Viskupijos ir Arkiviskupijos dokumentu kolekcija* (Kolekcja dokumentów biskupstwa i arcybiskupstwa wileńskiego) liczy 3.193 j.a. Z tego fondu jeszcze nie korzystałem, gdyż nie jest udostępniany z powodu jego opracowywania. Na podstawie posiadanych informacji przypuszczam, że stanowi jakąś część Archiwum Diecezjalnego.⁵

Na szczególne odnotowanie zasługuje Archiwum Kapitulne, które po wybuchu II wojny światowej zostało zamurowane w katedrze wileńskiej. W czasie restauracji katedry zostało ono w 1956 r. odnalezione i przekazane przez władze państwowe do

³ W. Semkowicz: *Losy Archiwum Katedry Wileńskiej*, Sprawozdanie z Czynności i Posiedzeń PAU, R. 1947 s. 134-135.

⁴ O zbiorach rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej zob: I. Petrauskienė: *Vilniaus universiteto rankraštyno archyvai* (Archiwa oddziału rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej). Bibl. Darbas, R. 1968 nr 8 s. 25-27; V. Raudeliūnas: *Rankraščių Vilniaus universiteto bibliotekos istorija* (Historia zbioru rękopisów Wileńskiego Uniwersytetu). Bibl. darbas, R. 1970 nr 12; S. Jegelevičius: *Vilniaus universiteto archyvai*. Liet. TSR Auks. Mokyklu Mokslo Darbai, Istorija. T. 21: 1981 s. 1356-142.

⁵ Na temat Oddziału Rękopisów Biblioteki LAN mamy opracowania w języku litewskim: *Rankrasciu rinkiniai*. Lietuvos TSR Mokslu akademijos Centrinės bibliotekos XI-XX amžiu rankrasciu fondu trumpa apžvalga (Zbiory rękopisów, Krótki przegląd fondów rękopisów z XI-XX wieków Centralnej Biblioteki Akademii Nauk Litewskiej SRR). Oprac. V. Abramavicius. Vilnius 1963; Tenże: *Feodaliniu zemes valdu Lietuvoje inventoriu aprašymas* (Opis inwentarzy feudalnych ziemskich posiadłości na Litwie). Vilnius 1963; V. Abramavicius: *Vilniaus kapitulos archyvas*. Mokslas ir gyvenimas. R. 1960 nr 12.

Działu Rękopisów Bibl. Lit. AN.⁶ Jest to Fond 43, liczący 27.511 j.a. z lat 1391-1940. Ponadto z dokumentów kapituły wyodrębniono w tymże dziale rękopisów osobny fond nr 6 *Vilniaus kapitulos fondo pergamentai* (Pergaminy fondu wileńskiej kapituły). Liczy on 440 dokumentów pergaminowych z lat 1387-1922. Zostały one opisane w dziele R. Jasasa *Pergamentu katalogas* (Katalog pergaminów), wydanym w Wilnie w 1980 r. przez Bibliotekę Litewskiej Akademii Nauk, zawierającym katalog 1400 dokumentów z fondów nr 1-6 z lat 1187-1935.⁷

Najbogatszy, największy objętościowo z interesujących nas zespołów jest fond 604 w Państwowym Archiwum Historycznym Litwy o nazwie *Vilniaus romos kataliku vyskupistes dvasine konsistorija*, czyli Konsystorz duchowny rzymskokatolickiej diecezji wileńskiej. Liczy on aż 45.339 j.a. z lat 1391-1915.⁸

Wymieniłem tylko najbogatsze i najważniejsze fondy, używając tego określenia *fondas*, przyjętego w archiwistyce litewskiej. W nich znajdujemy najwięcej materiałów do kościelnych spraw interesujących nas ziem.

Są tam dokumenty dotyczące kościołów, najstarszych mniej w oryginałach, natomiast bardzo dużo w kopiarzach dokumentów, np. w fondzie kapituły wileńskiej w Bibliotece LAN (F. 43-204 z lat 1387-1678) czy w Bibliotece Uniwersyteckiej - F. 57 - B 53-44).

Niezwykle cenne są wizytacje parafii, zwłaszcza najstarsze. Tu na szczególnie uwzględnienie zasługuje księga wizytacji parafii z 1633 r. (BUWil. F. 57-B 53-40), w której mamy wszystkie parafie ówczesnego dekanatu knyszyńskiego z szerokim opisem kościołów i stanu parafii. Również wiele parafii Białostoczczyzny i Suwalszczyzny mamy w księdze *Inventarium Ecclesiarum Dioecesis Vilnensis A.D. 1662-1675* przechowywanej w Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie (F.694 - 1 - 3970). Są tu nie tylko inwentarze, ale zdaje się, że i wizytacje parafii bpa Mikołaja Słupskiego z lat 1674-1678.

Oprócz występujących w oprawionych księgach wizytacji czy inwentarzy kilkudziesięciu czy paru setek parafii bądź poszczególnych dekanatów, mamy też wizytacje i inwentarze pojedynczych parafii i klasztorów oddzielnie. Występują one nie tylko we wspomnianych fondach kościelnych, lecz także w zbiorach różnych osób. Zresztą wiele dokumentów i różnych akt kościelnych występuje w zbiorach różnych uczonych oraz kolekcjonerów starych rękopisów, jak np. Alberta Ludwika Zasztowta czy Lucjana Uziębły, przechowywanych w Bibliotece LAN. W nich są też archiwalia kościelne dotyczące Białegostoku, Różanegostoku i innych parafii.

Godny odnotowania jest F 4 - Inventorial (Inwentarze) w Bibliotece Uniwersyteckiej. Mamy tam bowiem tzw. Kroniki parafii i klasztorów z połowy XIX w. Kroniki te to odpowiedzi na kwestionariusz, dotyczący i kościołów i

⁶ M. Kosman: *Archiwum kapituły wileńskiej*, „Archeion”, T. 64 (1976), s. 56.

⁷ Zob. recenzję tego dzieła: T. Krahel: *Katalog pergaminów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk*, „*Studia Teologiczne*”, T. 4 (1986), s. 231-232.

⁸ Zob. *Lietuvos centrinio valstybinio istorijos archyvo fondu įinynas* (Informator o fondach Litewskiego Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego), pod red. D. Butenasa, Vilnius 1990, s. 204-206; *Przewodnik po zbiorach rękopisów w Wilnie*, oprac. M. Kocójowa, Kraków 1993.

klasztorów i spraw z nimi związanych.⁹ Są bardzo cennym źródłem. W tym fundzie inwentarze są jednak i inne cenne rzeczy, jak np. Liber consiliorum Conventus Rosastocensis Ordinis Praedicatorum (nr 351).

Z czasów bpa Massalskiego cenne są opisy parafii diecezji wileńskiej, w tym z Białostoczyny i Suwalszczyzny (AHL - F 694 - 1- 3381, 3504, 3994, ponadto raporty dziekańskie, dane statystyczne z poszczególnych dekanatów diecezji z lat 1781-1788 (AHL F 694-1-59).

Wiele materiałów dotyczących kościelnych spraw Białostoczyny znajdujemy w Bibliotece LAN w fundzie Kurii Metropolitalnej Wileńskiej (nr 44). Są tam sprawy związane z regulacją spraw majątkowych, korespondencje, wizytacje dziekańskie parafii, a także protokoły z konferencji dekanalnych okresu międzywojennego.

Trudno wszystkie rodzaje archiwaliów tu wymienić. Trzeba jednak zaznaczyć, że czasem znajdujemy wprost rewelacyjne materiały tam, gdzie ich nikt by nie szukał, jak np. ...*Extrakt albo wypisanie z rejestra skarbowego wybierania serebszczyzny z dóbr duchownych kapitulnych i plebańskich biskupstwa wileńskiego w roku 1553* ... i następującym po nim rejestrze z 1559 r. Korzystał z tych rejestrów prof. Jerzy Ochmański, lecz nie podał sygnatury.¹⁰ Nigdy bym tego *Rejestru* ... nie znalazł, gdyby nie życzliwa osoba z Litewskiej Akademii Nauk, której z tego miejsca serdecznie dziękuję.

Chcę też dodać, że w zbiorach wileńskich są też bogate materiały do dziejów Kościoła Prawosławnego i Unickiego. Są tam archiwalia dotyczące naszych terenów.

Wykaz niektórych archiwaliów, dotyczących Kościoła katolickiego północno-wschodniej Polski

Kopiarze dokumentów

Bibl. Uniw. Wil. F 57-B 53-44 - *Actorum Archivi Dioecesis Vilnensis Liber 6 tus* - są tu dokumenty dotyczące Filipowa, Przerośli, Sokolan, Chodorówki, Dowspudy, Kalinówki, Rajgrodu, Dobrzyniewa, Goniądza, Krynek, Sidorowa (Sidry?), Juchnowca, Nowego Dworu, Jasionówki, Małaszówki (Dąbrowy), Niewodnicy, Puńska, Krasnego Boru, Dąbrówki (Korycina), Białegostoku.

F 57-B 53-1378 - *Ad Maiorem Dei Gloriam Obsequim ... Joanni Nepomuceni de Serenissimis Regibus Hungariae Korwin Kossakowski Episcopo... Vilnensi ... Anno Domini 1797* - Dolistowo, Krasnybór, Choroszcz.

Bibl. LAN F 43-204 *Privilegia seu fundationes ecclesiarum dioecesis Vilnensis* - Kryniki, Sidorów, Nowy Dwór, Małaszówka, Brzozowo (Karpowicze), Chodorówka.

Opisy parafii diecezji wileńskiej z 1784 r.

Arch.Hist. Litwy: F 694-1-3381, 3504, 3994. W ostatnim tomie są opisy parafii dekanatów: augustowskiego, grodzieńskiego, knyszyńskiego, olwickiego i simneńskiego, w skład których wchodziły dzisiejsze parafie naszego regionu.

Wizytacje i inwentarze

⁹ Jak cenne informacje zawierają te kroniki, może świadczyć drukowana *Kronika kościoła parafialnego w m. Białymstoku* ..., „Białostoczyna”, 1993, nr 2, s. 86-100.

¹⁰ J. Ochmański, *Biskupstwo wileńskie w średniowieczu*, Poznań 1972, s. 97 i ns.

BUWiL F 57-B 53-40 - (*Liber visitationis per Gasspar Zaliwski Can. Viln. sub Illustrissimi Reverendissimi Abrahamo Woyna Ep. Vil. Anno Dni 1633, 1641, 1645*) - Są tu wizytacje parafii: Jałówka, Knyszyn, Dobrzyniewo, Choroszcz, Białystok, Zabłudów, Jucnowiec, Turośń, Niewodnica, Wasilków, Trzcianne, Goniądz, Kalinówka, Brzozowo, Dolistowo, Brzozowo (Karpowicze), Jasionówka, Korycin, Chodorówka. Pżarafie te, z wyjątkiem Jałówki (dek. wołkowyski) i Chodorówki (dek. grodzieński) - jak wynika z tej wizytacji - miały należeć do dekanatu białostockiego. Nie było więc jeszcze dekanatu augustowskiego, a wizytator - proboszcz białostocki Jakób Gradonius usiłował chyba dekanat knyszyński zastąpić białostockim.

BUWiL F 57-B 53-41 - *Acta visitationis generalis tribus decanatus, scilicet Rosanensi, Volkovicensi, Slonimensi... A. 1668...*

AHL - F 694-1-3970 - *Onventarium Ecclesiarum Dioecesis Vilmensis A.D. 1662-1675* - Są tu inwentarze parafii: Augustów, Bakalarzewo, Bargłów, Kaprowicze, Dolistowo, Niewodnica.

AHL - F 694-1-3474 - *Wizytacja dekanatu wołkowyskiego, 1780.*

BLAN - F 44-375 - *Raport powizytacyjny ks. dziekana M. Samusionka po dziekańskiej wizytacji dekanatu knyszyńskiego - 1938.*

AHL - F 694-1-59 - *Statystyczne wiadomości dekanatów diecezji wileńskiej z lat 1781-1788.*

Tzw. Kroniki kościołów

BUWiL - F 4 - nr A 2555 - Białystok, nr 2557 - Bielsk, 2561 - Boćki, 2566 - Brańsk, 2623 - Goniądz, 2628 - Gielczyn, 2709 - Kundzin, 2713 - Kuźnica, 2870 - Sidra, 2913 - Janów, 2915 - Jasionówka, 2945 - Jucnowiec, 2928 - Choroszcz, 2931 - Ciechanowiec, 2651 - Dąbrowa, 2658 - Dobrzyniewo, 2657 - Dolistowo, 2722 - Knyszyn, 2653 - Drohiczyn, 2716 - Korycin, 2711 - Krynki, 2638 - Działkowiec, 2785 - Mielnik, 2784 - Milejczyce, 2771 - Narew, 2768 - Niemirów, 2769 - Niewodnica, 2770 - Nowy Dwór, 2855 - Różanystok, 2867 - Siemiatycze, 2879 - Sokolany, 2878 - Sokółka, 2857 - Suchowola, 2939 - Szudziałów, 2901 - Trzcianne, 2900 - Turośń, 2585 - Wasilków, 2684 - Zabłudów, 2683 - Zalesie. W tymże fondzie 4 pod nr 351 jest *Liber consiliorum Conventus Rosostocensis Ord. praed.*

Inne archiwalia

BLAN F 44 - 160 - dekanat białostocki w 1915 r., F 44-162 - Siostry szarytki w Białymstoku (1922-1939), F 44-165 - dobra kościelne w woj. białostockim, F 44-164 - Zgromadzenie Sług NMP i św. Franciszka w Białymstoku, F 44-167 - Zgromadzenie Służebnic Matki Dobrego Pasterza w Białymstoku, F 44-169 - Zgromadzenie Braci Samarytanów w Białymstoku, F 44-171 - Stowarzyszenie Pracownic św. Franciszka z Asyżu w Białymstoku, F 44-173 Zgromadzenie Sióstr Misjonarek św. Rodziny w Białymstoku przy kościele św. Rocha, F 44-29 - Salezjanie w Różanymstoku, F 44-226-227 - parafia w Białymstoku-Dojlidach, F 44-230 - Konferencje dekanalne dekanatu dąbrowskiego, F 44-344-345 - parafia Jaświły, F 44-578 Różanystok, F 44-579 - Dekanat sokólski (1928-1939), F 264 Dokument fundacyjny cerkwi unickiej w Białowieży (1797), F 43-16762 - parafia sokóleńska, F 43 - Chodorówka, F 44-320 Grzybowszczyzna w par. Krynki, F 44-3888 - Krynki, F 44-372-375 - Knyszyn, F 44-382-382 - Korycin, F 44-900 - Zalesie, F 44-174 - konferencje dekanalne dek. białostockiego, F 44-472 - dekanat dąbrowski, F 273-3887 - wizytacja szpitala białostockiego Sióstr Miłosierdzia (1820), F 44-2833 - Wizytacja kościoła białostockiego, F 273-1204- Fundacja na 4 kleryków, F 43- ks. archidiakon Małyszewicz, F 273-304 - Inwentarz parafii białostockiej i filii wasilkowskiej (1818), F 43-13407-13419 - Nowy Dwór, F 43-1613 - Sidra.

AHL F 604-10699 - Sidra (1775-1927), F 694-1-2785 i F 694-5-4802-4822 - Jałówka.

Tadeusz Radziwonowicz (Suwałki)

Materiały archiwalne dotyczące terytorium Litwy w zbiorach Archiwum Państwowego w Suwałkach

Kompetencje terytorialne Archiwum Państwowego w Suwałkach od początku jego istnienia obejmują tereny, które w przeszłości, zresztą obecnie również, leżały w obszarach nadgranicznych istniejących kolejno, różnych organizmów państwowych. Pod względem chronologicznym jego zbiory pochodzą w bardzo znaczącej części z okresu zaborów, czyli z XIX i początków XX w. Położenie geopolityczne i skomplikowane dzieje Suwalszczyzny, zwłaszcza zmiany w przynależności politycznej i administracyjnej tego obszaru, wywarły więc decydujący wpływ na stan i charakter zasobu suwalskiego archiwum.

Zasadnicze znaczenie dla naszych rozważań ma kilka historycznych faktów z początków XIX i XX stulecia. Otóż powstanie w 1807 r. mocą traktatu w Tylży, zawartego między cesarzem Napoleonem a carem Aleksandrem I, Księstwa Warszawskiego z granicą biegnącą na północnym wschodzie na rzece Niemen spowodowało, że cała Suwalszczyzna znalazła się w departamencie łomżyńskim Księstwa. Po jego upadku w 1813 r. zwycięskie mocarstwa zaborcze zdecydowały na kongresie wiedeńskim w 1815 r. o utworzeniu Królestwa Polskiego z niezmienioną w północno-wschodnim obszarze granicą na Niemnie. Co również ważne, w 1817 r. Suwałki stały się siedzibą władz, powołanego w miejsce departamentu łomżyńskiego, województwa augustowskiego, od 1836 r. guberni augustowskiej. Wszystkie te jednostki administracyjne dzieliły się na powiaty: łomżyński, tykociński, biebrzański, wigierski - sejneński, dąbrowski, kalwaryjski, mariampolski. W 1866 r. istotna reorganizacja administracji w Królestwie Polskim w interesującym nas obszarze doprowadziła do podziału guberni augustowskiej na łomżyńska i suwalską. W skład tej ostatniej weszły powiaty: augustowski, suwalski, sejneńskim kalwaryjski, wyłkowowski, władysławowski i mariampolski i wydzielone miasto Suwałki, które pozostało stolicą guberni. Sytuacja taka przetrwała do I wojny światowej. Po jej zakończeniu w wyniku sporu polsko-litewskiego z lat 1918 - 1920 terytorium byłej guberni suwalskiej zostało podzielone między Polskę a Litwę. Polsce przypadło około 1/3 tego obszaru, czyli powiaty: augustowski, suwalski bez gminy Maćków i części gminy Andrzejewo oraz zachodnia część powiatu sejneńskiego, 3 gminy w całości (Berźniki, Giby, Krasnopol) i część gminy Krasnowo oraz miasto Sejny. Taki podział dawnej Suwalszczyzny między Polskę a Litwę przetrwał do dziś. Tylko po II wojnie światowej 4 podgrodzieńskie gminy powiatu augustowskiego znalazły się w ZSRR na Białorusi.

Jak wynika z przedstawionego rysu historycznego, zmiany przebiegu granic państwowych nie pokrywające się z zasięgiem terytorialnym dawnych struktur administracyjnych sprawiły, że część materiałów archiwalnych ze zbiorów Archiwum w Suwałkach dotyczy terytorium Litwy i niewielkiego skrawka Białorusi. W granicach Polski znalazły się trzy ośrodki miejskie i administracyjne, to jest Augustów, Sejny i Suwałki. W dwóch ostatnich funkcjonowały w okresie zaborów instytucje, których kompetencje terytorialne sięgały między innymi na tereny, należące obecnie do Litwy. Trzeba však nadmienić, że zasadnicza część materiałów archiwalnych, wytworzonych przez władze szczebla wojewódzkiego i gubernialnego w Suwałkach, znajduje się obecnie w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie. Zbiory te zostały zgromadzone przez Archiwum Państwowe w Suwałkach, które istniało w latach 1921 - 1927. Po likwidacji tej placówki przewieziono je do Grodna, a po II wojnie światowej do Wilna. Według danych uzyskanych od archiwistów litewskich i przeprowadzonego rozpoznania LPAH w Wilnie przechowuje 31 zespołów, liczących ponad 32 tys. jednostek inwentarzowych akt władz byłego województwa augustowskiego oraz guberni augustowskiej i suwalskiej.

Suwalskie archiwum przedwojenne nie przejęło dokumentacji zgromadzonej przez różne organy szeroko pojmowanego aparatu wymiaru sprawiedliwości, funkcjonujące w Sejnach i Suwałkach w XIX i na początku XX wieku. Większości tych materiałów nie ewakuowano do Rosji w czasie I wojny światowej, lecz pozostawiono w dużym archiwum przy Sądzie Okręgowym w Suwałkach. Do tegoż archiwum trafiły też akta z sądów sejneńskich. Niestety, prawie nie zachowały się typowe akta sądowe z czasów zaborów. W dodatku w sierpniu 1920 r., podczas krótkiej okupacji Suwałk przez wojska litewskie, z archiwum hipotecznego Sądu Okręgowego Litwini wywieźli wszystkie lub niemal wszystkie księgi wieczyste nieruchomości, położonych w powiatach: augustowskim, kalwaryjskim, mariampolskim, sejneńskim, wyłkowyskim, władysławowskim, około połowy ksiąg nieruchomości, położonych w Suwałkach. Wiadomo, że akta te były przechowywane w okresie międzywojennym w sądzie w Mariampolu. Mimo starań, nie otrzymano od archiwistów litewskich informacji o ich dalszych losach po wojnie. Czy uległy zniszczeniu w latach wojny?

Mimo tych niepowetowanych strat, znaczna część i to najcenniejszych zbiorów Archiwum Państwowego w Suwałkach pochodzi właśnie z archiwów sądowych. Bez wątplenia należą do nich księgi metrykalne. Terytorium Litwy dotyczą tam wytworzone, na terenie litewskiej od 1918/1919 r. części dawnego powiatu sejneńskiego, którego wschodnia granica, pokrywająca się z granicą województwa augustowskiego i guberni augustowskiej, później suwalskiej, przebiegała na rzece Niemen, akta stanu cywilnego z lat 1808 - 1912/1913. Były one gromadzone, zgodnie z obowiązującymi wtedy przepisami w archiwach hipotecznych właściwych terytorialnie sądów pokoju, w tym przypadku Sądu Pokoju w Sejnach. Najprawdopodobniej w okresie międzywojennym lub zaraz po II wojnie, dokładniejsza data pozostaje do ustalenia, księgi te przewieziono do Suwałk. Ich przejmowanie z suwalskiego Sądu Powiatowego Archiwum rozpoczęło w 1956 r. Ogółem obszaru dzisiejszej Litwy dotyczy 20 zespołów (nr 154, 156-160, 164, 166,

168, 188, 192, 196, 200, 203, 205, 331-332, 416-417, 567 liczących 1925 ksiąg metrykalnych. Największymi zespołami, które zachowały się z brakami ksiąg tylko z niektórych lat (znaczące luki występują natomiast w dokumentach do akt małżeństw), są połączone akta stanu cywilnego gmin świeckich dla różnych wyznań z lat 1808/09 - 1825, z aktami z lat 1826 - 1912/13 r. parafii rzymskokatolickich w: Kopciowie - Kapčiamiestis (144 jednostki archiwalne), Metelach - Mietialaj (178 j.a.), Mirosławiu - Miroslavas (175 j.a.), Lejpunach - Lejpalingis (203 j.a.), Liszkowie - Liškiava (172 j.a.), Łoździejach - Lazdijaj (149 j.a.), Serejach - Siejrijaj (166 j.a.), Święto Jeziorach - Švientežeris (175 j.a., w tym komplet ksiąg urodzeń, małżeństw i zgonów z lat 1808 - 1912), Wiejsiejach - Viejsiejaj (175 j.a.).

Mniejszymi zespołami, w których jest więcej braków ksiąg, są akta stanu cywilnego okręgów bożniczych w: Łoździejach (68 j.a. z lat 1827 - 1910), Serejach (70 j.a., 1826 - 1911), Wiejsiejach (61 j.a., 1840 - 1912), Mirosławiu (19 j.a., 1871 - 1910), parafii ewangelicko-augsburskiej w Serejach (50 j.a., 1826 - 1875), parafii ewangelicko-reformowanej w Serejach (108 j.a., 1850 - 1912, akta dotyczą również obecnych północno-wschodnich terenów Polski), wyznania filipińskiego w Wiejsiejach (29 j.a., 1846 - 1874), parafii rzymskokatolickiej w Kuciunach - Kučiunai (tylko 7 ksiąg z lat 1907 - 1913). Wreszcie właściwie szczątki zespołów, które znalazły się w Suwałkach z niewyjaśnionych dokładniej przyczyn, tworzą księgi metrykalne okręgu bożniczego w Szakach (Šakiu, powiat władysławowski) - 4 j.a. z lat 1826 - 1879, parafii rzymskokatolickiej w Urdominie (Rudamina, powiat kalwaryjski) - 2 j.a. z lat 1836, 1896, okręgu bożniczego w Olicie (Alytus, również powiat kalwaryjski) - 1 j.a. z lat 1835-1872. Warto też nadmienić, że mikrofilmy tych wszystkich ksiąg zostały przekazane w 1998 r. do Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie w zamian za mikrofilmy, które trafiły do Archiwum Państwowego w Białymstoku, ksiąg metrykalnych z XIX wieku parafii rzymskokatolickich właśnie z okolic Białegostoku.

Kolejną, ważną i bardzo interesującą grupą materiałów archiwalnych, dotyczących terytorium Litwy, jest ta część ksiąg wieczystych, a właściwie w większości dokumentów do takich ksiąg, której władze litewskie w 1920 r., zapewne z powodu braku czasu lub z innych powodów, nie wywoziły do Mariampola. Tworzą one zespół nr 271 (Akta hipoteczne. Zbiór szczątków zespołów 1803 - 1938). Znajdują się w nim między innymi: repertoria dóbr ziemskich powiatów sejneńskiego, kalwaryjskiego i mariampolskiego (3 księgi), spisy ksiąg hipotecznych powiatów wyżej wymienionych oraz wykłowskiego i mariampolskiego (5 ksiąg), wreszcie najciekawsze z punktu widzenia historyków, pochodzące głównie z I połowy XIX wieku, zbiory dokumentów (21 tomów) do ksiąg wieczystych dóbr powiatu kalwaryjskiego: Andrykajmie, Borowszczyzna, Giże, Kirsna Ostrów, Kotowszczyzna, Olwita, Pilekalnie, Poszerwinty, Roś, Rumaki, Rumbowicze, Simno, Szostaków, Taboryszki, Trakiany, Wembry, Weyliszki, Wielkie Jezioro, Wierszupie, Wilkupie, Wilkopol oraz księgi wieczyste dóbr Putryszki i Szostaków, dokumenty (7 tomów) do ksiąg wieczystych dóbr powiatu mariampolskiego: Balwierzyszki, Freda (Józefa Godlewskiego), Giełgudyszki, Iwaniszki, Kidule, Poniemoń, Zypie (ks. Józefa Poniatowskiego) i księga hipoteczna dóbr Freda, dokumenty (12 tomów) do ksiąg wieczystych dóbr z

części litewskiej powiatu sejneńskiego: Dumbel, Giejsztory Nowe, Ilgieniki, Justyanów, Lejpuny, Metele, Niekruny, Obelica Piaseckich, Prepunty, Szławanty, Święto Jeziory, Wiejsieje. Akta te archiwum przejęło z Państwowego Biura Notarialnego w Suwałkach w 1970 r. Dopiero w 1997 r. trafiła do AP, oprócz jeszcze aktualnych ksiąg, pozostała część hipoteki suwalskiej (zespół nr 628). Znalazły się w niej z okresu zaborów między innymi księgi dóbr Maćków i Margotroki. osady Margotroki powiatu suwalskiego, które leżały na terenie gminy Maćków, włączonej po 1918 r. do Litwy, 23 księgi nieruchomości w Serejach i dwie księgi osady Święto Jeziory powiatu sejneńskiego (akta Wydziału Hipotecznego Sądu Pokoju w Sejnach, przewiezione najprawdopodobniej do Suwałk), po jednej księdze - osady Staciszki, nieruchomości Starojeciszki, nieruchomości Wisztyniec.

Istotnym uzupełnieniem zespołów ksiąg hipotecznych, jest zespół Sądu Pokoju w Sejnach z lat 1808 - 1876, przejęty do archiwum z Sądu Powiatowego w Suwałkach. Około połowy spośród 166 jednostek archiwalnych dotyczy obecnego terytorium Litwy. W aktach tych są między innymi sprawy opiekuńcze, egzekucji komorniczych, opieczutowania pozostałości po zmarłych właścicielach: dóbr ziemskich (na przykład Giejsztory, Obelica, Prepunty, Wawa, Lejpuny, Liszkowo), gospodarstw chłopskich, nieruchomości i ruchomości miejskich.

Również głównie o sprawach własnościowych traktują akta notarialne, przekazane w 1965 r. przez Państwowe Biuro Notarialne w Suwałkach. Znalazły się wśród księgi notariuszy z miasteczka Sereje, w którym funkcjonowała kancelaria notarialna przy Wydziale Hipotecznym Sądu Pokoju w Sejnach. Nie wiadomo, dlaczego, jak i kiedy akta te trafiły do Suwałk, ale wcześniej zapewne były przechowywane w Sejnach. Suwalskie Archiwum posiada więc z Serej: 3 księgi z 1902 r. notariusza Józefa Borkiewicza, 8 z lat 1889 - 1898 Ignacego Gedymina, 31 z lat 1875 - 1888 Tadeusza Kupczyńskiego, 11 z lat 1904 - 1913 Wincentego Świetlickiego, razem 52 księgi (zespoły nr 241 - 244). W zasobie Archiwum są też akta notariuszy z Suwałk (19 zespołów) i Sejn (11 zespołów) z XIX i początków XX wieku. W ich kancelariach sporządzane były między innymi akty dotyczące nieruchomości i osób z litewskiej części byłej guberni augustowskiej, następnie suwalskiej. Nawet szacunkowe określenie odsetka takich dokumentów jest bardzo trudne i wymaga dokładnej inwentaryzacji zawartości poszczególnych ksiąg, z których część nie posiada niestety pomocy kancelaryjnych. Tak więc korzystanie z tych ksiąg, zawierających ogromną ilość aktów, odnoszących się do jednostkowych wydarzeń, często mało istotnych dla badaczy - historyków, nie jest łatwe.

Trzecią grupę materiałów archiwalnych, które dotyczą terenów Litwy, tworzą akta urzędów administracji, głównie szczebla powiatowego, z okresu zaborów. Akta te rewindykowano do Polski z byłego ZSRR głównie, być może niektóre zaraz po II wojnie z Królewca, w latach sześćdziesiątych obecnego stulecia. Do Suwałk trafiły one w 1965, 1969 i 1975 r. za pośrednictwem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Archiwum Głównego Akt Dawnych i Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Białymstoku. Dzielią się na dwie podgrupy, z których do pierwszej należą zespoły, odnoszące się tylko do obecnego terytorium Litwy i tam wytworzone. Może z pewnymi wyjątkami akta te wcześniej nie były w Suwałkach przechowywane. Z dużym prawdopodobieństwem należy sądzić, że znalazły się w

Polsce i Suwałkach pomyłkowo. Zapewne ci, którzy kwalifikowali je w b. ZSRR do przekazania, mając do czynienia z dużą ilością, w zasadzie nieuporządkowanych, archiwaliów z terenu byłej guberni suwalskiej, popełniali błędy i od akt ewidentnie przynależnych Polsce nie oddzielili tomów z zespołów urzędów, które istniały i funkcjonowały na obszarach litewskich. W czasie porządkowania tych archiwaliów określono już prawidłowo ich twórców i utworzono z nich odrębne zespoły (szczątki zespołów).

Największym zespołem administracji okresu istnienia guberni suwalskiej z obecnego obszaru Litwy są akta Komisarza do Spraw Włościańskich Powiatu Władysławowskiego z lat 1864 - 1900 (35 j.a.), które do Polski trafiły z Królewca już w 1947 r. Materiały te dotyczą problemów realizacji reformy uwłaszczeniowej, po części ważnych kwestii wprowadzania w życie ukazu o „urządzeniu włościan”, ale też spraw drugorzędnych lub mało istotnych. Stosunkowo ciekawe akta (18 j.a.) tworzą zespół Zarządu Powiatowego Mariampolskiego /1804/ 1909 - 1918. Materiały te pochodzą głównie z okresu I wojny światowej i zawierają informacje o stanie rolnictwa, o osobach podejrzanych o szpiegostwo i uchylających się od służby wojskowej, o ochronie obiektów. Z kolei tylko 8 j.a. wchodzi w skład szczątków zespołów akt miast Szaki (6 j.a. z lat 1846 - 1914, w tym rachunki kasy miejskiej i kontrola kar nałożonych na Żydów za uchylanie się od służby wojskowej) i Władysławów (1879 - 1881, 1914 - 1918). Pozostałe szczątki zespołów liczą zaledwie od 1 do 4 j.a. Są to między innymi Zarządy Powiatowe Władysławowski (zespół nr 381, 3 j.a. z lat 1890 - 1915), Kalwaryjski (nr 379, 4 j.a. z lat 1870 - 1915, a w nich zarządzenia, korespondencja, sprawozdania finansowe) i Wyłkowyski (nr 382, 1 j.a. z 1914 r.), a także Urzędy Powiatowe do Spraw Powinności Wojskowej: Mariampolski (nr 385, 1 j.a. z 1915 r.), Kalwaryjski (nr 384, 2 j.a. z lat 1916 - 1918), Władysławowski (nr 386, 3 j.a. z lat 1914 - 1915), Wyłkowyski (nr 387, 2 j.a. z lat 1914 - 1915), w których są także spisy poborowych.

Na uwagę zasługuje też kilka zespołów administracji przede wszystkim powiatowej z czasów zaborów, wytworzonych w Suwałkach i Sejnach. Zachowały się w nich oprócz materiałów, dotyczących ziem obecnie polskich, także akta rozproszone w niektórych jednostkach lub tworzące całe posyty, odnoszące się do tych terenów dawnych powiatów suwalskiego i sejneńskiego, które po I wojnie światowej zostały włączone do Litwy. I tak w zespole Urzędu Powiatowego Sejneńskiego do Spraw Powinności Wojskowej z lat 1864 - 1914 (nr 10, 13 j.a.) 9 tomów zawiera spisy poborowych z byłych gmin Meteje, Mirosław, Sereje, Święto Jezioro, a w zespole Urzędu Powiatowego Suwalskiego do Spraw Powinności Wojskowej z lat 1883 - 1918 (nr 11, 160 j.a.) są 4 księgi spisów poborowych z byłej gminy Maćków. W materiałach Komisarza do Spraw Włościańskich Powiatów Suwalskiego i Sejneńskiego z lat 1864 - 1914 (zespoły nr 5 i 6) po 5 - 6 jednostek dotyczy wsi z terenu Litwy. Na przykład są tam tabele nadawcze i likwidacyjne kilku obecnie przygranicznych wsi dawnej gminy Krasnowo. W dużym zespole nr 296 Inspektora Ubezpieczeniowego Powiatu Suwalskiego 1871 - 1914 (764 j.a.) 13 jednostek w całości, a 6 w części zawiera dokumenty ubezpieczeniowe nieruchomości z terenów litewskich. Wreszcie w zbiorach szczątków zespołów leśnictw państwowych guberni suwalskiej 4 tomy akt z okresu 1834 - 1847

pochodzą z leśnictwa Mariampol w osadzie Warnebuda, a VI i VII Okręgu Zarządu Akcyzowego Łomżyńskiego (nr 390) jest 5 jednostek akt magazynu wódczanego w Wyłkowyszkach. Tak więc nader niekompletna dokumentacja administracji nie zawiera szczególnie cennych i interesujących dla badaczy materiałów w odróżnieniu zwłaszcza od ksiąg metrykalnych i hipotecznych.

Generalnie zachowane w suwalskim Archiwum akta, odnoszące się do terytorium Litwy, wraz z wytworzonymi na terenach polskich Suwalszczyzny i w całości ich dotyczącymi materiałami, które znajdują się w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, są wymownym przykładem spowodowanego różnymi okolicznościami rozproszenia materiałów archiwalnych, w tym również dzielenia poszczególnych zespołów archiwalnych. I trzeba stwierdzić, że mimo znaczącego postępu w możliwościach dotarcia do tych zbiorów i korzystania z nich, zjawisko to, także z punktu widzenia nauki, nie należy do korzystnych. Jednocześnie świadczy ono o tym, jak trudno w stosunkach międzynarodowych, w postępowaniu z materiałami archiwalnymi uwzględnić ogólnie przyjęte zasady archiwalne i brać pod uwagę aspekty etyczne. Niewątpliwie pierwszym krokiem do tego, by w całej gamie problemów wspólnego dziedzictwa archiwalnego (pojęcie to nie może jednak rozmywać praw poszczególnych państw i narodów do materiałów archiwalnych) szukać satysfakcjonujących rozwiązań, jest pełna wymiana koniecznych informacji o posiadanych zbiorach, także między archiwami Polski i Litwy.

Literatura

Filipowicz S., *Archiwa państwowe*, w: *Województwo suwalskie*, Suwałki 1995.

Filipowicz S., *Archiwalia z XIX w. Dotyczące Suwalszczyzny w zasobie Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 1.

Informator o zasobie archiwalnym Archiwum Państwowego w Suwałkach, opr. S.Filipowicz, Suwałki 1995.

Spis, karty i inwentarze zespołów Archiwum Państwowego w Suwałkach

Jerzy Szumski (Białystok)

Akta hipoteczne majątków ziemskich na terenie Litwy w zasobie Archiwum Państwowego w Suwałkach

W Archiwum Państwowym w Suwałkach znajduje się fragmentarycznie zachowany zespół akt Sądu Okręgowego Wydziału Hipotecznego w Suwałkach. Ważną część zespołu tworzą księgi stanowiące zbiory dokumentów hipotecznych do ksiąg wieczystych majątków ziemskich. Zachowały się księgi do 40 majątków położonych na obszarze obecnej Litwy.

Ustawa sejmu Królestwa Polskiego z 1818 r. o hipotece stanowiła m. in. , że każda większa nieruchomości ziemskiej i miejskiej w miastach – siedzibach trybunałów cywilnych I instancji powinna posiadać oddzielną księgę hipoteczną. Ustawa dała początek tzw. hipotece wojewódzkiej (gubernialnej). Księgi hipoteczne tworzące hipotekę gubernialną były zakładane i prowadzone w wydziałach hipotecznych trybunałów cywilnych, a po 1876 r. – sądów okręgowych. Księgi wieczyste hipoteczne – zakładane w hipotece gubernialnej – składały się z trzech części: wykazu hipotecznego, księgi umów i zbioru dokumentów. Wykaz hipoteczny stanowił najważniejszą część księgi; przeznaczony był przede wszystkim do kontroli prawa własności oraz jego ograniczeń i stanu zadłużenia majątku. W księdze umów spisywano akty i wnioski dotyczące praw rzeczowych do danej nieruchomości. Natomiast zbiór dokumentów składał się z dokumentacji, która była podstawą prawną dokonywania wpisów do wykazu hipotecznego lub wniosku w księgę umów. Niekiedy zbiory dokumentów są źródłem o większej wartości aniżeli pozostałe części księgi wieczystej. Składają się na nie źródła o różnym pochodzeniu: od wyroków sądów do metryk i planów. W wypadku nie zachowania się akt sądów, a taka sytuacja występuje w odniesieniu do większości XIX – wiecznych zespołów akt sądowych z Suwalszczyzny, kopie ich wyroków wraz z sentencjami przetrwały w zbiorach dokumentów hipotecznych. To samo można powiedzieć o metrykach i aktach stanu cywilnego. W zbiorze dokumentów znajdują się często informacje o osobach, które pozostawały nieraz w bardzo luźnym związku z właścicielami majątków.

Uwzględniając podział administracyjny, występujący w guberni augustowskiej Królestwa Polskiego (do 1866 r.), najwięcej majątków, których zbiory dokumentów zachowały się w zasobie Archiwum Państwowego w Suwałkach, leżało w powiecie kalwaryjskim – 20. Ponadto 14 majątków znajdowało się w powiecie sejneńskim, a 6 – w mariampolskim. Podstawowe informacje o nich zawiera poniższa tabela.

Powierzchnia majątków, podana w hektarach, dotyczy gruntów dworskich według stanu w momencie ogłoszenia rosyjskiej reformy uwłaszczeniowej w 1864 r.

Majątek	Powiat	Właściciele	Powierzchnia w ha
Andrykajnie	Kalwaria	Wiktor Gawroński	32
Balwierzyszki	Mariampol	Józefa Wodzińska	3852
Borowszczyzna	Kalwaria	Helena Achmatowicz i Abraham Baranowski	189
Dumbel	Sejny	Teresa Wołowicz	760
Freda	Mariampol	Józef Godlewski	10273
Giejsztory Wielkie	Sejny	małżonkowie Świąteccy	372
Giełgudyszki Niższe	Mariampol	Franciszek Keudell	11560
Gize	Kalwaria	Anna Mohl i Maria Wyczechowska	1327
Ilgieniki	Sejny	spadkobiercy Ignacego Abłamowicza	492
Justianów	Sejny	spadkobiercy Ignacego Abłamowicza	4795
Kirsna Ostrów	Kalwaria	Zygmunt Gawroński	2688
Kotowszczyzna	Kalwaria	Józef Zieliński	1169
Kudrany	Sejny	Józefa Oppermann	2475
Lejpuny	Sejny	Antoni Kruszewski	5607
Metele	Sejny	Konstanty Uszyński	1840
Niekruny	Sejny	Antoni Twarowski	357
Obelica Piaseckich	Sejny	Mowsza Zysman	241
Olwita	Kalwaria	Wiktor Gawroński	793
Pilokalnie	Kalwaria	Leopold Schmidt	378
Poniemoń Fergüssa	Mariampol	Konstanty Fergüss	666
Poniemoń Frenzela	Mariampol	Minna Hasfort	1011
Poszerwinty	Kalwaria	Adelajda Frytz	1000
Prepunty	Sejny	Antoni Szumkowski	622
Roś	Kalwaria	spadkobiercy Juliana Żaryna	1109
Rumaki	Kalwaria	Wiktor Gawroński	694
Rumbowicze	Kalwaria	Stefan Wiszniewski	311
Simno	Kalwaria	Aleksander Uszyński	1198
Szławanty	Sejny	Szymon Mocarski	1406
Szostaków Bereckich	Kalwaria	Anna Kołaczkowska	239
Świętojeziory	Sejny	spadkobiercy Fryderyka Myszkowskiego	1610
Taboryski	Kalwaria	Otton Mrongowius	268

Trakiany	Kalwaria	Zygmunt Gutt	1433
Wejliszki	Kalwaria	Wiktor Gawroński	574
Wembry	Kalwaria	Edward Boczarski	459
Wersnupie	Kalwaria	Wiktor Gawroński	346
Wiejsieje	Sejny	Amelia i Maria Ogińskie	7779
Wielkie Jezioro	Kalwaria	Konstanty Dobrowolski	276
Wilkobołe	Kalwaria	Onufry Micewicz	794
Wilkucie	Kalwaria	August Lengnik	473
Zyple	Mariampol	Joanna Kuczyńska	9700

Źródło: Biblioteka Jagiellońska, rkp. 5991/IV/3, 6-7.

Majątki posiadały bardzo różny potencjał gospodarczy. Do największych należały dobra: Giełgudzki Niższe (ponad 11000 ha) i Freda (ponad 10000 ha) w powiecie mariampolskim. Mniejszą powierzchnię posiadały Zyple w powiecie mariampolskim oraz Lejpuny i Wiejsieje w sejneńskim. Mniej niż 5000 ha obejmowały majątki: Balwierzyski w powiecie mariampolskim i Justianów w sejneńskim. Pozostałe majątki liczyły od kilkudziesięciu do blisko 2000 ha.

Na początku XIX w. największe majątki składały się z następującej ilości folwarków, wsi i ewentualnie miast:

Balwierzyski – 7 folwarków, 36 wsi, miasteczko Balwierzyski,

Giełgudzki Niższe – 4 folwarki, 86 wsi, miasteczko Szaki,

Freda – 2 folwarki, 29 wsi,

Wiejsieje – 3 folwarki, 14 wsi, miasteczko Wiejsieje,

Zyple – 174 wsi (nie było folwarków).

Majątki przed III rozbiorem stanowiły w większości dobra dziedziczne. Do królewskich (starostw) należały Zyple (część starostwa wielońskiego w Księstwie Żmudzkiem), nadane w dziedziczne posiadanie księciu Józefowi Poniatowskiemu w 1807 r. przez cesarza Napoleona oraz Giże, Metele i Simno – nadane przez króla pruskiego w 1799 r. Bogusławowi Radeckiemu Mikuliczowi. Przed 1786 r. niektóre późniejsze majątki dziedziczne w powiecie kalwaryjskim (Borowszczyzna, Pilokalnie, Poszerwinty, Roś, Wersnupie, Wilkobołe) były tzw. posesjami tatarskimi, formalnie wchodzącymi w skład ekonomii olickiej. Właściciele tych majątków: głównie Achmatowicze, Baranowscy i Ułanowie, należący do szlachty tatarskiej, osiedlonej w XVII w. na terenie powiatów kowieńskiego i trockiego województwa trockiego, na gruntach królewskiej ekonomii olickiej, weszli po 1786 r. do miejscowej społeczności ziemiańskiej. W posiadaniu rodzin arystokratycznych pozostawały, przez dłuższy lub krótszy okres, następujące majątki: Balwierzyski (hrabia Tadeusz Tyszkiewicz, generał armii Królestwa Polskiego i jego spadkobiercy), Giełgudzki Niższe (książe Adam Kazimierz Czartoryski do 1798 r., a później rodzina pruskich baronów Keudellów), Wiejsieje (książe Tadeusz z Kozielska Ogiński i jego spadkobiercy), Zyple (książe Józef Poniatowski i jego siostra Maria Teresa z Poniatowskich Tyszkiewiczowa). Z senatorskiego rodu pochodził, zmarły w 1824 r. Antoni Chrapowicki, właściciel majątku Kotowszczyzna, ostatni starosta pilwiski i starodubowski.

Omawiane zbiory dokumentów hipotecznych stanowią oddzielne fizyczne całości, oprawione w księgi i zakończone – z reguły – w latach sześćdziesiątych XIX w. Nie zachowały się jednak następne tomy zbiorów dokumentów tych majątków. Niektóre dokumenty pochodzą z II połowy XVIII w., a ich kopie umieszczono w zbiorze dokumentów podczas pierwiastkowej regulacji hipotek, która w województwie augustowskim odbyła się w 1821 r. Do szczególnie wartościowych dokumentów należą nadania, przywileje i wyroki sądowe dotyczące sporów o prawo własności do majątków Świętojeziory oraz Indura w powiecie grodzieńskim. Majątek Świętojeziory, jako przyległość dóbr Sereje, był w połowie XVIII w. dziedziczną własnością królów pruskich z dynastii Hohenzollernów w rezultacie zapisu Ludwika Karoliny Radziwiłłówny w 1687 r. na rzecz męża Ludwika, margrabiego brandenburskiego. W 1783 r. król Fryderyk II wyodrębnił Świętojeziory z dóbr serejskich i nadał rotmistrzowi armii pruskiej Mikołajowi Myszkowskiemu. O unieważnienie nadania wystąpili Radziwiłłowie, którzy od lat osiemdziesiątych XVIII w. do 1834 r. toczyli spór sądowy z rodziną Myszkowskich w we wszystkich instancjach sądów Wielkiego Księstwa Litewskiego, Prus, Księstwa Warszawskiego, Rosji i Królestwa Polskiego. Kopie wszystkich wyroków sądowych znajdują się w zbiorze dokumentów majątku Świętojeziory, a do najbardziej godnych uwagi należy wyrok Komisji Radziwiłłowskiej w Wilnie z 1820 r. oraz wyrok Sądu Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego z 1834 r., który ostatecznie zakończył spór. Myszkowscy otrzymali prawo własności emfiteutycznej (wieczystej dzierżawy), a własność zwierzchnią przyznano skarbowi. W zbiorze dokumentów hipotecznych majątku Zypie umieszczono z kolei dokumentację procesu sądowego o odszkodowanie finansowe w związku z utratą przez rodzinę Eysymontów własności majątku Indura. W 1803 r. Maciej Tadeusz Eysymont, właściciel majątku Krasnogruda, kupił od księcia Józefa Poniatowskiego duże dobra Indura, należące wcześniej do Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego. Książę Poniatowski otrzymał majątek na podstawie wyroku sądu eksdywizorsko-taksatorskiego. Jednak w 1808 r. Komisja Ogińskich w Wilnie, ustanowiona przez Senat Rzządzący w Petersburgu, który skasował wyrok eksdywizji dla dóbr hetmana Ogińskiego, pozbawiła Eysymontów własności majątku Indura, odsyłając m. in. poszkodowanych, w sprawie odszkodowania finansowego, do księcia Józefa Poniatowskiego. Proces sądowy przeciwko niemu i jego spadkobiercom: Marii Teresie Tyszkiewiczowej i Karolowi Ponttyckiemu księciu Poniatowskiemu toczył się we wszystkich instancjach przez blisko 30 lat, by w 1837 r. zakończyć się przyznaniem przez Sąd Najwyższej Instancji Królestwa Polskiego sporej rekompensaty.

Przytoczone wyżej dokumenty ilustrują skalę możliwych „odkryć” naukowych, dokonanych w rezultacie dokładnego poznania zawartości zbiorów dokumentów hipotecznych do ksiąg wieczystych wielu majątków. Zbiory te mogą w pewnym stopniu zastąpić nie zachowane akta sądowe i inne, a także archiwa rodzinne i spuścizny.

Anna W. Terebuń (Brześć)

Jarmarki poleskie w Pińsku w latach 1936-1938

W Pińsku, często nazywanym sercem Polesia, w latach 1936-1938 odbywały się 3 znane nie tylko na terenie województwa, lecz także poza jego granicami, *jarmarki poleskie*. Przetrwiała o nich pamięć nie tylko w niewykorzystywanych dotąd zbiorach archiwalnych, ale także we wspomnieniach starych pińszczan.

W zespołach akt Starostwa Powiatowego Pińskiego oraz Zarządu Miejskiego w Pińsku, przechowywanych w Archiwum Państwowym Obwodu Brzeskiego znajdują się kilka jednostek poświęconych wyłącznie organizacji i przebiegu *poleskich jarmarków*. W bibliotece tegoż archiwum znajduje się również broszura Jana Zygmunta Kozłowskiego p.t. *Jarmark Poleski w Polsce odrodzonej* (Brześć nad Bugiem 1937) oraz *Przewodnik po II Jarmarku Poleskim w Pińsku 22.VIII - 5.IX.1937* (Pińsk 1937).

Wśród dokumentów archiwalnych, ilustrujących organizację i przebieg trzech jarmarków poleskich, należy wymienić: protokół Komitetu Wykonawczego organizującego I Jarmark Poleski z 21 kwietnia 1936 r., notatkę informacyjną skierowaną do wojewody poleskiego w tej sprawie wraz z prośbą o dotację w wysokości 3 tys. zł jako kapitału obrotowego tegoż komitetu. Proponowano, aby kwotą tą obciążyć samorządy powiatowe, gdyż impreza miała posiadać charakter ogólnowojewódzki.

W aktach tych znajdują się także: statut jarmarku, określający jego cele, zadania, strukturę, finanse, a także obowiązki współorganizatorów; regulamin ustalania nagród, deklaracje kandydatów do nagród, programy i plany jarmarków, kosztorys dochodów i wydatków jarmarku, sprawozdania Komitetu Wykonawczego oraz Dyrekcji jarmarku, podziękowania za udział w jarmarku.

W aktach archiwalnych z lat 1936-1938 znajduje się korespondencja Zarządu Miejskiego w Pińsku z Komitetem Jarmarku Poleskiego oraz Urzędem Wojewódzkim Poleskim oraz innymi instytucjami na temat programu pińskich jarmarków oraz ich znaczeniu dla regionu poleskiego. Znajdują się tam również teksty artykułów przeznaczonych do publikacji. Informacje o jarmarkach były zamieszczane w gazetach: *Kronika Polesia, Od A do Z Polesia*.

Jarmarki, targi i bazyry były organizowane w wielu miastach i osiedlach Polesia. I to systematycznie, kilka razy do roku. Jednakże omawiane *jarmarki poleskie* były imprezami o znacznie większych rozmiarach, odbywały się tylko raz w roku i prezentowały dorobek całego regionu. Organizatorami jarmarków poleskich były: Zarząd Miejski w Pińsku, Poleska Izba Rolnicza, Izba Rzemieślnicza w Brześciu

oraz Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie. Przedstawiciele ostatniej wymienionej instytucji występowali w charakterze konsultantów organizacji jarmarków.

Inicjatorzy jarmarków poleskich liczyli na to, że pokazując rezultaty, możliwości i problemy tej części kresów wschodnich zainteresują władze centralne Polski oraz kapitał zarówno prywatny, jak i publiczny gospodarką Polesia.

Istniała różnica poziomu rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego między województwami wschodnimi a resztą kraju. Na terenie województwa poleskiego, największego w Polsce (o obszarze ponad 36 tys. km²) była najbardziej rzadka sieć połączeń komunikacyjnych, największy procent gruntów wymagających melioracji, największy procent nieużytków gruntów. Przeważały drobne gospodarstwa chłopskie prowadzące na wpol naturalną gospodarkę o niskim poziomie kultury rolnej. Udział przemysłu w gospodarce województwa był niewielki. Brak było kapitału na inwestycje. Istniało bezrobocie zarówno w mieście, jak i na wsi. Warunki pracy robotników były złe, a ich zarobki należały do najniższych w Polsce.

Jak wyglądał stan gospodarki Polesia w roku przeprowadzenia pierwszego jarmarku poleskiego w Pińsku w 1936 r.

Przemysł Polesia był reprezentowany głównie przez zakłady drzewne oraz przetwórstwa produktów rolnych. Przemysł drzewny to zakłady eksploatacji lasów (151 zakładów), tartaki (70), fabryki sklejek (5), terpentyniarnie (41). Przemysł spożywczy był reprezentowany przez młyny, zarówno parowe, jak i wiatraki (369), młeczarnie (46) i gorzelnie (16). Były to w większości drobne zakłady, zatrudniające po kilku lub kilkunastu pracowników.

Rolnictwo, leśnictwo, hodowla bydła i owiec stanowiła główne źródło utrzymania ludności wiejskiej. Uzupełniały je: rybołówstwo, pszczelarstwo, ogrodnictwo i drobne rzemiosło. Handlowano na Polesiu głównie produktami rolnymi, a poza jego granice wywożono drewno, bydło, len, skórę, zioła, płótno.

Mimo wszystko gospodarka Polesia miała co pokazywać na jarmarkach. Uczestnikom jarmarków zależało na pokazywaniu i sprzedaży własnych produktów a także zdobyciu informacji o tym, jak gospodarzą i handlują inni.

Prezentowano więc wysokiej jakości produkty przemysłu drzewnego (fabryk sklejek, zapalek, tartaków, fabryk mebli), przeznaczone na rynek wewnętrzny oraz eksport, wyroby miejscowych rzemieślników - czółna i łódki poszukiwane w kraju i za granicą, buty myśliwskie z Dawidgródka, produkty z lnu, wełny, hafty, kilimy, przedmioty sztuki garncarskiej i bednarskiej, ziarno, miód. Jest to niepełny zestaw produktów wytworzonych rękami mieszkańców Polesia i przedstawiany na jarmarkach w Pińsku.

Pińsk był drugim co do wielkości miastem Polesia. W odróżnieniu do peryferyjnie położonego Brześcia znajdował się w centrum Polesia. W 1936 r. mieszkało w nim około 35 tys. ludzi. W Pińsku pracowały 2 fabryki sklejek, duża fabryka zapalek, kilka tartaków, fabryk mebli, młynów i młeczarni. Pińsk był portem rzeczny, w którym z parowców i barek przeladowywano towary do wagonów kolejowych i transportowano w głąb kraju.

W kwietniu 1936 r. powstał Komitet Wykonawczy powołany w celu zorganizowania jarmarku. Na jego czele stanął prezydent miasta Jerzy Ołdakowski.

W jego skład wchodził inż. Grzegorz Merson, odpowiedzialny za projekt techniczny i wykonawstwo prac technicznych związanych z organizacją jarmarku. W skład Komitetu wchodziło ponadto przedstawiciele urzędów szczebla powiatowego i miejskiego oraz organizacji społecznych.

Jarmarki finansował Zarząd Miejski w Pińsku przy finansowym wsparciu Izby Pracy. Suma wydatków związanych z przygotowaniem miejsca jarmarku, budowy pawilonów wystawowych, doprowadzeniem do porządku ulic, trawników, miejskiego parku osiągnęła 66 tys. zł.

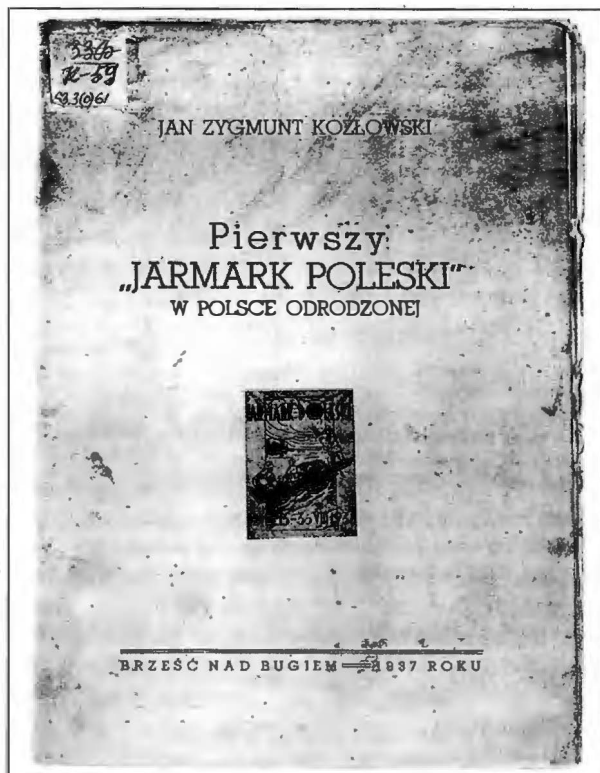
Tam, gdzie wcześniej znajdował się błotnisty brzeg (w miejscu gdzie Pina łączy się ze Strumieniem), umiejscowiono jarmark. Plac zajmował obszar 30 tys. m². Był on ozdobiony trawnikami i klombami kwiatów oraz połączony specjalnym zejściem miejskim parkiem. Zbudowano też podium dla orkiestry. Wzniesiono też budynek dla potrzeb administracyjnych jarmarku. Znajdowała się tam także poczta, telefon i telegraf.

Wystawcy towarów na jarmark winni wcześniej zgłosić swój udział. Zgoda pisemna Dyrekcji Jarmarku na podanie wystawcy była równoznaczna z podpisaniem umowy.

Opłata za miejsce na wystawie wynosiła od 5-6,5 zł (dla rzemieślników) do 13 zł za 1 m² (dla pozostałych wystawców). Dotyczyło to krytych pawilonów. Natomiast

opłata za miejsce na przestrzeni niezabezpieczonej przed deszczem wynosiła 2 zł za m². Koszty transportu towarów i ich ekspozycji ponosili sami wystawcy. Natomiast Dyrekcja Jarmarku podjęła starania w sprawie uzyskania zniżek opłat kolejowych, a także udzielała pomocy w organizacji transportu z dworca kolejowego oraz portu rzecznoego na miejsce. Każdy uczestnik wystawy otrzymywał dwa bezpłatne bilety wejściowe na teren jarmarku.

Na wystawców czekały nagrody konkursowe. Przydzielał je Komitet Wykonawczy Jarmarku na mocy decyzji Sądu Konkursowego.



Skład Sądu Ustalał Komitet po zapoznaniu się z opiniami Izby Przemysłowo-Handlowej, Rzemieśniczej i Rolniczej. Komisja mogła zapraszać na swoje posiedzenia ekspertów z głosem doradczym z różnych dziedzin przemysłu, handlu, produkcji rolnej, rzemiosła, kultury i sztuki. Zwycięzcy otrzymywali złote, srebrne i brązowe medale a także dyplomy i pisma z podziękowaniami za udział w wystawie.

Pierwszy jarmark odbył się w dniach 15-31 sierpnia 1936 r. W jarmarku było 6 działów: rzemieśniczy, przemysłowy, przemysłu ludowego, handlowego, rolniczego i sztuki.

W dziale rzemiosł prezentowało swoje wytwory 55 producentów. Występowały tu wytwory rymarstwa, stolarstwa, meblarstwa, szewstwa, garncarstwa, rzemiosła skórniego, odzieżowego, kowalskiego. Wystawiano także zegary, młotki, instrumenty muzyczne, witraże kościelne i inne towary. Duża ilość wystawców z tego działu otrzymała nagrody konkursowe.

Dział przemysłowy przedstawiały produkty z fabryk sklejek i zapalek znajdujących się na Polesiu, a także sieci rybackie z Warszawy, galanteria z Lwowa, wyroby z żelaza z Katowic, obuwie z Chełma i inne. Nagrody z tego działu otrzymali: bracia Lurie właściciele fabryki sklejek z Pińska oraz firma *Śląsk* z Katowic (srebrne medale). Natomiast złote medale otrzymali: fabryka sieci rybackich z Warszawy *Ibis*, fabryka sklejek Union z Horodyszczna w powiecie pińskim.

Eksponaty przemysłu ludowego były prezentowane różnymi tkaninami o charakterze regionalnym.

W dziale handlowym prezentowane były towary spółdzielni spóżywców *Spolem*, a także firm handlowych z Warszawy, Brześcia, Lwowa, Stolina i Bielska. Wystawione tu były materiały tekstylne oraz wyroby z żelaza, papieru i inne.

Dział rolniczy prezentował produkty rolne oraz z dziedziny rybołówstwa i pszczelarstwa.

Bardzo reprezentatywnie przedstawiała się część jarmarku, w której występowały produkty z majoratu ks. Karola Radziwiłła z Dawidgródka. Obszar majątku w przeważającej części zajmowały lasy - około 51 tys. ha. Ich produkcja dawała przeszło 16,5 tys. m³ drewna rocznie. Przy eksploatacji lasów zatrudnionych było bardzo wielu pracowników. Na wystawie prezentowany był torf i kaolin, złoża których odkryto w dużej ilości na obszarze majoratu. W majątku działało 12 zakładów produkcyjnych: tartaki, gorzelnie, terpentyniarnie, cegielnie, młyny i inne. Ich produkcja również była eksponowana na jarmarku.

Majątki ziemskie, kółka rolnicze oraz spółdzielnie dostarczyły na wystawę dużą ilość różnych gatunków zwierząt hodowlanych, czworonożnych i ptactwa, ryb z jezior i rzek, sieci rybackich i innych produktów używanych na wsi poleskiej.

W pawilonie sztuki prezentowane były rzeźby B. Świtycz-Widackiej z Krakowa, obrazy olejne i akwarele malarza Jana Dymicza z Pińska, witraże i dzieła sztuki ceramicznej Fiodora Ławrowa. B. Świtycz-Widacka otrzymała złoty medal, J. Dymicz - srebrny, zaś F. Ławrow - brązowy.

Spośród wystawców na I Jarmarku Poleskim - 37 było z Pińska, 6 - z terenu powiatu pińskiego, z innych powiatów Polesia - 49, z innych obszarów Polski - 12

osób. Łącznie było 104 wystawców. Wystawę zwiedziło 21.037 osób. Nagrody otrzymało łącznie 64 osób.

W warunkach jarmarku zorganizowano 2 mecze piłki nożnej, dożynki, wodne regaty, ogniska harcerskie, tańce ludowe z fajerwerkami.

W ramach jarmarku sprzedano dużo towarów wytworzonych na terenie Polesia, zostały nawiązane kontakty handlowe.

Jeśli I Jarmark Poleski był pierwszą nieśmiałą próbą prezentacji produkcji gospodarczej województwa, to już II Jarmark w 1937 r. dawał pełne odbicie całokształtu życia gospodarczego Polesia.

Honorowy patronat nad jarmarkiem objął wojewoda poleski. W skład Komitetu Wykonawczego wchodził: prezydent Pińska Jerzy Ołdakowski (przewodniczący), starosta powiatowy piński Kazimierz Łyszczkowski, sekretarz Wydziału Powiatowego (organu wykonawczego Sejmiku Powiatowego) Władysław Sochnacki, także przedstawiciele Rady Miejskiej w Pińsku, Okręgowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Poleskiej Izby Rolniczej i Rzemieślniczej. Dyrektorem jarmarku był Tadeusz Dołęga-Komieński, dawniej administrator majątku ziemskiego, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Kółek i Organizacji



Widok na pawilony wystawowe pierwszego *Jarmarku Poleskiego* w Pińsku..

Rolniczych, posiadający duże doświadczenie w pracy społecznej. Organizacją jarmarku zajmowali się również: architekt miejski, plastycy, kreślarze, ogrodnicy.

Na całym obszarze Polesia władze administracyjne powiatów, miast i gmin przy udziale przedstawicieli poszczególnych form, organizacji społecznych i szkół zawodowych zajmowali się wyborem eksponatów na wystawę.

Jarmark odbył się w dniach od 22 sierpnia do 5 września 1937 r. na placu rynkowym koło klasztoru jezuitów. Jarmark był szeroko rozreklamowany w prasie. Szczegółowe informacje o nim znajdowały się w przewodniku.

II Jarmark Poleski w Pińsku. 22.08-05.09.1937 r.

W przewodniku tym były wymienione osoby i firmy prezentujące na jarmarku swoje produkty. Występowała reklama tych firm. Przewodnik zapraszał uczestników jarmarków do zwiedzania Muzeum Polesia przy ul. Kościuszki 31.

Eksponaty były prezentowane w 5 działach: reprezentacyjnym (ogólnym), poleskich rzemiosł, rolniczym, przemysłowym i handlowym.

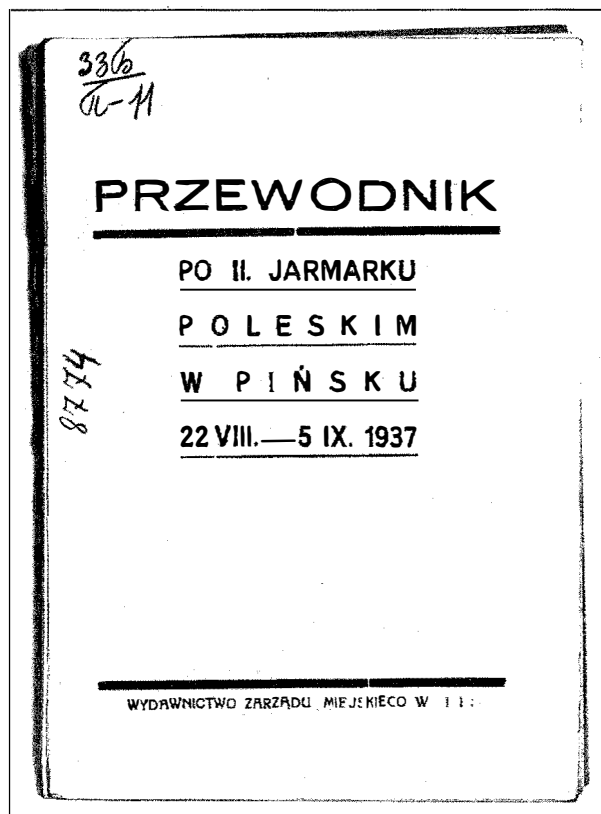
Na II Jarmarku dominowała produkcja rolna. Eksponaty pochodziły z wzorcowych gospodarstw, prowadzonych w oparciu o najnowszą technologię. Było to wezwanie do przemian w rolnictwie.

Dużo miejsca na jarmarku zajmowała produkcja rzemieślnicza. Zdobyła ona sobie uznanie w kraju i za granicą. Na Polesiu działało około 13 tys. zakładów rzemieślniczych, a wśród nich około 2,8 tys. szewskich oraz 2,4 tys. krawieckich. Istniała w Dawidgródzku spółdzielnia szewska, produkująca nieprzemakalne buty myśliwskie oraz obuwie sportowe. Prezentowano meble, drewniane przedmioty

użytku domowego, łódki, beczki, gont, towary tekstylne, hafty, tkaniny lniane, odzież, pobielane i niepobielane (cyną) naczynia kuchenne, słowem wszystko to, co od dawna umieli produkować poleszycy, wszystkich gałęzi przemysłu ludowego, tradycyjne produkty kultury Polesia. Wszystko to stanowiło ozdobę Polesia.

Przemysł Polesia był prezentowany przeważnie produktami zakładów obróbki drewna, drewnem budowlanym, sklejką, zapawkami. Wyroby te znajdowały już wówczas uznanie w Polsce i w Europie.

Uczestnicy jarmarku zdobyli cenne informacje o sposobach nowoczesnej gospodarki. ●organizato-



rzy jeszcze raz pokazali przedstawicielom prywatnych firm oraz władz państwowych i samorządowych możliwości gospodarcze Polesia. Cel był jeden - zdobyć środki finansowe na inwestycje, które stworzą na Polesiu lepsze warunki do rozwoju produkcji, poszerzą rynek zbytu, stworzą nowe miejsca pracy. Podjęto uchwałę o kontynuowaniu w Pińsku dorocznego jarmarków poleskich.

11 lutego 1938 r. Komitet Wykonawczy Jarmarku w podobnym składzie osobowym, jak w 1937 r. podjął uchwałę w sprawie organizacji III Jarmarku Poleskiego w Pińsku.

Cel tego Jarmarku był podobny, jak poprzednich dwóch. Równocześnie stwierdzono, że poprzednie jarmarki były raczej wystawami niż jarmarkami. Za mało dokonano na nich transakcji handlowych, a nawiązane kontakty nie przyniosły dopływu kapitału inwestycyjnego w większych rozmiarach.

Dyrektorem III Jarmarku poleskiego został wójt gminy Pogost Zagrodzki powiatu pińskiego Henryk Połoński. On to 12 maja 1938 r. na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego przedstawił plan organizacji jarmarku. Plan przewidywał organizację imprez turystycznych, koncertów i wycieczek przez cały czas trwania jarmarku. Planowano zorganizowanie wodnego karnawału, wycieczek do zakładów przemysłowych dożynek. Kosztorys organizacji jarmarku wynosił 24.503 zł. Dochody i wydatki bilansowały się. Rozpoczęto daleko zakrojoną popularyzację jarmarku. W warszawskiej, poznańskiej, wileńskiej i pomorskiej prasie ukazało się łącznie około 400 artykułów i informacji. Dyrektor jarmarku kilkakrotnie wyjeżdżał do Warszawy, Poznania Torunia, Gdyni i Brzeźcia, aby zachęcić poszczególnych przedsiębiorców do udziału w jarmarku.

Jarmark odbył się w okresie od 15 sierpnia do 4 września 1938 r. Występowały w nim następujące działy: ogólny, przemysłowo-handlowy, rzemieślniczy, rolniczy, myśliwski, rybacki, rzemiosł ludowych oraz rozrywkowy.

Tak jak na poprzednich jarmarkach, występowały tu produkty zakładów drzewnych, włókienniczych, meble, sprzęt drewniany, wyroby ze skóry, tkaniny lniane, wytwory przemysłu spożywczego, produkty garncarskie, kosmetyczne. Prezentowane były również produkty rolne, ogrodnicze. Na wystawie prezentowano bardziej dorodne okazy koni i krów, a także innych zwierząt domowych. Był też odrębny pokaz psów myśliwskich. Eksponowano proces czystki lnu, tkania na dawnych i obecnych wrzecionach. Prezentowano sprzęt rybacki oraz różne gatunki ryb z poleskich rzek i jezior.

W okresie poprzedzającym jarmark przeprowadzono remont pawilonów z poprzednich wystaw, lepiej zagospodarowano plac, zbudowano nowy pawilon myśliwski.

Wystawcy otrzymali znaczne sumy ze sprzedaży swych towarów. Niektórzy z nich otrzymali również złote, srebrne i brązowe medale, dyplomy i listy pochwalne.

Podjęto starania w kierunku zorganizowania w Pińsku w 1939 r. - IV Jarmarku Poleskiego. Biorąc pod uwagę doświadczenia z 1938 r. określono jego kosztorys na 23.202 zł.

I chociaż IV Jarmark Poleski nie odbył się, trzy jarmarki pokazały możliwości gospodarcze województwa. Były też dowodem tego, że miejscowe władze państwowe i samorządowe, organizacje społeczne, prywatne przedsiębiorstwa i w ogóle

mieszkańcy Polesia podejmowali działania na rzecz rozwoju regionu, pokonując trudności gospodarcze i pasywność psychologiczną.

Niestety, nie doszło do zorganizowania IV Jarmarku Poleskiego w Pińsku. Na przeszkodzie stanęły tragiczne wydarzenia września 1939 r.

KOMITET 2-go JARMARKU POLESKIEGO

WYR A Ż A

PODZIĘKOWANIE

Związku Osadników

powiatu pińskiego.

ZA WZIĘCIE UDZIAŁU W WYSTAWIE.

T. Jędrzej-Kamowski
Dyrektor

J. Jędrzej-Kamowski
Przewodniczący Komitetu

Henryk Majecki (Białystok)

Żydowski ruch socjalistyczny w Łomży w okresie międzywojennym

W artykule p.t. *Orientacje polityczne ludności żydowskiej w Łomży w okresie międzywojennym*¹ pisałem o zróżnicowaniu politycznym żydowskiej części ludności miasta. Wśród działających wówczas tam partii politycznych wyodrębniłem również ugrupowania o orientacji socjalistycznej. Obejmowały bowiem one swoim wpływem znaczną część ludności żydowskiej.

Fakt ten może wzbudzić zdziwienie. Dla znacznej części Polaków Żydzi kojarzyli się bowiem zazwyczaj z rzemiosłem, handlem, transportem, w każdym razie ze sferą usług i drobnej przedsiębiorczości. W działach tych występowali wprawdzie ludzie pracy najemnej, lecz ze względu na wielkie ich rozdrobnienie nie odgrywali w nich takiej roli, jak robotnicy wielkich zakładów pracy.

W okresie międzywojennym Łomża należała do rzędu miast słabo uprzemysłowionych. Większe zakłady pracy - to odlewnia żelaza i fabryka narzędzi Mojżesza Orłowskiego, fabryka waty Hubermana oraz przędzalnia lnu Skalskiego. Zatrudniały one jednak średnio po kilkadziesiąt ludzi. Mniejsze zakłady - to młyny, tartaki, cegielnie, gorzelnie oraz browar. Jednakże równolegle istniało kilkaset drobnych zakładów rzemieślniczych, handlowych i transportowych, które zatrudniały po kilku lub kilkunastu robotników, przeważnie Żydów. Stąd też oni stanowili bazę społeczną żydowskich partii socjalistycznych.

Łomża w okresie międzywojennym była ważnym ośrodkiem żydowskiego ruchu socjalistycznego.

Najstarszą i najbardziej wpływową partią wśród robotników żydowskich był łomżyński oddział Ogólnożydowskiego Związku Robotniczego w Polsce, zwanego powszechnie Bundem tj. Związkiem. Początki działalności Bundu w Łomży sięgają rewolucji 1905 r.² Po upadku rewolucji działalność Bundu w Łomży zamarła. Po zajęciu miasta w 1915 r. przez wojska niemieckie istniejące dotąd w konspiracji partie polityczne i organizacje społeczne mogły podjąć legalną działalność. Powstały też warunki do nawiązania bliższych kontaktów z organizacjami żydowskimi Warszawy i Białegostoku. Istniały też warunki do kolportowania wydawnictw Bundu oraz, w ograniczonych rozmiarach organizowanie zebrań i wieców.

¹ *Studia Łomżyńskie*, t. 5 (1995), s.89-94.

² Piszają o tym m.in. w swoich pamiętnikach R. Jabłonowski (*Wspomnienia 1905-1928*, Warszawa 1962) oraz W. Jastrzębski (*Wspomnienia 1885-1919*, Warszawa 1966).

W Łomży rozpoczął działalność Okręgowy Komitet Robotniczy Bundu. Z jego inicjatywy zaczęły powstawać żydowskie oddziały branżowych związków zawodowych. Po pewnym czasie zaczęła działać w Łomży Okręgowa Rada Żydowskich Związków Zawodowych. O działalności Bundu w okresie I wojny światowej oraz kilku lat po wojnie posiadamy bardzo szczupłe informacje.

Wiadomo też, że w latach okupacji niemieckiej w Łomży powstały oddziały innych żydowskich partii robotniczych: Poalej Sjonu (Robotnicy Syjonu) oraz Ferajnigte (Zjednoczenie). Partie te miały w Łomży wcześniej swoich sympatyków, lecz nie natrafiłem na ślady organizacji tych partii.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. wzięła również udział żydowska ludność okręgu nr 3. Okręg wyborczy nr 3 obejmował wówczas powiaty: Łomża, Kolno, Ostrołęka, Szczuczyn, Wysokie Mazowieckie i Ostrów Mazowiecka. Większość wyborców żydowskich okręgu oddała swoje głosy na blok ortodoksów i syjonistów. Uzyskali oni w całym okręgu - 17.320 głosów, w tym 2.466 w samej Łomży. Natomiast żydowskie partie socjalistyczne wystąpiły z trzema odrębnymi listami kandydatów na posłów. Listy te w skali okręgu zdobyły łącznie 3.206 głosów, z tego Poalej Sjon 2.133, Bund - 605, Ferajnigte - 468.

W samej Łomży partie socjalistyczne zdobyły 917 głosów, w Ostrołęce - 342, w Zambrowie - 313, w Sokołach - 219.³

W kwietniu 1919 r. w Łomży odbyły się wybory do Rady Miejskiej. W wyniku wyborów do Rady Miejskiej weszło 12 Polaków i 12 Żydów. Spośród 12 żydowskich radnych połowę stanowili sympatycy lewicy. Kandydowali oni z dwóch list: nr 1 i nr 6. Pierwsza z nich (prawdopodobnie lista Bundu) zdobyła 4 mandaty, druga zaś (prawdopodobnie Poalej-Sjon) - 2 mandaty.⁴ Jak świadczą wyniki z następnych wyborów nie tylko do Rady Miejskiej, ale również do Sejmu oraz Zarządu Gminy Żydowskiej zasięg wpływów lewicy wśród społeczności żydowskiej Łomży był znacznie mniejszy, nigdy nie przekraczał 1/3 liczby oddanych głosów ważnych.

Zresztą w wyborach uzupełniających do Rady Miejskiej, które odbyły się 28 stycznia 1926 r. syjoniści i ortodoksi zdobyli 4 mandaty, zaś Bund zdobył zaledwie 135 głosów i nie uzyskał żadnego mandatu. W wyniku wyborów uzupełniających znacznie zmienił się skład Rady Miejskiej w Łomży. Liczba radnych żydowskich zmalała o 1 mandat i wynosiła 11, w tym lewica posiadała tylko 3 mandaty radnych.⁵

W wyborach do Sejmu RP w dniu 5 listopada 1922 r, w okręgu nr 7 (powiaty: Łomża, Kolno, Ostrołęka i Szczuczyn) na listę kandydatów Bundu padło zaledwie 507 głosów, z tego w samej Łomży - 265. Lista kandydatów Poalej Sjonu zdobyła 104 głosy (w tym w Łomży - 24 oraz w Zambrowie - 42 głosy), zaś lista Żydowskiego Robotniczego Komitetu Wyborczego - 524 głosy (w tym w Łomży - 341, w Zambrowie - 162). Dla porównania Blok Mniejszości Narodowych (w okręgu łomżyńskim był to blok ortodoksów i syjonistów zdobył 12.333 głosy, w

³ *Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego*, Warszawa 1921, GUS, s.16-17.

⁴ „*Gazeta Łomżyńska*”, nr 2 z 11.XI.1919 r.

⁵ „*Wspólna Praca*”, nr 4 z 20.II.1926 r.

tym w Łomży - 2439.⁶ Dane te nie odzwierciedlają jednak realnego układu wpływów politycznych wewnątrz gminy żydowskiej. Ugrupowania żydowskie miały bowiem małe szanse na zdobycie mandatu poselskiego, a partie robotnicze w ogóle nie miały takich szans. Stąd wielu sympatyków żydowskich partii socjalistycznych mogło oddać swe głosy na blok ugrupowań prawicowych, aby zwiększyć szanse na zdobycie mandatu poselskiego przez Żyda.

W wyborach do Rady Miejskiej w październiku 1927 r. Bund zdobył - 813 głosów, Poalej Sjon-Prawica - 280 i Poalej Lewica - 57 głosów. Łącznie żydowskie partie socjalistyczne zdobyły 1150 głosów, co przyniosło w efekcie 2 mandaty radnych. Objęli je członkowie Bundu: Gajst Pinches i Mordko Posesorski. Natomiast Żydowski Blok Narodowy uzyskał 2431 głosów, co przyniosło 7 mandatów radnych.⁷ Wyniki te pokazują skalę wpływów lewicy w społeczności żydowskiej Łomży.

W wyborach do Sejmu w 1928 r. zarówno Bund jak i Poalej Sjon-Prawica w okręgu nr 7 zgłosiły odrębne listy kandydatów na posłów. Bund uzyskał w całym okręgu 1230 głosów, w tym w Łomży - 799, w Ostrołęce 230 i Goworowie - 153. Natomiast Poalej Sjon Prawica zdobyła w całym okręgu - 158 głosów, w tym w Łomży - 30, w Zambrowie - 34 i Jedwabnem - 21. Łącznie więc żydowskie partie socjalistyczne uzyskały 1388 głosów, w tym w Łomży - 829. Równolegle blok syjonistów i ortodoksów zdobył 3814 głosów, w tym 897 w samej Łomży.⁸

W wyborach do Sejmu w 1930 r. uczestniczył tylko Bund. Na listę Bundu padło wówczas 2.194 głosy, w tym w Łomży - 732, w Ostrołęce - 667, Goworowie - 177, w Kolnie - 158 i Zambrowie - 155.⁹ Wybory do Sejmu w 1930 r. były ostatnimi w których uczestniczyły żydowskie partie socjalistyczne. Wybory do Rady Powiatowej Kasy Chorych we wrześniu 1930 r. pozwalają określić zasięg wpływów obu partii socjalistycznych wśród żydowskich ludzi pracy najemnej. Lista Bundu zdobyła 211 głosów i zdobyła 4 mandaty, zaś lista Poalej Sjonu - Prawicy - 158 i 3 mandaty. Natomiast Zjednoczony Blok Żydowski zdobył 385 głosów i 7 mandatów.¹⁰ Wyniki te świadczą również o tym, że wpływy prawicy i lewicy w tym środowisku równoważyły się. Pamiętać jednak należy o tym, że dane te dotyczyły tylko ubezpieczonych. W kolejnych wyborach do Rady Miejskiej w Łomży w maju 1934 r. Bund zdobył 2 mandaty radnych, zaś blok ortodoksów i syjonistów - 5. Poalej Sjon w tych wyborach nie zdobyła żadnego mandatu.¹¹

Nie dysponuję danymi dotyczącymi wyników wyborów do Rady Miejskiej w Łomży w 1939 r. Znane są mi natomiast wyniki wyborów do Zarządu Gminy

⁶ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych 5 i 12 listopada 1922 r.*, Warszawa 1926, s.21.

⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku. (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (UWB), sygn.38, k. 76-77.

⁸ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniach 4 i 11 marca 1928 r.*, Warszawa 1930, GUS, s.9.

⁹ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r.*, Warszawa 1935, s.7-8.

¹⁰ „Przegląd Łomżyński”, nr 30 z 14.IX.1930 r. oraz „Robotnik”, nr 266 z 10.IX.1930 r.

¹¹ „Robotnik”, nr 190 z 29.V.1934 r.

Żydowskiej w Łomży, ale tylko z 1924 i 1936 r. Wyborów takich było w okresie międzywojennym kilka. Nie potrafię określić ich liczby.

W wyborach w 1924 r. Bund zdobył 2 mandaty, syjoniści i ortodoksi - 13. Poalej Sjon Prawica zbojkotowała wybory.¹²

W wyborach w 1936 r., ostatnich przed wybuchem wojny, ortodoksi i syjoniści zdobyli - 8 mandatów, Bund - 4, Poalej Sjon Prawica - 1.¹³ Wyniki wyborów do Sejmu, Rady Miejskiej i Zarządu Gminy Żydowskiej wszystkich kadencji wykazują, że dominujące wpływy w społeczności żydowskiej Łomży posiadali syjoniści i ortodoksi. Na ich listy kandydatów oddawało średnio około 2/3 wyborców żydowskich. Spośród partii socjalistycznych trwałe wpływy w społeczności żydowskiej posiadał Bund oraz Poalej Sjon Prawica. Ferajningte oraz Poalej Sjon Lewica utrzymywały pewne wpływy jedynie tylko w pierwszych latach niepodległej Polski. Bund oraz Poalej Sjon Prawica prowadziły między sobą walkę o wpływy w społeczności żydowskiej Łomży. Nie tworzyły wspólnych bloków wyborczych, organizowały odrębne manifestacje, wiece, akademie. Wśród społeczności żydowskiej znaczne wpływy posiadali również komuniści.

Informacje o działalności żydowskich partii socjalistycznych w okresie od 1918-1926 są skąpe. Nie zachowały się bowiem akta własne tych organizacji, a także akta starostw powiatowych z tego okresu. Autor nie miał dostępu również do prasy Bundu i Poalej Sjonu. W Archiwum Państwowym w Białymstoku nie ma też sprawozdań sytuacyjnych wojewody białostockiego za ten okres. Posiadane informacje autor czerpał z polskiej prasy, centralnej, a szczególnie lokalnej. Na podstawie tych informacji trudno odtworzyć strukturę organizacyjną partii. Wiadomo jednakże, że po wyborach do Sejmu w 1922 r. zlikwidowane zostały komitety okręgowe Bundu w całym kraju, natomiast miejscowe komitety podlegały bezpośrednio władzom centralnym partii. Mimo niezależności poszczególnych organizacji Bundu w byłym okręgu łomżyńskim organizacja miejska partii odgrywała wiodącą rolę w całym regionie. Z jej inicjatywy organizowano podczas kolejnych wyborów do Sejmu i Senatu okręgowe komitety wyborcze. Ona odgrywała rolę łącznika między Komitetem Centralnym Bundu a organizacjami terenowymi w regionie na odcinku kolportażu prasy i wydawnictw Bundu. Posiadała też grupę propagandystów zdolną obsługiwać terenowe organizacje. Oprócz Łomży Bund miał terenowe organizacje w Kolnie, Ostrołęce, Ostrowi Mazowieckiej i Broku. Nie przypadkowo też znaczna ilość głosów padała w tych miastach na listy Bundu podczas wyborów do Sejmu w 1919 i 1922 r. Natomiast w pozostałych większych skupiskach ludności żydowskiej w regionie jak Zambrów, Wizna, Rutki w powiecie łomżyńskim, Stawiski i Jedwabne w powiecie Kolno, Goworowo i Myszyniec w powiecie Ostrołęka oraz w całym powiecie szczuczyńskim i wysokomazowieckim (Tykocin, Sokoły, Wysokie Mazowieckie, Łapy) nie stwierdzono istnienia organizacji Bundu. W Łomży Bund nie posiadał etatowych pracowników. Działalność propagandową prowadził głównie za pośrednictwem Okręgowej Rady Żydowskich Związków Zawodowych. Rada ta

¹² „Wspólna Praca”, nr 8 z 1.IX.1924 r.

¹³ „Przegląd Łomżyński”, nr 37 z 13.IX.1936 r.

działała w zasadzie tylko w Łomży, w sporadycznych tylko przypadkach udzielała pomocy organizacjom terenowym. Rada posiadała własny lokal i etatowego pracownika. W 1925 r. Okręgowej Radzie Żydowskich Związków Zawodowych w Łomży podlegały 4 oddziały branżowych związków zawodowych liczących 164 członków.¹⁴ W 1926 r. w Łomży działały już tylko 3 oddziały żydowskich klasowych branżowych związków zawodowych o nieznanym liczbie członków.¹⁵ Faktycznie wpływy Rady wśród robotników żydowskich były większe, gdyż obejmowały również Żydów, którzy należeli do wspólnych z Polakami oddziałów branżowych związków zawodowych. W myśl umowy między polskimi i żydowskimi klasowymi związkami zawodowymi miało nastąpić scalenie organizacyjne tych związków na wszystkich szczeblach. Centralna Rada Żydowskich Związków Zawodowych oraz podległe jej miejscowe rady miały spełniać rolę komisji do spraw kulturalno-oświatowych. Nie udało się jednak tego osiągnąć. Aż do wybuchu II wojny światowej żydowskie rady klasowych związków zawodowych zajmowały się nie tylko pracą kulturalno-oświatową, ale również sprawami pracowniczymi i bynajmniej nie miały charakteru apolitycznego. Tam, gdzie doszło do organizacyjnego zespolenia oddziałów branżowych związków zawodowych, jedność miała charakter czysto formalny. We wszystkich większych akcjach politycznych np. obchodach święta pierwszego maja, wyborach do Sejmu oraz samorządów oraz innych akcjach żydowskie organizacje występowały odrębnie.

Bund zdołał sobie całkowicie zapewnić całkowitą przewagę w Radzie Żydowskich Związków Zawodowych w Łomży, mimo że część robotników znajdowała się pod wpływem partii Poalej Sjon, a także ortodoksów i syjonistów. W zakresie pracy wychowawczej i kulturalno-oświatowej przewagę tę wykorzystywał do popularyzacji założeń programowych partii. Służyły temu odczyty, pogadanki, a także akademie organizowane w lokalu Rady Związków Zawodowych. Przewodniczący miejscowej Rady Żydowskich Związków Zawodowych Jakub Zamiatyn był zarazem liderem organizacji Bundu.

Na imprezach organizowanych formalnie przez Radę, a faktycznie Bund, popularyzowano ideologię i historię Bundu, a także jego działaczy. Takich imprez było bardzo dużo. Skupiały one stosunkowo dużą, jak na warunki Łomży, liczbę słuchaczy. Tak 3 grudnia 1927 r. zorganizowano publiczną dyskusję na temat: *Zasady żydowskiego ruchu socjalistycznego*. W charakterze prelegentów wystąpili miejscowi działacze Bundu: Jakub Zamiatyn, Gajst Pinches i Motel Biały. W imprezie wzięło udział 150 osób.¹⁶ Referaty na podobny temat wygłaszano również w latach późniejszych aż do września 1939 r. 24 grudnia 1927 r. w Łomży została zorganizowana akademie poświęcona historii Bundu. referat n.t. *Robotniczy ruch żydowski w 1905 r.* wygłosił Mostbaum z Warszawy. W akademii wzięło udział 120 osób.¹⁷ 7 października 1928 r. odbyła się akademie z okazji 31-lecia powstania

¹⁴ *Rocznik Pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce, Rok 1925*, Warszawa 1927, tabl.4.

¹⁵ Tamże, *Rok 1926*, Warszawa 1927, s.68.

¹⁶ APB, sygn. 38, k.187.

¹⁷ Tamże, s. 227.

Bundu. Wzięło w niej udział 170 osób. Przemawiali: Mordko Posesorski, Motel Biały i Gajst Pinches.¹⁸ Akademie poświęcone rocznicy powstania Bundu organizowano również w latach późniejszych, niemal corocznie. Wiele imprez poświęcono pamięci działaczy Bundu. Tak 5 czerwca 1927 r. odbyła się akademie poświęcona pamięci Hersza Likerta, działacza z Wilna zamordowanego przez carską ochronę w 1902 r.¹⁹ 31 października tegoż odbył się uroczysty pogrzeb miejscowego weterana żydowskiego ruchu robotniczego Abrama Sobótki. Podczas pogrzebu niesiono czerwone sztandary i śpiewano pieśni robotnicze.²⁰ 30 listopada 1929 r. odsłonięto tablicę poświęconą Sobótkce, a wieczorem odbyła się akademie, w której przedstawiono zasługi tego działacza.²¹ 2 listopada odbyło się żałobne zebranie poświęcone zmarłemu w październiku tegoż roku współtwórcy Bundu i jednemu z najwybitniejszych jego działaczy Bencjonowi Michalewiczowi. Uroczystość zgromadziła 250 osób.²² Podobną imprezę poświęconą B. Michalewiczowi zorganizowano 5 listopada 1932 r. w czwartą rocznicę jego śmierci.²³

Za przeciwników ideowych Bundu uważano komunistów i syjonistów. Ruchowi komunistycznemu oraz sytuacji wewnętrznej w ZSRR poświęcono oddzielne tematy. W II połowie lat 30-ych oskarżano przywódców ZSRR o odejście od zasad socjalizmu, o wprowadzenie w tym kraju atmosfery terroru. Podczas realizacji tych tematów nie rzadko dochodziło do scysji z sympatykami ruchu komunistycznego. Wiele tematów dotyczyło krytyki zasad syjonizmu, akcji osiedleńczej w Palestynie. Ideę syjonizmu określano jako obcą robotnikom, nacjonalistyczną, sprzyjającą konfliktom żydowsko-arabskim. Wiele odczytów poświęconych było sytuacji w ruchu robotniczym, zarówno w kraju, jak i za granicą. 18 stycznia 1928 r. odbył się odczyt poświęcony sytuacji w międzynarodowym ruchu robotniczym. Zgromadził on około 100 słuchaczy. Przemawiali: Jakub Zamiatyn, Mordko Posesorski i Icek Goradziński.²⁴ 8 czerwca tegoż roku zorganizowany został odczyt o podobnej tematyce. Referentami byli tym razem: Jakub Zamiatyn, Chajm Makowski i Icek Gorodziński.²⁵

Odczyty o podobnej tematyce organizowano corocznie. Przedstawiano w nich sytuację w obu międzynarodówkach robotniczych, omawiano kolejne kongresy międzynarodówek. Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech coraz więcej uwagi poświęcano niemieckiemu ruchowi robotniczemu.

Bund był propagatorem szkolnictwa w języku jidisz. Język ten traktowany był przez jego ideologów jako język ojczysty Żydów polskich. Wiele pogadanek poświęconych było problematyce powszechnego świeckiego szkolnictwa w języku jidisz. Tak 17 kwietnia 1927 r. żyjący jeszcze wówczas prezes Zjednoczenia Szkół

¹⁸ „Wspólna Praca”, nr 11 z 2.X.1928 r.

¹⁹ APB, UWB, sygn. 37, k. 68.

²⁰ Tamże, sygn. 42, k. 7.

²¹ Tamże, sygn. 50, k. 111.

²² Tamże; „Wspólna Praca”, nr 12 z 4.XII.1927 r.

²³ APB, UWB, sygn. 64, k. 165.

²⁴ „Przegląd Łomżyński”, nr 2 z 26.I.1929 r.

²⁵ APB, UWB, sygn. 48, k. 41.

Żydowskich w Polsce Bencjon Michalewicz z Warszawy wygłosił referat p.t. *Współczesna kultura żydowska a masy ludowe*. Propagował w nim oparcie kultury żydowskiej o język jidisz oraz organizację świeckich szkół żydowskich w tym języku.²⁶

6 kwietnia 1929 r. prezes białostockiego Oddziału Zjednoczenia Szkół Żydowskich Benjamin Tabaczyński wygłosił referat p.t. *Żydowskie szkolnictwo świeckie*.²⁷

4 października 1930 r. w Łomży zorganizowano wiec poświęcony szkolnictwu żydowskiemu. Zgromadził on około 200 osób. Przemawiali: Gajst Pinches i Mejer Mendelson.²⁸

Na odczytach i zebraniach publicznych propagowano również czytelnictwo w języku jidisz.

W grudniu 1928 r. zorganizowano aż 4 pogadanki na powyższy temat. Referentami byli: Jakub Zamiatyn, Mordko Posesorski, Fiszel Gorodziński, Chajm Makowski i Estera Rozen.²⁹

Kolejną serię odczytów na podany temat zorganizowano w styczniu i lutym 1929 r. Poświęcone były one także przekładom literatury europejskiej na język jidisz oraz Żydowskiemu Instytutowi w Wilnie.³⁰

Pod wpływem Bundu znajdowała się żydowska biblioteka robotnicza im. Medema w Łomży, miejscowy oddział Ligi Proletariackiej Kultury (Kultur-Liga), oddział Zjednoczenia Szkół Żydowskich, lecz działalność kulturalno-oświatowa zdominowana została przez Radę Żydowskich Związków Zawodowych i kierowana była przez jego prezesa Jakuba Zamiatyna. Działalność ta trwała aż do września 1939 r.

17 grudnia 1938 r. w lokalu żydowskiej Rady Związków Zawodowych odbył się wieczór poświęcony pamięci zmarłego w dniu 17 listopada 1937 r. literata żydowskiego z Wilna Arona Marka.³¹

Tematem pogadank i odczytów włączanych w lokalu Rady były także sprawy rozwoju sytuacji międzynarodowej, wyścigu zbrojeń i groźbie wybuchu nowej wojny światowej.

W sierpniu 1929 r. zorganizowano kilka imprez poświęconych groźbie wybuchu nowej wojny.

4 sierpnia 1929 r. została zorganizowana akademie poświęcona tej problematyce. Zgromadziła ona około 80 osób. Przemawiali: Icek Gorodziński i Motel Rabinowski. Przedmiotem ich krytyki była również polityka zagraniczna oraz wewnętrzna ZSRR. Spowodowało to replikę ze strony komunistów. Enoch Olach i Izaak Bramson starali się przeszkodzić mówcom.

Wobec dużego zainteresowania tą problematyką, działacze Bundu postanowili zorganizować następną prelekcję na ten sam temat. Odbyła się ona 10 sierpnia tegoż

²⁶ „Wspólna Praca” nr 4, kwiecień-maj 1927 r.

²⁷ APB, UWB, sygn. 47, k. 21.

²⁸ Tamże, sygn. 56, k.26.

²⁹ Tamże, sygn. 42, k. 92, 94, 113 i 126.

³⁰ Tamże, sygn. 47, k. 27, 43, 62 i 102.

³¹ Tamże, sygn. 100, k. 173.

roku. Prelegentami byli tym razem Jakub Zamiatyn i Mordko Posesorski. I tym razem doszło do ostrej wymiany zdań z komunistami.

Zachęcenii powodzeniem działacze Bundu postanowili zorganizować na ten temat odrębną pogadankę dla kobiet. Odbyła się ona 24 sierpnia tegoż roku. Obecnych było 80 osób. Referentami byli: Jakub Zamiatyn i Lejba Stolarczyk.³²

Do problematyki tej wrócono w roku następnym 23 lipca 1930 r. została zorganizowana zbiorowa dyskusja na temat: Wojna a klasa robotnicza. Impreza skupiła około 100 osób. Przemawiali m.in. Jakub Zamiatyn i Chajm Makowski.³³

Odrębne tematy dotyczyły faszystów w Europie. 15 kwietnia 1933 r. działacz Bundu z Warszawy Pinches Szwarz wygłosił odczyt p.t. *Mussolini, Hitler i Żabotyński*. W nim do rządu faszystów zaliczył również przywódcę ekstremistycznego skrzydła ruchu syjonistycznego, tzw. syjonistów-rewizjonistów W. Żabotyńskiego. Odczyt zgromadził 120 słuchaczy.³⁴

Groźba wybuchu nowej wojny niepokoiła działaczy Bundu. Od 1933 r. temat ten był podejmowany w referatach na akademiach organizowanych z okazji Święta 1 Maja.

Organizacja łomżyńska Bundu nie pozostawała na uboczu również od spraw palestyńskich. Polityka imigracyjna władz brytyjskich w Palestynie oraz konflikty arabsko-żydowskie w tym kraju były przedmiotem różnego rodzaju imprez przeprowadzanych przez organizacje syjonistyczne. Wydarzenia te wykorzystywała miejscowa organizacja Bundu do krytyki akcji emigracyjnej do Palestyny, założeń programowych syjonizmu oraz syjonistycznych partii socjalistycznych Poalej Sjon, zarówno Prawicy, jak i Lewicy.

W 1929 r. bund zorganizował serię pogadanek i odczytów poświęconych podanej problematyce.

We wrześniu 1929 r. miejscowa organizacja Bundu zorganizowała 2 pogadanki na podany temat. Przeprowadzili je: Jakub Zamiatyn i Icek Gorodziński. Obecnych było łącznie 280 osób.

21 września 1929 r. Bund zorganizował wiec. Przemówienia n.t. *Mrzonki syjonistyczne a zadania żydowskiej klasy robotniczej* wygłosili: Mordko Posesorski, Lew Zamiatyn i Lejba Stolarczyk. Wiece skupił 90 słuchaczy.³⁵

12 października 1929 r. przybyły z Warszawy działacz Bundu Josef Lipszyc wygłosił odczyt p.t. *Sąd nad syjonizmem*. Wysłuchało go 250 osób.³⁶

Takich imprez było więcej. Problematyka syjonizmu była przedmiotem zainteresowania łomżyńskiej organizacji Bundu również w latach następnych.

8 marca 1930 r. w Kolnie Eliaszk Krawiecki wygłosił odczyt poświęcony krytyce syjonistycznej akcji emigracyjnej do Palestyny. Wysłuchało go 45 osób.³⁷

Podobne odczyty wygłoszono również w Łomży.

³² Tamże, sygn. 49, k. 65.

³³ Tamże, sygn. 57, k. 195.

³⁴ Tamże, sygn. 70, k. 100.

³⁵ Tamże, sygn. 57, k. 195.

³⁶ Tamże, sygn. 50, k. 34.

³⁷ Tamże, sygn. 57, k. 65.

9 stycznia 1931 r. podczas pogadanki Jakuba Zamiatyna doszło do ostrej wymiany zdań między referentem a jednym z czołowych działaczy komunistycznych w Łomży Enochem Olachem. E. Olach na jednej płaszczyźnie postawił separatystyczną jego zdaniem działalność BUndu z akcją syjonistów.³⁸

Przedmiotem zainteresowań miejscowej organizacji BUndu były także sprawy materialnego bytu robotników. W latach 1929-1933 bardzo palącym problemem było bezrobocie.

Temat ten był przedmiotem zabiegów o zdobycie środków na pomoc dla bezrobotnych. Interweniowali w tej sprawie w Radzie Miejskiej radni Pinches Gajst i Mordko Posesorski. Podobna interwencja miała miejsce również w Zarządzie Gminy Żydowskiej, gdzie Bund też miał swoich przedstawicieli. W wyniku tych starań gmina żydowska wyasygnowała na ten cel 1 tys. zł. Dysponentem tych środków miała być miejscowa organizacja BUndu.³⁹

Łącznie z miejscową organizacją PPS Bund zorganizował też wiele wieców i demonstracji protestacyjnych przeciwko bezrobociu.

Tak 4 marca 1933 r. wspólnie z organizacją PPS został zorganizowany wiec protestacyjny przeciwko bezrobociu i podwyżkom komornego. Przemawiali Mordko Posesorski i Bronisław Załęski. Wiec zgromadził 120 uczestników.⁴⁰ Takich wieców było więcej.

Miejscowa organizacja BUndu włączała się w życie polityczne państwa, a także samorządu.

W wyborach do Sejmu wszystkich kadencji aż 1930 r. włącznie miejscowa organizacja BUndu zgłaszała swoich kandydatów do Sejmu i Senatu oraz prowadziła agitację za ich wyborem.

Organizacja BUndu brała również aktywny udział w życiu miasta oraz gminy żydowskiej. Uczestniczyła w wyborach do Rady Miejskiej w Łomży w 1919 r., uzupełniających w 1925 r. oraz pełnych w 1927, 1934 i 1939 r.

W latach 30-ych organizacja BUndu miała dwóch swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej. Byli nimi: Mordko Posesorski i Pinches Gajst. Należeli oni do rzędu najbardziej aktywnych radnych. Nie zawsze jednak zdołali przeforsować swoje wnioski w warunkach przewagi liczebnej prawicowych radnych. W Radzie tworzyli blok z członkami PPS. Krytykowali działalność Rady Miejskiej na zebraniach i wiecach publicznych.

Miejscowa organizacja BUndu wzięła też udział w wyborach do Kasy Chorych. Prowadziła aktywną działalność propagandową na rzecz swoich kandydatów. W lipcu 1930 r. Bund zorganizował 2 wiece oraz jedno zebranie poświęcone tym wyborom. Wzięło w nim udział łącznie 370 osób. Mówcami byli: Jakub Zamiatyn i Mordko Posesorski.⁴¹ W wyniku wyborów w 1930 r. do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Łomży weszło 4 przedstawicieli BUndu. Lista Zjednoczonego Bloku

³⁸ Tamże, k. 203.

³⁹ „Przegląd Łomżyński”, nr 4 z 9.II.1930 r.

⁴⁰ APB, UWB, sygn. 70, k. 77.

⁴¹ Tamże, sygn. 57, k. 195.

Żydowskiego zdobyła 7 miejsc, Poalej Sjonu Prawicy - 3, bezpartyjnych - 1.⁴² Powyższe dane dotyczą tylko wyborców żydowskich.

Miejscowa organizacja Bundu brała też udział w życiu gminy żydowskiej. W wyniku wyborów w 1924 r. 2 przedstawiciele Bundu weszli w skład Rady Gminy Żydowskiej w Łomży,⁴³ ortodoksi i syjoniści stanowili w tej Radzie większość (11 contra 2). Przedstawiciele Bundu mieli więc trudności z przeprowadzeniem swych wniosków. Odwoływali się więc do wyborców, organizowali wiece i zebrania, na których krytykowali działalność Rady.

17 listopada 1928 r. organizacja Bundu zorganizowała wiec. Mówcami byli: Jakub Zamiatyn, Mordko Posesorski i Juda Stolarczyk. Potępiono na nim działalność Zarządu Gminy.⁴⁴

9 kwietnia 1931 r. działacze Bundu zorganizowali dyskusję p.t. *Sąd publiczny nad gminą żydowską*. Potępiono w jej trakcie działalność Zarządu Gminy, lecz do dyskusji włączyli się komuniści, którzy przy okazji potępił działalność organizacji Bundu, rozbijającą ich zdaniem jedność klasy robotniczej. Doszło do incydentów.⁴⁵

Wpływy Bundu jednakże rosły w społeczności żydowskiej Łomży.

W wyborach do Rady Gminy Żydowskiej w Łomży przeprowadzonych 6 września 1936 r. Bund zdobył 4 mandaty, a więc podwoił swoje przedstawicielstwo. Do Rady weszło też 3 przedstawiciele Poalej Sjonu Prawicy, 7 ortodoksów, 1 syjonista i 1 bezpartyjny.⁴⁶

W latach 1938-1939 Bund zorganizował wiele wieców i otwartych zebrań poświęconych problemowi potęgującego się w Polsce antysemityzmu.

W czerwcu 1938 r. działacz Bundu z Warszawy Lejzor Lewin wygłosił odczyt obrazujący sytuację polityczną w Polsce. Potępił w nim program Obozu Zjednoczenia Narodowego zawierający akcenty antysemityzmu. Zebranie zgromadziło 150 osób.⁴⁷ Problem antysemityzmu został również podjęty podczas wiecu we wrześniu tegoż samego roku.⁴⁸

Do problematyki tej wrócono na kolejnym odczycie zorganizowanym 16 stycznia 1939 r. przez Ligę Proletariackiej Kultury.⁴⁹

4 lutego tegoż roku zorganizowano zebranie protestacyjne przeciwko tzw. ghetto ławkowemu na uniwersytetach.⁵⁰

⁴² „Przegląd Łomżyński”, nr 30 z 14.IX.1930 r.

⁴³ „Wspólna Praca”, nr 8 z 1.IX.1924 r.

⁴⁴ APB, UWB, sygn. 42, k. 40.

⁴⁵ Tamże, sygn. 59, k. 64.

⁴⁶ „Przegląd Łomżyński”, nr 37 z 13.IX.1936.

⁴⁷ APB, UWB, sygn. 100, k. 76.

⁴⁸ Tamże, k. 119.

⁴⁹ Tamże, sygn. 107, k. 17.

⁵⁰ Tamże, k. 32.

W środowisku żydowskim najbliższą ideowo Bundu partią był Poalej Sjon Prawica. Między obu partiami istniał konflikt. Jeśli nawet zaistniała konieczność wspólnych działań, to za każdym razem podkreślano różnice dzielące obie partie.

Podczas organizacji pochodów, wieców i akademii pierwszomajowych obie partie występowały odrębnie. Czasami Bund organizował wspólne imprezy z PPS, ale nigdy z Poalej Sjon Prawicą.

1 maja 1930 r. odrębne pochody w Łomży zorganizowały: PPS Lewica (uczestniczyło w nim około 300 osób, około 30% z nich to Żydzi), Poalej Sjon Prawica (uczestniczyło w nim 50 osób, ale w wiecu wzięło udział 300 osób). Natomiast PPS i Bund zorganizowali wspólny pochód, lecz robotnicy polscy i żydowscy (około 500 osób) maszerowali w odrębnych grupach.⁵¹

Bund należał do ugrupowań opozycyjnych. Partia łącznie z polskimi ugrupowaniami opozycyjnymi zbojkotowała wybory do Sejmu w 1935 i 1938 r.

W Łomży ugrupowania opozycyjne manifestowały swoje niezadowolenie z polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu. Nie wzięły udziału w obchodach święta państwowego 11 listopada. Na znak protestu zorganizowały te obchody w dniu 20 listopada 1938 r. W ramach tych obchodów odbył się wiec zorganizowany przez Komitet Polski Pracującej. W skład tego Komitetu wchodził przedstawiciele: PPS, SL, Związku Związków Zawodowych i Bundu. Mówcy podkreślili przywiązanie mas pracujących do idei niepodległości. ●biektem ich ataków był rząd, ale również działalność endecji. W imieniu Bundu przemawiał Symche Moszkowicz. Mówił, że robotnicy żydowscy traktują Polskę jako swoją ojczyznę i gotowi są wnieść swój wkład w umocnienie jej niepodległości. Wiec zgromadził około 500 osób.⁵²

Łomżyńska organizacja Bundu wzięła również udział w wyborach do rad miejskich w 1939 r. Nie dysponuję jednak danymi odnośnie ich wyników. Na terenie województwa białostockiego organizacje Bundu odniosły duży sukces, znacznie zwiększając liczbę swoich przedstawicieli w ich składzie. W Białymstoku Bund zdobył 10 mandatów radnych, o 4 więcej niż w wyborach w 1934 r. W Grodnie Bund zdobył 9 mandatów, w Bielsku Podlaskim 2.⁵³ Są przesłanki, że i w Łomży organizacja miejscowa Bundu znacznie zwiększyła swoje przedstawicielstwo w Radzie Miejskiej w 1939 r.

II wojna światowa położyła kres działalności organizacji Bund w Łomży.

Działalność tę można określić jako aktywną, a udział Bundu w życiu politycznym zarówno miasta, jak i społeczności żydowskiej za duży. Współdziałanie Bundu z miejscową organizacją PPS w związkach zawodowych, w Radzie Miejskiej, Powiatowej Kasie Chorych i różnych akcjach politycznych sprzyjało wzajemnemu poznawaniu się i zbliżaniu obu społeczności - polskiej i żydowskiej w mieście.

⁵¹ APB, UWB, sygn. 53, k. 53.

⁵² Tamże, sygn. 100, k. 120, 121.

⁵³ „Robotnik Białostocki”, nr 137 z 17.V.1939 r.

Inny nurt polityczny reprezentowała partia występująca pod nazwą Poalej Sjon. Pełna jej nazwa brzmiała - Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza „Poalej Sjon” (słowo Poalej Sjon znaczy Robotnicy Syjonu). Partia ta uznawała główne zasady marksizmu, łącznie z teorią istnienia klas i walki klasowej. Zbliżało to ją do ideologii Bundu. Różnica polegała na tym, że Bund uznawał Polskę jako ojczyznę Żydów polskich, był przeciwny emigracji Żydów do Palestyny, za język ojczysty Żydów polskich uznawał jidisz, przeciwny był upowszechnianiu języka hebrajskiego.

Formalnie Poalej Sjon powstała w marcu 1905 r. Miała ona swoich sympatyków w Łomży jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, jednakże pierwsze jej organizacje w regionie łomżyńskim powstały podczas okupacji niemieckiej w okresie 1915-1918.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. partia ta zaznaczyła swoją obecność na scenie życia politycznego regionu zgłaszając odrębną listę kandydatów na posłów.

W 1920 r. na tle stosunku do Międzynarodówki Komunistycznej partia podzieliła się. Podział miał charakter trwały i utrzymał się do końca okresu międzywojennego.

Po stronie lewicy wypowiedziała się początkowo większość członków partii. Jednakże w wyniku wewnętrznych podziałów partia słabła. Część działaczy przeszła do ruchu komunistycznego, część do Poalej Syjonu Prawicy.

W regionie łomżyńskim od samego początku Poalej Sjon Prawica uzyskała przewagę nad skrzydłem lewicowym.

O działalności Poalej Sjonu w latach 1918-1926 w regionie łomżyńskim dysponuję bardzo skromnymi informacjami.

Wyniki wyborów do Sejmu w latach 1922 i 1928 świadczą, że partia ta posiadała pewne wpływy w Łomży, Zambrowie, Ostrowi Mazowieckiej, Broku, Zarębach Kościelnych. Miała też swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej Ostrołęki w kadencji 1927-1930 oraz kadencji 1930-1934. Nie była reprezentowana w Radzie Miejskiej Łomży, lecz zdobyła 2 mandaty w wyborach do Zarządu Gminy Żydowskiej w Łomży w 1936 r. W 1930 r. uzyskała też 3 mandaty w wyborach do Powiatowej Kasy Chorych w Łomży.

Bardziej dokładne dane o łomżyńskiej organizacji Poalej Sjonu Prawicy pochodzą dopiero z 1927 r.

Organizacja wzięła udział w wyborach do Rady Miejskiej w Łomży w 1927 r., zgłaszając własnych kandydatów na radnych.

17 września 1927 r. organizacja zwołała wiec. W charakterze mówców wystąpili: radny miasta Warszawy Icek Lew oraz miejscowi działacze: Ajzyk Bramson oraz Finkelsztejn.⁵⁴

⁵⁴ APB, UWB, sygn. 38, k. 34.

Z 1928 r. pochodzi inna wiadomość o działalności miejscowej organizacji Poalej Sjonu.

24 czerwca tegoż roku odbyło się zebranie poświęcone młodzieży robotniczej. Przemawiał Abram Zielonko z Warszawy. W zebraniu uczestniczyło około 100 osób.⁵⁵

Jednym z głównych problemów nurtujących miejscową organizację Poalej Sjon-Prawicę były wydarzenia w Palestynie, a więc problemy związane z emigracją do tego kraju, sytuacją imigrantów, polityką mandatowych władz brytyjskich, incydentami żydowsko-arabskimi w tym kraju.

Tym problemom poświęcone były pogadanki, odczyty i dyskusje organizowane przez Poalej Sjon-Prawicę w Łomży.

27 września 1929 r. odbył się wieczór dyskusyjny na temat: *Zagadnienia narodu żydowskiego w obecnej chwili*. Przemawiali przywódcy miejscowej organizacji Poalej Sjon-Prawicy: Jakub Cukierman, Izaak Nomberg i Izrael Markiewicz. Impreza zgromadziła około 70 osób.⁵⁶

28 września 1929 r. Jakub Goldsztejn z Warszawy wygłosił odczyt n.t. *Życie żydowskie w Palestynie w świetle ostatnich wydarzeń*. Wysłuchało go około 200 osób.⁵⁷

24 października 1929 r. kolejny prelegent z Warszawy czołowy działacz partii, Józef Witlin ps. Zerubabel wygłosił odczyt p.t. *Czego nas uczą wypadki palestyńskie*. W imprezie uczestniczyło 300 osób.⁵⁸

Na wielu imprezach obiektem ataków działaczy Poalej Sjon-Prawicy było stanowisko Bundu w powyższej sprawie. 13 września 1929 r. na kolejnej imprezie stanowisko to ostro skrytykowali: Eliasz Markiewicz i Jakub Cukiersztejn. W zebraniu wzięło wówczas udział 150 osób. Krytyka ta powtórzyła się podczas następnego odczytu zorganizowanego 25 października, w którym referentami byli: Jakub Cukierman i Izrael Markiewicz. W odczycie wzięło udział - 70 osób.

Kolejny odczyt został zorganizowany już następnego dnia. Wygłosił go Beniszaja Karajzman z Warszawy. Wymowny był tytuł odczytu: *Sojusznicy arabskich effendich w żydowskim ruchu robotniczym - Bund i żydowska sekcja Kominternu*. Odczytu wysłuchało 300 osób.⁵⁹

Miejscowa organizacja Poalej Sjonu Prawicy nie ograniczała swojej działalności do odczytów i zamkniętych zebrań.

31 sierpnia 1929 r. zorganizowano wiec protestacyjny przeciwko polityce brytyjskich władz mandatowych w Palestynie. W wiecu wzięło udział 2 tys. osób.⁶⁰

⁵⁵ Tamże, sygn. 40, k. 50.

⁵⁶ Tamże, sygn. 49, k. 127.

⁵⁷ Tamże, k. 128.

⁵⁸ Tamże, sygn. 50, k. 34-35.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, sygn. 47, k. 165-166.

Ważnym problemem było też organizowanie żydowskiej młodzieży robotniczej. Młodzież tę skupiała organizacja Frajhajt, działająca pod kierownictwem Poalej Sjon Prawicy.

Z 1929 r. pochodzą dwie informacje o działalności tej organizacji w regionie.

7 czerwca 1929 r. w Łomży odbył się zjazd delegatów tej organizacji z powiatów: Łomża, Kolno i Ostrołęka. Wzięło w nim udział 300 osób. Przemawiał Hurwicz z Warszawy.⁶¹

6 października tegoż organizacja Frajhajt zorganizowała obchody Dnia Młodzieży Robotniczej. Odbyła się z tej okazji akademie. Przemawiali: Lejba Peluszka z Warszawy oraz Izaak Nomberg i Jakub Cukierman z Łomży. W akademii wzięło udział 40 osób.⁶²

4 grudnia 1929 r. zorganizowano żałobną akademię ku czci zmarłego w Warszawie przywódcy Poalej Sjonu Prawicy Bera Borochowa. Przemówienia wygłosili Lejba Kac i Herszon Uryński.⁶³

W 1930 r. uwagę działaczy Poalej Sjon Prawicy pochłaniały sprawy związane z organizowaniem Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie.

Była to organizacja stworzona wspólnie przez działaczy Poalej Sjonu Prawicy oraz Żydowskiej Partii Pracy Chitachdut. Ta ostatnia nie miała swoich organizacji na terenie regionu łomżyńskiego. W myśl założeń twórców organizacja ta winna skupić w swoich szeregach więcej zwolenników niż obie wymienione partie. W skali kraju cała dotychczasowa działalność Poalej Sjon Prawicy miała odbywać się teraz w ramach wymienionej Ligi.

Prace nad organizacją Ligi podjęto jeszcze w 1929 r. 14 czerwca 1929 r. zwołano w Łomży zebranie sympatyków Ligi.

W 1930 r. istniały już w regionie ogniwa organizacyjne Ligi i konkretnymi działaniami sygnalizowały swoją obecność.

16 maja 1930 r. Liga Pomocy Pracującym w Palestynie zorganizowała 2 wiece protestacyjne w sprawie wstrzymania emigracji do Palestyny. Uczestniczyło w nim 2 tys. osób. Zorganizowany następnie pochód skupił już 3 tys. uczestników.⁶⁴

Kolejny wiec zorganizowany 12 września skupił 200 osób.⁶⁵

17 września 1930 r. w Łomży odbyły się wybory delegatów na Światowy Kongres Ligi w Berlinie. Podczas tych wyborów na listę Poalej Sjon Prawicy padło 176 głosów, natomiast na listę Poalej Lewicy padło 110 głosów. Wg tej informacji powiatowa organizacja Ligi miała liczyć 438 członków.⁶⁶

⁶¹ Tamże, sygn. 49, k.35.

⁶² Tamże, sygn. 50, k. 11.

⁶³ Tamże, sygn. 57, k. 18.

⁶⁴ Tamże, sygn. 57, k. 148.

⁶⁵ Tamże, sygn. 53, k. 26.

⁶⁶ Tamże, sygn. 56, k. 45-46.

W 1930 r. miejscowa organizacja Poalej Sjon Prawicy zorganizowała pochód i wiec pierwszomajowy. W wiecu wzięło udział 300 osób. Przemawiali: Szymon Krajzman z Warszawy i Izaak Nomberg z Łomży.

1 stycznia 1931 r. miejscowa organizacja Poalej Sjon zorganizowała dyskusję na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w świecie. Z referatami wystąpili Jakub Cukierman i Izrael Markiewicz.

Następnego dnia odbył się zjazd okręgowy delegatów Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie. Wzięło w nim udział 120 osób.⁶⁷ Brak jest szczegółów o jego charakterze i przebiegu.

Z tegoż roku pochodzi informacja o zebraniu członków miejscowej organizacji Poalej Sjon-Prawicy. Odbyło się ono 27 listopada pod przewodnictwem prezesa Eliasza Markiewicza.⁶⁸ Również brak jest szczegółów o tym zebraniu.

W 1932 r. zebrania poświęcone były głównie problematyce palestyńskiej i odbywały się przeważnie w ramach miejscowego oddziału Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie. Niektóre z nich cieszyły się dużą frekwencją. Tak np. 12 listopada 1932 r. odbyła się dyskusja na tematy związane z emigracją do Palestyny i sytuacją w tym kraju robotników żydowskich. Przemawiali: Jakub Cukierman i Izaak Markiewicz. W imprezie wzięło udział aż 800 osób. Wśród nich byli też członkowie i sympatycy Bundu oraz Komunistycznej Partii Polski. Wykorzystali oni okazję, aby poddać krytyce ideologię syjonizmu, a także działalność Poalej Sjon-Prawicy.⁶⁹

W 1933 r. działalność Poalej Sjon Prawicy odbywała się w ramach organizacyjnych Ligi Pomocy Pracującym w Palestynie.

W 1934 r. Liga ta zorganizowała w Łomży wiele odczytów i pogadank dotyczących sprawy palestyńskiej. Na niektórych z tych imprez zanotowano dużą frekwencję.

Takżebranie zorganizowane 17 lutego zgromadziło 200 osób. Na zebraniu tym potępiono działalność syjonistów-rewizjonistów i ich przywódcę Włodzimierza Żabotyńskiego.⁷⁰

Kolejną pogadankę na temat: *Obecna sytuacja w Palestynie* wysłuchało 180 osób. Odbyła się ona 2 marca 1934 r. Doszło na niej do scysji z sympatykami ruchu komunistycznego.

Następna pogadanka miała miejsce 9 marca 1934 r. Dotyczyła ona sytuacji w międzynarodowym ruchu syjonistycznym. W trakcie dyskusji doszło do niezwykle ostrego starcia ze zwolennikami ruchu komunistycznego, wskutek czego zebranie zostało rozwiązane.⁷¹

⁶⁷ Tamże, sygn.56, k. 53.

⁶⁸ Tamże, sygn. 59, k. 204.

⁶⁹ Tamże, k. 221-222.

⁷⁰ Tamże, sygn. 76, k.34.

⁷¹ Tamże, sygn. 76, k. 53-54.

W tymże roku Poalej Sjon uczestniczyła w obchodach pierwszomajowych. Wzięła też udział w wyborach do Rady Miejskiej. Nie zdobyła jednak tym razem żadnego mandatu radnego.

W latach następnych działalność organizacji skupiała się nadal wokół sprawy palestyńskiej.

Tak w październiku 1938 r. zorganizowany został odczyt dotyczący krytyki polityki władz brytyjskich w Palestynie. Odczytu wysłuchało 310 osób.⁷² Świadczy to o dużym zainteresowaniu robotników żydowskich tą problematyką.

Ostatnia informacja o działalności Poalej Sjonu Prawicy w Łomży pochodzi z 19 lutego 1939 r. W tym dniu odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego oddziału partii. Wzięło w nim udział 100 osób.⁷³

Zapewne organizacja Poalej Sjonu Prawicy wzięła udział w obchodach pierwszomajowych, jak i również w wyborach do Rady Miejskiej w Łomży w 1939 r. Brak jest jednak bardziej szczegółowych danych. Nie ulega jednak wątpliwości, że łomżyńska organizacja Poalej Sjonu Prawicy należała do rzędu aktywniejszych w skali kraju. Dysponowała też grupą dobrych organizatorów i mówców. Działalność jej trwała aż do wybuchu II wojny światowej.

Istnieją też fakty świadczące o działalności Poalej Sjon Lewicy w regionie łomżyńskim. Jest ich jednak niewiele. Z nich nie wynika w sposób jednoznaczny, czy mamy do czynienia z oddziałem samodzielnej od 1920 r. partii Poalej Sjon Lewica, czy też z lewicowym odłamek w łonie organizacji Poalej Sjon Prawicy.

Pamiętać też należy, że obie socjalistyczne partie żydowskie Bund oraz Poalej Sjon Prawica ogarniały swoimi wpływami mniejszość społeczności żydowskiej regionu łomżyńskiego. Większa część tej społeczności znajdowała się pod wpływami ortodoksów i zróżnicowanych wewnątrznie syjonistów. Społeczność żydowska, podobnie jak i polska, nie była monolitem pod względem politycznym.

⁷² Tamże, sygn. 100, k. 139.

⁷³ Tamże, sygn. 107, k. 15.

Ēriks Jēkabsons (Ryga)

Materiały o internowanych polskich żołnierzach na Łotwie 1939-1940 w Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy

Podczas wojny niemiecko-polskiej i radziecko-polskiej we wrześniu 1939 r. znaczna część jednostek Wojska Polskiego i podlegających mu oddziałów paramilitarnych przekroczyła granicę państwową krajów sąsiadujących, gdzie, jako w państwach neutralnych, zostały internowane. Dotychczas dużo się mówiło i pisało o internowanych Polakach w Rumunii, na Węgrzech, a także na Litwie. Natomiast stosunkowo mało i w zasadzie dopuszczając wiele nieścisłości i nawet poważnych błędów - o losach Polaków na Łotwie, która przed wojną miała wspólną z Polską granicę długości 104 km. W prasie i nawet wydawnictwach naukowych jeszcze nadal ukazują się przesadzone, nie odpowiadające stanowi liczby o internowanych na Łotwie (przeważnie liczba jest szacowana na około 4 tys. osób).¹

Dopiero w ostatnim okresie w Polsce ukazał się artykuł autora tego referatu o internowaniu Polaków na Łotwie, przygotowany na podstawie materiałów Państwowego Archiwum Historycznego Łotwy (Latvijas Valsts vēstures arhivs, dalej: LVVA).² W ostatnich latach we wspomnianym archiwum pracował także historyk Wojskowego Instytutu Historycznego dr hab. Maciej Szczurowski. Należy dodać, że na podstawie umowy między LVVA i Wojskową Komisją Archiwalną została zrealizowana wymiana kopii interesujących obydwie strony dokumentów, w wyniku której strona polska uzyskała kserokopie znacznej ilości dokumentacji dotyczącej internowania żołnierzy polskich. Niestety, nadal możliwości badawcze historyków polskich są ograniczone ze względu na nieznamość języka łotewskiego. Na Łotwie było internowanych około 1570 żołnierzy i policjantów polskich (w tym około 160 oficerów Wojska Polskiego), a także znalazło schronienie około 300-400 uchodźców cywilnych z Polski. Prawie cała dokumentacja dotycząca procesu tego internowania jest przechowywana w LVVA w kilku zespołach (fondach). A jest tych materiałów stosunkowo sporo.

¹ Patrz, na przykład: Chlebowski C., *Cztery z tysiąca*, Warszawa 1981, s. 215; Karwacki T., *Na Łotwie - za Polskę*, „Głos Szczeciński”, 1971, nr 8; Kastory A., *Złotogorie sąsiedztwo. Rosyjska polityka wobec europejskich państw ościennych w latach 1939-1940*, Kraków 1998, s. 100.

² Jēkabsons Ē., *Uchodźcy wojskowi i cywilni z Polski na Łotwie 1939-1940*, Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej, t. 33, 1995, s. 129-148.

Przede wszystkim należy wymienić zespół nr 6455 (1. apr.-opis) Komendanta obozów dla internowanych. Zawiera on w sumie 112 teczek, które są bardzo różnorodne. Jest w nim cała dokumentacja obozów dla internowanych w Liepaja (początkowo obóz oficerski i żołnierski), Lilaste nieopodal Rygi, Litene (obozy żołnierskie) i Ulbroka (obóz oficerski, który w końcu pozostał jedynym obozem dla internowanych), księgi będących na wyżywieniu, księgi rejestracji dyżurów podoficerów, kontrolujących obecność internowanych, księgi chorych internowanych, kar nadawanych internowanym za różne wykroczenia (na przykład, odmowę mieszkania w konkretnych pomieszczeniach, bójki między sobą, ucieczki itd.), księgi rejestracji temperatury powietrza zewnątrz i wewnątrz w obozach, a także wody w jeziorze, znajdującym się na terytorium obozu w Lilaste (była wydana instrukcja pozwalająca na kąpanie w obecności umiejących pływać podoficerów łotewskich tylko w wypadku, gdy temperatura wody w jeziorze była wyższa od 18 stopni), rejestry wysyłanej i otrzymanej korespondencji, pieniędzy albo przesyłek, rejestry odwiedzających, rejestry urlopów, instrukcji ochrony i schematy posterunków, materiały o organizacji pracy internowanych w gospodarstwach rolnych i leśnych w całym kraju od zimy 1939 r. (wiosną 1940 r. pracowała w nich większość internowanych), itd. Jest tu kartoteka danych osobowych wszystkich internowanych, dokumentacja dotycząca wyjazdu internowanych do byłych obszarów państwa polskiego, zajętych przez Litwę (367 osób), Niemcy (418 osób) i ZSRR (111 osób) albo do „państw neutralnych” (54 osoby do Szwecji i 1 osoba do Finlandii, skąd one udały się dalej na Zachód - do Armii Polskiej na Zachodzie) jeszcze do czerwca 1940 r. (okupacji Łotwy przez Armię Czerwoną i likwidacji niepodległości). Są tu także kwestionariusze z odpowiedziami internowanych na pytanie - dokąd chcieli by się udać, z których wynika, że wielu chciało udać się do USA, Anglii, Belgii, także do terenów okupowanych przez ZSRR i Niemcy. Część chętnie wyrażała gotowość i chęć pozostania na Łotwie.

Oprócz tego - korespondencja napływająca do obozów w sprawach kierowania nimi, transportów internowanych do innych obozów, traktowania internowanych itd.

Sporo materiałów o przebiegu ucieczek albo likwidacji tych prób przez administrację i ochronę obozów (komendanta w stopniu łotewskiego oficera i jednej kompanii piechoty pełniącej ochronę każdego obozu a wydzielonej a wydzielonej z tej dywizji Armii Łotewskiej, na terenie terytorium której obóz się znajdował). Należy dodać, że dzięki bardzo luźnemu reżimowi w obozach, częstym kilkudniowym urlopom do znajomych i krewnych poza obozami, ucieczki miały miejsce dosyć często, szczególnie jesienią 1939 r.. lecz większa część nie udawała. Wśród materiałów zespołu nr 6455 jest bardzo interesujący dokument, charakteryzujący nastrój internowanych i ich stosunek do łotewskich władz w owym czasie. Chodzi o list starszego szeregowego Jarosława Mioduszewskiego do łotewskiego komendanta obozu: *Meldujemy Panu Komendantowi, iż wobec utworzenia nowej armii we Francji - pomni złożonej przysięgi i wierni świętemu obowiązkowi żołnierza polskiego - zmuszeni jesteśmy wykonywać ucieczkę z obozu by w ciężkiej potrzebie oddać Ojczyźnie to co nam pozostało. Ucieczkę organizujemy całkowicie na własną rękę, bez wiedzy bezpośrednich przełożonych, kolegów oraz współudziału żołnierzy łotewskich. Wszystkie otrzymane rzeczy mundurowe oraz*

wyposażenia osobistego pozostawiamy do zwrotu w obozie. Przepraszając Pana Komendanta za wszystkie mogące wynikać ewentualnie przykrości składamy serdeczne podziękowania za dotychczasową opiekę i żegnamy okrzykiem: Niech żyje Łotwa, niech żyje bohaterka i sojusznica Armia Łotewska! Niech żyje wolna Polska! (LVVA, 6455.f., 30. 1., 13. 1p.).

Bardzo interesująco przedstawia się materiał śledztwa w sprawie największej próby ucieczki z obozów, która miała miejsce 22 października 1939 r. w obozie w Liepaja. Wtedy z obozu oficerskiego uciekło 61 oficerów, lecz wynikała strzelanina (dwóch było lekko rannych) i nie udało się dotrzeć do najętego przez miejscowych Polaków statku, mającego odwieźć ich do Szwecji. Wtedy większość dobrowolnie wróciła do obozu, a trzech pozostałych zostało schwytanych za kilka dni.(6455.f., 30.1., 30.1p.). Tego rodzaju materiałów w zespole nr 6455 jest stosunkowo dużo.

Dodam, że wspomniany zespół zawiera także dokumentację o 9 lotnikach Luftwaffe niemieckiej, także internowanych na Łotwie od września 1939 r. a przetrzymywanych oddzielnie od Polaków w niedużym obozie w Cēsis. Również oni zresztą usiłowali uciec, również bez powodzenia. Wiosną 1949 r. zostali przekazani ambasadzie niemieckiej, która wzięła na siebie wydatki ich przewozu do ojczyzny.

Z kolei pozostali na Łotwie polscy internowani po aneksji Łotwy w skład ZSRR w sierpniu 1940 r. zostali skoncentrowani w obozie w Ulbroka, skąd w końcu sierpnia - początku września zostali przekazani przedstawicielom Armii Czerwonej i NKWD i w dwóch dużych transportach wywiezieni w głąb ZSRR. Z kolei około 20 starszych oficerów na czele z pułkownikiem Edwardem Perkowiczem zostało aresztowanych przez NKWD i byli przewiezieni w głąb ZSRR z Centralnego więzienia w Rydze. Zresztą później wszyscy Polacy z Łotwy trafili do Armii Andersa. Imienne spisy tych osób znajdują się w tym zespole.

Znaczną ilość materiałów o przebiegu internowania przekraczających granice Łotwy oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza, Obrony Narodowej, ochrony przeciwlotniczej, Związku Strzeleckiego, Policji Państwowej i różnych pułków piechoty Wojska Polskiego znajdują się w zespole akt dywizji Zemgalskiej Armii Łotewskiej (nr 1527), która mieściła się w Daugavpils. Właśnie 10 pułk piechoty i 1 pułk kawalerii tej dywizji zabezpieczał ochronę granicy w rejonie stacji kolejowej Zemgale, gdzie 17-19 września ze stacji Turmonty (Polska) do Łotwy wkraczali uchodźcy wojskowi i cywilni z Polski. Są w fondzie sprawozdania odpowiedzialnych oficerów i pierwsze imienne i rzeczowe spisy przekraczających granicę ludzi i sprzętów - samochodów, kuchni polowych, motocykli, koni, wozów, nawet siedmiu psów, a także - oczywiście - broni i amunicji. Oprócz tego dywizja ta w ciągu pierwszych dwóch tygodni opiekowała się tymczasowym obozem dla internowanych w Daugavpils (około 20 km od granicy), a także organizowała transporty do obozów stałych w głębi kraju. Z kolei spisy mienia (w tym - 10 pokładowych karabinów maszynowych) i techniczne opisy 83 samolotów polskich (przeważnie ćwiczebnych) z 4 i 5 pułku lotniczego, które w tych samych dniach wylądowały na lotnisku wojskowym w Daugavpils, także znajdują się w LVVA (1469.f.). Jest w tym archiwum także opis internowania jedynej polskiej łodzi motorowej z 9 polskimi marynarzami na pokładzie, która z portu Gdynia przybyła

do portu Liepaja na Łotwie już 14 września (opis znajduje się w zespole dywizji Kurzemskiej - 1515. f., 1.apr., 269.1). Dywizja urządziła i odpowiadała za obóz żołnierski i oficerski w Liepaja. Zresztą pewne materiały o zabezpieczeniu ochrony i wyżywienia poszczególnych obozów są także w materiałach innych dywizji, opiekujących się poszczególnymi obozami: dywizji Vidzemskiej - zespół nr 1526 (obóz Ulbroka) i Latgalskiej - zespół nr 1516 (obóz Litene). Oprócz tego - nawet w zespołach oddzielnych pułków piechoty (na przykład 7 Sigulskiego Pułku Piechoty z Dywizji Latgalskiej - 1495.f., 1.apr., 518.1.).

Oczywiście, że materiały dotyczące spraw internowanych znajdują się także w innych zespołach - przede wszystkim w grupie zespołów akt naczelników garnizonów (nr 1742), a także Sztabu Armii Łotewskiej (nr 1474). W ramach tego sztabu jesienią 1939 r. było utworzone stanowisko komendanta wszystkich obozów internowanych, który był odpowiedzialny za sprawy internowanych żołnierzy armii obcych (tzn. polskiej i niemieckiej) w całym kraju. Zresztą właśnie sztab wydawał zarządzenia dotyczące rozmieszczenia, urządzenia obozów, ich ochrony, przyjmował inne ważne decyzje.

Także zespół akt Ministerstwa Wojny zawiera odpowiednie materiały, np. część oddanych do archiwum ministerstwa po likwidacji obozów dokumentacji tych obozów (1468 f., 2 apr., 37.I.), itd.

W zespole akt Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) są dokumenty z korespondencji i rozmów prowadzonych przez przedstawicieli dyplomatycznych w Kownie, Moskwie i Berlinie, a także przez MSZ Łotwy z placówkami dyplomatycznymi Litwy, Niemiec i ZSRR w Rydze w sprawach dobrowolnego powrotu części internowanych do zajętych przez te kraje obszary byłego państwa polskiego (2574.f., 3.apr.) W innym zespole MSZ (2570.f., 3.apr., 1250.1.) są materiały śledztwa, prowadzonego z powodu zadania ambasady niemieckiej w sprawie zwrotu łodzi motorowej *Albatros*, która była rekwirowana w Gdyni podczas działań wojennych przez polską Marynarkę wojenną dwóm rybakom niemieckim (w wersji polskiej - kaszubskim), są przeglądy przebiegu repatriacji internowanych i uchodźców, inne materiały dotyczące problemu internowanych w aspekcie międzynarodowym (2574.f., 3.apr., 2668., 2679.1.).

Z kolei w zespole akt Zarządu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (policji politycznej) są materiały o śledztwach w sprawach nielegalnego przewozu przez miejscowych Polaków (robiących to jednoznacznie z pobudek patriotycznych) zbiegłych internowanych do Skandynawii (np. 3235.f., 5.apr., 1805.1.). W niektórych przypadkach nie byli to zbiegowie a osoby, które granicę przekroczyły nielegalnie (było ich nawet więcej, niż zbiegłych z obozów dla internowanych). Należy dodać, że w sumie w taki sposób udało się odesłać do Szwecji (przeważnie statkami) kilkadziesiąt osób, lecz na pewno nie kilkaset albo kilka tysięcy (liczby takie są wymieniane w niektórych publikacjach w Polsce). Tutaj znajdują się także meldunki tajnych agentów policji o sytuacji w rejonie przygranicznym i nastrojach politycznych wśród miejscowych mieszkańców 17-18 września 1939 r. w związku z napływem do Łotwy uchodźców i wydarzeniami po tamtej stronie granicy (3235.f., 1/22.apr., 694.1., 130.1p.).

Odpowiednie materiały są także w innych zespołach akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, ponieważ policja i różne departamenty centralne od września 1939 r. były odpowiedzialne za organizację i utrzymanie dwóch obozów dla uchodźców cywilnych (w Sigulda i Valmiera), policja brała czynny udział w blokowaniu dróg i patrolowaniu okolicy w wypadkach ucieczek z obozów, a od zimy 1939 r. była odpowiedzialna za internowanych, znajdujących się na pracach zarobkowych rolniczych i leśnych w gospodarstwach rolników łotewskich albo w leśnictwach państwowych (np.: 1408.f., 2.apr., 6970., 6972., 6974., 7238.1.; 1376.f., 2.apr., 9768.1., itd.). Dlatego są tu m.in. także listy rejestracji pracujących internowanych, korespondencja w ich sprawach itd. Nareszcie policja była odpowiedzialna za odtransportowanie wszystkich internowanych latem 1940 r. do obozu w Ulbroka, skąd byli oni wywiezieni do ZSRR. Nawet w zespole akt personalnych urzędników ministerstwa znajdują się bardzo interesujące sprawozdania naczelnika sektora, w którym znajdował się obóz uchodźców cywilnych w Valmiera, o sytuacji w tym obozie (5604.f., 1.apr., 5793.1.). Już po aneksji Łotwy do ZSRR w sierpniu 1940 r. poszukiwaniem licznych uciekinierów zajęła się tzw. „milicja ludowa”, w rozkazach której były spisy poszukiwanych, możliwe miejsca ich znalezienia (spisy odwiedzających ich przed tym w obozach i osoby, do których pisali listy) itd. część tych materiałów zachowała się w zespole akt Sekretariatu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1368.f., 3.apr., 13.1.).

W zespole akt największej organizacji polskiej na Łotwie, powstałej na początku 1939 r. w wyniku zjednoczenia sześciu organizacji polskich, a zrzeszającej 3500 członków Związku Polaków Łotwy (2395.f., 1.apr., 40.1.), są listy internowanych z obozów do tej organizacji z prośbami o pomoc w odnalezieniu krewnych mieszkających albo znajdujących się na Łotwie, znajomych i przyjaciół (np. znanych ze wspólnych staży oficerów łotewskich), w dostarczeniu instrumentów muzycznych itd. Wymieniona organizacja także opiekowała się obozami w inny sposób: organizowała wspólne święta, inne przedsięwzięcia z różnych okazji (szczególnie podczas Świąt Bożego Narodzenia 1939 r.), urządziła koncerty, dochód z których przekazywano uchodźcom, czynnie uczestniczyła w zbieraniu ofiar pieniężnych i rzeczowych dla uchodźców, które później były przekazywane na Czerwony Krzyż Łotwy itd.

Ciekawa dokumentacja jest przechowywana właśnie w zespole akt Czerwonego Krzyża Łotwy (4712.f., 1.apr., 502-522.1.) do którego napływały środki różnego rodzaju (pieniądze, ubrania, przedmioty niezbędne w życiu codziennym, sprzęt sportowy dla uchodźców) składane przez mieszkańców całego państwa. Jest tu korespondencja z różnymi organizacjami w sprawie niesienia różnorodnej pomocy internowanym i uchodźcom cywilnym, spisy ofiarowanych rzeczy i środków, spisy wydania tych rzeczy, ankiety osób poszukiwanych przez uchodźców za pomocą Czerwonego Krzyża, korespondencja organizacji z placówkami dyplomatycznymi różnych państw w sprawie internowanych. Dwa z nich znajdują się właśnie w tym zespole i przedstawiają życie wewnętrzne obozu dla internowanych (502.1., 92-93.1p.). Są wykonane dla organizacji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, lecz z jakichś powodów nie zostały przesłane adresatowi.

Jeszcze należy wymienić zespół organizacji paramilitarnej *Aizsargi* (w latach 30-ych aktywnie współdziałała z pokrewną polską organizacją Związku Strzeleckiego), członkowie której brali udział w poszukiwaniu zbiegłych internowanych z obozów razem z policją i wojskiem. *Aizsargi* z 18 pułku brali czynny udział w blokowaniu całej granicy polsko-łotewskiej 17 września 1939 r. wraz z ochroną graniczną i wojskiem, za co później zostali odznaczeni (1640.f.,l.apr., 611.l., 99.1p.).

Wniosek nasuwa się jeden: tę dotychczas słabo zbadaną stronę historii Polski i także Łotwy - strony wspólnej historii obydwu państw, można i trzeba badać. Jednak w pracy tej należy obowiązkowo badać źródła znajdujące się w Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy.

Wojciech Śleszyński (Białystok)

Źródła do dziejów Białostoczczyzny lat 1939-41 w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie

Dzieje okupacji sowieckiej 1939-41, aż do końca lat osiemdziesiątych pozostawały okresem mało zbadanym. Główną przyczyną tego stanu rzeczy był brak dostępu do materiałów źródłowych wytworzonych przez władze okupacyjne. Ostatnie lata przyniosły w tej kwestii olbrzymie zmiany, coraz większą liczbą archiwaliów udostępniana jest badaczom, także naukowcom zagranicznym. W pierwszej kolejności odtajniono materiały partyjne, natomiast w dalszym ciągu czekamy na pełne otwarcie archiwów NKWD.

Główny zbiór materiałów archiwalnych dotyczący historii Białostoczczyzny w latach 1939-41 znajduje się w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, ul. Zamkowa 20¹. Jest to byłe Archiwum Komitetu Obwodowego Partii w Grodnie, które powstało we wrześniu 1947 roku i funkcjonowało bez przerwy do roku 1991. Korzystanie ze zbiorów było utrudnione nawet dla pracowników naukowych z ZSRR i wymagało zgody odpowiednich służb partyjnych. Powszechne udostępnienie zbiorów nastąpiło 1 lutego 1992 roku w momencie przekształcenia archiwum w Filię Państwowego Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie. Obecnie już jako samodzielna jednostka - Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie- placówka zajmuje dwie oficyny Pałacu Królewskiego (Nowy Zamek). Dyrektorem archiwum jest Galina Androsenko.

Materiał archiwalny znajdujący się w Archiwum Organizacji Społecznych obejmujący lata 1939-41 dotyczy obwodu białostockiego, jednostki administracyjnej utworzonej 5 grudnia 1939 roku przez władze sowieckie w miejsce przedwojennego województwa. Obwód białostocki w przeważającej swojej części pokrywał się z obszarem województwa białostockiego z 1939 roku, z tym że na zachodzie przyłączono do niego, pozostającą pod okupacją sowiecką, część województwa

¹ Materiały do dziejów Białostoczczyzny lat 1939-41 (na terenie obecnej Białorusi) można znaleźć również w następujących archiwach: Narodowe Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku, ul. Kirowa 42, Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu, ul. Engelsa 4, Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, ul. Dzierżyńskiego.

warszawskiego. Hajnowkę, Kleszczele i Siemiatycze, wchodzące do 1939 roku w skład województwa białostockiego, włączono do obwodu brzeskiego. Nowa jednostka administracyjna obejmowała 20,9 tys. km² powierzchni i była zamieszkała przez 1368 800 osób². W obwodzie białostockim utworzono 24 rejony: augustowski, białostocki, bielski, brański, ciechanowiecki, czyżewski, dąbrowski, grajewski, grodzieński, jedwabnieński, kolneński, krynkowski, łapski, łomżyński, mońkowski, porzeczekski, skidelski, sokólski, sopoćkiński, śniadowski, świsłocki, wołkowyski, zabudowski i zambrowski³.

Archiwalia zgromadzone w Archiwum Organizacji Społecznych pogrupowane zostały według podziału administracyjnego instytucji partyjnych i tak mamy materiały Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi (Obkomu), Komitetów Miejskich KP(b)B (Gorkomów) i Komitetów Rejonowych KP(b)B (Rajkomów).

Najliczniejszym i najwartościowszym zespołem w całym zbiorze dokumentów jest fond Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku, liczący łącznie 925 jednostek archiwalnych. Zespół Obkomu podzielony został na 13 grup, w których zachowano układ chronologiczny. Są to następujące działy:

1. Dział specjalny
2. Wydział organizacyjny
3. Materiały byłych członków KPP i KPZB
4. Wydział statystyczny
5. Wydział informacyjny
6. Wydział propagandy i agitacji
7. Wydział wojenny
8. Wydział gospodarczy
9. Wydział rolniczy
10. Wydział transportowy
11. Wydział personalny
12. Dział ewidencji kadr
13. Wydział finansowy

Objętość poszczególnych jednostek archiwalnych jest zróżnicowana, są teczki zawierające tylko jedną kartkę, ale są też zszywki liczące po kilkaset stron. Bogaty i różnorodny materiał zawarty w tym zespole pozwala na szczegółowe poznanie polityki i metod okupanta. Znajdują się tam uchwały i decyzje Komitetu Centralnego KP(b)B, protokoły i stenogramy posiedzeń Komitetu Obwodowego, sprawozdania i korespondencja z Komitetami Rejonowymi, sprawozdania statystyczne, materiał opisujący działalność propagandową, oświatową oraz sprawy personalne. W zespole tym można znaleźć cenne informacje o funkcjonowaniu NKWD i działalności polskich organizacji podziemnych w obwodzie białostockim

² Michał Gnatowski, *Radziecka polityka okupacyjna na Białostocczyźnie w latach 1939-1941. Zarys tematu i problemy badawcze*, w: *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej* (Białoruś Zachodnia i Litwy Wschodnia) w latach 1939-1941, pod red. M. Giżejowskiej i T. Strzembosza, Warszawa 1995, s. 110.

³ Rejony na miejsce powiatów powołano 15 stycznia 1940 roku na mocy dekrety Prezydium Rady Najwyższej BSRR.

(zesp.6195, op. 1, spr.90,91,92). Warto również zaznaczyć, że nie wszystkie tytuły jednostek, dokładnie odpowiadają ich zawartości, co zmusza do przeglądania znacznie większej ilości dokumentów, iż to wynikałoby z opisu inwentarzowego.

Drugim co do wielkości zespołem jest Komitet Miejski KP(b)B w Białymstoku, liczący 657 j. a. Są tu zgromadzone dokumenty przedstawiające pracę miejskich organów partii oraz sporej części instytucji funkcjonujących na terenie miasta. W systemie sowieckim kontroli partii podlegały wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego. Tak więc w tym zespole znajdziemy obok siebie protokoły zebrania organizacji partyjnych w poszczególnych zakładach pracy, jak również materiały z pracy teatrów, szkół, domów dziecka. W Białymstoku w roku szkolnym 1940/41



Budynek Państwowego Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie, ul. Zamkowa 20.

funkcjonowało 30 szkół, w tym 14 średnich pełnych i 16 średnich niepełnych. Łączna ilość uczniów wszystkich typów szkół wynosiła 13617. Wśród tej liczby było 5149 Polaków, 6319 Żydów, 1524 Rosjan, 535 Białorusinów i 90 osób innych narodowości, natomiast wśród nauczycieli 285 Żydów, 173 Polaków, 70 Rosjan, 38 Białorusinów i 5 innych narodowości.

Zespoły Komitetów Rejonowych KP9b)B charakteryzują się wielkim zróżnicowaniem pod względem ilościowym. Dobrze zachowane rejony to przede wszystkim: rejon sowiecki miasta Białegostoku, rejon łomżyński, rejon sokólski, natomiast do nielicznych można zaliczyć rejon brański posiadający tylko 10 jednostek archiwalnych. Zbiór dokumentów uzupełniają zespoły Komitetu Obwodowego Komsomołu (Leninowskiego Związku Młodzieży Komunistycznej), Komitetu Miejskiego Komsomołu i czterech Komitetów Rejonowych Komsomołu. W tej grupie duża ilość materiałów dotyczy propagandy, indoktrynacji, pracy wychowawczej czy upowszechniania współzawodnictwa pracy socjalistycznej wśród młodzieży. Tego typu zbiory wymagają od badacza dużej ostrożności, gdyż w znacznej swojej objętości materiał partyjny przedstawia rzeczywistość postulowaną, w sztuczny sposób kreowaną na potrzeby rządzących. Korzystając z

dokumentów sowieckich szczególną uwagę należy zwrócić na krytykę i weryfikację archiwaliów.

Obecnie większość akt komitetów partyjnych udostępniana jest użytkownikom. Wyjątek stanowią sprawy personalne oraz strony zastrzeżone – oznaczone symbolem „DO” (dostęp ograniczony).

Spis numerów zespołów Komitetów Komunistycznych Partii (bolszewików) Białorusi
obwodu białostockiego w latach 1939-41 w Państwowym Archiwum Organizacji
Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie

1. Komitet Obwodowy Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi (KP(b)B) w Białymstoku – nr zesp. 6195
2. Komitet Miejski KP(b)B w Białymstoku – nr zesp. 6196
3. Komitet Rejonowy KP(b)B w Augustowie – nr zesp. 6197
4. Komitet Rejonowy KP(b)B w Białymstoku – nr zesp. 6198
5. Komitet Rejonowy KP(b)B w Bielsku Podlaskim – nr zesp. 6199
6. Komitet Rejonowy KP(b)B w Brańsku – nr zesp. 6200
7. Komitet Rejonowy KP(b)B w Grajewie – nr zesp. 6201
8. Dzierżyński Komitet Rejonowy KP(b)B w Białymstoku – nr zesp. 6202
9. Komitet Rejonowy KP(b)B w Dąbrowie – nr zesp. 6203
10. Komitet Rejonowy KP(b)B w Jedwabnie – nr zesp. 6204
11. Komitet Rejonowy KP(b)B w Zabudowie – nr zesp. 6205
12. Komitet Rejonowy KP(b)B w Zambrowie – nr zesp. 6206
13. Komitet Rejonowy KP(b)B w Mońkach – nr zesp. 6207
14. Komitet Rejonowy KP(b)B w Kolnie – nr zesp. 6208
15. Komitet Rejonowy KP(b)B w Łapach – nr zesp. 6209
16. Komitet Rejonowy KP(b)B w Łomży – nr zesp. 6210
17. Mołotowski Komitet Rejonowy KP(b)B w Białymstoku – nr zesp. 6211
18. Komitet Rejonowy KP(b)B w Porzeczu – nr zesp. 6212
19. Komitet Rejonowy KP(b)B w Śniadowie – nr zesp. 6213
20. Sowiecki Komitet Rejonowy KP(b)B w Białymstoku – nr zesp. 6214
21. Komitet Rejonowy KP(b)B w Sokółce – nr zesp. 6215
22. Komitet Rejonowy KP(b)B w Ciechanowie – nr zesp. 6216
23. Komitet Rejonowy KP(b)B w Czyżewie – nr zesp. 6217
24. Komitet Rejonowy KP(b)B w Grodnie – nr zesp. 18, op. 48
25. Komitet Miejski KP(b)B w Grodnie – nr zesp. 2, op. 50
26. Komitet Rejonowy KP(b)B w Skidlu – nr zesp. 13, op. 32
27. Komitet Rejonowy KP(b)B w Sopoćkinie – nr zesp. 8, op. 22
28. Komitet Rejonowy KP(b)B w Świsłoczy – nr zesp. 5, op. 49
29. Komitet Rejonowy KP(b)B w Wołkowysku – nr zesp. 15, op. 50
30. Komitet Obwodowy Komsomołu w Białymstoku – nr zesp. 6218
31. Komitet Miejski Komsomołu w Białymstoku – nr zesp. 6219
32. Dzierżyński Komitet Rejonowy Komsomołu w Białymstoku – nr zesp. 6220
33. Mołotowski Komitet Rejonowy Komsomołu w Białymstoku – nr zesp. 6221
34. Sowiecki Komitet Rejonowy Komsomołu w Białymstoku – nr zesp. 6222
35. Komitet Rejonowy Komsomołu w Ciechanowie – nr zesp. 6223.

Ali Miśkiewicz (Białystok)

Działalność społeczno-kulturalna wśród Tatarów polskich w latach 1945-1995

W okresie międzywojennym

W II Rzeczypospolitej Tatarzy polscy prowadzili szeroką działalność społeczno-kulturalną w ramach powstałego w 1925 r. Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Władze tego Związku, w postaci Rady Centralnej urzędowały w Wilnie, gdzie także mieściła się siedziba Muftiatu na Rzeczypospolitą Polską, kierującego pracą podległych mu mufti wyznaniowych i będącego jedynym reprezentantem wyznania muzułmańskiego w Polsce. Placówki terenowe Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP (dalej ZKOTRP) znajdowały się w dwóch województwach północno-wschodnich: wileńskim i nowogródzkim oraz w centralnym białostockim. Ponadto oddziały ZKOTRP były w Warszawie i w Równem w województwie wołyńskim. Ich siedziby pokrywały się najczęściej z siedzibami gmin wyznaniowych w miejscowościach o dużych skupiskach ludności pochodzenia tatarskiego. Placówki ZKOTRP starano się także organizować w miejscowościach nie będących siedzibami gmin, tj. tam, gdzie nie było meczetów, lecz gdzie zamieszkiwało co najmniej 10 osób tego pochodzenia. Dla przykładu w województwie białostockim, oprócz Bohonik i Kruszynian, oddziały ZKOTRP działały także w Grodnie, Sokółce i Skidlu.

Inicjatorami powołania w latach międzywojennych wspomnianego Związku byli przedstawiciele inteligencji tatarskiej z Wilna w osobach prof. Stefana Bazarewskiego z Uniwersytetu Stefana Batorego¹, prawnika Adama Murzymurzuca i gen. Aleksandra Romanowicza. Dołączyli do nich także bracia Olgierd i Leon Najman-Mirza Kryczyńscy, obaj prawnicy, którzy objęli kierownictwo w Radzie Centralnej ZKOTRP. Pierwszy z braci powołany został na jej prezesa i pełnił tę funkcję przez prawie cały okres istnienia Związku, zj. do 17.IX.1939 r. z krótką przerwą w latach trzydziestych, kiedy zastąpił go na tym stanowisku brat Leon.

¹Prof. Stefan Bazarewski był przyrodnikiem, absolwentem Wydziału Agronomicznego Politechniki Ryskiej. Na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie pracował w Zakładzie Chemii i Mikrobiologii oraz przez kilka lat pełnił obowiązki dziekana Studium Rolniczego Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. Gospodarował też w swoim majątku rolnym w Bonifacowie na Wileńszczyźnie. Na początku lat dwudziestych przewodniczył gminie muzułmańskiej w Wilnie. Po przejściu na emeryturę w 1936 r. wycofał się z czynnej działalności społecznej.

Oprócz niedługiego prezesowania w Radzie Centralnej ZKOTRP Leon Najman Mirza Kryczyński utworzył w ramach działalności Związku Muzeum i Archiwum Tatarskie w Wilnie. Był także redaktorem naczelnym *Rocznika Tatarskiego*, pisma o charakterze naukowym poświęconego historii i kulturze Tatarów w Rzeczypospolitej. Redagował *Rocznik* (wydano 3 tomy) niezależnie od zmiany miejsca zamieszkania i pracy. Do 1934 r. był sędzią w Sądzie Okręgowym w Wilnie, później wiceprezesem Sądu Okręgowego w Zamościu, a w latach 1935-1939 wiceprezesem Sądu Okręgowego w Gdyni.²

Celem Związku było prowadzenie szeroko zakrojonej akcji kulturalno-oświatowej wśród ludności tatarskiej, w większości konserwatywnej, nie potrafiącej odnaleźć swego miejsca w nowej rzeczywistości, jaką była dla nich niepodległa Rzeczypospolita. Nie było to łatwe zadanie, gdyż miniona epoka rządów rosyjskich pozostawiła trwałą ślad w świadomości wielu Tatarów. Nie niepokojeni przez zaborcę pozostawali z dala od wszelkiej polityki czy działalności społecznej. Dopiero lata pierwszej wojny światowej, a jeszcze bardziej wojny polsko-bolszewickiej pobudziły Tatarów do działania. W Związku grupowała się inteligencja tatarska, nie tylko pochodząca z Warszawy czy Wilna, lecz także z innych miejscowości, dążąca do poprawy życia swoich współplemieńców, do uświadomienia im zadań, jakie postawione zostały Tatarom jako obywatelom wskrzeszonej z niewoli Polski. Uświadomiono im także, że przyszłość wiąże ich teraz z narodem polskim, że mieszkają w jednej wspólnej ojczyźnie.

W ramach działalności społeczno-kulturalnej prowadzono akcję odczytową o różnej tematyce, choć przeważała historyczna i dotycząca życia innych narodów muzułmańskich, szczególnie tych, które nie zdołały uniezależnić się od rządów radzieckich. Odczyty wygłaszali nie tylko działacze ZKOTRP, lecz także profesorowie wyższych uczelni i dziennikarze lokalnych gazet. Porad lekarskich udzielali przedstawiciele miejscowej służby zdrowia (wśród Tatarów było kilku lekarzy). O nowych sposobach uprawy ziemi mówili inżynierowie rolnictwa. Oprócz tego w każdym większym oddziale zakładano biblioteki, w których gromadzono książki pisarzy polskich o tematyce historycznej oraz islamie i narodach muzułmańskich. Największą biblioteką mógł poszczycić się oddział ZKOTRP w Słonimie w województwie nowogródzkim.

Do zadań Związku należało także obsługiwanie spotkań ogólnotatarskich odbywanych przede wszystkim podczas świąt muzułmańskich, jak i w okresie letnich wakacji. Dzięki temu rozwijał się wśród młodzieży tatarskiej amatorski ruch artystyczny. Podczas wspomnianych spotkań tańczono narodowe tańce polskie, recytowano wiersze polskich poetów i od czasu do czasu wykonywano także tańce i pieśni tatarskie, o co szczególnie dbali działający wśród Tatarów polskich ich współplemieńcy, uchodźcy polityczni z ZSRR, z Krymu i Powłża. Dominował jednak repertuar polski. Po występach odbywała się zawsze zabawa taneczna, nazywana tradycyjnie balem tatarskim. Z takich spotkań słynęły Wilno, Nowogródek, Słonim, Mir, Iwje-Murawszczyzna, a nawet wieś Kruszyniany.

² Poza redagowaniem *Życia Tatarskiego* był także sekretarzem w Mufiacie w Wilnie.

Inną działalnością oddziałów ZKOTRP było zakładanie kas samopomocowych z przeznaczeniem dla najbiedniejszych rodzin i uczącej się młodzieży. Prowadzono także akcję uświadamiającą o potrzebie dalszej nauki i nie poprzestawaniu na ukończeniu szkoły podstawowej. Spowodowało to, iż w 2 połowie lat trzydziestych coraz więcej Tatarów zdawało matury i podążało do szkół wyższych, głównie na prawo czy medycynę na Uniwersytet Wileński lub na kierunki techniczne do Warszawy. Obok wspomnianego *Rocznika Tatarskiego* w Wilnie wydawano także miesięcznik *Życie Tatarskie* przeznaczony dla ogółu czytelników. Jego redaktorem był Stefan Tuchan-Baranowski. Dzięki inicjatywie grupy Tatarów, głównie z Warszawy i Wilna, ukazał się w 1929 r. w Wilnie prof. Stanisława Dziadulewicz *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*. Pracę tę odbierano w większości pozytywnie, chociaż też krytykowano za niedokładności w ukazywaniu dziejów niektórych rodów. Stała się ona niewątpliwie ważnym źródłem do dziejów Tatarów w Rzeczypospolitej. Podobnie oceniano pierwszą monografię Tatarów polskich (w tytule Tatarów litewskich) wydaną w ramach 3 tomu *Rocznika Tatarskiego* w 1938 r. w Warszawie. Jej autorem był młody historyk pochodzenia tatarskiego, Stanisław Kryczyński.³

Ruch społeczno-kulturalny w latach międzywojennych przeżywał okresy wzrostów i upadków. Najgłębszy kryzys miał miejsce na początku lat trzydziestych. Był on wynikiem zaniedbania przez Radę Centralną ZKOTRP swoich obowiązków wobec prowadzonego wówczas sporu z Muftiatem o kompetencję władzy i zasady reprezentowania społeczności na zewnątrz. Wiele oddziałów ZKOTRP nie włączyło się do sporu, prowadząc nadal pracę społeczno-kulturalną i potępiając go, jako przynoszący ujmę dla Związku. Pojednanie obu zwaśnionych stron nastąpiło podczas I Wszepolskiego Kongresu Muzułmańskiego w Wilnie 31.I.1938 r., kiedy powołano Najwyższe Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego do rozstrzygnięcia wszelkich ważnych zagadnień życia religijnego społeczności tatarskiej w Polsce. W jego skład weszli także reprezentanci Rady Centralnej ZKOTRP. Planowano nawet duży ogólnotatarski zjazd jesienią 1939 r. w Nowogródku. Wśród jego organizatorów był imam Miasta st. Warszawy Ali Ismaïł Woronowicz, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Al-Azhar w Kairze, kapelan Tatarów odbywających służbę wojskową w I Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich.

W tym czasie działało w Wilnie Koło Pań Tatek Polskich, którym kierowała Lidia Szykiewicz, małżonka Muftiego dr Jakuba Szykiewicza, natomiast w Nowogródku, Słonimie i Kruszynianach młodzież tatarska była zrzeszona w oddziałach Związku Strzeleckiego. W dwóch pierwszych miejscowościach były to

³ Stanisław Kryczyński był przedstawicielem chrześcijańskiej gałęzi rodu Kryczyńskich. Ukończył w 1931 r. studia historyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 1936-1939 odbywał staż naukowy na Wydziale Orientalistycznym w Katedrze Turkologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1938 r. pracował także w Archiwum Głównym w Warszawie. O postaci tej zob.: J. Tyszkiewicz, *Zainteresowania i dorobek badawczy Stanisława Kryczyńskiego (1911-1941)* w: *Słowiańszczyzna i dzieje powszechne*, Warszawa 1985, s. 363-385.

oddziały wyłącznie tatarskie. Nikt wówczas nie spodziewał się szybkiego wybuchu wojny i końca działalności Związku.⁴

Lata 1945-1975

Po drugiej wojnie światowej, kiedy większość ziem zamieszkała przez Tatarów znalazła się poza granicami Polski, dość liczna grupa tej ludności wynosząca przypuszczalnie od 1,5 do 2 tys. osób postanowiła opuścić strony rodzinne. Tatarzy polscy pragnęli być nadal związani z Polską, stąd też jako tzw. „repatrianci” wyruszyli na nowe jej tereny, na Pomorze i Ziemię Zachodnie. Wędrując na Zachód różnymi transportami przesiedleńców, osiedlali się w małych grupach, począwszy od Elku i Giżycka i dalej do Bartoszyc, Olsztyna i Elbląga. Duża grupa Tatarów z Wilna osiedliła się w Gdańsku. Inni podążali dalej do Szczecina, Szczecinka, Wałcza i Stargardu, znaleźli się Tatarzy z Nowogrodka i okolic, a także z byłych powiatów grodzieńskiego i na Pomorzu Zachodnim. W Gorzowie Wielkopolskim i Trzciance, położonych wówczas w województwie poznańskim, znaleźli się Tatarzy z Nowogrodka i okolic, a także z byłych powiatów grodzieńskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego. Pozostałe grupy Tatarów wędrowały dalej na południe, obierając miejsce zamieszkania we Wrocławiu, Oleśnicy i Jeleniej Górze. Oprócz tego spotykało się ich w każdym większym mieście Ziemi Zachodnich. Tatarzy polscy zamieszkali także w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy i Toruniu. Nieliczni osiedlili się w Białymstoku i okolicach. Nie sprzyjała temu polityka przesiedleńcza państwa, która miała na celu, aby jak największą ilość byłych mieszkańców ziem kresowych skierować do zachodniej części kraju.

Tatarzy polscy w nowym miejscu zamieszkania, choć dręczeni nostalgią nie popadli w apatię, lecz z miejsca wzięli się do działania. Początkowo starali się odnaleźć w drodze, aby osiedlać się w większych grupach. Tak było z Tatarami nowogrodzkimi, których dwie grupy osiedliły się początkowo nie wiedząc nic o sobie, w Gorzowie Wielkopolskim i Stargardzie Szczecińskim. Ci z Gorzowa szybko jednak odnaleźli swoich współplemieńców w Stargardzie i zaproponowali im przenosiny do siebie. Z propozycji tej ci drudzy w większości skorzystali. Stąd wzięła się duża kolonia Tatarów polskich na przedmieściu Gorzowa. Owo przedmieście, ze względu na jego pagórkowaty charakter, Tatarzy nazwali *Górki*. I od tego czasu, a było to w końcu lat czterdziestych mówiono w Gorzowie o *Górkach tatarskich*, choć mieszkali tam nie tylko Tatarzy. Nazwa ta przetrwała aż do początku lat sześćdziesiątych.

Tatarzy, pragnąc kontynuować swoje tradycje religijne, organizowali się od nowa w gminy wyznaniowe. Powstały zatem gminy legalne, akceptowane przez miejscowe władze w Gorzowie Wlkp. i Trzciance. Inne gminy, działające nieoficjalnie, powstały w Gdańsku, Szczecinku i we Wrocławiu. Przetrwała tylko gmina w Gdańsku, uznana przez miejscowe władze wojewódzkie w 1959 r. Powstawanie gmin muzułmańskich wynikało z inicjatywy imamów przedwojennych

⁴ O działalności społeczno-kulturalnej Tatarów polskich w latach międzywojennych autor niniejszego artykułu pisze szczegółowo w swojej książce: *Tatarzy polscy 1918-1939*, Warszawa 1990, s. 105-138.

gmin, m.in. byłego imama gminy muzułmańskiej w Wilnie, Ibrahima Smajkiewicza, w Gdańsku i Selima Safarewicza, byłego imama gminy muzułmańskiej w Nowogródku, w Gorzowie Wlkp. Ten drugi imam nie mieszkał w Gorzowie gdyż początkowo osiedlił się z rodziną we wsi Słodkowo w województwie szczecińskim, a po kilku latach przeniósł się do Wrocławia. Jednak niósł posługi religijne współplemieńcom w całej zachodniej części kraju. Po jego śmierci w 1955 r. zastąpił go Bakir Radkiewicz, były muezzin nowogródzki (zastępca imama), który z rodziną zamieszkał od początku na wspomnianych wyżej *Górkach* w Gorzowie. Natomiast w Trzciance (obecnie w województwie pilińskim) organizował życie religijne imam Mustafa Szehidewicz pochodzący z Horodyszcz w byłym województwie nowogródzkim. Wśród osadników tatarskich w tamtym mieście najczęściej było przybyszów z Nowogródka, Klecka, Bachowicz i Ordy. Wszyscy pochodzili z Ziemi Nowogródzkiej, o czym mówili z dumą innym mieszkańcom Trzcianki, podkreślając przy tym, iż pochodzą z Ziemi Mickiewiczowskiej, jak przed wojną często określano ich strony rodzinne.

Nikt w tym czasie nie myślał o reaktywowaniu Związku Kulturalno-Oświatowego. Większość jego działaczy zginęła w czasie wojny, została wysiedlona na Syberię lub rozproszyła się po świecie. Zginęli też bracia Kryczyńscy. Starszy - Olgierd - został aresztowany przez NKWD i los jego nie jest znany. Młodszy - Leon - zginął zamordowany przez hitlerowców wraz z dużą grupą polskiej inteligencji z Pomorza w 1940 r. w Piaśnicy koło Wejherowa. Podobny los jak Olgierda Najman Mirzę Kryczyńskiego spotkał także imam Ałeg Ismaila Woronowicza. Były Mufti na Rzeczypospolitą Polską, dr Jakub Szynkiewicz przebywał po wojnie w Egipcie, a potem w Stanach Zjednoczonych, gdzie zmarł w 1966 r. Inni mniej znani działacze nie podejmowali starań w tej sprawie, gdyż Związek uważany jako organizacja międzywojenna i w dodatku kresowa nie otrzymałby pozwolenia na wznowienie działalności. Postanowiono zatem rozwinąć pracę społeczną w gminach wyznaniowych i to nie tylko o charakterze religijnym. Powrócono zatem do spotkań ogólnotatarskich, jakie organizowano w latach międzywojennych, lecz już nie na taką skalę jak wówczas. Spotykano się podczas świąt muzułmańskich zimowych ferii czy letnich wakacji. Często okazją do spotkań były uroczystości pogrzebowe czy wesela. Spotykano się najczęściej w Gorzowie, Trzciance, we Wrocławiu i Jeleniej Górze. Niekiedy też w Szczecinku i Wałczu. Szczególnie młodzież, podczas letnich wakacji, wyznaczała sobie spotkania w Trzciance i Szczecinku. Oba te miasta położone wśród jezior były doskonałym terenem do wypoczynku i sportów wodnych. Inaczej spędzano czas we Wrocławiu, gdzie chodzono wspólnie do opery, teatrów, zwiedzano muzea. W tym celu jeżdżono także do Poznania oraz na Międzynarodowe Targi. Odwiedzano też swoich współplemieńców w Szczecinie, z którymi wybierano się nad morze do Międzyzdrojów. Właśnie w tej miejscowości kuracyjnej niejeden z Tatarów zobaczył po raz pierwszy morze. Duże bale tatarskie, wzorem przedwojennym, organizowano najczęściej w Gorzowie Wlkp i Trzciance. Zjeżdżali się na nie Tatarzy z Ziemi Zachodnich i Pomorza Zachodniego. Niekiedy dołączali do nich współplemieńcy z Warszawy i Gdańska, rzadziej z Białostoczczyzny. W tych miastach spotykano się też podczas ferii zimowych, aby wspólnie spędzać sylwestra. Tak było zaraz po osiedleniu się, gdyż potem czasy nie

sprzyjały takim spotkaniom. Należało je ograniczać do minimum, tak aby nie rzucać się zanadto w oczy lokalnej władzy. Odżyły one dopiero po 1956 r., kiedy znowu zaczęto się wzajemnie odwiedzać i znów można było organizować bale tatarskie. Największy z nich miał miejsce w jedną z sierpniowych sobót 1962 r. w Gorzowie Wlkp. Zjechało się wówczas blisko 200 osób tylko z samej zachodniej części kraju i trochę z Warszawy. Było to największe spotkanie Tatarów polskich na Ziemiach Zachodnich.

Wspominając o imamach, jako założycielach gmin wyznaniowych nie należy także zapominać o działaczach nie będących duchownymi, którzy starali się organizować wspomniane spotkania czy kontynuować inną działalność, chociażby w postaci wycieczek krajoznawczych. Do nich należał bardzo aktywny w latach pięćdziesiątych Stefan Radkiewicz z Jeleniej Góry, były mieszkaniec Słonima. Wędrował przez wszystkie miejscowości Ziem Zachodnich, gdzie zamieszkiwali Tatarzy. Starał się łączyć wszystkie skupiska, namawiał do większej aktywności głównie ludzi młodych, uczulał na wszelkie pamiątki rodzinne, jako na wartości nie tylko jednej rodziny, a całej społeczności. Chodziło tu o to, że podczas wojny, jak i w czasie przeprowadzki, Tatarzy utracili wiele wartościowych przedmiotów, będących owocem wcześniejszej działalności. Były to ręcznie pisane Korany i modlitewniki (chamaity), ręcznie malowane muhiry (wersety koraniczne) wieszane na ścianach domów, pisma i okolicznościowe wydawnictwa ZKOTRP oraz albumy rodzinnych fotografii. Tatarzy lubili się bardzo fotografować, stąd pozostało wiele tych albumów. Fotografiką zajmował się wspomniany Stefan Radkiewicz w Słonimie, kontynuujący działalność w Wilnie także po wojnie. Kiedy odwiedzali go goście w Jeleniej Górze, zawsze oprowadzał ich po mieście i okolicach, nawet wspinał się z nimi na Ąnieżkę w Karpaczu. Zapraszał także do miejscowego teatru.

Podobnie postępował Ibrahim Miśkiewicz w Szczecinie, który także wiele podróżował, m.in. był łącznikiem między współplemieńcami w Szczecinie, Gorzowie i Gdańsku. Takim społecznikiem w lokalnym wymiarze był także Ibrahim Szczęsnowicz w Szczecinku, który pełnił w razie potrzeby obowiązki imama. Obaj pochodzili ze Słonima, pierwszy był z zawodu drukarzem, a drugi urzędnikiem. Ibrahim Miśkiewicz przez wiele lat mieszkał przed wojną na Krymie oraz przebywał 5 lat na zesłaniu w Uzbekistanie.⁵

Działaczami byli też przedstawiciele obu płci, takich rodzin w Gorzowie i Trzciance, jak Aleksandrowicze, Bajraszewscy, Koryccy, Lebedzie, Mucharscy, Sobolewscy czy Szehidewicze.

Innym rodzajem działalności były wspólne wyjazdy na spotkania towarzyskie do Gdańska oraz obchody świąt muzułmańskich w białostockie. Tam spotykali się Tatarzy z całego kraju. Odnajdywano się po wojnie, zawiązywano nowe więzy towarzyskie, spotykano nieznanych dotąd krewnych. Niekiedy do pierwszych spotkań dochodziło już w Warszawie na dworcu wileńskim, skąd przez wiele lat po wojnie odjeżdżały pociągi do Białegostoku. Wielu Tatarów podróżowało do Białegostoku z przesiadką w Warszawie, stąd też spotkania na wspomnianym dworcu, który już ze swojej nazwy przypominał im strony rodzinne. Nie inaczej

⁵●Jciec autora artykułu.

było na Białostoczczyźnie, która z charakteru i krajobrazu mogła się Tatarom z Ziemi Zachodnich kojarzyć się z Wileńszczyzną czy Nowogródzczyzną.

Podczas tych spotkań wyruszano najpierw do meczetów w Bohonikach i Kruszynianach. Po nabożeństwach odwiedzano groby swoich bliskich na miejscowych cmentarzach mużułmańskich-mizarach. Potem, niekiedy jeszcze tego samego dnia, bawiono się na zabawie w Bohonikach lub balach tatarskich, początkowo w Sokółce, a potem przeważnie w Białymstoku. Miejscowi działacze dbali o to, aby goście z kraju wywieźli jak najlepsze wrażenia. Często wśród nich znajdowali się, ale już w latach siedemdziesiątych, przedstawiciele skupisk Tatarów polskich z Anglii, Australii, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przebywali też goście z za wschodniej granicy, z dzisiejszej Rosji, Białorusi czy Litwy. Nie da się wymienić wszystkich rodzin z których wywodzili się działacze społeczni gmin wyznaniowych w Białostockiem, ale należały do nich na pewno rody: Chaleckich, Jabłońskich, Jasińskich, Miśkiewiczów⁶, Mucharskich czy Sulkiewiczów.

Miejscem spotkań Tatarów polskich, jak wspomnieliśmy wyżej, był także Gdańsk. Miasto to podobało się Tatarom, skąd też w przeciągu kilku lat osiedliło się w nim wiele rodzin tatarskich przybyłych z Ziemi Zachodnich, a nawet Białostoczczyzny. Przybywali tu także młodzi Tatarzy, aby podjąć naukę w szkołach zawodowych lub wyższych uczelniach, przeważnie na Politechnice i w Akademii Medycznej. Niejeden z Tatarów odbywał w pobliskiej Gdyni służbę wojskową w Marynarce Wojennej. Spotkania w Gdyni organizowała głównie młodzież, ale i starsi także przyłączali do niej, organizując nieraz duże bale tatarskie, jak chociażby jesienią 1969 r., w dziesięciolecie powstania gminy. Po śmierci imama Ibrahima Smajkiewicza kierownictwo nad gminą objął jego syn Ali Smajkiewicz, pracownik miejscowego oddziału PZU. Obok niego do rozwoju skupiska tatarskiego w Gdańsku przyczynili się także Adam Aljewicz, Maciej Milkamanowicz czy Bekir Jakubowski. Wszyscy na co dzień byli pracownikami umysłowymi w różnych gdańskich urzędach. W Gdańsku mieszkał także zmarły przed trzema laty Stefan Bajraszewski, inżynier specjalista od młynarstwa. Pełnił przez 3 kadencje funkcję przewodniczącego Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej. Z jego inicjatywy wybudowano w latach późniejszych meczet w Gdańsku-Oliwie.⁷ Poza wymienionymi zasługi dla trwania gminy mużułmańskiej w Gdańsku położyli także przedstawiciele takich rodzin, jak: Bazarewscy, Konopaccy, Mucharscy, Szabanowicze i Szczęsnowicze.

W omawianym okresie sporo rodzin tatarskich przeniosło się z Ziemi Zachodnich na Białostoczczyznę, przede wszystkim do Białegostoku. Jechali z powrotem na Wschód, głównie Tatarzy z Gorzowa Wielkopolskiego i Trzcianki. Trochę rodzin wyjechało także z Wrocławia. Trwało to przez kilka lat. Jedna rodzina pociągała za sobą drugą. Dała o sobie znać tęsknota do stron rodzinnych, a właśnie Białostoczczyzna, jak pisaliśmy wyżej, im je przypominała. Zachodziła też obawa o kontynuację tradycji religijnych, od których młodzież zaczęła już z wolna

⁶ Nie rodzina autora.

⁷ O meczecie w Gdańsku zob: M. Sokołowski, *Meczet w Gdańsku*, „Tygodnik Gdański Solidarność”, nr 24 z 17.VI.1990 r.

odchodzić. Liczono, że na Białostocczyźnie, wśród zamieszkałych tam współplemieńców, nie zostaną one zatracone. Nie wszyscy Tatarzy podzielali ten pogląd, uważając, że można je kontynuować w nowym miejscu zamieszkania, a podróżując każdego roku do Białegostoku zacieśniać więzy ze współplemieńcami. Tak uważali i Tatarzy ze Szczecina i Gdańska.

Jak widzimy, poza działalnością w gminach wyznaniowych Tatarzy nie podejmowali innych form pracy społeczno-kulturalnej. W żadnym środowisku nie zorganizowano zespołów artystycznych, nie prowadzono akcji odczytowej, nie tworzono własnych bibliotek. Działalność wydawniczą ograniczono do wydania jednodniówki *Muzułmanin Polski* z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego. Wydawano też w gminie białostockiej kalendarze świąt muzułmańskich rozprowadzane po wszystkich w skupiskach w kraju. O wznowieniu wydawnictw z lat międzywojennych nie było wówczas mowy. Jako odosobnioną należało traktować działalność w gminie gorzowskiej, gdzie przez jakiś czas opracowywano dla użytku wewnętrznego biuletyny zawierające najważniejsze wiadomości z życia społeczności tatarskiej oraz wykazy będących aktualnie w sprzedaży książek i poważniejszych czasopism, z których można było się dowiedzieć o dziejach narodów muzułmańskich (przeczytać relacje z podróży na Bliski Wschód, poznać niektóre fakty z historii Polski, w których zaznaczyli swoją obecność Tatarzy).

Od I *Orientu* do spotkań rocznicowych w 1995 r.

O imprezach poświęconych historii i kulturze Tatarów polskich organizowanych od 1976 r. przez Sokólski Ośrodek Kultury pisaliśmy już nie raz. Przypomnijmy zatem raz jeszcze, że nie leżały one jednak u podłoża działalności samych Tatarów, lecz były wynikiem wspólnego pomysłu. Zawdzięczać je należy dwójce osób: ówczesnej dyrektorce wspomnianego Ośrodka Kultury w Sokółce, Walentynie Siniakowicz i pracownikowi tegoż Ośrodka Maciejowi Konopackiemu, wywodzącemu się ze środowiska Tatarów z Gdańska. Zapoczątkowana przez nich impreza spotkała się początkowo z nieufnością samych Tatarów, ale z biegiem lat oni właśnie włączyli się do jej organizacji. Następne *Orienty Sokólskie* były już organizowane przy współdziałaniu Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach z siedzibą w Sokółce. Od samego początku imprezy te nie miały na celu ukazania Tatarów polskich jako odrębnej i obcej zarazem grupy etnicznej. Wręcz przeciwnie zawsze podkreślano swojskość tej grupy, jako mocno osadzonej w polskim krajobrazie. Poza tym na *Orientach* odzywał się duch dawnych polskich Kresów. Dlatego też uczestniczyli w nich nie tylko sami Tatarzy, ale wiele osób z całego kraju związanych z Kresami. Przyjeżdżały też osoby pragnące pobyć w nieznanym im zakątku kraju. Dzięki temu Sokółka stawiała się coraz bardziej znana w Polsce, co prawda nie mogła dorównać tradycjom Białowieży czy Hajnówki, położonych w tym samym województwie, ale nie była już traktowana jak zagubione gdzieś na rubieżach miasteczko. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że do tego nie przyczyniły się tylko same *Orienty*, Sokółka słynęła wcześniej z cotygodniowych jarmarków, znanych nie tylko na Białostocczyźnie, a od kilku lat niosą jej sławę, nie tylko po kraju, Zakłady Stolarki Budowlanej *Stolbud*.

Powracając do tych imprez, należy przypomnieć, że *Orienty Sokólskie*, podobnie jak zjazdy ogólnotatarskie w Białymstoku czy innych miastach, przyczyniły się do większej integracji samych Tatarów jako grupy etnicznej. Integrowali się z nimi także inni uczestnicy imprez, twierdząc, że stanowią razem jedną społeczność, choć Tatarzy nie posiadali słowiańskiego rodowodu i byli muzułmanami. Mówiono o nich jako o trochę innych Polakach. Czemu Tatarzy przeważnie nie zaprzeczali.⁸

Podobny charakter miały spotkania na przeciwległym krańcu Polski w Gorzowie Wielkopolskim. Odbyły się zaledwie trzy, ale także nawiązywały do tradycji historycznych Tatarów Rzeczypospolitej. Inicjatorem ich była tamtejsza gmina muzułmańska, która trwała pomimo wyjazdu wielu rodzin do Białegostoku. Jej działaczom zależało, aby nawiązać do dawnych spotkań tatarskich w Gorzowie, ponieważ nie wszyscy Tatarzy zdecydowali się na opuszczenie Ziemi Zachodnich i nadal istniały ich skupiska w samym Gorzowie, Trzciance i w pobliskiej Witnicy. Stała więc utrzymywano także z rodzinami tatarskimi w Szczecinie, które należały do jednej gminy. Należeli do niej także Tatarzy we Wrocławiu i Oleśnicy, ale ze względu na dużą odległość nie było z nimi trwałego kontaktu.

Do pierwszego spotkania doszło w Gorzowie 6.XII.1980 r., kiedy nadzieja wolności ogarnęła cały kraj. Miejscem spotkania było miejscowe Muzeum Okręgowe, którego dyrekcja życzliwie potraktowała prośbę o wypożyczenie na ten cel swojej reprezentacyjnej sali. Należy zaznaczyć, że na każdym takim spotkaniu była obecna zawsze grupa pracowników tegoż Muzeum. W spotkaniach gorzowskich brali udział przeważnie miejscowi Tatarzy łącznie z przyjezdnymi z wyżej wymienionych miejscowości. W porównaniu z *Orientami Sokólskimi* miały one skromniejszy, bardziej kameralny charakter. Ale i podczas nich dużo mówiono o polskości tej grupy, o wspólnych Polaków i Tatarów dziejach w Rzeczypospolitej. I podobnie jak w Sokółce, także i w Gorzowie odżywał, choć na krótko, klimat utraconych ziem kresowych.

W 1995 r. postanowili Tatarzy polscy uczcić trzy rocznice. Pierwszą była obchodzona wówczas w całej Europie 50 rocznica zakończenia drugiej wojny światowej. Na początku maja zorganizowali oni swoje własne skromne obchody, ograniczające się do nabożeństwa w meczetach i domach modlitwy za poległych Tatarów - żołnierzy Wojska Polskiego walczących na obu frontach, tj. zachodnim i wschodnim. Potem odbyło się spotkanie z kombatantami pochodzenia tatarskiego w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku.

⁸O *Orientach Sokólskich* pisali m.in. T. Majda, *Orient Sokólski - prawda i legenda*, „Przegląd Orientalistyczny”, 1977, nr 1, s.51-54, A. Dubiński, *300-lecie osadnictwa tatarskiego na Białostoczczyźnie*, „Euhemer” 1980, nr 2, s. 135-136, AM.II *Orient Sokólski*, „Gościniec” 1979, nr 7-8, s. 5, D. Łotowska, *Z kart historii Domu Kultury w Sokółce*, „Dyskusja”, 1986, nr 1, s. 23-24, O. Pacewicz, *Refleksje po Oriencie*, „Gazeta Współczesna” 1987, nr 188, A. Miśkiewicz, *Orient Sokólski (z działalności Sokólskiego Ośrodka Kultury)*, *Dyskusja* 1986, nr 1, s.15-16, Tenże, *Tatarska legenda: Tatarzy polscy 1945-1990*, Białystok 1993, s. 69-77, *Tatarzy polscy, Jednodniówka w 20 rocznicę I Orientu Sokólskiego*, Białystok-Sokółka 1966, s.20-39.

Następnie Tatarzy polscy spotkali się w ostatnich dniach sierpnia tego roku w Gorzowie Wielkopolskim, aby uczcić 50-lecie osadnictwa swoich współplemieńców na Ziemiach Zachodnich. Wówczas to przybyła do Gorzowa delegacja Tatarów z Białostocczyzny na czele z imamem Aleksandrem Haleckim i przewodniczącym Kolegium MZR Janem Sobolewskim, aby wspólnie świętować tę rocznicę. Dla Tatarów z Ziemi Zachodnich była ona bardzo ważnym wydarzeniem. Gościny udzieliło, tak jak poprzednio, Muzeum Okręgowe.

Natomiast w końcu tego roku 29 grudnia, Tatarzy polscy obchodzili w Białymstoku 70-lecie powstania swego Związku Wyznaniowego, nawiązując do Wszechpolskiego Zjazdu Gmin Muzułmańskich w Wilnie (28-29.XII.1925 r.). Zjazd ten Tatarzy polscy traktują jako odrodzenie się ich społeczności w niepodległej Polsce. I jest to obecnie największe ich święto, poza świętami religijnymi.

Zorganizowano z tej okazji uroczysty koncert w Filharmonii Białostockiej, który poprzedziły wystąpienia okolicznościowe wspomnianych już wcześniej Jana Sobolewskiego i Macieja Konopackiego. Uroczystości te zakończył wspólny sylwester.⁹

Omówione tutaj pokrótce 50-lat działalności społeczno-kulturalnej Tatarów polskich nie byłoby pełne, gdyby nie wspomnieć o wydawnictwach, jaki w ukazywały się w Gdańsku. Mamy tu na myśli *Życie Muzułmańskie* nawiązujące w swojej treści do przedwojennego wileńskiego *Życia Tatarskiego*. Jego redaktorem naczelnym był dr Selim Chazbijewicz, z wykształcenia polonista, później politolog i poeta. W 1993 r. pismo to zastąpił *Rocznik Tatarów Polskich* nawiązujący także tradycjami do lat międzywojennych. Redaktorem naczelnym dwóch pierwszych tomów był piszący te słowa, potem pismo przejął Selim Chazbijewicz. Ponadto ukazywał się od kilku lat w Sokółce *Świat Islamu* redagowany przez Józefa Konopackiego, przewodniczącego tamtejszej gminy wyznaniowej.

Podsumowując cały ten okres należy jeszcze raz podkreślić, że Tatarzy przeprowadzwszy się na Pomorze i Ziemię Zachodnie popadli w nostalgię, ale wzorem swoich sąsiadów Polaków - Kresowiaków, z którymi wyruszyli na Zachód, wzięli się z miejsca do działalności. Dzięki temu powstały duże skupiska tej ludności, od których izolowały się tylko nieliczne rodziny tatarskie pragnące na nowych ziemiach świadomie zerwać więzy ze swoją grupą. Powstanie skupisk Tatarów wymagało organizacji życia religijnego, a tym samym utworzenia gmin wyznaniowych. Ważnym czynnikiem integracyjnym środowiska były spotkania ogólnotatarskie. Dawały one okazję do ponownego nawiązania więzów towarzyskich i więzów pokrewieństwa zerwanych podczas wojny. Działalność ta pomału przetrwać wszystkim Tatarom okres najcięższy, kiedy niepewność życia dawała o sobie znać w nowym miejscu zamieszkania. Dzięki tej działalności Tatarzy potrafili przeżyć czasy dyktatury stalinowskiej. Potem po 1956 r. ich aktywność odżyła ponownie, ale nigdy nie byli w stanie powrócić do tradycji przedwojennych.

Ważnym wydarzeniem dla Tatarów polskich były każdorazowe *Orienty Sokólskie*, wobec których początkowo byli nieufni, aby potem włączyć się z całą

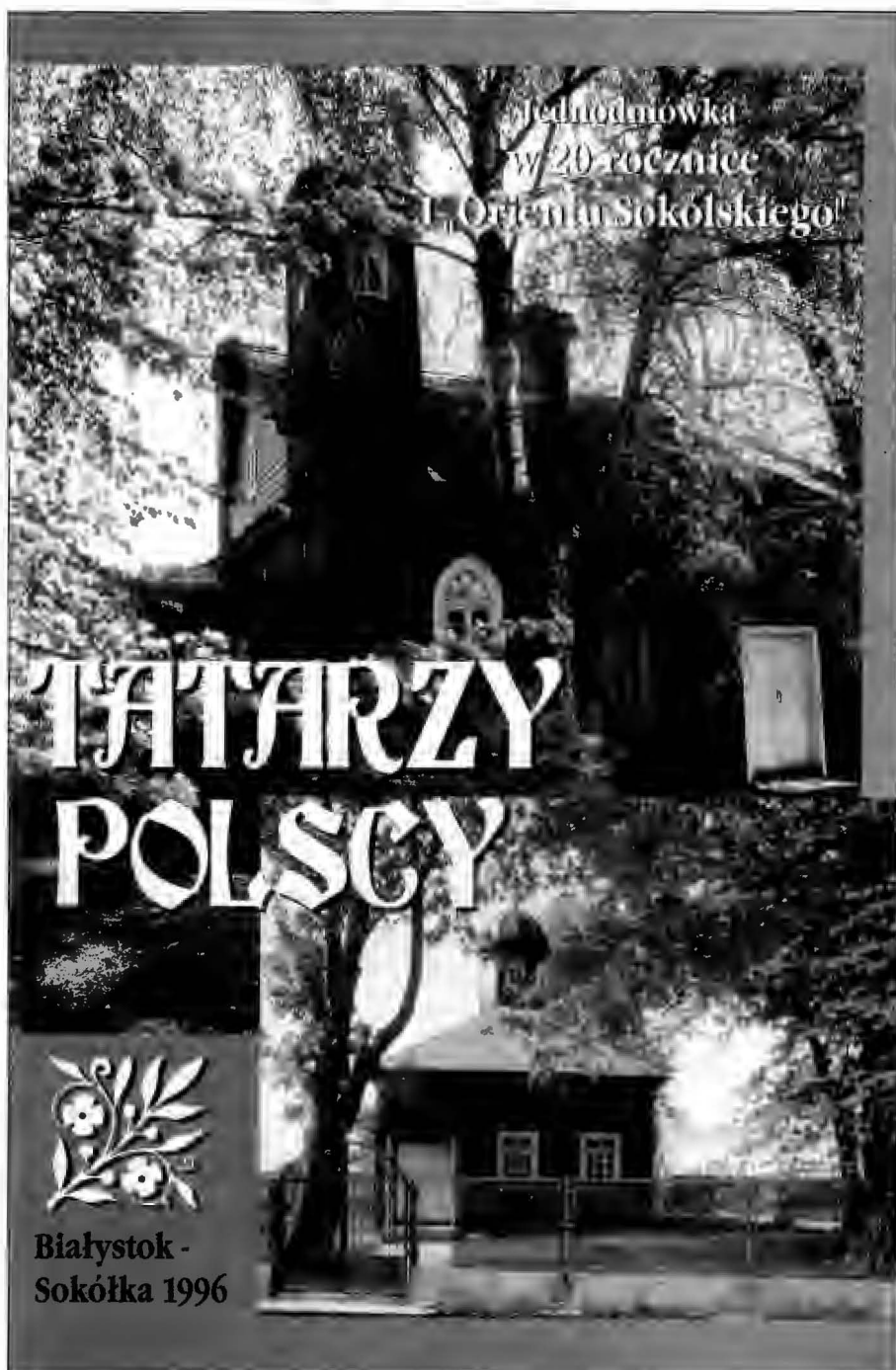
⁹O obchodach tych zob.: A. Miśkiewicz, *Siedemdziesięciolecie Wszechpolskiego Kongresu Muzułmańskiego, Wilno-Białystok (1925-1995)*, Test 1996, nr 1, s. 202-206, *Tatarzy Polscy*, ●p. cit., s.5-14.

energiją w ich przygotowania. Każda taka impreza przynosiła im zawsze silne poczucie własnej wartości, kiedy przybysze z całego kraju, nie Tatarzy, podkreślali zawsze ich wierność i zasługi wobec wspólnej ojczyzny. I nie były to tylko kurtuazyjne słowa. A i spotkania w Gorzowie, choć odbywane w kameralnej atmosferze, przynosiły podobne skutki.

Dalszy impuls dla działalności społeczno-kulturalnej Tatarów przyniosły lata dziewięćdziesiąte, kiedy przy pełnej swobodzie wyboru mogli wybierać właściwe kierunki rozwoju swojej społeczności. Powołano nawet, nawiązując do przedwojennego Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej, nową organizację pod nazwą Związek Tatarów Polskich. Nie zdążyła ona jeszcze rozwinąć pełnej działalności, poza wydaniem wspomnianego *Rocznika*. W nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce stanęło przed tą grupą etniczną, liczącą od 3-4 tys. osób. Wielkie zadanie kontynuowania tradycji mocno tkwiących w dziejach Polski. Świadomość, że nie jest obcą społecznością, że od prawie 600 lat diaspory tatarskie znajdują się na ziemiach Rzeczypospolitej, jest ważnym w tej sprawie argumentem. Dla społeczności Tatarów polskich, bądź Polaków pochodzenia tatarskiego, jak pragnie wielu z nich, otworzył się wraz z rokiem 1989 nowy okres dziejów.

Wykraczając poza cezurę tego artykułu należy wspomnieć, że w 1996 odbył się kolejny VIII *Orient Sokółski*, równo 20 lat od pierwszej takiej imprezy. Ponadto Tatarzy polscy święcili 600-lecie osadnictwa w dawnej Rzeczypospolitej we wrześniu 1997 r. na imprezach okolicznościowych w Białymstoku. Obchody z tej okazji zorganizowali także ich współplemieńcy na Litwie i Białorusi nawiązując do jednej, wspólnej tradycji Rzeczypospolitej obojga narodów.





biografie

Eugeniusz Szulborski (Białystok)

Wincenty Leopold Sleńdziński (1837-1909)

Malarz, muzyk i literat Wincenty L. Sleńdziński urodził się 1 stycznia 1837 r. w Skrebinach koło Wiłkomirska na Wileńszczyźnie. Jego ojciec, Aleksander Józef (1803-1878) był też malarzem i amatorsko muzykował. Grał na czekanie, instrumencie muzycznym typu tureckiego. Matką była Karolina z Korgowdów. Wincenty Leopold wychowywał się w rodzinie z tradycjami szlacheckimi w majątku rodzinnym Borcianach nad brzegiem Wilii, w Bajoryszkach nad Niewiażą i Czerwonym Dworze nad Niemnem, gdzie ojciec w tym czasie studiował malarstwo pod kierunkiem Benedykta hr. Tyszkiewicza. Zasad rysunku i malowania uczył się przyszły artysta od swego ojca. Pierwsze nauki szkolne pobierał w Wilnie, gdzie Sleńdzińscy mieli swój dom. Tutaj przecież dziadek Wincentego, Marcin (1754-1830), pełnił funkcję podskarbiego i posiadał młyn.

Aleksadner J. Sleńdziński uczestniczył prawdopodobnie w powstaniu listopadowym i z tego powodu, aby uniknąć restrykcji, musiał zabiegać o zaświadczenia urzędowe, że w nim nie uczestniczył. Wątpliwe bowiem, aby takie zaświadczenie było potwierdzeniem stanu faktycznego. Wincenty wyrastał w gronie młodzieży, która później zaangażowała się w następne powstanie.

Wpływ ojca zaważył na kierunku uzdolnień artystycznych Wincentego Leopolda Sleńdzińskiego. W jego młodzieńczych pracach widoczne są także wpływy znakomitych artystów. Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz, 1823-1862) zaprzyjaźniony ze Sleńdzińskimi posiadał scenę rodzajową namalowaną przez Wincentego L. Sleńdzińskiego w stylu Teniera.

Trudno dziś powiedzieć coś bliższego na temat tej sceny. Z kolei w zbiorach Wincentego znalazł się rękopis wiersza Władysława Syrokomli. Znakomity powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) przyjaciel Aleksandra Sleńdzińskiego, zaprzyjaźnił się także z Wincentym. Podczas pobytu w Dreźnie w latach 1873-1875, przerywanego wypadami do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Krakowa, Wincenty mieszkał w domu J.I. Kraszewskiego.

Jako muzyk W. L. Sleńdziński był uczniem Stanisława Moniuszki. Kompozytor traktował swych uczniów po przyjacielsku. W mieszkaniu kompozytora nawiązywały się serdeczne przyjaźnie. Wincenty był świadkiem powstawania wielu kompozycji. Na jednym ze swych rysunków utrwalił S. Moniuszkę siedzącego w

fotelu w mieszkaniu przy ul. Niemieckiej (później Słotwińskich) w domu Millera. Rysunek przedstawia próbę zespołu muzycznego, w którym uczestniczyli Bonaldi, Noskowski i inni uczniowie Moniuszki.

Do Szkoły Sztuk Pięknych w Moskwie wybrał się Wincenty L. Sleńdziński w towarzystwie wileńskiego kolegi Michała Elwiro Andriollego (1836-1893). Był to rok 1856. Datę wyjazdu podaje artysta w swym zestawieniu prac malarskich.¹ W Moskwie zgłębiał tajniki rysunku i malarstwa. W szkicowniku z tych lat zachowały się rysunki, na podstawie których uznano W. L. Sleńdzińskiego za wytrawnego rysownika, podobnie jak M. E. Andriollego. Badacze i miłośnicy twórczości W. L. Sleńdzińskiego zauważają, że jako malarz Wincenty zaszedł znacznie dalej od słynnego ilustratora *Pana Tadeusza*. Jeśli już wspomnieliśmy Adama Mickiewicza (1798-1855), to z okazji niedawnych uroczystości mickiewiczowskich warto przypomnieć, że w 1824 r. po opuszczeniu więzienia zamieszkał on u Antoniego Edwarda Odyńca (1804-1855), poety, pamiętnikarza i tłumacza, członka Towarzystwa Filaratów. A. E. Odyniec mieszkał wtedy w *sódmym domu po lewej stronie, licząc od Niemieckiej ulicy na placu Ratuszowym*.² Dom ten był własnością Marcina Sleńdzińskiego, dziadka Wincentego, a ojca Aleksandra. Irena Kołoszyńska w swym szkicu o Wincentym Sleńdzińskim, zamieszczonym w *Pamiętniku wystawy Ludomira Sleńdzińskiego*,³ nie jest pewna, czy dom ten należał do Marcina, czy też Aleksandra, Aleksander miał wtedy 21 lat, a Marcin zmarł kilka lat później, jest więc pewne, że w tym czasie dom należał jeszcze do Marcina Sleńdzińskiego.

W Moskwie Wincenty L. Sleńdziński studiował pod kierunkiem utalentowanego portrecisty prof. Sergiusza Zaranki. Tak jak profesor, Wincenty korzystał z bezpośredniej obserwacji natury. Wspomina później swego mistrza jako człowieka pełnego dobroci. W początku lat sześćdziesiątych Wincenty Leopold (muszę tu przypomnieć, że artysta używał zwykle jednego imienia - Wincenty i często pisał je skrótem „V”) uchodził już za jednego z wybitniejszych malarzy zainteresowanych tematyką religijną, zyskał uznanie środowiska malarzy wileńskich. Potwierdzeniem tego są obrazy w kościołach Wilna, Moskwy, Nowogrodu. Do kościoła rzymskokatolickiego w Moskwie namalował obrazy świętych: Magdaleny, Sebastiana i Szymona. Lucjan Uziębło określa je jako *bardzo dobre*.⁴ Do kościoła w Nowogrodzie, do którego malował także M. E. Andriolli, Wincenty L. Sleńdziński wykonał *Wniebowzięcie Najświętszej Panny*, a w 1862 r. do katedry wileńskiej namalował obraz św. Kazimierza. Obraz ten zawisł później w prezbiterium katedry - na pierwszym filarze - i należał w tym czasie do najbardziej udanych prac artysty. Przedstawiał królewicza Kazimierza zatopionego w modlitwie. Do kościoła na

¹ Wincenty Sleńdziński. *Księga szkiców 1852-1896*, Archiwum Galerii im. Sleńdzińskich. Inne daty znajdujące się w artykułach i opracowaniach, w tym także moje, są nieaktualne.

² Napoleon Rauba, *Śladami wieszczki*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1898, s. 273.

³ Irena Kołoszyńska, *Pamiętnik wystawy Ludomira Sleńdzińskiego*. Muzeum Narodowe, Warszawa 1977, s. 328.

⁴ Lucjan Uziębło, „Tygodnik Polski”/1899, nr 10.

Łukiszkach Wincenty wykonał świętych Jakuba i Filipa. Pracował też dla kościoła św. Rafała i kaplicy Raduskiewiczów na Rossie.

W dorocznych konkursach organizowanych przez Cesarską Akademię Sztuki w Petersburgu, której filią była uczelnia moskiewska, Wincenty L. Sleńdziński otrzymał trzy medale: brązowy, srebrny, srebrny wielki - jeden ze srebrnych za obraz *Daniel w twiej jamie*, prawdopodobnie w 1859 r. Szkic malarski tego obrazu znajduje się w Galerii im. Sleńdzińskich. Srebrny medal dostał prawdopodobnie za portret kolegi ze studiów, Edwarda Adolfa, studenta matematyki pochodzącego, jak Wincenty z Litwy. Trudno stwierdzić kategorię, za co i kiedy dostał W. L. Sleńdziński medal brązowy, gdyż w źródłach wymienia się jako nagradzane *rysunki perspektywiczne, obrazki rodzajowe* i obraz pt. *Sieroty*. Artysta zamierzał ubiegać się jeszcze o medal złoty. Nagrodzony w 1862 lub 1863 r. (raczej w 1863) obraz rodzajowy zakupiła cesarzowa Maria Teodorówna. Właśnie po sprzedaniu tego obrazu malarz wybierał się do Wilna, ale pieniądze miał dostać w Petersburgu. Starał się więc sprzedać inny obraz, by mieć pieniądze na drogę. Wziął urlop w uczelni i wybrał się do Wilna przez Petersburg. Kancelaria cesarzowej przesłała już należność do Moskwy. W. L. Sleńdziński musiał czekać cały tydzień na powrót przesyłki do Petersburga. Przed komisją śledczą W. L. Sleńdziński stwierdza później: *W końcu 1862 r. oddałem kilka obrazów na wystawę urządzaną z racji przyjazdu cara. Carowa zamówiła jeden obraz za 200 rs. Po tym dziele wykończyłem niektóre inne, sprzedałem je po części w Moskwie, chciałem pojechać do Wilna - odwiedzić rodzinę, której nie widziałem dwa lata i przygotować do obrazu szkice z żydowskich typów i na tej podstawie otrzymałem urlop do Wilna.*⁵ Do Wilna przyjechał 12 lutego 1863 r. Sam artysta twierdzi, że było to pod koniec lutego. Moim zdaniem sprzeczność wynika z rozbieżności między kalendarzem gregoriańskim i juliańskim.

W Wilnie malarz nie zamieszkał u rodziców, lecz wynajął mieszkanie na pracownię w domu Kozieli u pani Kierbedź, później u niejakiego Franka. Rodzice mieszkali wtedy przy ulicy Wielkiej. Malował, poprawiał stare obrazy, przygotowywał prace do moskiewskiej wystawy malarstwa, gdzie ostatecznie wysłał obraz św. Kazimierza i typy żydowskie w rysunku. Z Moskwy do Wilna przywiózł Sleńdziński wspomniany portret Edwarda Adolfa i być może jeden z obrazów św. Kazimierza, który chciał ukończyć w Wilnie i wysłać na wspomnianą już wystawę. Nie jestem pewien, czy obraz św. Kazimierza wysłany do Moskwy i ten namalowany dla kanonika Zalewskiego z katedry wileńskiej, to ten sam obraz, skoro wysyłając go zamierzał dzieło sprzedać. Być może kanonik zakupił obraz później. Portretem studenta matematyki zainteresowało się środowisko malarzy wileńskich, w dokumentach nazywane „kolonią malarską”. Portret zyskał uznanie. W Wilnie namalował Sleńdziński kilka obrazów m.in. *Matki Boskiej Ostrobramskiej*. Pracę malarską przerwało Sleńdzińskiemu aresztowanie. W dniu 19 listopada 1863 r. postawiony został przed sądem polowym pod zarzutem udziału w powstaniu styczniowym i uznany winnym zarzucanych mu czynów. Razem z nim przed sądem stanął Julian Czarnowski i lekarz Ferdynand Baryczewski. Skazano:

⁵ Podaję za Ireną Kołoszyńską: Akta audytoriatu polowego 341, k. 50-83,

Juliana Czarnowskiego na utratę majątku i zesłanie w głąb Rosji na dwanaście lat ciężkich robót, Ferdynanda Baryczewskiego zesłano do guberni penzeńskiej, Wincentego Leopolda Sleńdzińskiego do guberni niżegorodzkiej pod ostry nadzór policyjny. Miał tam przebywać dwadzieścia lat.

W zeznaniach sądowych Wincenty L. Sleńdziński stwierdza, że do Wilna przyjechał w celu studiowania postaci i typów ludzkich, że działalnością powstańczą nie zajmował się, bo ma na utrzymaniu rodziców i sześcioro młodszego rodzeństwa. 20 grudnia 1863 r. Murawiew zatwierdził wyrok. 9 stycznia 1864 r. wyrok ogłoszono skazańcom i wysłano ich do miejsc zesłania. Tłumaczenie się W.L. Sleńdzińskiego nic nie pomogło. Wynajęcie mieszkania na pracownię uratowało tylko dom rodzinny przed konfiskatą. Udział W. L. Sleńdzińskiego w powstaniu jest bezsporny. Według dokumentów i przekazów rodzinnych dostarczał on powstańcom żywność, środki opatrunkowe i inne różne materiały, utrzymywał kontakty z naczelnikiem cywilnym powiatu oszmiańskiego Julianem Czarnowskim, studentem Uniwersytetu Moskiewskiego Karolem Jasiewiczem, który przez jakiś czas pełnił funkcję dowódcy jednego z oddziałów powstańczych w powiecie oszmiańskim, Bolesławem Kołyszka jednym z przywódców powstania. Podczas przesłuchań wszystkiemu zaprzeczał, jedynie co do Karola Jasiewicza stwierdził, że wiedział o jego zamiarze przystąpienia do powstania. K. Jasiewicz już wcześniej przyznał się sam do udziału w powstaniu. W aktach sądowych pozostała notatka o W. L. Sleńdzińskim: *Cichy, zajmujący się pracą naukową i malarstwem dla utrzymania rodziny. Rodzina składa się z rodziców i 6 dzieci młodszych w Wilnie na Wielkiej na jego utrzymaniu.*⁶ Co kryje się pod stwierdzeniem, że zajmuje się pracą naukową, trudno mi dziś powiedzieć.

Już z Kniaginina, dokąd został zesłany, W. L. Sleńdziński podejmuje starania o powrót do Moskwy. Prośbę w tej sprawie popiera Moskiewskie Stowarzyszenie Malarskie. Jeszcze w 1864 r. gubernator moskiewski pisze do Murawiewa gubernatora wileńskiego: *Zebrawszy materiały o sposobie życia Sleńdzińskiego w szkole i poza szkołą, swemi pracami i talentem zwracał na siebie uwagę władz i publiczności, która śledziła rozwój jego talentu. Jego obrázky wciąż były upiększeniem wystaw w Moskwie, a jeden nawet miał ten zaszczyt, że zwrócił uwagę Carycy i został zakupiony do Jej gabinetu.*⁷ Gubernator moskiewski prosił Murawiewa o zgodę na powrót Sleńdzińskiego do Moskwy, aby mógł doskonalić swą sztukę malarską. Murawiew odpowiedział 10 listopada i to krótko: *Mając na względzie, że on zesłany za udział w powstaniu, uważałbym ze swej strony za niepotrzebne pozwolić mu na powrót do Moskwy.*⁸ W. L. Sleńdziński musiał więc pozostać w Kniagininie. *Pracował jak się trafiło na polu sztuki - dla chleba, w kierunku malarstwa religijnego i portretowego, grywał na fortepianie, pisywał wiersze religijne i pamiętniki, tęsknił za krajem...*⁹ W tym okresie powstały jego utwory literackie znajdujące się w szkicowniku¹⁰ i być może, jeśli nie wcześniej

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ L.U. Ś.p. *Wincenty Sleńdziński*, *Goniec Wileński* nr 177/1909 r.

¹⁰ *W. Sleńdziński, Księga szkiców 1865-1869*, Archiwum Galerii im.Sleńdzińskich.

Maxymy.¹¹ W szkicowniku są utwory oryginalne i tłumaczenia, m.in. z Lermontowa. *Maxymy* są oddzielnym rękopisem. Napisano je atramentem na papierze formatu 22 x 37 cm. Zachowało się osiemdziesiąt osiem utworów na dwunastu stronach. Pierwotnie było ich więcej. Wskazuje na to cyfra 89 znajdująca się na końcu rękopisu obok swoistej recepty zanotowanej w prawym rogu, a dotyczącej sposobu pozbycia się *solitera*. Recepta brzmi: *Lekarstwo od solitera dzieciom 1. Przez 6 dni dawać po 2 migdały gorzkie na czczo i przez 2 godziny nie jeść - 2. Paproci ususzyć w cieniu i utrzeć mąkę - i przez 6 dni na czczo na chleb z masłem świeżym jeść, wprzód posypawszy na masło mąką z paproci. A soliter niezawodnie wyjdzie - N. B. Staremu po 5 lub 6 migdałów, 15-letnim - po 4.*¹²

Dnia 10 marca 1867 r. W. L. Sleńdziński otrzymał od władz zgodę na pobyt w Charkowie. Był tym niezmiernie uradowany. Informatora swego, pisarza *sprawnika* Pokrowskiego, tak ugościł za dobrą nowinę, że *poszedł, jak to mówią*, „bez zadnich nóg”.¹³ Po naradach w środowisku zesłańców postanowił artysta zaczekać na sposobność zdobycia pieniędzy, jak też unormowanie się stosunków wodnych związanych z wielką powodzią wiosenną. W zdobyciu pieniędzy na podróż ostatecznie pomogła *loteria fantowa*. Sprzedaż biletów zajęli się marszałek Astafiew i dr Korzeniewski. W swoim pamiętniku artysta pisze: (...) *już bilety zaczęły sprzedawać dość prędko, lecz Astafiew wpadł na zbawienny środek, umyślił zakupić moje prace i wypłacić mi od razu 300 rs, a wypuścić w 1000 rs. na loteryję też same siedem obrazów, w celu bardzo użytecznym, bo ofiarowując na użytek szpitala w Kniagininie.*¹⁴ Na zesłaniu w Kniagininie był w tym czasie także poeta Antoni Kolankowski, zaprzyjaźniony z Wincentym L. Sleńdzińskim.

Żyjąc podróżą, artysta nie miał już ochoty na malowanie. Pożegnania przerodziły się w pijaństwo, o czym pisze: (...) *postanowiłem za cały czas nudy trochę się orzeźwić i blisko miesiąc z racji pożegnania, ciągle musiałem być pod hełmem (...).* O okresie tym napisał jeszcze: (...) *Na koniec nastąpiły Święta Wielkanocne, święta upijania się z powodu Zmarwywstania Chrystusa! Jak biedni ludzie, często myślę sobie, chcąc uczcić tak wielką radość popelniają obżarstwo i niżej stawiają siebie od zwierząt, lecz to tak weszło w obyczaj, że choćbyś wlaź na najwyższą wieżę i stamtąd prawil i karcil ludzkość, byłby to zawsze głos wołający na puszczy. A zatem apostołstwo w tym względzie się nie uda, a idzie się pod rękę z obmierzłym obyczajem i choćbyś był jak kamień twardy, a wlaźłszy między wrony, będziesz krakał jak i one. Otóż z pierwszego dnia byłem już pod hełmem i tak z rzędu do ostatniego dnia wyjazdu, gdzie mię pożegnawszy najczulej, dali krzyżyk na drogę (...).*¹⁵

Z Kniaginina pieszo dostał się Sleńdziński do Łyskowa, wsi z magazynami zbożowymi leżącej naprzeciw miasta Makarjewa i tu musiał czekać na rzeczny statek parowy, aby udać się w dalszą drogę. Nie byłby artystą, gdyby nie spostrzegł

¹¹ W. Sleńdziński, *Maxymy*, Białystok 1998, Rkps (w:) Galeria im. Sleńdzińskich.

¹² Tamże.

¹³ W. Sleńdziński, *Jazda*, Najprościej nr 1/7/96. Rkps (w:) Galeria im. Sleńdzińskich.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

niecodziennych widoków i nie zanotował: (...) *pyszny to widok i jedyny w tych miejscach podczas rozlewu Wołgi. Wszystkie płaszczyzny zalane, miasto Makarjew, sławne niegdyś jarmarki, zalane po wieże. Cerkiew, zda się pływa po wodzie na kształt mirażu, za nim wierzchołki dachów wsi jakiejś, to znowu wierzch góry z sosnami, a poza nimi wciąż woda i woda.; to Wołga rozlewa się blisko 20 wiorst (...).*¹⁶

Do statku trzeba było dostać się łódkami między płynącą krą. Wincenty L. Sleńdziński z przygodami dostaje się na właściwy statek płynący do Niżnego Nowogrodu. (...) *Zapatrywałem się na Wołgę majestatycznie rozlaną i nagromadzony lud na pokładzie. Co za dziwny kontrast! (...) Ta garstka mała była mi jakby sumą całego narodu w pieśni i okowicie topiąca swoje myśli (...).*¹⁷

Podróż statkiem do Niżniego Nowogrodu trwała pięć godzin. Artysta zabawił w nim parę dni, bo musiał otrzymać z kancelarii gubernatorskiej zezwolenie na podróż do Charkowa. Przy okazji wspomina swoje pierwsze spotkanie z miastem: (...) *Niżny był mi już znajomy, I 1862 r. jeździłem z Moskwy, w tym roku budował się kościół katolicki, do którego malowałem główny obraz MB Wniebowzięcia. Pod tym tytułem dotychczas egzystuje wymieniony kościół. Właśnie byłem tam w czasie jarmarku, trudno opisać co za stek rozmaitych nacji bywa wtenczas w Niżnym. Ulice są przepelnione różnobarwnym tłumem. Pamiętam, chcąc widzieć lepiej całość widoku, kupiłem astrachańskiego kawona (arbuz) za piąta, w tej porze kawony są nadzwyczaj tanie i wielkie, mnóstwo (ich) przywożą Wołgą na barkach. Otóż wtedy z kawonem jako środkiem orzeźwiającym od skwaru, zabrałem się na wierzch góry Kremlu, która przypomina strukturą Kreml Moskwy, stąd to najlepiej było oglądać całą przestrzeń jarmarku; tak zachwycony byłem tym widokiem, że niepostrzeżenie zjadłem całego arbuz (...).*¹⁸

Tym razem, nawet do dworca kolejowego Sleńdziński musiał dotrzeć promem płynącym Oką. Powódź zniszczyła tory. Artysta mógł więc ostatecznie wyjechać dopiero nazajutrz. I tu na dworcu spotkał „koleżkę z Moskwy”: (...) *zaraz zaprowadził mnie do siebie i jak najgościnniej przyjął, tak że się doskonale z nim upiłem, nagadałem i wypałem (...).*¹⁹ Z przygodami także dotarł do Włodzimierza, a stamtąd do Moskwy, gdzie odwiedził swoją akademię. Do Charkowa dotarł 6 maja 1867 r. W tymże 1867 r. Cesarska Akademia Sztuk Pięknych w Petersburgu przyznała Wincentemu L. Sleńdzińskiemu tytuł malarza trzeciego stopnia. Stało się to w jedenaście lat po tym, jak z M. E. Andriollim wybrał się Sleńdziński do Moskwy na studia.

W Charkowie artysta malował dużo, przeważnie portrety. Malując, zarabiał na swoje utrzymanie i pomagał braciom w studiach uniwersyteckich. Jeden z braci, Aleksander, został później profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dokumentach stwierdza się, że Aleksander był (...) *docentem przy prof. Rafale*

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

Czerwiakowskim w Krakowie (...).²⁰ Zgromadził on dwa tysiące rzadkich roślin galicyjskich. Zbiór ten po śmierci przyrodnika ofiarował Wincenty Uniwersytetowi Jagiellońskiemu. Rosliny uporządkował prof. Rostafiński. Drugi z braci Wincentego Sleńdzińskiego, Stanisław, był inżynierem dróg i komunikacji. W Charkowie Wincenty L. Sleńdziński przebywał do 1872 r., kiedy to otrzymał zgodę na studia zagraniczne. Zamieszkał się wtedy w Krakowie u brata Aleksandra, poznał Jana Matejkę i na dłużej wybrał się do Drezna. Zamieszkał u J.I. Kraszewskiego. Właśnie dzięki Kraszewskiemu i Augustowi Cieszkowskiemu (1814-1894) poznał Działyńskich, Mielżyńskich i Kwileckich, znanych mecenasów sztuki w ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim i restaurował renesansowe dzieła w zbiorach kórnickich. Poparty przez barona Engelströma studiował typy portretów w Galerii Drezdeńskiej. Miniatury malowane przez W. L. Sleńdzińskiego były wtedy rozchwytywane. Z drobnego szkicu piórkiem odtworzył portret babki Kraszewskiego Niemojewskiej, oraz namalował kilka portretów rodzinnych, w tym dwie na drewnie małe podobizny autora *Starej baśni*. W okresie drezdeńskim powstały *Szachy Skirmuntówny*, obraz oparty o motywy odsieczy wiedeńskiej. Restaurując dzieła ze zbiorów kórnickich współpracował z Klemensem Rodziewiczem, znakomitą miniaturzystą i kopistą. Był to 1873 r. J. I. Kraszewski napisał: (...) *Młody artysta, którego dwie kompozycje wykonane za granicą znane z wystawy krakowskiej dajemy wedle własnych jego rysunków na drzewie, zwrócił na siebie powszechną uwagę znawców już to charakterem swych obrazów, już ślicznym, świeżym i nader harmonijnym ich kolorytem (...)*.²¹ Kraszewski ma tu na myśli *Sierotkę* i *Dzieci litewskie*. U Lucjana Uziębły, piszącego w tym czasie o wydarzeniach związanych ze sztuką, można dowiedzieć się, że wymienione dzieła powstały w Dreźnie w 1873 r. Dalej J. I. Kraszewski pisze: (...) *Oba te utwory Sleńdzińskiego świadczą jak najdobitniej o talencie oryginalnym i sympatycznym autora. Techniczne ich wykonanie nader staranne i miłe dowodzi, że bez studiów z natury nie malował nic (...)*. I dalej dodaje: (...) *Obrazki rodzajowe Sleńdzińskiego, jego kartony kompozycji historycznych i portrety świadczą o talencie pełnym uczucia i prostoty i o wybornych studiach. Sleńdziński nic nie robi bez wzoru z natury, ale umie ją upoetyzować bez przesady i nadać jej wdzięk niwymowny. Artysta ma zamiar nieco później udać się do Włoch, jeżeli mu na to środki dozwolą, a szkoda by było, gdyby nie mógł tego planu przeprowadzić do skutku (...)*.²² Niestety, nie mógł, z całkiem innych przyczyn. W 1875 r., przebywając u brata w Krakowie, wybrał się w góry. Przypadkowo przekroczył granicę z Rosją i został deportowany do Charkowa. Skończyło się więc na przepięknych miniaturkach drezdeńskich, restauracji dzieł ze zbiorów magnackich i rysunkach rodzajowych z życia litewskiego. Przebywając w Charkowie i później w Sumach na Ukrainie, zajął się też muzykowaniem. Był akompaniatorem w koncertach wiolonczelisty Gustawa Friemana, Borowskiej, Hiszpańskiego, koncertował ze skrzypkiem Węgierskim, a nawet solo. Niekiedy twierdzi się, że skończył się wtedy świetny okres w

²⁰ L. Uziębły, *Wincenty Sleńdziński, artysta - malarz wileński*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 10-11.

²¹ J. I. Kraszewski, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 305-306.

²² Tamże.

malowaniu W. L. Sleńdzińskiego. Nie jest to prawdą, jeśli weźmie się pod uwagę ilość powstałych wtedy dzieł.

Do Wilna W. L. Sleńdziński wrócił właśnie w 1889 r. na mocy carskiej amnestii i ożenił się z Anną z Bolcewiczów, wdową po Józefie Czechowiczu znanym fotografiku wileńskim. Nie jest też prawdą, że już wcześniej mógł zamieszkać w dowolnym miejscu Cesarstwa, gdyby tak było, wróciłby wcześniej do swego miasta i rodziny. W Wilnie uchodził w tym czasie za najznamienitszego malarza religijnego. Cieszył się wzięciem także poza Wilnem. Restaurował obrazy w wileńskich kościołach m.in. w kościele św. Bartłomieja. W 1898 r. w Szkole Rysunku Technicznego w Wilnie, przy prospekcie Świętojerskim, otwarto dużą wystawę malarstwa, o której Luty Zięba mówi, że nie miała powodzenia, ale dodaje, że (...) *warto jednak na rzecz szkoły a gwoli pewnej satysfakcji artystycznej, wyrzucić piętnaście kopiejek (...)*. Wśród wystawców był Wincenty L. Sleńdziński. Wspomniany Luty Zięba pisze o nim: (...) *W liczbie doskonałych rodzajowych obrazków powszechną przykuwają uwagę - pędzla wysoce utalentowanego i niezmiernie sympatycznego artysty, Wincentego Sleńdzińskiego, wileńskiego najwybitniejszego dziś i najwziętszego portrecisty (...)*.²³ Wincenty Sleńdziński wystawiał wtedy *Dziewczynkę z króbką jagód, Psa myśliwskiego, Zabitego zająca i W kuchni*. Wystawione prace określone zostały jako *wdzięczne charakterystyczne, świeże, choć czasami nie zakończone, to emanujące talentem*.²⁴

W 1896 r. na zamówienie kościoła w Pińsku wykonał Sleńdziński duży, oryginalny, pełen wdzięku i zalet pędzla obraz *"Święta Rodzina wracająca z Jeruzalem do Nazaretu"*. Lucjan Uziębło napisał wtedy: (...) *Śliczne jest to 12-letnie dziecię Jezus, wybornymi są figury Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa; koloryt świeży, harmonijny, żywy. Dużo w tem plastyki, prawda w uchwyceniu ruchu, o tło widocznie mniej chodziło artyście (...)* p. Sleńdziński jest najlepszym zaś głównie jako portrecista (...).²⁵ L. Uziębło wspomina, że Sleńdziński *ukończył niedawno i wystawił u p. Skindera na Świętojańskiej charakterystyczny obraz „Święto Ragutisa”*. W „Tygodniku Polskim” nr 10/1899 stwierdził: (...) *Czasy lepszej a doskonałej w sobie twórczości artystycznej Sleńdzińskiego, to już niestety tempi passati; talent rozwijający się niegdyś, jako niemal pierwszorzędny, niepospolicie duży, został zachwiany, a później już w Wilnie nadłtamy. Pędzla z rąk Sleńdziński dotąd prawie nie wypuszcza, ale wiele już stracił na sile, plastyce, a nierzadko nawet na pojęciach o manierze, rysunku, karnacji i uduchowieniu rzeczy (...). Ale ze mimo to piękne na kartach sztuki rodzimej zapisało się nazwisko Sleńdzińskiego, więc charakteryzujemy go, jak zasłużył (...)*.²⁶

Patrząc poprzez pryzmat lat, musimy jednak dorzucić, że może miał rację W. L. Sleńdziński, a nie Lucjan Uziębło. Zmieniło się bowiem nie tylko życie, ale także sztuka i jej odczytywanie. Artysta stał się mniej skrupowany kanonami; być może zauważył to L. Uziębło.

²³ Luty Zięba, *Wiadomości z Cesarstwa*, „Gazeta Warszawska” 1894, nr 243.

²⁴ Tamże.

²⁵ L. Uziębło, *Sztuki plastyczne*, „Gazeta Warszawska” 1896, nr 74.

²⁶ L. Uziębło, *Wincenty Sleńdziński artysta-malarz wileński*, „Tygodnik Polski” 1899, nr 10.

Wincenty Leopold Sleńdziński zmarł 6/19/ sierpnia 1909 r. Po tą samą datą Lucjan Uziębło napisał: (...) *Przecacny i bardzo utalentowany ten artysta w ostatnich czasach był schorowany mocno, tak iż w ciągu ostatnich paru lat rzadko mógł z domu wychodzić, ile że przedtem wiele cierpiał na nogi (...). Należał do rodziny, w której święty ogień prometeuszowski - miłość gorąca sztuki promienieje od dawna. Dziad śp. Sleńdzińskiego Marcin był kupcem - obywatelem i ławnikiem m. Wilna; ojciec Aleksander był zdolnym, bez wyższej kultury naukowej artystą malarzem, acz wykształconym w Uniwersytecie Woleńskim pod profesorem Rustemem; celował w rodzajowych, niekiedy religijnych obrazkach. Siostra śp. Wincentego, Janina, młodo zmarła, posiadała sporo talentu, ale sam śp. Wincenty od razu bardzo wybitny zapowiadał talent. (...) Kształcił się w Wilnie, w rysunku mianowicie u ojca, ale że posiadał również jak do malarstwa zapal do muzyki, więc w grze fortepianowej zaprawiał się u mistrza Stanisława Moniuszki, był też świadkiem jego twórczości pieśniarskiej (...).*²⁷

W. L. Sleńdziński to twórca wielu doskonałych portretów, obrazów religijnych i rodzajowych. Pozostawił po sobie szkicowniki z których trzy dotrwały do naszych czasów. Na ich podstawie można określić tematykę zainteresowań malarskich oraz literackich tego artysty. W szkicownikach znajdują się nie tylko szkice rysunkowe, także zdjęcia, a niekiedy oryginalne „dziełka” wykonane różnymi technikami, stanowiące swego rodzaju studia z natury. Na kartkach szkicowników są też oryginalne utwory literackie. Ciekawym dokumentem tamtych czasów, ale także sposobu myślenia, jest wymieniany już rękopis *Maxym*. Powstały one prawdopodobnie w Kniagininie, choć nie jest wykluczone, że wcześniej. Rękopis funkcjonuje samodzielnie, poza szkicownikami. Został on wykorzystany w *Ananke* nr 1/3/1995 i w roku 1998 wydany przez Galerię im. Sleńdzińskich w formie książkowej. W. L. Sleńdziński wart jest odkrycia jako literat, chociażby właśnie ze względu na swe *Maxymy*.

Życie Wincentego L. Sleńdzińskiego można uporządkować, biorąc pod uwagę miejsca i lata przebywania w nich artysty, jak też jego działalność. Biorąc pod uwagę miejsca pobytu, byłyby to okresy wileńsko-moskiewski, kniaginiński, charkowski, krakowsko-drezdeński, charkowsko-sumski, wileński. Okres wileńsko-moskiewski obejmowałby lata młodości i studiów, czyli do roku 1863 włącznie. Okres kniaginiński obejmowałby lata 1864-1867, charkowski 1867-1872, krakowsko-drezdeński 1872-1875, charkowsko-sumski 1875-1889, oraz 1889. Prościej byłoby życie i twórczość Wincentego L. Sleńdzińskiego podzielić na trzy okresy: młodości i studiów (do 1863 r.), zesłańczy (1864-1889) i wileński (1889-1909). Byłby to jednak podział bardziej powierzchowny i trzeba byłoby wyodrębnić w nim podokresy uwzględniając pobyt w Kniagininie, Charkowie, Krakowie i Dreźnie, oraz ponownie w Charkowie i Sumach na Ukrainie.

Szkicowniki, o których wspominałem, nazywane też księgami szkiców, powstawały w czasach studiów, zesłania i w Wilnie. J. I. Kraszewski wspomina o „tekach rysunków” W. L. Sleńdzińskiego. Szkicownik datowany na lata 1852-1896 wykracza poza datę końcową i są tu zdjęcia z 1901 i 1903 r., oraz list ks.

²⁷ L. Uziębło, „Goniec Wileński” 1909, nr 177.

Budrewicza, proboszcza parafii w Berzygolu, z dnia 12 maja 1901 r. (s. 81). Dłuższa przerwa w szkicowniku pojawia się po 1862 r. Spotyka się wtedy prace datowane różnie i w sposób przypadkowy. Pod koniec księgi pojawiają się ponownie szkice z lat 1860-1861. Katarzyna Hryszko tak opisuje ten szkicownik: (...) *Jest to rodzaj księgi oprawnej w grubą tekturę pokrytą płótnem, szytą na tasemki. Na kartach są liczne rękopiśmienne zapiski atramentowe autora prac eysunkowych i obrazów olejnych udokumentowanych w fotografiach. (...) Pierwsze zachowane karty szkicownika są rubrykowane, a rubryki numerowane i datowane. Przed konserwacją w niektórych z nich były wklejone fotografie(odkryte, odklejone, obecnie przeniesione na inne karty). Świadczy to o chronologicznym i dokumentalnym charakterze albumu. W księdze znajdują się również zdjęcia zabytkowej architektury wileńskiej. Po zarzuceniu tworzenia albumu Wincenty Sleńdziński wykorzystał go jako szkicownik do swoich studiów rysunkowych i malarskich. Księga dziewiętnastowiecznych szkiców należy do rzadko zachowanych na terenie pln-wsch. Polski zabytków kultury, zwłaszcza na papierze (...)*²⁸ Być może księga nie towarzyszyła zesłańcowi w czasie pobytu w głębi Rosji, ale pozostała w Wilnie. Artysta zajął się nią po powrocie z zesłania i to dopiero w 1896 r., lub nawet później, uzupełniając ją rysunkami i zdjęciami. Bardziej prawdopodobne jest, że prace wcześniej funkcjonujące luzem w 1896 r. zostały zamknięte w jedną całość. Za taką wersją przemawia wygląd stron w części księgi. Podczas konserwacji szkicownika została wysunięta koncepcja, że W. L. Sleńdziński wykorzystał do swych celów księgę pozostałą po Józefie Czechowiczu. Przerwe po 1862 r., o której wspominałem, wypełniają szkicowniki powstałe w Kniagininie i Charkowie.²⁹

Oceniając artystę i pracowitość W. L. Sleńdzińskiego, można zastanowić się, co namalował, oprócz tego co znamy? Sam Wincenty L. Sleńdziński pozostawił wykaz ilościowy prac malarskich i cenę ich sprzedaży. Wymieniając obrazy powstałe w latach 1852-1855, podaje ich tytuły: 1. Szkoła ateńska (kopia z Rafaela), 2. Fryderyk August król polski (kopia z Baciarellego), 3. Słomki (oryginał), 4. Hr. Marian Czapski (olej z Korzeniowskiego (?)), 5. Pejzaż (kopia), 6. Zaparcie się św. Piotra (oryginał), 7. Autoportret.

Wiemy, że w latach 1852-1856 namalował dziesięć obrazów, a więc trzy z nich powstały w Moskwie. W latach 1857-1863 powstało czterdzieści dziewięć obrazów, w latach 1864-1867 (w Kniagininie) - pięćdziesiąt siedem, w latach 1867-1871 (w Charkowie) - sto siedemdziesiąt pięć, w latach 1872-1875 (Kraków, Drezno) - czterdzieści osiem prac, co w sumie daje trzysta trzydzieści dziewięć obrazów. W Charkowie i Sumach do 1879 r. powstały czterysta sześćdziesiąt cztery prace. W Wilnie do 1901 r. powstało trzysta osiemdziesiąt obrazów. Łącznie daje to jeden tysiąc sto osiemdziesiąt trzy obrazy wspomniane przez artystę.³⁰ W rozbiciu na lata wyglądałoby to następująco: przed studiami do 1855 r., więcej niż jeden obraz rocznie, w Moskwie 1856- trzy sztuki, 1857 - trzy, 1858 - pięć, 1859 - cztery, 1860 - osiem, 1861 - dziewięć, 1862 - dwanaście, 1863 - osiem; Kniaginin 1864 -

²⁸ Katarzyna Hryszko, *Śladami szkicownika. Księga szkiców z lat 1852-1896*, Białystok 1998, s. 29.

²⁹ Archiwum Galerii im. Sleńdzińskich.

³⁰ W. Sleńdziński, *Księga szkiców 1852-1896*, rkps (w:) Galeria im. Sleńdzińskich.

dwadzieścia sztuk, 1865 - osiemnaście, 1866 - dziesięć, 1867 - dziewięć; Charków 1867 - trzydzieści sztuk, 1868 - czterdzieści cztery, 1869 - trzydzieści trzy, 1870 - trzydzieści jeden, 1871 - trzydzieści siedem; Charków-Kraków-Drezno-Kraków 1872-1875 - czterdzieści osiem sztuk. Co w rozbiciu na lata daje średnio 12 obrazów rocznie. Podczas drugiego pobytu na Ukrainie namalował: 1875 - dziesięć obrazów, 1876 - czterdzieści trzy, 1877 - czterdzieści trzy, 1878 - czterdzieści dwa, 1879 - czterdzieści dziewięć, 1880 - trzydzieści dwa, 1881 - trzydzieści jeden, 1882 - dwadzieścia sześć, 1883 - dziewiętnaście, 1884 - dwadzieścia dziewięć, 1885 - dwadzieścia cztery, 1886 - trzydzieści dwa, 1887 - siedemnaście, 1888 - czterdzieści jeden, 1889 - dwadzieścia sześć; Wilno 1890 - dwadzieścia pięć, 1891 - trzydzieści dwa, 1892 - trzydzieści, 1893 - trzydzieści dziewięć, 1894 - dwadzieścia trzy, 1895 - trzydzieści trzy, 1896 - dziewiętnaście, 1897 - dwadzieścia trzy, 1898 - dwadzieścia sześć, 1899 - trzydzieści dziewięć, 1900 - sześćdziesiąt siedem, 1901 - dwadzieścia cztery.

Biorąc powyższe pod uwagę, należy stwierdzić, że nie jest prawdą jakoby po przymusowym powrocie z zagranicy na Ukrainę skończył się „okres malowania” w życiu Wincentego L. Sleńdzińskiego. Przeciwnie, malował bardzo intensywnie i tak było przez całe życie. Dopiero po 1901 r. brak jest danych o malowaniu tego artysty, ale Lucjan Uziębło podaje, że pędzla z ręki nie wypuszczał do końca życia. Najzwyczajniej więc nie zostawił nam tylko dokładnych danych o swej pracy z ostatnich lat życia. Koniec w świetności malowania nie odnosi się więc do ilości prac. Jakości nie można ocenić bez gruntownej analizy dzieł z końcowych okresów twórczości tego artysty. Na ten temat powinni wypowiedzieć się nie historycy kultury, a sztuki. Biorąc jednak pod uwagę popularność malarza, świadczą o tym chociażby owe liczne zamówienia, z zobowiązań musiał wywiązywać się w sposób zadowalający. Kiepski malarz nie miałby zamówień. Przytoczę tutaj list jednego ze zleceniodawców, wspomnianego już wcześniej ks. Budrewicza.³¹

Szanowny Panie Sleńdziński

Jeszcze przed Wielkanocą otrzymałem obraz św. Anny wysłany przez Pana, lecz stał aż dotąd nie rozpakowany dopóki przyjechał Pan Małachowski z nowym ołtarzem; teraz postawił ołtarz i umieściliśmy w nim obraz przez Pana, że tak powiem, artystycznie w całym znaczeniu tego słowa wykonany, obraz św. Anny jest przepiękny i nie tylko ja to mówię, ale wszyscy, którzy go widzieli tak ocenili i pochwalili. Składam więc Panu dzięki, podziękowanie od moich parafian za tak sumienną pracę.

Teraz będziemy się modlili, aby Pan Bóg użył Panu wiele potrzebnych łask przez wstawienie się św. Anny. - A kiedy będę w Wilnie obowiązkowo zajdę do Pana, aby jeszcze raz Panu osobiście podziękować!

Pozostaję z należnym szacunkiem

ks. Budrewicz

³¹ Tamże.

12 Maja 1901, Berzygól

P.S. Należność p. Wanda Antonowicz zapłaci wszystko.

Jeszcze za życia artysty obraz *Widok Ostrej Bramy podczas nabożeństwa Opieki NMP* uczestniczył w wystawie retrospekcyjnej, co rzadko zdarza się malarzowi żyjącemu, ale świadczy o jakości pędzla autora i jego pozycji w środowisku malarskim.



Matka, rys. Wincenty Śleńdziński.

Tygodnik Ilustrowany, nr 328 z 11 kwietnia 1874; *Ananke* nr 1(11)1997, s.13.

Henryk Majecki (Białystok)

Białostocki fragment działalności naukowej, naukowo-organizatorskiej i wydawniczej Jerzego Antoniewicza

W roku bieżącym minęło 80 lat od chwili urodzenia się dr Jerzego Antoniewicza, wybitnego archeologa, specjalizującego się w problematyce zachodnio-bałtyjskiej, organizatora wielu imprez naukowych, redaktora periodyków oraz prac zbiorowych o problematyce historycznej. J. Antoniewicz węzłami rodzinnymi, miejscem wychowania oraz stałego zamieszkania związany był z Warszawą. Jednakże swą działalność naukową, i to owocną, rozwijał również na innym obszarze.

Badania archeologiczne prowadził na terenie Warmii i Mazur. Był redaktorem *Rocznika Olsztyńskiego*, przez długie lata współpracował z czasopismem naukowym *Komunikaty Warmińsko-Mazurskie*. Był też organizatorem Mazowieckiego Ośrodka Naukowego i redaktorem jego wydawnictw.

Również Białostoczczyzna była obiektem jego prac poszukiwawczych oraz działalności organizatorskiej.

Z Białostoczczyzną zetknął się już w 1955 r. Wówczas to rozpoczął badania cmentarzyska z okresu rzymskiego w miejscowości Szwajcaria na terenie powiatu suwalskiego. Badania te trwały aż do 1966 r., przynosząc obfite, o dużych walorach poznawczych materiały. Wzbogaciły one zbiory muzealne oraz stanowiły źródło do wielu jego publikacji, zamieszczonych w wielu czasopismach naukowych. J. Antoniewicz był też inicjatorem powołania Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej. Powstała ona latem 1959 r. jako zespół badawczy integrujący naukowców z różnych dziedzin, zajmujący się problematyką Jaćwieży

W ramach Komisji działało kilka sekcji, lecz najbardziej aktywną była kierowana przez J. Antoniewicza Sekcja Archeologiczna.

Komisja rozpoczęła niezmiernie aktywną działalność wydawniczą.

Już w 1960 r. ukazał się nr I *Rocznika Białostockiego*, którego członkiem Zespołu Redakcyjnego (początkowo nawet zastępcą naczelnego redaktora) był Jerzy Antoniewicz, reprezentujący początkowo Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską a następnie Białostockie Towarzystwo Naukowe jako współwydawcę pisma aż do 1967 r.). Funkcję tę pełnił aż do t.X, który ukazał się w 1971 r. (już po jego śmierci). Był niezmiernie aktywny w działalności redakcyjnej. Dostarczał własne teksty,

inspirował pisanie innych, zwłaszcza w działach: kronika życia naukowego i recenzje.

Działalność Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej doprowadziła do powstania Białostockiego Towarzystwa Naukowego.

Z inicjatywy Komisji w dniach 2-4 czerwca 1961 r. odbyła się w Białymstoku I konferencja nauk historycznych. Podczas obrad zgłoszony został wniosek w sprawie powołania Białostockiego Towarzystwa Naukowego. Niedługo potem nastąpiło ukonstytuowanie się grupy założycielskiej BTN, której spiritus movens był niestrudzony dr J. Antoniewicz.

12 kwietnia 1962 r. Towarzystwo zostało zarejestrowane, a 7 maja 1962 r. ukonstytuował się Tymczasowy Zarząd BTN. Dr Jerzy Antoniewicz został powołany wówczas na stanowisko sekretarza generalnego BTN i funkcję tę pełnił aż do 15 maja 1967 r.

Z inicjatywy J. Antoniewicza powstał periodyk - *Acta Baltico-Slavica*. Tom I periodyku ukazał się w 1964 r. J. Antoniewicz był naczelnym redaktorem pisma aż do tomu VII włącznie. Tom VII ukazał się już po jego śmierci. Wydawcą pisma było Białostockie Towarzystwo Naukowe, lecz faktycznie było ono organem Kompleksowej Komisji Jaćwieskiej, działającej na prawach komisji BTN. Pismo miało charakter interdyscyplinarny. Prezentowane były tam materiały z dziedziny archeologii, historii, etnografii i językoznawstwa, sporadycznie z innych dyscyplin.

Z pismem tym współpracowało wielu naukowców z różnych ośrodków w kraju (m.in. Warszawy, Torunia, Poznania, Krakowa i Olsztyna), a także z zagranicy: Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Rosji oraz krajów skandynawskich.

Dr J. Antoniewicz, działając w ramach BTN był inicjatorem wydania oraz redaktorem wielu prac zbiorowych. Do nich należą: *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej* (Białystok 1963), *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny* (Białystok 1965), *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego* (Białystok 1967), 2 tomy *Studiów i materiałów do dziejów miasta Białegostoku* (t.I - Białystok 1968, t.II - Białystok 1970). Był też inspiratorem i organizatorem wszystkich publikacji BTN, które ukazały się w latach 1962-1970, jak i również sympozjów oraz konferencji naukowych. Chociaż pracą BTN kierował kolegiąlnie Zarząd BTN, którego prezesami kolejno byli: prof. W. Sławiński oraz prof. dr T. Cieślak, to jednak główną rolę odgrywał w nim w latach 1962-1967 jego generalny sekretarz - dr J. Antoniewicz.

Dr J. Antoniewicz był dobrym organizatorem. Potrafił zjednywać sobie ludzi i „wyczarowywać” środki finansowe na pokrycie kosztów inicjatyw BTN.

Posiadał jednak pewne apodyktyczne cechy charakteru oraz zbytnią impuksywność. Doprowadziło to do powstania zjawisk konfliktowych w Zarządzie BTN. Jego oponentem w łonie BTN była dyrektorka Muzeum Okręgowego w Białymstoku mgr Zofia Sokołowska. Wspierał ją ówczesny vice-prezes BTN prof. dr hab. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski. Z czasem do grupy tej przyłączył się prezes BTN prof. dr hab. Tadeusz Cieślak.

Intencją mgr Z. Sokołowskiej było zespolić działalność BTN z kierowanym przez nią Muzeum i wyeliminować z niej dr J. Antoniewicza, jako osoby z zewnątrz, niezwiązanego z żadną placówką naukową w Białymstoku.

Walka ta przyniosła pewne rozstrzygnięcia organizacyjne.

15 maja 1967 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze BTN. W składzie nowo wybranego Zarządu BTN na kadencję 1967-1970 zabrakło osoby dr J. Antoniewicza. Funkcję sekretarza generalnego objęła mgr Zofia Sokołowska

W tymże samym roku nastąpiły zmiany w składzie redakcji *Rocznika Białostockiego*. Od t. VII pisma jego wyłącznym wydawcą stało się Muzeum Okręgowe. Wyeliminowane zostało natomiast Białostockie Towarzystwo Naukowe oraz białostocki oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. W związku z powyższym nastąpiły też zmiany w składzie redakcji. Dr J. Antoniewicz pozostał w składzie Redakcji, lecz przestał pełnić funkcję zastępcy naczelnego redaktora. Faktycznym redaktorem pisma została mgr Zofia Sokołowska choć formalnie piastował ją prof. T. Dzierżyński-Rogalski.

Dr J. Antoniewicz nadal kontynuował swą działalność w szeregach BTN. Nadal redagował *Acta Baltico-Slavica*, a także inne publikacje BTN. Zasiłał swoimi tekstami kolejne tomy *Rocznika Białostockiego*.

W latach 1967-1969 główny wysiłek kierował na ukończenie swej pracy habilitacyjnej, którą planował obronić na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracy tej nie zdołał ukończyć. Zmarł 1 lipca 1970 r.

Jego nieukończona rozprawa habilitacyjna - *Bałtowie Zachodni w V w. p.n.e - V w. n.e.* została opublikowana przez wydawnictwo Pojezierze w 1970 r. Przygotował ją do druku przyjaciel zmarłego J. Tyszkiewicz, zaś przedmowę napisał prof. dr hab. Aleksander Gieysztor. W przedmowie tej bardzo wysoko ocenił dorobek naukowy zmarłego. Trafnie też scharakteryzował sylwetkę dr J. Jaskanisa.

W przedmowie tej m.in. pisał: [...] *Energia nad podziw stale intensywna aż do wyczerpania serca w pięćdziesiątym pierwszym roku życia, przedsiębiorczość, inicjatywa i talent organizacyjny, przydatne wartości charakteru i umysłu pchnęły go na niełatwą drogę naukowej służby społecznej.. [...] Swoim gwałtownym entuzjazmem zarażał kolegów starszych i młodszych, urządzał stacje wykopaliskowe, zakładał czasopisma i serie wydawnicze, nawiązywał szerokie i przemyślane kontakty z nauką sąsiadów [...].* (J. Antoniewicz, *Bałtowie Zachodni*, Olsztyn-Białystok 1979, Pojezierze, s. IX). Prace te wykonywał bezinteresownie. W ramach wydawnictw BTN udało się opublikować tylko jedną jego pracę J. Antoniewicz, *The Sudovians*, Białystok 1962). BTN nie było w stanie wydać nawet jego pracy habilitacyjnej. Zrobiło to na swój koszt wydawnictwo Pojezierze, z którym autor współpracował uprzednio przez wiele lat.. Praca wyszła jednak w serii *Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego* (nr 25).

Dziś o działalności J. Antoniewicza mało kto pamięta. Jego biografie były opublikowane dawno i to w trudno dziś dostępnych wydawnictwach.

Jego działalność pozostawiła jednak trwałe ślady.

Przez wiele lat po jego śmierci wychodził *Rocznik Białostocki*. Autorem jego założeń, szaty graficznej i struktury wewnętrznej był przecież J. Antoniewicz, podobnie jak *Rocznika Olsztyńskiego* i *Rocznika Mazowieckiego*.

On też był autorem koncepcji serii wydawniczej - *Prace Białostockiego Towarzystwa Naukowego*. Seria ta jest kontynuowana do dziś.

Nie udało się utrzymać pisma *Acta Baltico-Slavica*, ale myśl przewodnia tego pisma odżyła w nowej koncepcji kwartalnika *Białostoczczyzna*.

Również kontynuowana jest współpraca z badaczami z Białorusi, Litwy i Łotwy, którą zapoczątkował właśnie dr J. Antoniewicz. W latach 1964-1970 należałem do grona jego współpracowników. Nauczyłem się dużo od niego, a było czego się uczyć, zwłaszcza w dziedzinie organizacji imprez naukowych oraz wydawnictw.

W 1972 r. objąłem funkcję sekretarza generalnego BTN, stanowisko które on zajmował w latach 1962-1967.

Sytuacja, w jakiej znalazło się BTN, była niezmiernie trudna. BTN nie otrzymało odpowiedniego finansowego wsparcia ze strony PAN. Ograniczone zostało wsparcie finansowe władz wojewódzkich wskutek powstania niejako konkurencyjnego Ośrodka Badań Naukowych w Białymstoku.

Musieliśmy z czegoś zrezygnować, aby coś utrzymać.

Niemożliwe było utrzymanie pisma *Acta Baltico-Slavica*. Upadek tego pisma przyniósłby szkody dla nauki polskiej. Przekazaliśmy go więc Zakładowi Słowianoznawstwa PAN.

Idąc drogą wytyczoną przez naszego Nauczyciela znaleźliśmy nowych sponsorów. Były nimi władze poszczególnych powiatów.

Dzięki temu ukazały się: dwa dalsze tomy *Studiów i materiałów do dziejów miasta Białegostoku* (t.III - Białystok 1972 pod redakcją J. Joki oraz t.IV Białystok 1985 - pod redakcją H. Majeckiego), *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego* pod redakcją M. Gnatowskiego oraz H. Majeckiego (t. I, Warszawa 1975 oraz t. II, Warszawa 1974), *Materiały do dziejów Ziemi Sejneńskiej* (Warszawa 1975) pod redakcją J. Jaskanisa oraz *Studia i materiały do dziejów Siemiatycz* pod redakcją H. Majeckiego (Warszawa 1989).

Staraliśmy się również kontynuować prace zapoczątkowane przez dr J. Antoniewicza nad problematyką polsko-litewsko-białoruską. Owocem tych poczynań były konferencje naukowe w 1983 i 1985, publikacja *Studia polsko-litewsko-białoruskie* (Warszawa 1988) pod redakcją J. Tomaszewskiego, E. Smułkowej oraz H. Majeckiego oraz międzynarodowe konferencje źródłoznawcze organizowane w Białymstoku od 1996 r. i ich efekty wydawnicze.

Aneks I

Biografie J. Antoniewicza

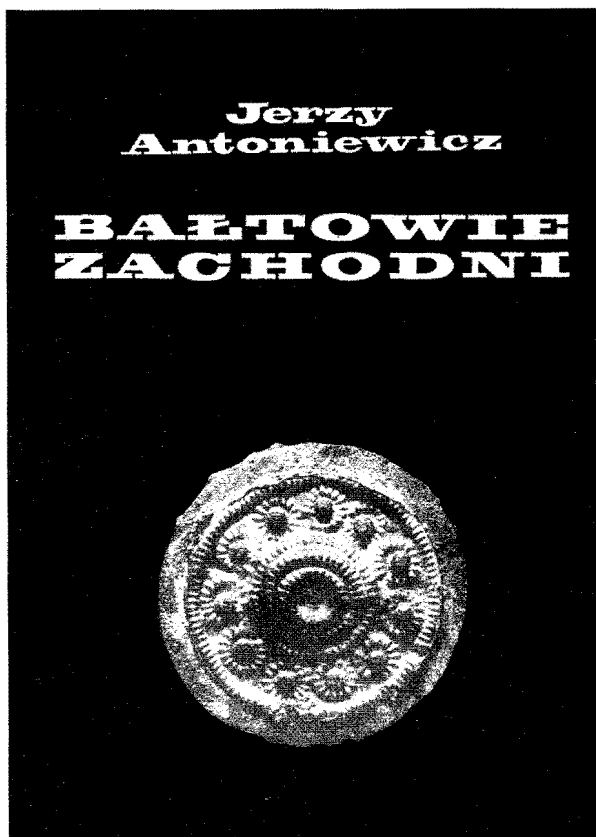
1. Tadeusz Cieślak, Jerzy Antoniewicz (1919-1970) w: *Rocznik Białostocki*, t.X, Warszawa 1971, ss.505-511,
2. Jan Jaskanis, Dr Jerzy Antoniewicz, w: Białostockie Towarzystwo Naukowe, *Biuletyn Informacyjny*, Białystok 1973, ss.15-18.

Aneks II

Publikacje J. Antoniewicza o działalności BTN

1. *Powstanie Białostockiego Towarzystwa Naukowego*, w: *Rocznik Białostocki*, t.IV, Białystok 1963, ss.551-555,

2. *Działalność Białostockiego Towarzystwa Naukowego w 1963 r.*, ibidem, t.V, Białystok 1965, ss. 391-396,
3. *Działalność Białostockiego Towarzystwa Naukowego w 1964 r.*, ibidem, t. VI, Białystok 1966, ss. 539-549,
4. *Działalność Białostockiego Towarzystwa Naukowego w 1965 r.*, ibidem, t. VII, Białystok 1967, ss. 313-319,
5. *Działalność Białostockiego Towarzystwa Naukowego w 1966 r.* ibidem, t. IX, Białystok 1970, ss. 1970.
6. *Sprawozdania roczne z działalności naukowo-badawczej i popularno-naukowej Białostockiego Towarzystwa Naukowego za lata 1962-1966*, Białystok 1967 (materiał powielony),
7. *Białostockie Towarzystwo Naukowe w latach 1962-1966 i jego działalność wydawnicza*, w: *Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku*, t. II, Białystok 1970, ss. 347-365.



Iwona Dawidowicz (Białystok)

Aleksander Osipowicz – etnograf i językoznawca

Zamierzam wystąpić ze zbiorkiem spostrzeżeń dotyczących okolic Suwałk, niby z ruchomą panoramą tych stron, z tym wszystkim, co one w sobie szczególnego zawierają (...). Tak sobie pomyślałem: zjrzyjmy w głowy i serca panów i braci kmiotków, azali w nich wieki nie umieściły czasem ważnych jakich dokumentów dla potomności (...). Przejęty tą myślą, począłem pilnie rozglądać się w swych stronach i wpatrywać w przeszłość.¹

Pragnieniem Aleksandra Osipowicza, zgodnie z przytoczonymi powyżej słowami, było zachowanie dla przyszłych pokoleń wiedzy o teraźniejszości i minionych dziejach Suwalszczyzny, jej mieszkańców i osobliwości, których dostrzegał niezliczoną ilość. Poszukiwał ich na polu historii, archeologii, folklorystyki i krajoznawstwa. *Zaglądając w serca i głowy* ludu znad Czarnej Hańczy, przekonany, że zawierają w swoim rodzaju *godne zajęcia archiwa*, notował jego zwyczaje, obrzędy, wierzenia, zabobony i fenomeny języka.

Tak rozległe zainteresowania skryształizowały się ostatecznie w dwóch głównych nurtach – etnografii i językoznawstwie.

Aleksander Osipowicz (a właściwie Kazimierz Aleksander Józef) urodził się ok. 1822 r., był rodowitym Suwalczaninem. Uczeń szkoły obwodowej oraz gimnazjum w Suwałkach, później student (prawdopodobnie prawa) w Petersburgu, debiutował w 1844 r. drobnymi utworami poetyckimi w *Niezabudce*, almanachu, w którym publikowano utwory literackie młodzieży. Nie przyniosły mu one jednak uznania i chyba to skłoniło go do zaprzestania dalszych prób na tym polu.

Po zakończeniu edukacji powrócił do Suwałk, gdzie podjął pracę nauczyciela rysunku i kaligrafii w pensji żeńskiej, prowadzonej przez żonę, Małgorzatę Borzysławską, oraz w wyższej rządowej szkole żeńskiej.

Pracę pedagogiczną łączył z funkcją pisarza, a później urzędnika na różnych stanowiskach gubernialnych, aż ostatecznie awansował na pomocnika naczelnika kancelarii gubernatora cywilnego, uzyskując tytuł honorowy sekretarza gubernialnego.

W zasadzie całe jego życie związane było z Suwałkami, chociaż blisko 10 lat przebywał w Warszawie (od 1869 r.), zajmując stanowisko tłumacza w kancelarii gubernatora w Warszawskim Rządzie Gubernialnym.

¹ A. Osipowicz, *Z Suwałk do Augustowa*, w: *Wycieczki w okolice Suwałk, gawędy, obrazki i podania*. Suwałki 1994, s. 21.

Zmarł 1 stycznia 1839 r. W Suwałkach i został pochowany na tamtejszym cmentarzu.²

Zaangażowanie w karierę urzędniczą nie przeszkadzało Osipowiczowi w realizacji zainteresowań, wręcz przeciwnie – wyjazdy służbowe wykorzystywał do poszerzania swojej wiedzy, uznając je za okazję do zebrania nowych materiałów. Znaczące dosyć osiągnięcia zawodowe nie zmieniają faktu, że to nie w nich przejawiała się niezwykła osobowość suwalskiego pasjonata.

Analizując jego biografię na tej płaszczyźnie, można by nawet dojść do wniosku, że potrafił on zaakceptować politykę prowadzoną przez zaborców, zdobył nawet wysokie stanowisko w administracji państwowej, a więc patriotą nie był.

Jest to jednak kwestia sporna, bo przecież ten sam Osipowicz pragnął zachować zabytki i kulturę ludu polskiego, temu zadaniu poświęcił całe niemal życie, twierdząc, że „dokładna znajomość rodzinnej ziemi ważnym jest zadaniem każdego ukształconego człowieka, każdego dobrego jej syna”.³

Rezultatem pracy Osipowicza były opublikowane w *Tygodniku Ilustrowanym* artykuły: *Wycieczki w okolice Suwałk*⁴, *Z Suwałk do Augustowa*⁵, *Zarys charakterystyki ludu litewskiego znad Czarnej Hańczy*⁶, *Ruiny zamku w Dowspuździe*⁷ oraz *Pobieżny rzut oka na niektóre zamczyska i tak zwane góry sypane w okolicy Suwałk*⁸.

Liczne materiały folklorystyczne dotyczące okolic Suwałk i Augustowa trafiły, po śmierci Osipowicza, do redakcji *Wisły*. Na łamach tego czasopisma opublikowano dwie prace: *Nazwy ludowe głosów zwierząt, ptaków, itd. ...*⁹ i *Nazwy ludowe niektórych chorób z wymienieniem środków ich leczenia w dawnym Augustowskim*¹⁰. Materiały te wykorzystywano również przy uzupełnianiu *Księgi przysłów* S. Adalberga.

Wielką wartość mają też jego korespondencje zamieszczone w latach 1864-69 na łamach *Gazety Polskiej*, w których relacjonuje życie społeczne i kulturalne Suwałk. Artykuły Osipowicza, a także próby literackie (np. *O doli Antkowej na świecie*, *Pan Herbacjusz*) ukazywały się w wielu ówczesnych czasopismach, m.in. w *Opiekunie Domowym*, z którym współpracował od 1867 r., prowadząc stałą rubrykę *Echo życia społecznego*. W swoich korespondencjach ukazuje się jako moralizator, propagator sportu, ogrodnictwa, recenzent występów kulturalnych, a przede wszystkim społecznik.

² Pełna biografia znajduje się w posłowie A. Matusiewicza do: A. Osipowicz, *Wycieczki w okolice Suwałk...*

³ A. Osipowicz, op. cit., s. 19.

⁴ *Tygodnik Ilustrowany*. 1864 nr 250, 254, 255.

⁵ Tamże 1863, nr 177, 178, 179, 180.

⁶ Tamże 1867, nr 403.

⁷ Tamże 1865, nr 276.

⁸ Tamże 1867, nr 384, 385.

⁹ *Wisła* 1893, t. 7.

¹⁰ Tamże 1897, t. 11. Rękopis obszerniejszy pod tytułem „*Niektóre urojenia, przesady, gusła zabobony i praktyki ludowe w Augustowskim*” przechowuje Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego; rkps. 469/18.

Dziełem jego życia miała być monografia etnograficzna Augustowskiego. Zainspirowany pracami Maksymiliana Franciszka Sobieszczańskiego,¹¹ powziął zamiar *opisania stron tutejszych*. Na tę decyzję wpłynęły też *Wędrówki po guberni augustowskiej* Aleksandra Połujańskiego, nie zgadzał się bowiem z wizerunkiem Suwalszczyzny w nich przedstawionym. Wykorzystał jednak tylko część zebranych notatek, gdyż uznał, że bez specjalistycznego przygotowania nie podoła swojemu zamierzeniu. Wobec tego, choć dysponował obfitym materiałem, nie podjął się pracy nad nim, lecz przekazał go Oskarowi Kolbergowi.

Ostatecznie wyniki wieloletnich badań Osipowicza znalazły się w monumentalnym dziele słynnego etnografa, w tomie *Litwa i Mazowsze*.¹²

Etnograficzne artykuły Osipowicza to cenne źródło wiedzy o prowincji z II poł. XIX wieku, oprócz informacji dokumentalnych zawierają wiele wypowiedzi potocznych, podsłuchanych dialogów, gawęd, przemówień, spisanych zabobonów, guseł i tradycji.

Nawet jako korespondent, w czasie współpracy z *Gazetą Polską*, przy różnych okazjach zamieszczał ciekawostki ludoznawcze z Suwalszczyzny, tłumacząc, że „do obowiązków korespondenta należy zbierać i notować zwłaszcza rzeczy ulegające zagładzie, a takimi są właśnie obyczaje, zwyczaje i tradycje ludowe.

Mimo że wartości etnograficznej tekstów Osipowicza upatruje się przede wszystkim w ich rejestratorskim charakterze, te właśnie opowiadki, różne gatunki wypowiedzi potocznych, zgłębianie tajników ludowych wierzeń, praktyk i obyczajowości, mają dziś największą wartość kulturoznawczą, stanowią o szczególnym znaczeniu Osipowiczowskiego dzieła.

Sam Osipowicz nie przypisywał sobie zbyt wielkiego talentu ani etnograficznego, ani pisarskiego, pragnął być tylko *lirykiem ziemi augustowskiej*.

Nie sposób się jednak z nim zgodzić, kiedy czyta się jego opowieści o rodzinnej ziemi, przesycone ciepłym humorem, utrzymane niejednokrotnie w tonie gawędowym, czasem moralizatorskim, o swobodnie prowadzonej narracji, z elementami liryzmu i widoczną fascynacją tematem.

Osipowicz pojmował swoją rolę jako dokumentalisty, *kronikarza*, starał się więc usprawiedliwić nastroj rzetelności i sentymentu narodowego, który, według niego, niezbyt harmonizował z formą obiektywnego opisu i wyznaczoną sobie misją.

Artykuły Osipowicza mają wartość nie tylko krajoznawczą, folklorystyczną, ale i lingwistyczną.

Obserwując i rejestrując kulturę duchową ludu, szczególną uwagę zwracał on na zagadnienie języka.

Spisywał przekleństwa, przysłowia, zamawiania i zaklęcia, zanikające formy leksykalne, funkcjonujące jeszcze w codziennej mowie ludu, zwrócił także uwagę na nazwy zwierząt i wydawane przez nie głosy.

Zawarte w tekstach Osipowicza zapiski lingwistyczne stanowią niezwykle interesujący materiał do badań dialektologicznych. Zostały też wykorzystane jako

¹¹ M. Sobieszczyński, *Wycieczka archeologiczna w niektóre strony guberni radomskiej odbyta*, Warszawa 1852; *Kilkanaście dni w powiecie opoczyńskim jako przyczynek do podróży archeologicznej po kraju*, Warszawa 1853.

¹² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, T.42 Mazowsze ; T.53 Litwa, Wrocław 1966.

podłoże historyczne w pracach Tadeusza Zdancewicza o współczesnych gwarach suwalskich.¹³

Można by wydać opinię, że Osipowicz nie zdawał sobie sprawy z wagi gromadzonych zapisków, chciał tylko wiernie oddać koloryt lokalny Suwalszczyzny. Byłby to sąd krzywdzący, gdyż wiadomo, że przygotował on *Słowniczek gwary augustowskiej*, w którym ukazał specyfikę ówczesnego języka mieszkańców regionu. Pracy swej jednak nigdy nie opublikował.

Rękopis ów posłużył Janowi Karłowiczowi do pracy nad, do dziś wysoko cenionym przez wielu językoznawców, *Słownikiem gwar polskich*, który wydawany był w latach 1900-11. Wartość pracy Osipowicza jest tym większa, że niektóre hasła mają w *Słowniku* odsyłacze wyłącznie do niego (krypt. Osip.). Powołuje się nań Karłowicz przede wszystkim przy okazji form leksykalnych dotyczących codziennego bytowania ludu, nazw roślin, zwierząt, chorób i in.

Nie bez przyczyny Karłowicz we wstępie do swego *Słownika* złożył specjalne podziękowania, niezjącemu już, Aleksandrowi Osipowiczowi.

Niestety, *Słowniczek gwary augustowskiej* prawdopodobnie zaginął, nie wiemy więc, co dokładnie zawierał, ani w jakiej części wszedł do *Słownika gwar polskich*.

Tadeusz Budrewicz na podstawie notatek lingwistycznych i bibliograficznych J.Karłowicza, złożonych w Bibliotece PAN w Krakowie ustalił, że na słowniczek Osipowicza składały się trzy kilkusetstronicowe tomy rękopisu.

Przyglądając się rezultatom pracy Osipowicza trudno nazwać go amatorem – efekt osiągnął imponujący.

A jednak w dziewiętnastowiecznych encyklopediach¹⁴ zamieszczono jedynie krótkie biogramy Osipowicza, a współcześni mu badacze folkloru litewskiego opatrzyli jego dokonania zaledwie kilkudziesięciu komentarzami.

Aleksander Osipowicz został dostrzeżony dopiero w latach sześćdziesiątych naszego stulecia przez Andrzeja Wędzkiego, który zresztą nie przypisywał jego tekstom zbyt wielkiej wartości, twierdząc, że polega ona jedynie na *zarejestrowaniu informacji o obiektach dziś już istniejących*.¹⁵

Nieco później pojawiło się kilka opracowań dotyczących czy to Suwalszczyzny, czy też wielkich ludzi tego regionu, w których nie pominięto już Osipowicza. Pisał o nim m.in.. S. Maciejewski, dołączając go do grona *szlachetnych pasjonatów*, którym poświęcił swą książkę.¹⁶ W aktualnych wydawnictwach regionalnych uwzględnia się już zasługi Osipowicza.

Jednak najwięcej uwagi, jak dotychczas, poświęcił „pisarzowi znad Czarnej Hańczy” Tadeusz Budrewicz, który w latach osiemdziesiątych na łamach

¹³ T. Zdancewicz : *Gwary powiatu sejneńskiego na tle procesów osadniczych*, w: *Studia i materiały do dziejów ziemi sejneńskiej*, Białystok 1963; *Gwary ludowe powiatu augustowskiego jako wynik procesów osadniczych*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967.

¹⁴ Biogramy A. Osipowicza zamieściły: *Encyklopedia Powszechna Orgelbrandta z 1901 r.* i *Wielka Encyklopedia Ilustrowana z 1908r.*

¹⁵ A. Wędzki, *Kultura i nauka na Suwalszczyźnie x XIX stuleciu*, w: *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Białystok 1965, s. 267.

¹⁶ S. Maciejewski, *Szlachetni pasjonaci*, Olsztyn 1978, s.255-258.

Krajobrazów zamieścił dwa artykuły ukazujące sylwetkę suwalskiego pasjonata oraz jego zainteresowania ludoznawcze.¹⁷ W roku 1994 opublikowano część etnograficznych artykułów Osipowicza, zatytułowanych *Wycieczki w okolice Suwałk...*, opatrzonych wstępem Tadeusza Budrewicza, a także postłowiem Andrzeja Matusiewicza.¹⁸

Aleksander Osipowicz zaistniał więc w świadomości mieszkańców Suwalszczyzny i miłośników tego regionu, choć przez ponad wiek o nim nie pamiętano. Do tej pory znajdował się zawsze w cieniu większych od siebie – O.Kolberga czy J. Karłowicza. Pozostał tylko pomocnikiem, który przyczynił się do powstania wielkich dzieł.

Znamienne też jest, że Osipowicz jawi się przede wszystkim jako etnograf i publicysta, a jego aspiracje lingwistyczne pozostają na uboczu, uznawane za dodatkowy aspekt prowadzonych przez niego badań.

Może dziś, kiedy wydobyty został z mroków zapomnienia, wartość jego prac zostanie doceniona, nie tylko na płaszczyźnie etnografii, ale i językoznawstwa.

¹⁷ T. Budrewicz, *Pisarz nad Czarnej Hańczy*, „*Krajobrazy*” 1983 nr 2, s.9; *Nieznane, zapomniane...* z rękopisów Aleksandra Osipowicza, *Tamże* 1984, nr 16, s. 6-7.

¹⁸ A. Osipowicz, *Wycieczki w okolice Suwałk*, wstęp T. Budrewicz, postłowie A. Matusiewicz, Suwałki 1994.

kronika życia naukowego

Pociągi pancerne (1918-1945) - konferencja naukowa zorganizowana przez Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku

24 września 1999 r. w Sali Rycerskiej Muzeum Wojska w Białymstoku z okazji 60. Rocznicy wybuchu II Wojny Światowej i 79. Rocznicy Bitwy Nadniemeńskiej odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona roli i zadaniom pociągów pancernych w działaniach wojennych. Honorowy patronat nad konferencją objęli dr h.c. Ryszard Kaczorowski - były Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, mgr inż. Krystyna Łukaszuk - Wojewoda Podlaski, lek. med. Krzysztof Aureliusz Teodoruk - Wiceprezydent miasta Białegostoku, mgr Sławomir Zgrzywa - Marszałek Sejmiku Samorządowego Województwa Podlaskiego i rtm. Ryszard Dembiński - Prezes Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Współorganizatorami konferencji obok Muzeum Wojska była Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych i Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Białymstoku.

Pociągi pancerne - opancerzony parowóz i kilka wagonów pancernych uzbrojonych w działa i broń maszynową po raz pierwszy zostały zastosowane podczas wojny secesyjnej w Stanach Zjednoczonych w latach 1861-1863 w Europie podczas wojny francusko-pruskiej 1870-1871 r. Wzmnożony rozwój pociągów pancernych datuje się na okres wojny burskiej trwającej w latach 1899-1902. Istotną rolę odegrały w czasie wojny domowej w Rosji w latach 1918-1920.

Pociągi pancerne na stałe wpisały się do walk polskiego oręża szczególnie w czasie wojny 1920 r. i II wojny światowej. W okresie międzywojennym Wojsko Polskie posiadało dwa dywizjony takich pociągów, w latach 1940-1941 Polacy stanowili załogi 12 pociągów pancernych (4 dywizjony) w Wielkiej Brytanii.

Ta forma „pojazdów wojskowych” jakimi są pociągi pancerne do tej pory nie doczekała się swojej monografii, brak jest też całościowych opracowań na ten temat. Zorganizowana przez Ośrodek Badań Historii Naukowej Muzeum Wojska w Białymstoku sesja miała za swoje zadanie wypełnienie istniejącej luki, ukazanie jaką rolę odegrały pociągi pancerne w walkach w okresie I i II wojny światowej.

Podczas sesji ogłoszono 7 referatów i 5 komunikatów. Obradom przewodniczył prof. dr hab. Lech Wyszczelski z Akademii Obrony Narodowej.

Pierwsze cztery wystąpienia dotyczyły walk pociągów pancernych w okresie walk o niepodległość Polski w latach 1918-1920.

Jako pierwszy głos zabrał prof. dr hab. Michał Klimecki z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie. W swoim wystąpieniu zatytułowanym *Polskie pociągi pancerne w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919* omówił rolę i obszar działania pociągów w walkach na południowo-wschodnich krańcach odradzającego się Państwa Polskiego. Podczas konfliktu z Zachodnią Republiką Ukrainą pociągi należały do broni współdziałającej z piechotą. Brały udział w wyzwaniu Przemyśla, w walkach o Lwów, znaczną rolę odegrały na innych odcinkach frontu, w maju 1919 r. wypierały ataki piechoty wszędzie tam, gdzie biegły linie kolejowe.

Kolejnym prelegentem był pracownik Muzeum Wojska w Białymstoku mgr Marek Gajewski, który omówił udział pociągów pancernych w wojnie polsko-sowieckiej 1919-1920. Ogółem w działaniach wojennych udział wzięło ponad 50 pociągów, dzielnie walczyły z sowiecką piechotą i artylerią w bitwie warszawskiej, a także podczas operacji niemeńskiej i akcji wyparcia nieprzyjaciela z południowych części kraju. Najbardziej znane polskie pociągi pancerne z tego okresu to PP „Pierwszy Marszałek”, PP „Śmigły”, PP „Mściciel”, PP „Paderewski” i PP „Danuta”.

Prof. dr hab. Mieczysław Wrzosek z Wojskowego Instytutu Historycznego przedstawił udział pociągów pancernych na kolejnym froncie wyzwoleniczych walk żołnierza polskiego, omówił dzieje pociągów pancernych w III Powstaniu Śląskim (3 maja - 5 lipca 1921 r.). Podczas działań zbrojnych powstania istotną rolę odegrała broń pancerna, a jej trzon stanowiły pociągi pancerne. Większość pociągów jakimi dysponowały Wojska Powstańcze została zbudowana na Górnym Śląsku prawie od podstaw, do pięciu wykorzystano części z pociągów wydzielonych z Wojska Polskiego. W czerwcu 1921 Wojska Powstańcze posiadały 16 pociągów zgrupowanych w 8 dywizjonach po dwa w każdym. Pociągi te odegrały istotną rolę podczas walk w rejonie Raciborza, Kędzierzyna, Olesna i Gorzowa Śląskiego, decydującą zaś w walkach o Zębówice i pod Szymiszowem.

Dr Eriks Jekabsons z Łotwy omówił współpracę łotewskich pociągów pancernych z Wojskiem Polskim w 1920 r. Podczas działań wojennych Armia Łotewska posiadała 3 własne pociągi pancerne, a od września 1919 r. były jeszcze dwa polskie pod dowództwem I Dywizji Legionów „Śmiały” i „Śmigły”. Pociągi te odegrały ważną rolę w sojuszniczych walkach polskich i łotewskich wojsk z Armią Czerwoną na południowych terenach dzisiejszej Łotwy.

Kolejne dwa referaty dotyczyły walk pociągów pancernych w okresie II wojny światowej.

Prof. dr hab. Janusz Odziemkowski z Wojskowego Instytutu Historycznego wygłosił referat zatytułowany *Broń przestarzała - broń skuteczna. Pociągi pancerne w 1939 r.* W swoim wystąpieniu przedstawił uzbrojenie polskich pociągów pancernych we wrześniu 1939 r. oraz scharakteryzował ich walki. Warto tutaj zaznaczyć, że podczas kampanii wrześniowej polskie pociągi pancerne stoczyły 99 walk z oddziałami Wehrmachtu, dokonały więcej niż po nich oczekiwano.

Kolejnym prelegentem miał być mgr Andrzej Suchcitz dyrektor Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Niestety nie mógł osobiście uczestniczyć w konferencji, przysłany referat zatytułowany *Pociągi pancerne w*

Wielkiej Brytanii 1940-1943 odczytała mgr Urszula Kraśnicka, pracownik Muzeum Wojska w Białymstoku.

Ostatnim prelegentem pierwszej części obrad był dr Krzysztof Filipow dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku, który wygłosił referat *Pociągi pancerne i wojska kolejowe w falerystyce*. Było to trochę inne spojrzenie na omawiany temat w porównaniu z poprzednimi referatami. Zostały omówione odznaki 10 pociągów pancernych, wzory odznak Kierownictwa Transportów Kolejowy i Kierownictwa Transportów Polowych oraz odznaki pamiątkowe baonów kolejowych.

Po krótkiej przerwie zebrani wysłuchali pięciu komunikatów.

Jako pierwszy po przerwie głos zabrał prof. dr hab. Lech Wyszczelski. Tytuł jego komunikatu brzmiał *Koncepcje użycia pociągów pancernych w poglądach polskich teoretyków wojskowych okresu międzywojennego*. Warto tutaj zaznaczyć, że żywe zainteresowanie teoretyków wojskowym popularyzowaniem pociągów pancernych jako efektywnego składnika polskiej broni pancernej trwało do 1924 r. Ostatni artykuł na ten temat autorstwa S. Romiszowskiego ukazał się na *Łamach Przeglądu Wojskowo-Technicznego* w 1927 r.

Kolejny prelegent mgr Sławomir Sieński przedstawił zebranim sylwetkę ppłk. Juliana Piaseckiego wiceministra komunikacji w latach 1933-1939.

Kmdr por. dr Bogdan Zalewski z Akademii Marynarki Wojennej ukazał walki we wrześniu 1939 r. pociągu pancernego Ładowej Obrony Wybrzeża o interesującej nazwie „Smok Kaszubski”. Pociąg ten został zbudowany już w czasie działań wojennych w pierwszych dniach września 1939 r. w Stoczni Marynarki Wojennej na Oksywiu. W jego budowie łącznie uczestniczyło 94 wykonawców. 8 września opuścił stocznię, a następnego już dnia brał udział w działaniach wojennych w okolicach Wejherowa. Niestety 11 września podczas walk na linii kolejowej Janowo-Chylonia został trafiony i uległ częściowemu uszkodzeniu. Udało mu się jednak dotrzeć na Oksywie, gdzie miano przystąpić do jego remontu. Niestety 13 września zapadła decyzja o jego opancerzeniu, potem został całkowicie zniszczony.

Mgr Mirosław Zientarzewski pracownik Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie w swoim wystąpieniu omówił *Szkolenie żołnierzy łączności w Dywizjonach Pociągów Pancernych w świetle wytycznych wyszkolenia plutonów łączności w jednostkach broni pancernych w 1936 r.* Całość tego szkolenia trwała dwa lata, każdy rok podzielony był na cztery okresy, te z kolei na podokresy. Szkolenia nacechowane było dużym natężeniem zajęć, wymagało to od żołnierzy wysokiej percepcji, a od kadry dużej wiedzy i umiejętności jej przekazania, dlatego żołnierze dywizjonów pancernych stanowili wartościowy element polskiej armii.

Jako ostatni głos zabrał ppłk dr Zdzisław Cutter z Wrocławia, który wygłosił referat zatytułowany *Wojska kolejowe Sił Zbrojnych Polski w latach 1918-1929* przygotowany wspólnie z ppłk. dr Markiem Katolikiem. Dogłębnie i szczegółowo przedstawił organizację wojsk kolejowych, stan ilościowy oraz szkolenie wojska.

Wszystkie wygłoszone referaty i komunikaty znajdują się w wydawnictwie poświęconym pociągom pancernych przygotowywanym przez Ośrodek Badań Historii Naukowej Muzeum Wojska w Białymstoku mającym ukazać się jeszcze w 1999 r.

Konferencję zakończył przejazd kolejką wąskotorową po Puszczy Białowieskiej. W ten oto sposób uczestnicy sesji chociaż w minimalny sposób, mogli poczuć się jak załoga pociągu pancernego poruszającego się po torach, wprawdzie nie w czasie działań wojennych, ale wśród pięknej polskiej przyrody.

Urszula Kraśnicka

III Forum Kultury Słowa

W dniach 30 września – 2 października 1999 r. Białystok gościł uczestników konferencji językoznawczej odbywającej się pod hasłem: III Forum Kultury Słowa.

Białostockie forum kontynuowało tradycję zjazdów zapoczątkowaną w 1995 we Wrocławiu spotkaniem, które miało dać odpowiedź na pytanie: czy język polski u schyłku XX wieku, znalazł się w sytuacji najdramatyczniejszego w jego dziejach zagrożenia, czy też przeżywa on okres przyspieszonego rozwoju i wzbogacania środków wyrazu? Materiały z tego spotkania opublikowano w książce pt. *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny* (Wrocław 1996).

W dwa lata później, w krakowskich Przegorzałach, dyskutowano zagadnienia edukacji językowej Polaków, zwłaszcza w kontekście odpowiedzialności ogółu mówiących po polsku za wybory, których dokonują codziennie między tym co lepsze i gorsze, co skuteczniejsze i mniej skuteczne, co staranne i mniej staranne, co poprawne i niepoprawne, co piękne i brzydkie. I znów pokłosiem sesji stała się książka *Edukacja językowa Polaków* (Kraków 1998).

Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, główny inicjator i organizator dwu poprzednich spotkań, do roli gospodarza trzeciego forum wytypowała Uniwersytet w Białymstoku, a dokładniej Zakład Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej. W przygotowaniu forum i w trakcie jego trwania działania organizacyjne Rady I Uniwersytetu wspierały: Wydział I Nauk Społecznych PAN, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Całe przedsięwzięcie sfinansował sponsor - Telekomunikacja Polska S.A.

III Forum Kultury Słowa otworzył przewodniczący Rady Języka Polskiego - prof. Walery Pisarek, przypominając historię i dorobek dotychczasowych spotkań.

Rektor Uniwersytetu w Białymstoku prof. Adam Jamróż w swym wystąpieniu uznał białostockie forum za wydarzenie szczególnej rangi, nie tylko naukowe, ale społeczne i ogólnokulturowe. Podkreślił zarazem, że przyznanie organizacji forum najmłodszemu Uniwersytetowi jest nie tylko wielkim wyróżnieniem i wyrazem uznania dla dokonań białostockiego środowiska językoznawców, ale też dowodem zaufania do możliwości organizacyjnych ośrodka.

Jako gospodarz regionu, uczestników forum powitał wicewojewoda Józef Klim, który zwrócił uwagę na rosnącą rangę języka mediów w komentowaniu i interpretowaniu, a nawet kreowaniu wydarzeń politycznych.

Udanych i owocnych obrad życzyli uczestnikom spotkania: wiceprezes PAN - prof. Janusz Tazbir oraz prezes polskiego PEN Clubu - Jacek Bocheński.

Białostockie Forum Kultury Słowa poświęcono językowi w środkach komunikacji społecznej, a więc w publicznej i niepublicznej telewizji, publicznym i niepublicznym radiu, gazetach i czasopismach, serwisach agencyjnych, a także – po raz pierwszy – w internecie. Uwzględniono różne formy wypowiedzi służące różnym funkcjom społecznego dyskursu: informacyjnym, perswazyjnym (zwłaszcza propagandowym i reklamowym), estetycznym, edukacyjnym i ludycznym. Użycie języka w mediach poddano analizie i ocenie nie tyle pod względem poprawności gramatycznej, co pod względem jego ekonomiczności, zrozumiałości, precyzyjności, stosowności pragmatolingwistycznej i przyzwoitości, estetyczności i etyczności.

Część merytoryczną konferencji rozpoczęły wystąpienia dotyczące ogólnych zagadnień języka środków masowego komunikowania. I tak, W. Pisarek w referacie: *Język w mediach, media w języku*, rozpatrywał najogólniejsze relacje zachodzące między systemem języka i środkami masowej komunikacji, popierając swoje rozważania ciekawymi przykładami językowymi. Następny referent - S. Gajda, w wystąpieniu: *Media – stylowy tygiel współczesnej polszczyzny*, dociekał natury języka mediów masowych, poszukując jego istoty i wyznaczników. Z kolei, H. i T. Zgólkowie rozpatrywali złożoną, ale bardzo interesującą kwestię wzajemnych zapożyczeń i naśladowictw, które dokonują się na linii: język mediów – życie codzienne.

Wiele miejsca, nie tylko w czasie obrad plenarnych, ale i dyskusji kulturalowych poświęcono zagadnieniu brutalizacji i wulgaryzacji języka mediów. H. Satkiewicz, omawiając przejawy agresji językowej w mediach, podkreślała, że agresja może być wyrażana środkami z różnych poziomów języka: fonicznymi, słownikowymi i gramatycznymi. Za agresywne uznała nie tylko wypowiedzi w ostrym tonie czy obraźliwe epitety, którymi obrzucają się politycy, ale też drobne złośliwości prasowe czy ironiczne uwagi, w których czuje się ukrytą, nie zawsze starannie maskowaną agresję.

Na podstawie bogatego materiału leksykalnego (kilkuset wulgaryzmów wyłowionych z tekstów programów telewizyjnych), słuszność tezy o prymitywizacji i wulgaryzacji języka polskich mediów, uzasadniła przekonująco K. Mosiołek-Kłosińska.

Podobne w wymowie, a więc krytyczne wobec języka mediów, zwłaszcza wobec licznych zabiegów manipulacji w tekstach politycznych i reklamie, było wystąpienie A. M. Lewickiego i P. Nowaka oraz referat A. Grybosiowej poświęcony stylowi dyskusji i sporów politycznych.

Referat J. Bralczyka i G. Majkowskiej *Język w mediach – perspektywa aksjologiczna* zwracał uwagę na liczne zagrożenia idące przede wszystkim ze strony prymitywizacji języka i najbardziej rażących błędów językowych. Zdaniem autorów, wulgaryzmy i błędy „popularyzowane” przez środki przekazu tracą swoje odium niepewnego pochodzenia i otrzymują rodzaj namaszczenia, szlachectwa. Jednak pozyskiwanie tym sposobem czytelnika czy telewidza, autorzy referatu uznali za krótkowzroczne i w dalszej perspektywie zawodne.

Zagadnieniu kolokwializacji języka oficjalnego poświęcili swoje wystąpienia J. Podracki i W. Lubaś. Na tle naturalnego i niejako oczekiwanego przejawu tego

procesu, czyli stale zwiększającego się w języku prasy, radia i telewizji udziału elementów potocznych, głównie słownikowych, za swoiste nowum i znak czasu, w tym zakresie, uznano coraz powszechniejszą postawę luzu i nonszalancji, tak znakomicie widoczną w zachowaniach językowych osób prowadzących programy radiowe i telewizyjne.

W kilku wystąpieniach analizowano i omawiano zjawiska zachodzące w słownictwie. Jak można było tego oczekiwać, poza zagadnieniami kolokwializacji, wulgaryzacji i brutalizacji polskiej leksyki, najwięcej miejsca poświęcono kwestii neologizmów i zapożyczeń z języków obcych. Obszerną listę nowych wyrazów polskich wraz z próbą ich charakterystyki i klasyfikacji, przedstawiła T.Smółkowa. Obce zapożyczenia leksykalne, ale też gramatyczne, stały się przedmiotem rozważań J.Miodka i A.Markowskiego. Z tych wystąpień, które skupiły najwięcej słuchaczy, wynika, że liczba nowych zapożyczeń, głównie anglicyzmów nie jest z perspektywy historii języka polskiego, jakaś szczególnie zatrważająca. Przesadne wyobrażenie o ich ilości wynika przede wszystkim z dużej frekwencji tekstowej tych form i tendencji do nadawania oryginalnego brzmienia dawnym zapożyczeniom, nie tylko z języka angielskiego. Skonstatowano jednocześnie, że w upowszechnianiu obcych wyrazów stosunkowo mało winy ponoszą media, od których bardziej znaczący wpływ mają specjaliści różnych nowoczesnych branż: informatyki, marketingu, reklamy.

Wśród referatów bazujących na szczegółowych obserwacjach języka wypowiedzi telewizyjnych znalazły się głosy: J.Antas, która scharakteryzowała zachowania językowe dziennikarzy prowadzących programy telewizyjne, Z.Kubiszyn-Mądrali analizującej techniki zwrotów adresatywnych oraz J.Winiarskiej, która poddała opisowi i analizie telewizyjne dialogi. W tym nurcie mieścił się także referat W.Cockiewicza traktujący o konstrukcjach analitycznych charakterystycznych dla składni wypowiedzi dziennikarzy telewizji.

Osobne miejsce w programie konferencji zajęły wystąpienia traktujące o języku radia. G.Matyszkiewicz poddała analizie i ocenie wymowę i intonację tzw. mowy mikrofonowej. K.Wolna scharakteryzowała język regionalnej rozgłośni Polskiego Radia w Opolu, a N.Sosnowska sposoby zwracania się do rozmówców w wybranej audycji Programu III PR.

W założeniach programowych III Forum zakładano, iż analiza języka w mediach pozwoli m.in. zrekonstruować obraz, a raczej obrazy światów i hierarchie wartości upowszechniane przez poszczególne media lub przez poszczególne kategorie ich zawartości. Liczono też, że szczegółowa obserwacja zachowań językowych przybliży odpowiedź na pytanie o to, jak media kształtują wzory językowego zachowania się Polaków, jak ich językowo edukują. Chociaż wątki te przewijały się w wielu wystąpieniach, to nie zabrakło też wystąpień poświęconych im w całości, mianowicie: referat B.Skowronek *Język programów edukacyjnych* oraz *Językowe obrazy świata w prasie dla młodzieży* (autorzy: W.Kajtoch, J.Kołodziej, P.Planeta).

Wśród głosów poruszających zagadnienia niejako przekraczające ścisłe ramy programowe forum znalazł się referat Z.Pietrasika o języku krytyki artystycznej i

M.Zielińskiego traktujący o języku prawa i prawników w nowej, medialnej rzeczywistości językowej.

Temat językowej edukacji dziennikarzy był przedmiotem gorąco dyskutowanego referatu W.Gruszczynskiego. Do polemiki zachęciła m.in. ocena jakości tego kształcenia w Polsce i opis relacji między kształceniem adeptów dziennikarstwa a ich osiągnięciami w pracy, wreszcie porównanie warsztatu dziennikarzy „komercyjnych” i „publicznych”.

Jeszcze większe emocje wzbudziło wystąpienie W.Godzica, który negatywnie ocenił jakość polszczyzny obsługującej internet.

Wśród uczestników forum przeważali, co oczywiste, językoznawcy, ale nie zabrakło też przedstawicieli innych dziedzin nauki, zwłaszcza szeroko rozumianej humanistyki i nauk społecznych. Ze względu na problematykę forum licznie stawili się przedstawiciele mediów masowych, dziennikarze radiowi i telewizyjni, reprezentanci ośrodków z całego kraju. Gremialny był udział przedstawicieli lokalnych, białostockich mediów. Obecność ta nie miała biernego charakteru. Dziennikarze nie tylko włączali się do dyskusji, ale także na bieżąco relacjonowali w prasie, radiu i studiu telewizyjnym wydarzenia, które miały miejsce w czasie obrad.

Obradom forum, które toczyły się w auli Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku, towarzyszyły promocje książek. Największe zainteresowanie budziło orędzie o stanie języka polskiego na przełomie tysiącleci, przygotowane przez językoznawców spod znaku Rady Języka Polskiego pod redakcją W.Pisarka i opatrzone tytułem „Polszczyzna 2000”. Równie ciepło przyjęty został kolejny tom z serii „Kultura i przyszłość” zatytułowany *Słowo w kulturze mediów*, przygotowany przez Zakład Wiedzy o Kulturze prof. S.Krzemienia-Ojaka.

W firmowym stoisku Domu Książki można było też nabyć inne pozycje wydawnicze, głównie słowniki i popularne opracowania językowe. Na sąsiednim stoisku okazały się publikacje Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku, w tym tomy z serii *Białostockie Studia Językoznawcze, Biblioteka Pamięci i Myśli, Czarny Romantyzm, Białostocka Biblioteka Polonistyczna*.

Bogusław Nowowiejski

Konferencja naukowa z okazji 250-lecia potwierdzenia praw miejskich Białegostoku

W dniach 27 i 28 października 1999 r. odbyła się konferencja naukowa poświęcona 250-letniej rocznicy potwierdzenia praw miejskich Białegostoku. Jej program stanowił dalszy ciąg tematyki prezentowanej 1 lutego 1999 r. na uroczystej sesji Rady Miejskiej.

Konferencja obradowała w Sali Wielkiej Pałacu Branickich w Białymstoku. Otworzył ją prezes BTN dr Józef Maroszek, a przemówienie powitalne wygłosił

przewodniczący Rady Miejskiej prof. dr hab. Kazimierz Pieńkowski. Obradom konferencji przewodniczyli: 27.X - prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, zaś 28.X - dr Henryk Majecki.

Zakres chronologiczny tematyki konferencji był szeroki - od końca XVII w. do 1956 r. Zakres problemowy - nie mniej obszerny.

Trzy pierwsze referaty miały charakter ogólny, inspirujący do dyskusji, czy polemik. Każdy z nich miał jednak charakter samoistny.

Referat dr J. Maroszka nawiązywał do wcześniejszego, prezentowanego na uroczystej sesji Rady Miejskiej z 1 lutego 1999 r. Jego istota polegała na określeniu granic terytorialnych miasta w XVII-XVIII w. Stanowiła ona odpowiedź na tezy zawarte w monografii dziejów Białegostoku pióra A. Dobrońskiego. W oparciu o analizę źródeł historycznych, autor w sposób bezsporny udowodnił, że dokument przedstawiony rzekomo przez Aleksandra Chodkiewicza z 1510 r. w Gródku jest falsyfikatem. Stąd też wszelkie rozważania oparte o powyższy dokument, mają wątpliwy charakter.

Referat dr H. Majeckiego - *Stan badań nad dziejami Białegostoku w XIX i XX w.* zawierał analizę prac powstałych między pierwszą monografią dziejów Białegostoku H. Mościckiego a monografią A. Dobrońskiego. Autor kolejno analizował stan badań nad okresami: 1795-1807, 1807-1918, 1918-1939, 1939-1944, 1944 - do czasów współczesnych. Zawierał też ocenę ostatniej monografii dziejów Białegostoku i wysunął wnioski, co do kierunku dalszych badań nad podaną problematyką.

Referat prof.dr hab. A. Dobrońskiego p.t. *Refleksje wokół dziejów Białegostoku* zawierał rejestr problemów dziejów Białegostoku co do których istniały różnice zdań w środowisku historyków białostockich. Stwierdził duży postęp w dziedzinie uzyskania konsensusu. Wiele problemów wymaga natomiast dalszych badań w oparciu o nowe źródła historyczne.

Pozostałe referaty miały charakter bardziej szczegółowy. Ułożone były w porządku chronologicznym, który uległ jednak zakłóceniu z przyczyn technicznych.

Okresowi 1795-1807 były poświęcone 2 referaty: mgr Ariusza Małka - *Białystok w okresie pruskim 1795-1807 w świetle akt kamery i Domen* oraz prof. dr hab. Leonardy Dacewicz - *Antroponimia Żydów Białegostoku w okresie zaboru pruskiego*.

Okresowi 1807-1918 poświęcone były 3 referaty.

Mgr Zbigniew Romaniuk w oparciu o źródła statystyczne oraz Archiwum Historycznego w Grodnie przedstawił obraz społeczeństwa żydowskiego miasta w analizowanym okresie. Referat był niezmiernie ciekawy, jednakże problematyka ta wymaga dalszych badań.

Mgr Maciej Walesiuk przedstawił referat p.t. *Spółeczeństwo Białegostoku w latach 1865-1914 w świetle akt metrykalnych rzymsko-katolickich, prawosławnych, żydowskich i ewangelickich*. Referat ten stanowił dalszy, konkretny, oparty o źródła archiwalne wkład w badania demograficzne nad społeczeństwem miasta II połowy XIX w., do 1914 r. Analiza akt metrykalnych i wnioski stąd wypływające, zasługują na gruntowną uwagę. Wiele uogólnień autora opartych na jego spostrzeżeniach, nie opartych jednak o źródła które analizował, ma jednak charakter wzbudzający

wątpliwości. Żał, że tekst ten został opublikowany wcześniej w nr 1(53) *Białostoczyny* bez niezbędnych poprawek, czy komentarzy.

Dr Jan Trynkowski przedstawił rezultaty swych badań nad dziejami gimnazjum białostockiego XIX w. Stanowił on fragment jego wieloletnich prac nad podaną problematyką. Oparty o wnikliwą analizę źródeł archiwalnych wzbudził on duże zainteresowanie uczestników konferencji.

Dalsza część konferencji to tematyka budownictwa sakralnego. Przedstawiona była ona referatami pracowników Instytutu Historii Architektury Politechniki Białostockiej. Dr Jerzy Uścińowicz przedstawił cerkiewną architekturę Białegostoku, zaś - dr Krzysztof Jabłoński - rzymsko-katolicką.

Kolejna seria referatów dotyczyła okresu międzywojennego. Koncentrowała się ona na sprawach szkolnictwa średniego.

Mgr Piotr Liedke przedstawił dzieje szkół handlowych, zaś dr Joanna Sadowska - seminariów nauczycielskich. Prof. dr hab. Zofia Tomczonek (Katedra Humanistyki Politechniki Białostockiej) prezentowała sylwetkę Marii Kolendo, pedagoga, organizatora szkolnictwa, zbieracza oraz badacza dziejów oświaty w Białymstoku i regionie. M. Kolendo była przed laty obiektem badań naukowych dr Aliny Sztachelskiej. Jednakże prof. dr hab. Z. Tomczonek miała do dyspozycji nowe źródła z Archiwum Państwowego Obwodu Brzeskiego. Dostarczają one materiału zarówno do nieznanego nam dotąd poleskiego okresu działalności M. Kolendo, jak i późniejszego - białostockiego.

Mgr Wojciech Sleszyński przedstawił wstępne wyniki swych badań nad dziejami Białegostoku okresu okupacji radzieckiej.

Mgr Marek Kietliński (Archiwum Państwowe w Białymstoku) zaprezentował referat p.t. *Październik 1956 r. w Białymstoku*. Temat ten wzbudził zainteresowanie uczestników konferencji z wielu względów. Dotyczył okresu nie tak oddalonego w czasie, współczesnego wielu uczestnikom konferencji. Oznaczał zarazem wglądzenie się badań naukowych w problematykę bardziej współczesną, a w związku z powyższym nie wolną od osobistych refleksji i emocji. Referat oparty był na źródłach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Białymstoku, prasie białostockiej oraz notatkach ks. biskupa Kisielea. Temat ten jest daleki do wyczerpania. Niezbadane są dotąd źródła Służby Bezpieczeństwa Milicji Obywatelskiej. Ponadto autor w swych rozważaniach pominął bardzo istotny wątek - młodzież.

Konferencja nie ograniczała się tylko do referatów. Dyskusja miała miejsce po poszczególnych referatach, czy ich zestawach tematycznych.

Bardzo istotne znaczenie miały refleksje historyczne prof. dr hab. Stanisława Alexandrowicza.

Na zakończenie obrad zabrali głos: dr H. Majecki, prezydent miasta mgr inż. Ryszard Tur i dr Józef Maroszek.

Dr H. Majecki stwierdził, że konferencja wniosła istotny wkład w dalsze rozpoznanie dziejów Białegostoku, referaty w szczególności uzupełniły nową wiedzę w następujących problemach: a) początków Białegostoku (dr J. Maroszek), b) okresu pruskiego dziejów miasta (mgr A. Małek), c) badań nad społeczeństwem Białegostoku zaboru pruskiego (mgr Z. Romaniuk, mgr M. Walesiuk), d) dziejami

oświaty w mieście (dr J. Trynkowski, prof. dr Z. Tomczonek, mgr P. Liedke, dr J. Sadowska). Rozpoczęła ona zarazem badania nad okresem okupacji sowieckiej miasta (mgr W. Śleszyński) oraz pogłębionymi okresu PRL (mgr M. Kietliński).

Prezydent R. Tur stwierdził, że badania BTN nad dziejami miasta mają istotne znaczenie naukowe oraz wychowawcze. Władze miasta zawsze doceniały działalność BTN i udzielały mu w miarę możliwości środków finansowych. Również i w przyszłości BTN może liczyć na tego rodzaju pomoc. przemówienie prezydenta zamknęło konferencję, a zarazem obchody 250-lecia potwierdzenia praw miejskich Białegostoku.

Dr J. Maroszek w imieniu Zarządu BTN podziękował władzom miasta za pomoc udzieloną BTN w procesie badań nad dziejami miasta. Zadeklarował też gotowość kontynuowania tych badań.

Materiały konferencji będą wydane drukiem w 2000 r. Natomiast forma wydania stanowi problem otwarty - będzie to albo kolejny numer *Białostoczczyzny* lub też kolejny tom *Studiów i materiałów do dziejów Białegostoku*.

Henryk Majecki

recenzje i omówienia

Najnowsze wydawnictwa poświęcone Tatarom polskim

Trochę się już uzbierało prac o tej tematyce. Przypomnę, że zapoczątkowane one zostały w 1973 r., przewodnikiem krajoznawczym, Macieja Konopackiego *Pod białostockimi minaretami*. Potem ukazywały się następne tegoż autora, w tym jeden wspólny z piszącym te słowa. Pisali też przewodniki o Tatarach polskich: Leonard Budryk i Ryszard Saciuk. Raz nawet zasiadły do opracowania takiego przewodnika aż 4 osoby. Nosił on tytuł: *Śladami Tatarów polskich*, a wydany został w Supraślu w 1994 r.¹ Były też poważne opracowania historyczne i językoznawcze prof. prof. Jana Tyszkiewicza i Czesława Łapicza. Autorami osobnych prac, głównie historycznych, byli także: Aleksander Dubiński, Piotr Borawski, Leszek Podhorodecki, Selim Chazbijewicz i Arkadiusz Kołodziejczyk. Sam byłem również autorem dwóch książek, dotyczących dziejów najnowszych społeczności tatarskiej w Polsce. Pomijam tu licznych autorów, wnoszących wiele do tej tematyki w postaci artykułów

¹Autorami tego przewodnika byli: Joanna Sokółska i Henryk Leniec z Muzeum Parku Krajoznawczego Puszczy Knyszyńskiej w Supraślu, Ali Miśkiewicz z Uniwersytetu w Białymstoku i Ryszard Saciuk z Muzeum Okręgowego w Białymstoku.

publikowanych w pismach naukowych i popularnych. O nich należałoby kiedyś napisać oddzielnie.

I oto w 1996 r. ukazała się *Jednodniówka Tatarzy polscy* wydana w 20 rocznicę *I Orientu Sokólskiego*, jako suplement do III tomu *Rocznika Tatarów Polskich*. Pierwszą część publikacji poświęcono takim rocznicom, jak: 70-lecie powstania Muzułmańskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej, 50-lecie zakończenia drugiej wojny światowej i 50-lecie osadnictwa tatarskiego na Ziemiach Zachodnich. Druga część dotyczyła właściwego tematu, tj. historii *Orientów Sokólskich*. Znalazły się w niej także krótkie wiadomości o Tatarach polskich, jak i o samej Sokółce. Obie części uzupełnione były licznymi fotografiami archiwalnymi i współczesnymi. W związku z tym, że byłem redaktorem *Jednodniówki*, jej ocenę pozostawiam innej osobie.²

Tegoż roku ukazała się także relacja z wycieczki rowerowej szlakiem tatarskim Białostockizny Joanny i Tomasza

²*Tatarzy polscy. Jednodniówka w 20 rocznicę I Orientu Sokólskiego*, Białystok-Sokółka 1996. Autorami zamieszczonych w niej tekstów byli Krystyna Andrzejewska i Iwona Wiśniewska z Sokólskiego Ośrodka Kultury w Sokółce, Maciej Konopacki, publicysta z Sopotu i Selim Chazbijewicz z Gdańska (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku) oraz Ali Miśkiewicz jw.

Kołackich, *Tatarzy polscy, orientalna społeczność*. Miała ona zapoczątkować serię wydawniczą z cyklu *Osobliwości Polski*. Niestety jej autorzy, mimo szczerzej chęci ukazania czytelnikom polskiej Tatarszczyzny, nie spełnili swego zadania. Niepotrzebnie odkrywali Tatarów od nowa. Pisząc o ich historii, popełniali błędy w czym też była wina informatora, którego spotkali po drodze. Treść broszury bardzo chaotyczna, pisali to co widzieli wędrując tym szlakiem, bez głębszego wejścia w tematykę. Tak się nie tworzy przewodników krajoznawczych. Ponadto na okładce straszy czytelników rysunek Tatarą napinającego łuk. Należy sobie uświadomić, że taki wizerunek Tatarów w Polsce zaczyna już zanikać, że zupełnie inaczej są już dziś spostrzegani. Także niektóre rysunki uzupełniające treść, nie odpowiadają prawdzie, przedstawiają bowiem Tatarów w karykaturalnej postaci, takich Tatarów nie spotkamy na Ziemi Białostockiej. Autorzy powinni byli pozostać przy fotografiach, które lepiej oddają klimat tych stron. Myślę, że autorzy broszury powrócą jeszcze na szlak tatarski, aby lepiej poznać złożoność tematyki polskiej tatarszczyzny.

Warto tu też wspomnieć o jeszcze jednej publikacji, jaka ukazała się w 1997 r. daleko stąd, bo aż w stolicy Tatarstanu, Kazaniu. Jej autorem jest prof. Jakow Griszin z Uniwersytetu Kazańskiego. Książka traktuje o 600-leciu osadnictwa tatarskiego w dawnej Rzeczypospolitej. Jej tytuł: *600 let sowmiestnoj zizni, Krotkaja istoriczeskaja chronika XIV-XX ww*. Praca ta, jak wskazuje jej tytuł, jest kroniką najważniejszych wydarzeń z dziejów Tatarów w Rzeczypospolitej, od momentu osadnictwa w Wielkim Księstwie Litewskim w XIV w., aż do 1997 r. Opracowana jest szczegółowo, można się z niej dowiedzieć o wielu nieznanych faktach w dziejach tej społeczności. Dotąd nikt z krajowych historyków zajmujących się tą tematyką nie podjął się próby opracowania takiej kroniki. Co prawda czynili to Aleksander Dubiński i Piotr Borawski dla czasów przedrozbiorowych, a ja sam starałem się

zebrać najważniejsze daty z okresu lat 1945-1990, ale warto się jednak zastanowić nad całościowym opracowaniem kalendarza historycznego Tatarów polskich.

Odnośnie pracy prof. Griszina, mam jedną uwagę. Otóż, autor wspomina o bitwie pod Parkanami, podczas której miał jakoby uratować życie królowi Janowi Sobieskiemu, rotmistrz tatarski Samuel Krzeczowski. Prawdą jest, że chorągiew tatarska brała udział w kampanii wiedeńskiej, o czym zresztą pisał sam król w listach do swojej Małżonki królowej Marii Kazimiery. Jednak nie mamy żadnego dowodu, jakoby któryś z Tatarów ocalił króla od śmierci. Nie potwierdzają tego historycy zajmujący się dziejami wojen polsko-tureckich. Jest to tylko legenda i nie należy jej traktować jako faktu historycznego.

Kilka słów należy się także samemu autorowi. Jako profesor Uniwersytetu Kazańskiego, bywał często gościem Instytutu Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Badał także archiwa warszawskie, poszukując w nich materiałów nie tylko do dziejów Tatarów polskich, bowiem interesował się też kolonią Tatarów z Powołża, która do 1939 r. istniała w Warszawie. Ponadto jako badacz dziejów Kazania zebrał materiały do książki, w której znalazły się relacje o tym mieście Polaków przebywających w nim w XIX w. Na pewno dowiemy się jeszcze więcej z jego prac o wzajemnych kontaktach Polaków z mieszkańcami Powołża w tamtym stuleciu.

Ali Miśkiewicz

Język polski dawnych Kresów Wschodnich, pod redakcją J.Riegera, t.I, Studia i materiały, Warszawa 1996, Wydawnictwo Naukowe Semper, ss. 311.

Praca składa się z dwudziestu czterech artykułów w języku polskim, spośród których tylko jeden - Henryka Stroińskiego - został przetłumaczony przez Ewę Dzięgiel.

W tomie tym zamieszczono również kilka tekstów wygłoszonych w 1992 r. na konferencji językoznawczej, zorganizowanej przez dr hab. Ewę Wolnicz-Pawłowską (m.in. Wiaczesław Werenicz) oraz przedrukowanych z przedwojennych (Helena Szwejkowska) i powojennych (Karol Dejna) roczników *Języka Polskiego*.

Zgodnie z zawartymi w przedmowie założeniami Janusza Riegera - redaktora omawianych materiałów, celem książki jest ukazanie mowy Polaków dawnych Kresów Wschodnich nie tylko tak, by obraz polszczyzny tamtych terenów wiernie odpowiadał rzeczywistości, ale przede wszystkim tak, by różne aspekty języka współtworzyły zwartą całość.

Owemu pragnieniu całościowego przedstawienia analizowanej tematyki podporządkowana jest bardzo przejrzysta konstrukcja pracy. Składają się na nią dwa obszerne działy: *Litwa i Białoruś* oraz *Ukraina i Kazachstan*. Ich zawartość ściśle odpowiada przytoczonym tytułom.

W dziale pierwszym językoznawcy podejmują próbę zdefiniowania pojęcia: *dialekt północnokresowy*, czyli język ludowy na Litwie (ze szczególnym uwzględnieniem polszczyzny kowieńskiej) i Białorusi (głównie Grodzieńszczyźnie). Dokonują szczegółowej analizy jego cech dystyngtywnych, rozpatrując zarówno odmianę mówioną (Helena Szwejkowska, Zofia Sawaniewska-Mochowa *„Pan Mateusz”*, czyli *jak mówiono po polsku na Żmudzi*), jak i pisaną (Zofia Sawaniewska-Mochowa *Polszczyzna kowieńska i Antoni Juszkiewicz*; Janusz Riegier *Słownictwo „wileńskie” ze zbioru Leonarda Jaszczanina dziś*, Elżbieta Rudnicka-Fira *Polszczyzna piana inteligencji polskiej na Białorusi*).

W artykule wprowadzającym niejako w tematykę pierwszej części, Irena Masojć dowodzi, że dialekt północnokresowy, czyli regionalna odmiana polszczyzny „przeszczepiona” na ziemię etnicznie litewskie i białoruskie jest wynikiem interferencji gwar. Kryterium używalności języka polskiego jako jedyne w kontaktach międzyludzkich, czy też

wymiennie z innym językiem pozwoliło badacze wyróżnić cztery obszary dialektalne: okolice Mejszagoły, Wilna, rejon sołecznicki, wzdłuż granicy białoruskiej oraz małacki, szyrwiński i orański.

To terytorialne rozgraniczenie używalności języka polskiego doprowadziło niewątpliwie do pojawienia się wielu jego odmian i wariantów.

Właściwości języka Polaków mieszkających na Litwie, czyli tzw. polszczyzny litewskiej omawia w cyklu artykułów Helena Szwejkowska. Zwraca ona uwagę m.in. na: częste używanie imiesłowu zakończony na *-szy* (*bywszy, skończywszy*) oraz jego wielofunkcyjność składniową i znaczeniową, mieszanie rodzajów 1 i 2 os. l. poj. czasu przeszłego (w obu rodzajach: *niosłam, byłam*) jako wynik wpływu języka białoruskiego, bezprzyimkowe używanie dopełniacza (*mężczyźni już obiadu przychodzą, ona przybiegła wody*), mające swe źródło w języku litewskim.

Publikacje Zofii Sawaniewskiej-Mochowej przybliżają obraz regionalnie nacechowanego języka polskiego używanego w całej dawnej guberni kowieńskiej (Kowno, Telsze, Szawle, Rosienie, Poniewież, Aleksandrowsk, Wilkomierz) i na Żmudzi. Na przykładzie *„Słownika litewsko-polskiego” Antoniego Juszkiewicza*, badaczka ukazuje wzajemne oddziaływanie języków: polskiego i litewskiego na różnych poziomach systemu, w warunkach pogranicza językowego. Jako dopełnienie charakterystyki traktować należy obficie reprezentowane oryginalne teksty gwarowe z okolic Ginejki (pow. kowieński) oraz stylizowany na rozmowę szlachciców ze Żmudzi dialog pt.: *„Pan Mateusz”...*

Elżbieta Rudnicka-Fira natomiast na podstawie fragmentów tekstów pisanych przez inteligencję polską na Białorusi, z okolic Grodzieńszczyzny dokładnie przedstawia wariant pisany kulturalnego dialektu północnokresowego. Korespondencja urzędowa i prywatna

duchowieństwa, listy pasterskie, teksty pieśni religijnych, pisma urzędowe i listy do Redakcji potwierdzają, że cechą charakterystyczną tej odmiany dialektu jest swoista transpozycja polszczyzny mówionej. Omawiane teksty pozostają bowiem pod zdecydowanym jej wpływem.

Autorka artykułu zauważa również, że wariant pisany kulturalnego dialektu północnokresowego, oprócz cech polszczyzny ogólnej, charakteryzuje się licznymi odrębnościami. Dominują w nim elementy północnokresowe, ukształtowane na podłożu białoruskim. Są to: postpozycja się: *parafia będzie opiekowała się*, brak rozróżnienia rodzajów w liczbie mnogiej rzeczowników, przymiotników, zaimków: *siostry i bracia zakonne*; w zakresie fleksji -końcówka Cel. I. poj. rzeczowników -u zam. -owi, *mężu, Franciszku*. Poza tym silne wpływy języka rosyjskiego wyraźnie widać przede wszystkim w leksyce i składni, np.: czasownik zwrotny w funkcji biernej: *sadzi się dużo kwiatów, opisuje się...*

O tym, że przedmiot zainteresowania językoznawców zajmujących się problematyką Kresów Wschodnich nie ogranicza się wyłącznie do zagadnień fonetyczno-morfologiczno-syntaktycznych świadczy artykuł Janusza Riegera. Dotyczy on słownictwa Wilna i Wileńszczyzny analizowanego na podstawie *Słownika gwary wileńskiej Leonarda Jaszczanina*, zredagowanego ostatecznie w latach 1990-91. Słownik ten zawiera ok. 500 wyrazów i zwrotów grazeologicznych polskich, rosyjskich (*dobawić* 'dodać, dolać', *fanar* 'latarnia', *sini* 'niebieski', *kabluk* 'obcas') oraz litewskich (*kałduny*, *łaskuty* z akaniem, tj. zastępowaniem nieakcentowanego *o* przez *a*, *kuzynać* z akaniem, czyli zastąpieniem nieakcentowanego *o* przez *u*). Zbudowany jest z 3 części, notujących gwarowe słownictwo Wilna, Mejszagoły (pow. wileńsko-trocki i święciański) oraz zwroty frazeologiczne charakterystyczne w "gwarze wileńskiej". Praca ta stanowi niewątpliwie cenne świadectwo funkcjonowania "mowy

wileńskiej". Praca ta stanowi niewątpliwie cenne świadectwo funkcjonowania "mowy wileńskiej" w latach międzywojennych i wczesnych powojennych.

Część druga niniejszego tomu prezentuje dialekt południowokresowy zarówno w ujęciu diachronicznym, historycznym (Natalia Anniewa, Ewa Dziegiel, Włodzisław Werenicz), jak i synchronicznym, analizującym współczesne zjawiska językowe (Iwona Cechosz, Ewa Dziegiel, Elżbieta Smułkowa).

Genezę pojawienia się języka polskiego na obszarze współczesnej Ukrainy wiążą badacze z wydarzeniami historyczno-politycznymi, głównie masowym napływem ludności polskiej na Ruś Czerwoną oraz częściową polonizacją ludności autochtonicznej (Natalia Anniewa).

Włodzisław Werenicz wyróżnionym przez siebie trzem podstawowym typom migracji etnicznej polskiej na ziemię Ukrainy, tj. magnacko - szlacheckiemu, drobnoszlachecko - włościańskiemu, mieszczańskiemu (rzemieślniczo-inteligenckiemu) przyporządkowuje odpowiednio trzy odmiany polskiego dialektu południowo kresowego, uwzględniając jednocześnie gwarowe różnicowanie regionalne: Podole - Żytomierz - Lwów.

Jako suplement do tych rozważań traktować należy artykuły: Ewy Dziegiel i Iwony Cechosz mówiące o wyspowych gwarach polskich w ukraińskim otoczeniu językowym.

Pierwszy z nich przedstawia sytuację językową we wsi Zielona koło Wołoczysk nad Zbruczem, której mieszkańcy - posługując się typologią Werenicza - pochodzą z dwóch grup społecznych: „Mazurów” (chłopów) i Lachów (szlachty). Mazurzy mieszkają w centrum wsi i posługują się językiem polskim. Traktują go jako język rodzinny, przekazywany ustnie z pokolenia na pokolenie w miejscowym wariantcie gwarowym. Używają go również w kościele i podczas modlitwy. Lachowie natomiast zajmują obrzeża osady - przysiółki. Na co dzień używają języka

ukraińskiego, zaś sporadycznie w stosunkach z sąsiadami - polskiego.

Teksty Iwony Cechosz dotyczą zachowania i pielęgnowania języka polskiego we wsiach na Podolu. W Oleszkowcach, w przeciwieństwie do osady poprzedniej - nie ma podziału na grupy społeczne, zaś gwara polska traktowana jest podobnie - jak język prymarny: język kontaktów sąsiedzkich i kościelny, wyniesiony z domu, znany tylko w wariantcie mówionym.

Sytuacja języka polskiego w Gródku koło Kamieńca Podolskiego jest nieco inna. Jedyne starsze pokolenie, w kontaktach z domownikami czy znajomymi posługuje się gwara polską. Najmłodszy zaś mieszkańcy wsi języka polskiego zupełnie nie znają.

Na uwagę zasługuje również artykuł Sergiusza Rudnickiego, dający przegląd sytuacji polszczyzny w żytomierskim, rejonie o najwyższej liczbie mieszkających Polaków. Charakteryzuje on różne sytuacje zachowania bądź utraty języka polskiego. Pokazuje, w których wsiach język polski jest nadal w użyciu, jakie spełnia funkcje i co go konserwuje. Dwa kryteria: czas osiedlenia czy przesiedlenia, oraz stopień posługiwania się językiem polskim pozwoliły autorowi artykułu wyróżnić w obwodzie żytomierskim sześć typów wsi.

Okręg lwowski to drugi w 3 kolejności region Ukrainy, w którym dominuje ludność polska. Elżbieta Smułkowa w artykule poświęconym językowi starszego pokolenia inteligencji lwowskiej stwierdza, że współcześnie w pełnym brzmieniu i bez uszczerbku polski dialekt kulturalny Lwowa zachowało jedynie starsze pokolenie Polaków. Biorąc pod uwagę pochodzenie użytkowników i zakres użycia przez nich języka polskiego, w polszczyźnie omawianego rejonu wyróżniła ona następujące warianty: 1) domowy, codzienny, średniego i starszego pokolenia, z wyraźnym wpływem języka rosyjskiego 2) język młodej inteligencji polskiej i ukraińskiej, dwujęzycznej, wzorującej się na języku ogólnopolskim 3) język polski

„świeżo wyuczony”, jako drugi na podłożu ukraińskim i rosyjskim.

Termin „polszczyzna kresowa” wbrew pozorom nie jest zarezerwowany jedynie dla mowy Polaków mieszkających na terenie Litwy, Łotwy, Ukrainy (Janusz Rieger *Co wiemy o języku polskim na Kresach Wschodnich?*). Odnosi się on również do języka ojczystego Polaków rzuconych przez los daleko poza Ural - do Kazachstanu. ● sytuacji językowej w obwodzie kokczetawskim, nie dysponującym polską prasą, nie mającym własnych placówek dydaktycznych mówi tekst Jerzego Sierociuka. Wraz z artykułami: Jerzego Riegera *Język polski na Ukrainie*, Henryka Strońskiego, Iwony Cechosz, Ewy Dzięgiel *Materiały archiwalne do historii języka polskiego na Ukrainie Sowieckiej przy końcu lat dwudziestych*, Olesia Łazarenko tworzy on swego rodzaju całość tematyczną. Przytoczone teksty ukazują bowiem funkcjonowanie języka polskiego w społeczeństwie, czyli świadomość narodową Polaków mieszkających w Kazachstanie, na Ukrainie i Kijowszczyźnie (Olesia Łazarenko), kształtowaną przez szkołę, kościół oraz politykę państwową.

W omawianej pracy wiele uwagi poświęca się tzw. zewnętrznej historii języka, która osadza poszczególne fakty językowe w szerszym kontekście: historycznym, psychologicznym, socjologicznym. Dzięki temu stają się one bardziej zrozumiałe.

Poza tym autorzy wszystkich niemal artykułów zebranych w omawianym tomie bardzo mocno akcentują potrzebę przeprowadzenia gruntownych badań nad językiem ojczystym Kresów Wschodnich. Twierdzą oni bowiem, że mimo dość okazałej bibliografii, stan wiedzy o stopniu zachowania oraz pielęgnowania języka polskiego na Białorusi, Litwie czy Ukrainie jest nadal nie zadowalający. Dlatego też postulują o przedstawienie wyczerpującego opisu polszczyzny funkcjonującej na różnym podłożu językowym. Natalia Anniewa sugeruje, iż w tym celu można wykorzystać zarówno metodę dyferencjalną,

polegającą na zestawieniu cech poszczególnych podsystemów z odpowiednimi cechami języka literackiego jako pewnego wzorca, jak i sytemową, przedstawiającą gwary jako zwarty system językowy, tworzony przez zjawiska centralne i marginalne.

Wiaczesław Werenicz natomiast dopełniając niejako powyższe rozważania twierdzi, że przeprowadzając badania językoznawcze (dialektologiczne) nie należy jednak zapominać o kontekście socjologicznym. Bez powiązania z badaniami socjologicznymi - jego zdaniem - nasza wiedza o języku polskim na Wschodzie będzie nadal cząstkowa.

Jeżeli chodzi o wybór najlepszej metody opisu polszczyzny Kresów Wschodnich - zdania są podzielone. Wszyscy badacze są natomiast zgodni co do stworzenia atlasów gwarowych oraz słownika polszczyzny kresowej, uwzględniającego dotychczasowe materiały do obydwu odmian dialektu kresowego.

Analizowany tom kończą dwa krótkie teksty: Mariana Jurkowskiego i Karola Dejny poświęcone wzajemnym wpływom językowym: polsko - ukraińskim, ukraińsko - polskim oraz orientalizm.

Omawiana praca niewątpliwie wypełnia lukę w badaniach polszczyzny na Wschodzie. Przedstawia interesujące informacje, choć wbrew zapewnieniom redaktora - jest łatwa w odbiorze. Niepodważalny jej atut to wprowadzenie tekstów gwarowych, map i tabel uwiarygodniających tezy stawiane przez poszczególnych badaczy. Dzięki przytoczeniu wypowiedzi konkretnych ludzi, relacjonujących swoje często tragiczne losy, wyjaśniających czym jest dla nich mowa ojczysta, zbiór materiałów i studiów o polszczyźnie dawnych Kresów Wschodnich żyje, a swoją porażającą prawdziwością zachęca do lektury. Nie napawa ona jednak optymizmem. Ze smutkiem stwierdzić bowiem należy, że pokolenie młodych Polaków mieszkających na Litwie, Białorusi, Ukrainie, Kazachstanie nie zna języka swych przodków, co

świadczy o powolnym zaniku kultury polskiej na Wschodzie.

Anetta Bogusława Ciborowska

Ze studiów nad gwarami wschodniosłowiańskimi w Polsce, red. F.Czyżewski, M. Łesiów, „Rozprawy slawistyczne”, t. 12, Lublin 1997.

Niniejszy tom rozpraw jest plonem Międzynarodowej Konferencji Sławistycznej zorganizowanej w dniach 29-30 maja 1995 r. z inicjatywy Zakładu Filologii Ukraińskiej i Sekcji Filologii Białoruskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W konferencji na temat *Gwary wschodniosłowiańskie w Polsce* wzięli udział językoznawcy z Polski, Ukrainy, Białorusi, przedstawiający wyniki dotychczasowych badań nad językiem mniejszości etnicznych zamieszkujących wschodnie tereny Rzeczypospolitej.

Różnorodność tematyczna i metodologiczna studiów prezentowanych w omawianym tomie umożliwiła zainteresowanemu czytelnikowi zapoznanie się z zakresem problemów, metodami i perspektywami pracy nad polsko-wschodniosłowiańskim pograniczem językowym.

Ponad stuletniej już historii badań ukraińskich poświęcił swoją rozprawę M. Łesiów (s. 13-32). Autor przypomina cenne studia z okresu międzywojennego, które były wówczas systematycznie podejmowane w ośrodkach: lwowskim, krakowskim, warszawskim i lubelskim pod kierunkiem tak wybitnych slawistów, jak I. Ziłyński, W. Kuraszkiewicz, Z. Stieber, J. Tokarski, J. Tarnacki i in. W okresie powojennym - mimo niesprzyjających warunków powstałych w związku z wysiedleniem znacznej części ludności ukraińskiej poza granice Polski - badania gwar ukraińskich na terenie wschodniej Lubelszczyzny i południowo-wschodniej Białostoczczyzny były kontynuowane, głównie w ośrodku lubelskim,

warszawskim, a później także - białostockim. Autor artykułu podkreśla pilną potrzebę i możliwości dalszych penetracji języka mniejszości ukraińskiej w Polsce.

•Dopełnieniem historii badań ukrainistycznych jest - opracowana przez M. Łesiową wspólnie z F. Czyżewskim i dołączona na końcu tomu - *Bibliografia prac dotyczących gwar ukraińskich na terenie polskim (w granicach od 1945 r.)*. Znajdziemy tam nazwiska takich badaczy, jak A. Obrębska-Jabłońska, E. Smułkowa, M. Kondratiuk, S. Glinka, J. Rieger, M. Łesiów, S. Warchoń, M. Buczyński, F. Czyżewski i in.

Podobnie ogólny i dokumentacyjny charakter ma opracowanie I. Grek-Pabisowej na temat: *Starobrzędowcy-Rosjanie i ich gwara w opisie naukowym i perspektywy badawcze* (s.147-158). Autorka przedstawia niespełna półwieczny dorobek naukowy historyków, etnografów, językoznawców zajmujących się kulturą mniejszości rosyjskich starobrzędowców zamieszkałych w trzech ośrodkach północno-wschodniej Polski: suwalsko-sejneńskim, augustowskim i mazurskim (zob. również opracowaną przez autorkę bibliografię w niniejszym tomie: s. 299-307). Badaczka proponuje, aby dalsze prace skupiały się na systemie gramatycznym i onomastycznym gwary starowierców i w większym stopniu uwzględniały perspektywę socjolingwistyczną.

Trafnie podjętą próbą odpowiedzi na ten postulat jest artykuł A. Zielińskiej (s.159-167) na temat funkcjonowania gwary rosyjskiej w polszczyźnie starobrzędowców suwalsko-sejneńskich i augustowskich. Autorka pokazuje złożoną sytuację kulturowo-lingwistyczną i psychologiczną społeczności bilingwalnej, która posługuje się gwarą rosyjską w komunikacji potocznej, prywatnej, a językiem polskim - w kontaktach oficjalnych, publicznych.

Ogólniejsze teoretyczne i metodologiczne problemy związane z badaniem pogranicza językowego znalazły

odzwierciedlenie w artykułach: M. Sajewicza (*O białorusko-ukraińskiej granicy językowej na Białostocczyźnie*), T. Panko (*Konsolidacja dialektów i procesy kształtowania się ukraińskiego języka literackiego*), I. Maryniakowej (*Arealne opracowanie leksyki wschodniosłowiańskich gwar Białostocczyzny*).

M. Sajewicz (s.91-107) rozważa trudny problem klasyfikacji gwar peryferyjnych na pograniczu białorusko-ukraińskim w kontekście rozwoju świadomości narodowej mieszkańców Białostocczyzny. Identyfikowanie się ludności z określoną grupą narodowościową dokonuje się bowiem według zróżnicowanych kryteriów: nie tylko językowych, ale także historycznych, wyznaniowych i polityczno-administracyjnych. Krzyżowanie się tych czynników utrudnia jednoznaczne rozstrzygnięcia w sprawie tożsamości etnicznej określonych grup ludności. Argumenty językowe tracą również swoją wyrazistość na terenie pogranicznym, przejściowym, jak to ma miejsce w pasie gwar poleskich (brzesko-pińskich) i północnopodlaskich (białostockich), w których doszło do pomieszczenia elementów obu systemów językowych: białoruskiego i ukraińskiego.

Wspomniany wyżej artykuł T. Panko (s. 257-264) zawiera poglądy pisarzy, naukowców, polityków i publicystów, którzy odegrali istotną rolę w procesie kształtowania się ukraińskiego języka literackiego w wyniku scalania cech różnych dialektów. Proces ten dokonywał się w XIX w. i był wyrazem formowania się ukraińskiej świadomości narodowej: konsolidacji poszczególnych regionów, które od XIV do końca XVIII w. znajdowały się pod panowaniem rosyjskim, polskim i austro-węgierskim.

U honorowaniem dotychczasowych wysiłków językoznawców penetrujących wschodnią słowiańszczyznę w Polsce jest wydawany od 1980 r. *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostocczyzny*, opracowywany w Instytucie Sławistyki PAN w Warszawie. Zawartości atlasu i

metodzie ekspozycji materiału językowego poświęcone jest studium I. Maryniakowej (s. 109-145), która jest zarazem redaktorem V tomu AGWB, zawierającego leksykę. Badania arealne - jak dowodzi autorka - wskazują na podziały geograficzne słownictwa wschodniosłowiańskiego gwar Białostocczyzny; związki z polskim otoczeniem językowym, zachowaniem archaizmów, kierunki zachodzących zmian. Badaczka ilustruje swoje wywody mapami leksykalnymi z AGWB.

Pozostałe rozprawy zamieszczone w omawianym tomie obejmują bardziej szczegółowe zagadnienia związane z badaniem wschodniego pogranicza polsko-słowiańskiego.

Trzy artykuły dotyczą gwar ukraińskich: G. Arkuszyn (s. 33-38) omawia dialektyzmy fonetyczne, morfologiczne i leksykalne w mowie przesiedleńców z regionu chełmskiego (tzw. Zabużan wołyńskich), o kontynuatach form z I epentetycznym w ukraińskiej gwarze *Dratowa* w województwie lubelskim pisze L. Zienkiewicz (s. 39-44), słownictwo ludowe ukraińskiej gwary wsi Ochoża koło Chełma przedstawiają F. Czyżewski i M. Sajewicz (wart podkreślenia jest tutaj postulat autorów, aby odrzucić zasadę dyferencyjności i rejestrować cały zasób słownictwa używanego w danej gwarze).

W 12 tomie *Rozpraw Sławistycznych* znalazły się również artykuły pokazujące rezultaty wzajemnego oddziaływania gwar polskich i wschodniosłowiańskich.

N. Barszczewska i J. Głuszkowska analizują przykłady wpływu języka polskiego na składnię gwar białoruskich i ukraińskich Białostocczyzny (s. 171-174). Autorki wskazują na trudności w ustaleniu genety konstrukcji w przypadku systemów blisko spokrewnionych, tj. rozróżnienia oddziaływania obcego systemu od synonimii wewnątrzsystemowej.

Słownictwo wschodniosłowiańskie w granicach Polski środkowo-wschodniej w świetle związków językowych polsko-ukraińskich to temat rozważań H. Pelcowej. Analizując powiązanie gwar nadbużańskich

z sąsiednimi gwarami ukraińskimi, badaczka bierze pod uwagę zarówno wspólnotę genetyczną nazw, jak i paralele geograficzne. Na tej podstawie wyróżnia w badanym słownictwie: a) wyrazy wschodniosłowiańskie, które na stałe weszły do polszczyzny ogólnej, np. *buhaj*, *chata*, *chomik*, *czereśnie*, b) dialektyzmy wspólne dla gwar polskich i ukraińskich o szerszym, niż wschodniosłowiański, np. małopolskim lub południowopolskim zasięgu gwarowym, jak: *bujak*, *besztać*, *chaszczce*, c) typowe dialektyzmy kresowe wspólne dla gwar wschodniosłowiańskich oraz ukraińskich i częściowo białoruskich, np. *bettun*, *cedziłko*, *chudoba*, *hałatuszka*.

Wschodniosłowiańskim elementem językowym w polskiej wyspowej gwarze wsi Łabunie (woj. zamojskie) poświęca uwagę S. Warchoł (s. 213-225). Autor skupia się głównie na właściwościach systemu fonetyczno-fonologicznego badanej gwary (morfologia i leksyka znajdują zapewne szersze odzwierciedlenie w opracowywanej monografii Łabuń). Analiza językowa ujawnia silny związek mowy mieszkańców wsi z całym kompleksem gwar ukraińskich wschodniej Lubelszczyzny, określanych przez autora *regiolektem wschodniolubelskim*.

Świadectwem przenikania się języków na terenach pogranicznych jest nie tylko gwara ludności wiejskiej, ale również język mieszkańców miast. Artykuł B. Nowowiejskiego (s. 175-188) poświęcony jest wschodniosłowiańskim sławizmom leksykalnym (głównie białoruskim i rosyjskim) w mowie miast i miasteczek Białostocczyzny. Na podstawie wieloletnich obserwacji autor formułuje swoje przemyślenia na temat przemian, jakim podlega zasób, znaczenie i nacechowanie emocjonalne regionalizmów kresowych. Zanik wielu wschodnich sławizmów wiąże badacz z przeobrazeniami społeczno-ekonomicznymi, wychodzeniem z użycia wielu desygnatów oraz konkurencją słownictwa ogólnopolskiego. Wśród przyczyn wychodzenia z użycia wielu rutenizmów dostrzec można - zdaniem

autopra - udział czynników subiektywnych, np. niechęć użytkowników do języka rosyjskiego po 1939 r. czy też poczucie większego społecznego prestiżu polszczyzny w porównaniu z językiem białoruskim. Przetrzywały w polszczyźnie regionalnej sławizmy o dużym ładunku ekspresywności (przezwisła) lub formy, dla których brak syntetycznych odpowiedników ogólnopolskich, np. *zielepuchy* 'niedojrzałe owoce', małanka 'błyskawica której nie towarzyszy grzmot', występowanie w utartych związkach wyrazowych oraz rozbudowanych grupach derywatów sprzyja zachowaniu niektórych regionalizmów. Nazwy te nierzadko modyfikują swoje znaczenie w wyniku procesów specjalizacji, metaforyzacji lub zmian wartości emocjonalnej.

W polu zainteresowania sławistów znajdują się również od dawna systemy onomastyczne na pograniczach języków i kultur. W omawianym tomie znalazły się głównie opracowania z zakresu antroponomastyki: A. Uscinowicz w artykule pt. *Polskie elementy w antroponimii białoruskiej* (s. 229-238) analizuje nazwy osobowe utworzone od polskich apelatywów na obszarze Grodna i Brześcia, L. Citko przedstawia wyniki swoich badań archiwalnych w rozprawie: *Elementy wschodniosłowiańskie w szesnastowiecznej antroponimii północnej Białostoczczyzny* (s. 239-246), studium M. Roszczenki (s. 247-253) dotyczy ewolucji nazwisk ludności miasta Kleszczele w województwie białostockim (XVI - XX w.), ten sam autor wyjaśnia również genezę pierwotnego nazwiska sławisty Michała Bobrowskiego (s. 269). Tylko jeden krótki komunikat L. Dacewicz nt.: *Wschodniosłowiańskie cechy językowe w mikrotoponimii wybranych miejscowości województwa białostockiego* reprezentuje bogaty przecież dorobek toponimistów, badających ten region.

Reasumując, należy stwierdzić, że lubelska publikacja realizuje cel założony przez organizatorów konferencji i redaktorów omawianego tomu - interesująco i wszechstronnie naświetla skomplikowane

problemy badań pogranicza językowego, a także wytycza kierunki dalszych penetracji po obu stronach granicy państwowej.

Irena Szczepankowska

Urszula Sokółska, *Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich. Słownictwo, słownictwo, frazeologia (na materiale „Diariusza” Jana Antoniego Chrapowickiego oraz „Pamiętników” Samuela i Bogustawa Maskiewiczów, Białostockie Studia Językoznawcze 2, Transhumana, Białystok 1999.*

Monografia Urszuli Sokólskiej stanowi wydatnie skróconą, poprawioną i w znacznym zakresie przeredagowaną wersję rozprawy doktorskiej. W porównaniu z pierwotną wersją zabrakło tu dwóch obszernych rozdziałów poświęconych gramatycznym działom języka, mianowicie fleksji i składni. Bardziej natomiast są rozbudowane fragmenty obecnie stanowiące trzon pracy, czyli słownictwo, słownictwo i frazeologia. Wprowadzenie tej jakże istotnej innowacji przynosi wprawdzie pewne korzyści, ale też skutkuje określonymi mankamentami.

W celu wszechstronnego ukazania przyjętej do analizy odmiany polszczyzny bardziej zasadne wydawać by się mogło opisanie całego jej systemu gramatycznego i słownиковego. O wyższości takiego ujęcia w opisie języka i jego odmian nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Dopiero w takim ujęciu ujawniają się bowiem zwykle konstytutywne cechy systemu, zjawiska i tendencje wspólne dla jego całości, ale też zarazem dyferencyjne, które przenikając cały system, decydują o jego specyficznym charakterze i niepowtarzalnym uroku. Uzasadnienie ma też jednak wycinkowe badanie języka, które zwalniając z obowiązku „wszystkoizmu” i czasem nadmiernej ogólności pozwala skoncentrować się na jego wyselekcjonowanych elementach. Ten sposób opisu daje szansę dokładniejszego przyjrzenia się poszczególnym, nawet

bardzo drobnym faktem, które jako z pozoru błahe, w ogólniejszych ujęciach bywają z tego powodu bagatelizowane, a więc i pomijane.

Jak widać z tytułu monografii, U.Sokólska zdecydowała się na to drugie rozwiązanie. W jakimś stopniu skłoniły ją do tego zapewne wspomniane tu względy ogólniejsze, metodologiczne. Nie można jednak przeoczyć także uwarunkowań innego rodzaju, mianowicie względów praktycznych. Spora część pracy, dotycząca właśnie zagadnień składniowych i fleksyjnych ukazała się już bowiem drukiem w kilku samodzielnych studiach. I choć nic nie stało na przeszkodzie, by znalazły się w ujednoliconej postaci w pełnej monograficznej wersji, Autorka zdecydowała inaczej (do czego rzecz jasna miała pełne prawo). Przez to praca, choć jednostronna, nabiera jednak charakteru spójnego i bardziej jednolitego studium, w którym cała uwaga badacza skupia się na zagadnieniach słowotwórczo-leksykalnych.

Istnieją też przesłanki, które jednoznacznie przekonują, że monografia U. Sokólskiej w pełni zasługiwała na publikację. Bardzo istotne jest przede wszystkim to, że jej przedmiotem jest polszczyzna kresowa, która traktowana przez wiele lat "po macoszemu" dopiero w latach 80-tych zyskała niejako prawo obywatelstwa w literaturze językoznawczej i stała się celem dociekliwszych badań. I choć bibliografia polszczyzny kresowej jest już dziś dość obszerna (liczy ponad tysiąc pozycji, w tym głównie opublikowanych w ostatnich latach), to nie można nie dostrzegać faktu, że zdecydowana większość tych prac ma charakter wycinkowy, często przyczynkarski, a obszerne monografie należą do rzadkości. Polszczyznę kresową zajmują się dziś głównie dialektolodzy, badający stan i charakter współcześnie istniejących polskich gwar na Litwie, Białorusi i Ukrainie, a nawet w Kazachstanie. Inni penetrują pogranicza polsko-białoruskie i polsko-ukraińskie opisując gwary przejściowe i mieszane. Nie brak też

stosunkowo licznych opracowań poświęconych polskim dialektom kresowym, tzw. przeniesionym, które funkcjonują obecnie na terenach etnicznej Polski. Na tym bogatym tle prace historyczno-językowe, ukazujące polszczyznę kresową w oświetleniu diachronicznym jawią się jako wyjątkowe.

Omawiana monografia obejmuje swym zakresem bardzo zmienny i ważny okres w dziejach języka polskiego, traktuje bowiem o polszczyźnie siedemnastego wieku, o której nasza wiedza, mimo widocznych w ostatnich latach postępu badaczy, jest ciągle stosunkowo uboga i wymaga ciągłego uzupełniania.

Obranie za przedmiot pracy tej właśnie epoki zasługuje tym bardziej na uwagę, iż to wiek XVII, zwłaszcza jego druga połowa, przynosi zasadniczy przełom w sposobie widzenia kształtu i funkcji polszczyzny literackiej, w postaci tzw. zjawiska demokratyzacji języka, przez które rozumie się zwykle jego egalitaryzację na skutek wchłaniania elementów nieliterackich, kolokwialnych, regionalnych czy wręcz gwarowych oraz występowania w roli języka pisanego, zwłaszcza literatury, odmian niskostylowych. Na wiek XVII datuje się także zasadniczy początek procesu wyłaniania się tzw. regionalnych odmian polszczyzny (o czym przed laty pisał Z.Stieber). Bardzo interesująco przedstawia się na tym tle sprawa stanu regionalnej polszczyzny kresowej (przede wszystkim jej pisanej odmiany) oraz - nie do końca jeszcze wyświetlona jej rola w kształtowaniu polskiego języka ogólnego.

Praca poświęcona zjawiskom słownikowym, w której przytacza się bogaty materiał leksykalny i frazeologiczny, niejednokrotnie nieobecny w leksykonach epoki, ma jeszcze inny wielki walor. Jest bowiem cennym źródłem wiedzy o charakterze leksykograficznym. Waga tego jest tym większa, iż przygotowywany od lat do wydania Słownik polszczyzny XVII wieku pozostaje ciągle w postaci kartoteki i nic nie wskazuje na to, by w najbliższej przyszłości historycy języka mieli do

dyspozycji edycję słownikową nowocześniejszą i pełniej oddającą stan zasobu leksykalnego stolecia niż historyczne słowniki Knapisusa, Troca, Lindego czy opracowany współcześnie słownik języka Jana Chryzostoma Paska.

Bardzo ważny jest też charakter podstawy źródłowej monografii. W dróżnieniu od klasycznych opracowań historycznojęzykowych, których autorzy wykorzystywali przede wszystkim teksty języka artystycznego, tu mamy do czynienia z pamiętnikami, a więc źródłem przez długi czas uznawanym przez historię języka za drugorzędne. Dopiero Z. Klemensiewicz, twórca teoretycznych założeń naukowej historii języka podkreśliła wagę źródeł tego typu, uznając je za równie potrzebne co wiarygodne jak teksty artystyczne. Obecnie nie ma chyba badacza, który by nie podzielał tej opinii. Co więcej, w związku z tym, że dzieje polszczyzny literackiej, a więc reprezentowanej na ogół właśnie przez teksty stylu artystycznego, zostały względnie dokładnie i wszechstronnie zbadane, stąd można dziś chyba nawet mówić o renesansie myśli Klemensiewicza i koncentrowaniu się językoznawców-diachronistów na tekstach użytkowych, a więc listach, pamiętnikach, wspomnieniach, dokumentach urzędowych, poradnikach językowych itp. I tak właśnie czyni Autorka omawianej pracy.

Oczywiście monografia U. Sokólskiej, jak inne prace tego typu, nie jest wolna od wad. Zdarzają się tu i ówdzie drobne potknięcia merytoryczne i uchybienia czy niezręczności stylistyczne wprowadzające dwuznaczność użytych sformułowań. Nie brak też momentów polemicznych, które prowokują do dyskusji, jak np. sprawa interpretacji słowotwórczych czy statusu jednostek zapożyczonych z innych języków.

Wspomniane niedociągnięcia nie są jednak w stanie przesłonić podstawowych zalet pracy, a więc - poza już wyżej wymienionymi - ani zasadniczej wartości materiału, ani też cennych obserwacji szczegółowych i komentarzy ogólniejszej natury, w tym wniosków teoretyczno-

metodologicznych. Rozprawa Urszuli Sokólskiej to nie tylko cenne, ale też bardzo potrzebne historykom języka źródło wiedzy o regionalnej polszczyźnie kresowej (pisanej) wieku XVII-tego.

Bogusław Nowowiejski

Białoruskie Zeszyty Historyczne, nr 11, 1999, Białystok, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, ss. 258.

Kolejny numer *Białoruskich Zeszytów Historycznych* zawiera ciekawe materiały dotyczące zarówno historii Białorusi, jak i regionu białostockiego.

Zeszyt otwierają materiały dotyczące początków Wielkiego Księstwa Litewskiego. Artykuł A. Krawcewicza p.t. *Formowanie się koncepcji genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego w polskiej historiografii* stanowi kontynuację myśli autora zawartych w poprzednich jego pracach. Wnikliwie on analizuje i klasyfikuje koncepcje dotyczące podanej problematyki począwszy od M. Strykowskiego aż po czasy współczesne.

Z artykułem tym związane są 2 inne materiały zamieszczone w tym numerze *Zeszytów*.

Artykuły Henadzia Siemianczuka i Alaksieja Szalandy p.t. *W sprawie początków Wielkiego Księstwa Litewskiego w połowie XIII w.* (Jeszcze jedna wersja konstruowania przeszłości) nie jest polemiczny w stosunku do opracowania A. Krawcewicza. Rozwija on, konkretyzuje, a niekiedy koryguje tezy zawarte w artykule A. Krawcewicza.

Podobny charakter ma artykuł Siarhieja Piwowarczuka p.t. *W sprawie procesów etnicznych w dorzeczu Niemna we wczesnym średniowieczu*. Autor analizuje wyniki badań archeologicznych prowadzonych na omawianym obszarze, stara się ustalić granice między osadnictwem słowiańskim i bałtyjskim, koryguje tezę A. Krawcewicza o wyłącznie pokojowym charakterze

stosunków sąsiedzkich między tymi dwoma grupami ludności.

Te trzy artykuły stanowią całość tematyczną. Można nie zgodzić się z wieloma zawartymi tam tezami, ale należy uznać wysiłek autorów dążących do ustalenia prawdy, ich erudycję oraz wysoki poziom. Stanowią one istotny wkład do prowadzonych już uprzednio, a obecnie znów podjętych badań nad początkami Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kolejny zestaw tematyczny, występujący w omawianym *Zeszytcie* dotyczy historii Grodzieńszczyzny XIX w. do wybuchu I wojny światowej. Większa część materiału faktograficznego dotyczy trzech zachodnich powiatów guberni grodzieńskiej (białostockiego, sokólskiego i bielsko-podlaskiego). Artykuły dotyczą różnych tematów: problematyki kadry urzędniczej Żydów (W.A. Sabaleuskaja), oświaty (Piotr Bajko, Irena Matys), polityki rolnej władz carskich w okresie 1861-1917 (Wiaczesław Paniucicz). W sumie wypełniają one w pewnym stopniu lukę nad badaniem historii okresu 1807-1914 omawianego okresu.

Okresu międzywojennego dotyczy artykuł Mariana Sieniakowicza p.t. *Organizacja gimnazjów i seminariów nauczycielskich w II Rzeczypospolitej*.

Marek Wierzbicki w swym artykule przedstawia stosunek ludności białoruskiej i polskiej po 17 września 1939 r.

Dwa artykuły mają charakter przekrojowy. Antoni Mironowicz przedstawia sytuację kościoła prawosławnego na ziemiach białoruskich i w Królestwie Polskim w latach 1795-1918. Natomiast Darafiej Fionik prezentuje szkic historii parafii prawosławnej w Hryniowiczach Wielkich i powiecie bielsko-podlaskim w okresie od XVI w. do czasów współczesnych.

W dziale: *Materiały biograficzne* Helena Głogowska przedstawia sylwetkę mało znanego dotąd białoruskiego działacza oświatowego Fedora Hjaszewicza (1910-1948).

W dziale: *Materiały źródłowe* prezentowane są źródła dotyczące prawosławnych monasterów Podlasia w latach 1786-1789 oraz oświaty w okręgu białostockim w latach 1943-1944.

Równie ciekawe materiały występują w dziale: *Recenzje, polemiki*.

W sumie w numerze prezentowane są materiały oparte na solidnej bazie źródłowej i wzbogacające wiedzę o historii Białorusi oraz Podlasia.

Wśród autorów występują historycy zarówno z Polski, jak i Białorusi. Udział tych ostatnich w *Zeszytach* ma istotne znaczenie. Duża ilość źródeł dotyczących historii naszego kraju znajduje się w archiwach Białorusi. Historycy białoruscy, choćby z przyczyn technicznych mają łatwiejszy dostęp do tych źródeł i ich badania wzbogacają wiedzę o naszym regionie.

Zeszyt jest starannie zredagowany. Pewne zastrzeżenia budzi podział artykułów między 2 działy (*Artykuły, Komunikaty*). Niejasne są kryteria podziału. Połączenie materiałów z obu grup ułatwiłoby wprowadzenie jednolitego układu opartego na kryterium chronologicznym.

Celowy byłby też podział materiałów z grupy: *Recenzje i polemiki* na 2 odrębne działy.

Henryk Majecki

Studia Podlaskie, t.VIII, Białystok 1998, Uniwersytet w Białymstoku, ss.377.

Ukazał się 8 tom *Studiów Podlaskich* - periodyku wydawanego przez Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Wydanie publikacji dofinansował Komitet Badań Naukowych. W czasopiśmie znalazły się materiały o różnorodnej tematyce. Niewiele z nich dotyczy jednak problematyki regionu podlaskiego.

Publikacja składa się z 6 następujących rozdziałów: *Studia i rozprawy, Miscellanea, Problemy historiografii i informacji naukowej, źródła i materiały, Artykuły*

recenzyjne, recenzje i noty wydawnicze, Informacje.

Tom VIII *Studiów Podlaskich* otwiera artykuł Mariana Leczyka *Wielkie mocarstwa a sprawa polska w czasie II wojny światowej. Próba paraleli*.

Na uwagę zasługuje artykuł Adama Miodowskiego z Uniwersytetu w Białymstoku pt. *Demokraci polscy w Rosji w latach 1917-1918*, w którym przedstawione zostały dzieje polskich ugrupowań demokratycznych w Rosji w bardzo burzliwych latach 1917-1918, przełomowych tak dla historii Polski, jak i Rosji.

Mieczysław Wieliczko w artykule pt. *Granica niemiecko - radziecka pomiędzy Bugiem i Niemnem w latach 1939-1941* ukazał podział terytorium Rzeczypospolitej pomiędzy Niemcy i ZSRR po przegranej przez Polskę wojnie we wrześniu 1939 r. Granica ta stanowiła fragment transkontynentalnej linii podziału tej części kontynentu europejskiego pomiędzy Morzem Bałtyckim i Morzem Czarnym.

Stosunek Rządu Polskiego wobec Litwy w latach drugiej wojny światowej to temat artykułu *Rząd Polski wobec Litwy w latach drugiej wojny światowej* pióra Krzysztofa Tarki.

Adrian Konopka wyniki swoich badań zawarł w artykule pt. *Służba zdrowia III Korpusu Polskiego w latach 1917-1918*.

Rolę Wilna w dziejach narodu litewskiego ukazał Algis Kasperavičius z Wilna w artykule *Dyskusje w społeczeństwie litewskim o przyszłości Wilna oraz kwestii nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską w 1934 r.* Tekst jest bardzo ciekawy, gdyż napisał go Litwin korzystający z litewskich materiałów.

Ewolucja mniejszości białoruskiej na Białostoczczyźnie po zakończeniu II wojny światowej to temat artykułu Andrzeja Sadowskiego pt. *Mniejszość białoruska w Polsce po zmianie granic w 1944 r.*

Hanna Konopka w artykule *Porozumienie kwietniowe 1950 r. - sukces, czy klęska Episkopatu*, przeanalizowała stosunki pomiędzy Kościołem Katolickim a

władzą komunistyczną. Jak stwierdziła, porozumienie to było ewenementem w skali krajów komunistycznych. Stosunki między państwem a Kościołem układały się w Polsce znacznie łagodniej niż w innych krajach demokracji ludowej.

W rozdziale *Problemy historiografii i informacji naukowej* swoje badania zaprezentował Sigitas Jegelevičius z Wilna w artykule pt. *Dzieje Litwy w latach 1939-1940 w litewskiej historiografii*.

Spisy obywateli żydowskich zamieszkujących północno-wschodnią Polskę opublikował Zbigniew Romaniuk w artykule *Katalog żydowskich ksiąg pamięci z Polski północno-wschodniej*.

Halina Parafianowicz przedstawiła postać First Lady Stanów Zjednoczonych Jacqueline Kennedy w bardzo interesującym artykule *Jacqueline Kenedy Onassis; legendarna amerykańska First Lady w amerykańskich publikacjach*.

Bardzo aktywny naukowo profesor Mieczysław Wrzosek opublikował solidną porcję materiału źródłowego do dziejów Polskiego Ruchu wojskowego w rosyjskiej 2 armii (1917-1918).

Także Michał Gnatowski zaprezentował rezultaty swych kwerend w poradzieckich archiwach na Białorusi. Opublikował materiały źródłowe dotyczące działalności polskiego ruchu oporu na ziemiach wcielonych i okupowanych przez ZSRR w latach 1939-1941.

W dalszej części *Studiów Podlaskich* prezentowane są recenzje i artykuły recenzyjne Mariana Leczyka, Andrzeja Wyczańskiego, Krzysztofa Groniowskiego, Tomasza Demidowicza, Wojciecha Śleszyńskiego, Jerzego Przybylskiego, Jana Jerzego Milewskiego, Artura Paski.

Bardzo interesująco prezentuje się wybór nowości wydawniczych z lat 1992-1997 dotyczący stosunków Polski z Litwą opracowany przez Krzysztofa Buchowskiego przy współpracy Simony Ziliene i Algimantasa Katiliusa.

Dzieje i osiągnięcia naukowe Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku przedstawił Cezary Kukło.

W czasopiśmie znalazły się również informacje dotyczące życia naukowego Instytutu Historii i Muzeum Wojska w Białymstoku.

Periodyk został starannie zredagowany. Występują w nim usterki techniczne i literowe, nie mają one jednak charakteru zasadniczego. Starannie wykonane przypisy podkreślają zalety naukowe publikacji.

Mankamentem periodyku jest jednak jego sklejenie. Jak wiadomo każdemu czytelnikowi klejone publikacje mają żywot bardzo krótki. W minionej epoce wszystkie niemal książki były klejone i bardzo szybko

się rozsywały, a introligatorzy mieli pełne ręce pracy. To samo stało się ze *Studiami Podlaskimi*. Bardzo niesolidne wykonanie klejenia spowodowało, iż rozsypały się już po pierwszym czytaniu (spokojnym i bardzo ostrożnym). Może na przyszłość osoba odpowiedzialna za stronę techniczną publikacji pomyślałaby o innej formie scalania kart w jedną całość (np. zszycie, chociaż to pewnie drożej kosztuje). Szkoda, żeby tak dobra publikacja miała krótką szansę istnienia).

Marek Kietliński

Spis treści

Artykuły

Józef Maroszek, <i>Rzemiosło i handel w Drohiczynie do końca XVIII wieku</i>	3
Przemysław Borowik, <i>Pobieranie gruntów miejskich przez Antoniego Tyzenhauza w ekonomii grodzieńskiej</i>	16
Jury Hardziejeu, <i>Prekursorzy badań nad dziejami miasta Grodna</i>	23
Tamara Bairašauskaitė, <i>Dzienniki szlachty litewskiej z XIX wieku w zbiorach wileńskich</i>	32
Ks. Tadeusz Krahel, <i>Materiały archiwalne do dziejów Kościoła Katolickiego północno-wschodniej Polski w archiwach i bibliotekach Wilna</i>	38
Tadeusz Radziwonowicz, <i>Materiały archiwalne dotyczące terytorium Litwy w zbiorach Archiwum Państwowego w Suwałkach</i>	43
Jerzy Szumski, <i>akta hipoteczne majątków ziemskich na terenie Litwy w zasobie Archiwum Państwowego w Suwałkach</i>	49
Anna W. Terebuń, <i>Jarmarki poleskie w Pińsku w latach 1936-1938</i>	53
Henryk Majecki, <i>Żydowski ruch socjalistyczny w Łomży w okresie międzywojennym</i>	61
Ēriks Jikabsons, <i>Materiały o internowanych polskich żołnierzach na Łotwie 1939-1940 w Państwowym Archiwum Historycznym Łotwy</i>	77
Wojciech Śleszyński, <i>Źródła do dziejów Białostoczczyzny lat 1939-41 w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie</i>	83
Ali Miśkiewicz, <i>Działalność społeczno-kulturalna wśród Tatarów polskich w latach 1945-1995</i>	87

Biografie

Eugeniusz Szulborski, <i>Wincenty Leopold Sleńdziński (1837-1909)</i>	99
Henryk Majecki, <i>Białostocki fragment działalności naukowej, naukowo-organizatorskiej i wydawniczej Jerzego Antoniewicza</i>	111
Iwona Dawidowicz, <i>Aleksander Osipowicz – etnograf i językoznawca</i>	116

Kronika życia naukowego

<i>Pociągi pancerne (1918-1945)</i> - konferencja naukowa zorganizowana przez Ośrodek Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku (U.Kraśnicka)	121
III Forum Kultury Słowa (B.Nowowiejski)	124
Konferencja naukowa z okazji 250-lecia potwierdzenia praw miejskich Białegostoku (H.Majecki)	127

Recenzje i omówienia

Najnowsze wydawnictwa poświęcone Tatarom polskim (A.Miśkiewicz)	131
Język polski dawnych Kresów Wschodnich (A.B.Ciborowska)	132
Ze studiów nad gwarami wschodniosłowiańskimi w Polsce (I.Szczepankowska)	136
Ursula Sokólska, <i>Siedemnastowieczna polszczyzna kresów północno-wschodnich (B.Nowowiejski)</i>	139
Białoruskie Zeszyty Historyczne, nr 11 (H.Majecki)	141
Studia Podlaskie, t.VIII (M.Kietliński)	142

Na pierwszej stronie okładki:

Kopia planu części miasta Drohiczyna z ok. 1810 r. Plan pokazuje m.in. Drohyczyńską Szkołę Powiatową, kościół farny określony jako pijarski, cerkiew św. Mikołaja jako bazylianską. W datacji pomaga fakt, że kasata bazylianów nastąpiła w 1828 r.

Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, F-23 (plany ziemskie), nr 130. Wymiary planu 420x340 mm. Fot. Petras Katauskas (1994). Fototeka ROSiOŚK Białystok.

Józef Maroszek

Na czwartej stronie okładki:

Mińsk Litewski

Ulica Wołocka (dziś Engelsa) od skrzyżowania z ulicą Dominikańską (dziś Internacjonalna) ok. 1830 r. Współczesna nam rekonstrukcja W. Straszczeniuka, w oparciu o materiały historyczne i badania mińskiego historyka Włodzimierza Denisowa. Po prawej stronie *Dom Moniuszki* - kamienica mieszkalna z XVIII w. (istniała w 1797 r.) przy ul. Dominikańskiej (Internacjonalna 21/3). W latach 20-tych XIX w. stanowiła własność Klimkiewicza. W kamienicy tej mieszkał w latach 1830-1831, po opuszczeniu majątku w pow. ihumeńskim Ubiel k/Śmiłowicz, uzdolniony poeta i malarz Czesław i Elżbieta z Madzaraskich Moniuszkowie, aby umożliwić swemu synowi Stanisławowi, dobrze zapowiadającemu się kompozytorowi polskiemu naukę w gimnazjum mińskim. W głębi ul. Wołockiej barokowy klasztor unickich sióstr bazylianek, z poł. XVII w., z dziś nie istniejącym arkadowym przejściem do kościoła bazylianów św. Ducha. Na zamknięciu ul. Wołockiej kościół bernardynów św. Józefa z 1644 r. Po lewej stronie ul. Wołockiej naroże dawnego unickiego klasztoru bazylianów (kasata 1795 r.), w 1803-1852 r. mieszczącego męskie gimnazjum gubernialne.

Józef Maroszek

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna

